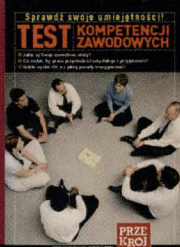


PRZE KROJ

DODATEK SPECJALNY
TEST KOMPETENCJI ZAWODOWYCH
JAKA PRACA JEST DLA CIEBIE NAJLEPSZA?



TEMAT „PRZEKROJU”:

Antyedukacja seksualna

- władza wstydzi się seksu,

a społeczeństwo za to płaci

- s. 42

Nr 40/3200 • 5 października 2006 • cena 4,90 zł

z dodatkiem /w tym 7% VAT/



Biskup Kazimierz Nycz:

Ciągle żyję w III RP.

Taśmy prawdy to tylko

kolejny ostry zakręt,

a nie katastrofa polskiej

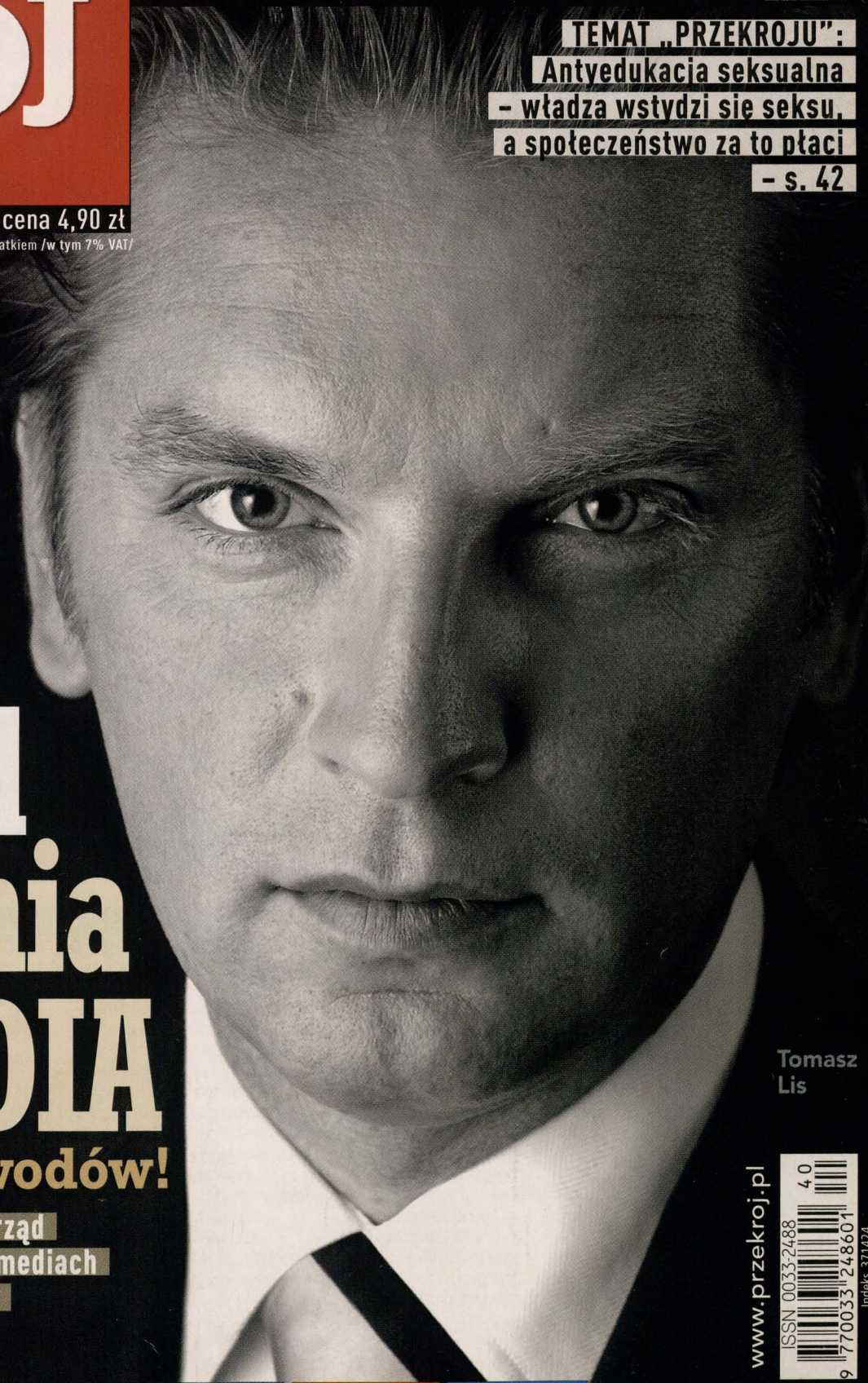
demokracji - s. 14

Rząd. oczernia MEDIA

Żądamy dowodów!

**Najsztab i Lis: Wzywamy rząd
do ujawnienia agentów w mediach
albo zaniechania szantażu**

- s. 12



**Tomasz
Lis**

FAKTY

LUDZIE

OPINIE

www.przekroj.pl



Indeks 371424

W trosce o bezpieczeństwo i prywatność Klientów Telekomunikacja Polska ostrzega:

W związku z doniesieniami na temat nieuczciwych praktyk stosowanych przez niektóre podmioty oferujące usługi telekomunikacyjne, Telekomunikacja Polska przypomina:

- każdy nasz pracownik, który dzwoni do Państwa, przedstawia się zawsze z **imienia i nazwiska** i podaje nazwę firmy: **Telekomunikacja Polska**
- każdy nasz pracownik, który kontaktuje się z Państwem osobiście, musi okazać **identyfikator służbowy** Telekomunikacji Polskiej
- każdy nasz pracownik ma obowiązek podać na Państwa prośbę swój **numer służbowy**, który umożliwia jego identyfikację i weryfikację – w tym celu wystarczy jedynie zadzwonić na błękitną linię pod numer **9393**
- każdy pracownik Telekomunikacji Polskiej zawsze uprzedza o zamiarze zawarcia umowy i nigdy nie zawiera jej wbrew woli Klienta

Dziękujemy, że jesteście Państwo z nami i jednocześnie ostrzegamy przed oszustami podszywającymi się pod Telekomunikację Polską, którzy mogą narazić Państwa na poważne straty finansowe.



☎ 9393 ↗ www.tp.pl
— bliżej —



PRZE
KROJ

RACZKOWSKI na Czwartek



W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY:

...o wartości obietnicy premiera Kaczyńskiego: „nigdy więcej nie warto już rozmawiać z ludźmi o marnej reputacji. I chcę wam w tym świętym miejscu Polaków [Stoczni Gdańskiej] przyrzec, że nigdy więcej już z takimi ludźmi rozmawiać nie będziemy”. Bo jest niewiele warta – trwają przecież rozmowy z udziałem Zygmunta Wrzodaka, którego sam premier nazwał kiedyś „ruskim agentem”.

...o wyjściu minister Anny Kalaty z resortu pracy. Bo to niejedyna pozytywna strona wyjścia Samoobrony z koalicji. Odetchnęli też rolnicy, którzy patrzą dalej niż na koniec własnego pola.

...o Hannie Gronkiewicz-Waltz, kandydującej na prezydenta Warszawy. Bo znaleźli się tacy, którzy podejrzewali nas o to, że jak nie popieramy Kazimierza Marcinkiewicza, to pewnie popieramy reprezentantkę Platformy. Bynajmniej. Nie popieramy też Marka Borowskiego. My w ogóle nie jesteśmy od popierania, my jesteśmy od wyśmiewania, zwłaszcza Wojciecha Wierzejskiego.

...o Krzysztofie Putrze, wicemarszałku Senatu. Bo po jego ostatnich telewizyjnych występach na pierwszej linii samoobrony PiS wygląda na to, że jego najważniejsze życiowe sukcesy to wciąż jednak wąsy i ośmioro

dzieci. Dla wąpiących w naszą prawdziwość: www.putra.pl albo www.senat.pl/k6/dok/sten/oswiad/putra.

...o doniesieniu Polskiej Agencji Prasowej, która powołując się na „źródła zbliżone” do właściwie poinformowanych, podała, że rozważana jest kandydatura Antoniego Macierewicza na szefa nowo powołanej Służby Kontrwywiadu Wojskowego (SKW). Bo postanowiliśmy obnażyć naszą bezgraniczną naiwność – wciąż jeszcze wierzymy, że rozsądek w premierze zwycięży. Albo chociaż wyobraźnia – czy warto ułatwiać pracę obcym wywiadom?

CYTAT tygodnia

Moim obowiązkiem jako ministra jest zapewnienie, żeby bezpiecznie wykrzyczano, że jesteśmy obrzydliwym rządem, który należy pognać

– LUDWIK DORN, minister spraw wewnętrznych, wyjaśniając, dlaczego policjanci dzwonią do członków PO: nie aby ich zastraszyć, ale by otoczyć opieką podczas warszawskiego marszu Platformy w sobotę 7 października

Akc. 8/2007

spis prawdziwych treści s. 4

POWIEKSZENIE

6 KRÓTKA HISTORIA IV RP

NAJSZTUB PYTA

12 INSYNUOKRACJA

Ten podobno straszny raport o działaniach WSI powinien być opublikowany błyskawicznie. Ale spośród 38 milionów ludzi wybrano do tego zadania człowieka, który nie powinien się w ogóle do tych spraw dotykać – mówi Tomasz Lis

ROZMOWA
„PRZEKROJU”14 NIE ULEGAJMY SKRAJNYM
EMOCJOM

Nie próbujmy mówić społeczeństwu, a zwłaszcza młodemu pokoleniu, że to wszystko, co się działo w latach 1976–1989, to była jedna wielka gra, a nie rzeczywista troska o Polskę – mówi biskup Kazimierz Nycz w rozmowie z Katarzyną Kolendą-Zaleską

A WŁAŚCIWIE TO...

20 KOMENTARZE
TADEUSZA NYCZKA
i MARIUSZA ZIOMECKIEGO

KRAJ

22 PRZEKRÓJ TYGODNIA

24 PREZYDENCI Z SENSEM
Mądrzy politycy, dobrzy biznesmeni i uczciwi ludzie – oto cechy wymarzonych prezydentów miast. Nierealne? A jednak znaleźliśmy takich w Katowicach, we Wrocławiu i w Gdyni. Wniosek? Polacy! Warto głosować!

28 KRÓL KASY KRAJOWEJ

Grzegorz Bierecki, szef SKOK-ów, stworzył imperium finansowe, o którym inne banki mogą tylko pomarzyć

32 NIE POZNASZ POLICJANTA

360 milionów złotych zamierza wydać rząd na nowe mundury dla policji. Mają być nie tylko funkcjonalne, ale i ładne

ZAGRANICA

34 PRZEKRÓJ TYGODNIA

36 GAZELA POŚRÓD SŁONI
Ségolène Royal – czy coraz bardziej popularna kandydatka socjalistów zostanie pierwszą „prezydentką” w historii Francji?

40 SZCZĘŚLIWI IRAK

Kurdystan to prowincja Iraku, w której życie toczy się normalnie, a administracja jest demokratyczna. Jednak to miejsce jak z politycznej bajki może stać się ogniskiem nowej wojny

TEMAT „PRZEKROJU”

42 WŁADZA WSTYDZI SIĘ SEKSU
Gdyby przeprowadzono narodowy test wiedzy o seksie, fatalnie wypadłyby nie tylko nastolatki, lecz także dorośli. A to dlatego, że o edukacji seksualnej mówiło się w Polsce zawsze w kategoriach politycznych, a nie zdrowotnych

NAUKA

50 BOGATY JAK MATEMATYK
A nauka się opłaca. Szczególnie wiedza matematyczna. Nie dość,

że można zaimponować towarzystwu zdaniem typu „trójwymiarowa zwarta i jednospójna rozmaitość topologiczna bez brzegu”, to jeszcze na rozwiązywaniu zadań można zarobić miliony dolarów

TWOJE SPRAWY

56 BIZNESMAGAZYN MOSZA.
Małe spółki dają dużo

58 TECHNOLOGIE – jak oszczędzać energię

59 TRENDY – landrollery, rolki na każdą sytuację

TYDZIEŃ – KULTURALNIE
POLECAMY

60 WYDARZENIE My space – wielki internetowy przekręt

64 MUZYKA Scissor Sisters „Ta-Dah”

66 KOMIKS Projekt „City Stories”

68 TWÓRCA Steve Reich

72 FILM „World Trade Center”

74 KSIĄŻKI Rozmowa z Dubrawką Ugresić

78 TEATR „Na szczytach panuje cisza”

84 SUPERMARKET KULTURALNY

ZAWSZE CZYTAJ

3 NA CZWARTEK RACZKOWSKI,
W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY

18 TECZKI OSOBOWE, NA CZCZO
IGORA ZALEWSKIEGO

82 KRZYŻÓWKA, JOLKA

84 BIBLIOTEKA KUBY
WOJEWÓDZKIEGO I FELIETON
HANNY SAMSON

85 RACZEJ RACZKOWSKI

86 ŁŻEM I WOBEC ROMANA
KURKIEWICZA I MÓWISZ – MOSZ
TADEUSZA A. MOSZA

87 ROZMAITOŚCI

ŻYCIE
z „Przekrojem”

„PRZEKRÓJ” NA FALI,
posłuchaj i zobacz

KRAJ I ZAGRANICA

Pierwsze Radio Informacyjne



czwartek

Blog FM godz. 14.00–16.00

KOMENTARZ POLITYCZNY
MARIUSZA ZIOMECKIEGO

poniedziałek

Poranek w Trójce
Bez komentarza
godz. 7.17NAUKA, KULTURA,
TEMATY SPOŁECZNE

czwartek

Popołudnik godz. 14.00

„PRZEKRÓJ” w TV
TALK SHOW PIOTRA NAJSZTUBA
I JACKA ŻAKOWSKIEGO

środa

TOK2SZKOK godz. 21.00

„PRZEKRÓJ” W SIECI:

onet.pl wp.pl

www.przekroj.pl

Nokia N70
od 1,22 zł
z VATSony Ericsson
K600i
od 1,22 zł
z VATBenQ-Siemens
EL71
od 1,22 zł
z VATTelefony dostępne są w zależności
od stanów magazynowych.Rozmowy bez Ograniczeń
w Orange dla Firm

Na okrągło rozmawiasz i chcesz mieć niskie rachunki? Kup telefon, wybierz usługę Rozmowy bez Ograniczeń i rozmawiaj bezpłatnie ze wszystkimi numerami w Orange.

Szczegóły oferty w punktach sprzedaży oraz na www.orange.pl/dlafirm



UWAGA!
W sprzedaży
WYDANIE SPECJALNE „PRZEKROJU”
w całości poświęcone kryzysowi rządowemu

Wielki początek IV RP: wieczór wyborczy po zwycięstwie Lecha Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich. Miał to być dzień przełomu. Początek nowej Polski. Potem jeszcze kilka razy ogłaszano nowy początek. Przy zaprzysiężeniu prezydenta, przy podpisaniu paktu stabilizacyjnego, a potem koalicyjnego. I w końcu, gdy Jarosław Kaczyński zostawał premierem.

CEZARY ŁAZAREWICZ

KRÓTKA HISTORIA IV RP

Na placu budowy IV RP brygadzysta ogłosił już, że zbuduje drapacz chmur, choć na razie nie ma z kim wykopać fundamentów. I zanim rozpoczął budowę nowego, zdewastował stary dom



PREMIER Z GORZOWA

Premier Kazimierz Marcinkiewicz miał uciąć plotki o dwuwładzy bliźniaków i zagwarantować zwycięstwo prezydenckie Lecha Kaczyńskiego

Fot. MACIEJ FIGURSKI/FORUM



Fot. STEFAN KACZEWSKI/REPORTER

RODZI SIĘ KOALICJA

Wylącznieść na transmisję paktu stabilizacyjnego – między PiS, LPR, i Samoobroną – miała telewizja Trwam ojca Rydzyka. To jedyne medium, któremu ufa prezes Kaczyński

Czwartą Rzeczpospolitą wymyślili publicyści, ale dopiero liderzy Prawa i Sprawiedliwości twórczo rozwinęli to propagandowe hasło. Niezależnie od siebie na ten pomysł wpadli Rafał Matyja z pisma „Debata” (w 1988) i Paweł Śpiewak, socjolog i obecny poseł Platformy Obywatelskiej (w 2003). Przed wyborami wszystkie siły polityczne były zgodne, że Polska jest chora. Krajem wstrząsnęły afery Rywina i Orlenu – ujawniające kuchnię władzy. Wtedy Kaczyńscy postawili diagnozę: Polskę trawi rak. I to z przeczutami. Według tej koncepcji choroba jest genetyczna i trawi organizm od czasu poczęcia w 1989 roku. Objawia się brakiem lustracji i dekomunizacji, co doprowadziło do powstania „układu”. Układowi zależy, by rak korupcji żarł organizm, bo sam się na nim tuczy.

Kaczyńscy zapowiedzieli zniszczenie układu, a że nie widzieli szansy uratowania wycieńczonej III RP, zapowiedzieli jej amputację. Po wszczęciu IV RP miała nastąpić odnowa moralna, zwyciężyć prawda i uczciwość. A siły ciemności, zwane też układem, szarą siecią, burą

suką lub wykształciuchem, miały zniknąć. Trwa spór, czy Czwarta w ogóle istnieje. Bo miała się zacząć od uchwalenia nowej konstytucji, której nie ma i nie będzie. Ale z drugiej strony przecież premier Kaczyński nigdy w życiu nie stanąłby na czele rządu III RP, czyli ostatni rok spędziliśmy na placu budowy Czwartej.

25 września 2005 Nieoczekiwanie, wbrew prognozom wybory parlamentarne wygrywa PiS, a nie PO.

Październik 2005 Polaryzacja sceny politycznej na dwa wrogie obozy. W związku z tym, że w drugiej turze wyborów prezydenckich spotkali się kandydaci obozu solidarnościowego, sztabowcy PiS uznali, że archaiczny podział na komunistów i antykomunistów nie ma już sensu. Konieczne okazało się znalezienie nowego wroga. Padło na liberała, czyli PO, do czego potem dołączono liberalnych postkomunistów z SLD – to oni tworzą układ. Liberalowie oprócz wywoływania afer gospodarczych zajmowali się wyjadaniem dzieciom z lodówek słodyczy i odżywek.



PiS-owi udało się jedną z takich ograbionych przez liberałów lodówek sfilmować, co potem ujawnił w swoich spotach wyborczych. PiS po wygranych wyborach parlamentarnych i prezydenckich przejmuje pełnię władzy w III RP. Jarosław Kaczyński przed drugą turą wyborów prezydenckich proponuje Marcinkiewicza na premiera, by uciszyć tych, którzy straszą dwuwładzą bliźniaków. Jacek Kurski dobija Tuska dziadkiem z Wehrmachu.

23 października 2005 Nowo wybrany prezydent Lech Kaczyński melduje bratu Jarosławowi wykonanie zadania.

26 października 2005 Pierwsza konfrontacja Polski liberalnej z Polską solidarną. Marszałkiem Sejmu zostaje Marek Jurek, bo PiS wyciął Bronisława Komorowskiego (PO). Komorowski podpadł, bo wyborcze zwycięstwo PiS nazwał nieszczęściem dla Polski.

31 października 2005 Powołanie mniejszościowego rządu Marcinkiewicza. Załamały się rozmowy koalicyjne

z PO, które początkowo toczyły się w świetle kamer. Polskę solidarną budować będzie teraz nieformalna koalicja reprezentowana przez Giertycha i Leppera. Lepper nie jest już warchołem ani chuliganem.

10 listopada 2005 Po exposé premiera Marcinkiewicza prezes Kaczyński ujawnia istnienie stolika, przy którym siedzi przestępczy czworokąt składający się ze służb specjalnych, biznesu, polityków i przestępców (ale nie chodziło o Leppera, choć też ma wyroki). Kaczyński chce wywrócić ten stolik. A pomóc mu mają Giertych i Lepper. Ten drugi przy boku Kaczyńskiego wyrasta na męża stanu.

2 lutego 2006 Podpisanie paktu stabilizacyjnego kończy awanturę o budżet. Tak rządzić się nie da – powtarzali PiS-owcy, gdy LPR i Samoobrona uchwaliły na złość PiS-owi ustawę becikową, narażając Skarb Państwa na gigantyczne wydatki. PiS straszył co prawda rozwiązaniem Sejmu, ale zakończyło się na pakcie: Samoobrona i LPR, nie tworząc formalnie koalicji z PiS, miały poprzeć 144 ustawy.

WIELKI ZJAZD

Podczas czerwcowego zjazdu PiS potwierdzono po raz kolejny, że celem partii jest budowanie nowej Polski. Potwierdzono istnienie liberalnego wroga, który na fali krytyki rządu Leszka Millera zaczął zyskiwać poparcie. Na trzy miesiące przed aferą taśmową Kaczyński apelował, by szukając nieuczciwości, zacząć od siebie



WIELKI PREMIER

Przejmując władzę Jarosław Kaczyński nie miał żadnego planu, jak poskromić Leppera, który nie ukrywał, że z pozycji wicepremiera chce walczyć o następną prezydenturę

Kaczyński: „Tak, precz z komuną, ale przede wszystkim precz z postkomuną. Z tymi wszystkimi, którzy podtrzymują w Polsce system, którego trwanie uniemożliwia naszemu narodowi odniesienie sukcesu. Możemy w końcu wybić się na tą pozycję, która się Polakom należy”.



WIELKI KRACH

W ciągu roku Lepper przeszedł drogę od chuligana do warchola. W międzyczasie był wicepremierem i mężem stanu

WIELKI OBCIACH

Po ujawnieniu negocjacji Adama Lipińskiego z Renatą Beger PiS dość długo utrzymywał, że były to zwyczajne negocjacje koalicyjne. Sam fakt ich ujawnienia działacze PiS uznali za kontratak układu. Dopiero po kilku dniach premier przeprosił, ale za styl negocjacji. Zapowiedział też, że nie będzie już negocjacji z ludźmi marnej reputacji

Fot. KACPER REMPEL/REPORTER

Beger: i to natychmiast

Lipiński: wie pani, to żaden problem, bo my mamy mnóstwo wolnych stanowisk, znaczy mnóstwo, nie ma problemu z tym,



ment programu "Teraz My"

14 lipca 2006 Prezydent Kaczyński powołuje brata na stanowisko premiera RP. Kilka dni wcześniej dymisję złożył Marcinkiewicz, którego odelegowano na komisarza stolicy, by wygrał wybory samorządowe.

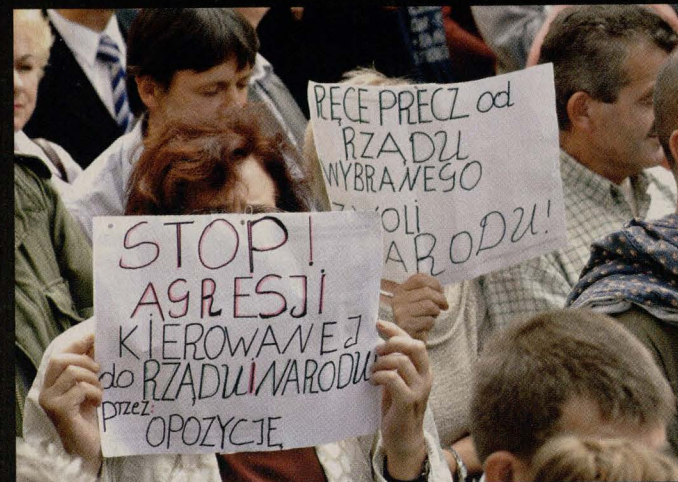
22 września 2006 Lepper znów warcholem. Premier Kaczyński odwołuje go z funkcji wicepremiera, bo nie godzi się na kształt budżetu. Lepper zdradził – ogłasza minister Gosiewski, co znaczy, że przeszedł na stronę układu, którego jeszcze nie udało się zniszczyć.

26 września 2006 Trwa polowanie PiS na posłów Samoobrony oraz negocjacje z PSL-em, by przywrócić rządowi utraconą większość. Późnym wieczorem telewizja TVN emituje nagranie, w którym ministrowie PiS Adam Lipiński i Wojciech Mojzesowicz negocjują z Renatą Beger z Samoobrony poparcie PiS-u w Sejmie. Proponują Beger nie tylko stanowisko wiceministra rolnictwa, ale też wprowadzenie znajomych na listy wyborcze i pomoc w jej sprawach sądowych. Liderzy PiS-u ujawnienie kompromitujących nagrań uznają za kontratak „szarej sieci”, prowokację tajnych służb i próbę zniszczenia państwa.

1 października 2006 Premier Kaczyński na wiecu w Stoczni Gdańskiej mówi o swoich krytykach, że przypominają mu oddziały ZOMO stojące 26 lat temu przed stoczną. I zapowiada: – Nie cofniemy się, nawet gdyby w różnych telewizjach i radiach mówiono o nas jeszcze gorzej niż teraz.

Taki jest ostatni akt IV Rzeczypospolitej, choć jeszcze nie powstała. Ale to nie koniec awantur.

REKLAMA



Fot. MACIEJ KOSYCARZ/KFP

Pakt przetrwał kilka tygodni. Potem prezes Kaczyński realizował plan przeprowadzenia przedterminowych wyborów, którego kulminacją był apel do liderów Platformy, by pomysł ten poparli. Nie ma z kim budować IV RP. Bo, jak zauważa prezes PiS, piach w tryby jego maszyny sypią „łże-elity”.

6 kwietnia 2006 Sejm odrzuca wniosek PiS-u o samorozwiązanie parlamentu. Za jest tylko PiS i... SLD.

12 kwietnia 2006 Giertych nie jest już mężem stanu, tylko awanturnikiem politycznym, z którym PiS nie będzie prowadzić rozmów koalicyjnych. Zamiast z nim rozmawia z pięcioma rozłamowcami z LPR-u.

13 kwietnia 2006 Mężem stanu zostaje Lepper. Podpisanie umowy koalicyjnej PiS-Samoobrona. Giertych nadal jest chuliganem, z którym PiS nie chce rozmawiać. Nieudana próba przyciągnięcia PSL.

5 maja 2006 Niespodziewane wejście do rządu LPR z Giertychem jako wicepremierem. Jarosław Kaczyński mówi, że koalicja jest trudna, ale logiczna, a koalicjantów łączy zdrowy rozsądek i racjonalne myślenie.

4 czerwca 2006 Jarosław Kaczyński ponownie wybrany na prezesa PiS zapowiada walkę z liberałami i umacnianie sojuszu z LPR i Samoobroną.

Wstap do klubu stałego klienta **traffic CLUB**

a możesz liczyć na 5%, 10%
a nawet 15% dodatkowego rabatu
o szczegóły pytaj w kasach Salonu

Traffic Club, Księgarnia i Salon Muzyczny
Warszawa, ul. Bracka 25 (róg Chmielnej), tel. (022) 692 14 50
www.traffic-club.pl

**Tomasz Lis mówi,
że narzędziem polityki
PiS stał się nowy polski
NIP, czyli niedomówienia,
insynuacje i podejrzenia.
Najszub proponuje
– zaczniemy od insynuacji
wobec mediów. Albo rząd
położy teczki agentów
dziennikarzy na stół, albo
powinien odejść od stołu
władzy. Dziennikarze!
Czytelnicy! Żądajcie
od rządu dowodów**

INSYNUOKRACJA

Czy byłeś lub jesteś tajnym współpracownikiem, agentem zwykłym lub agentem wpływu Wojskowych Służb Informacyjnych?

– Nie.

Co myślisz, słysząc słowa wiceministra Macierewicza, premiera Kaczyńskiego, ministra Gosiewskiego o strasznych rzeczach, które odkryli na styku mediów i służb informacyjnych?

– Politycy PiS robią od wielu miesięcy absolutnie wszystko, żeby do całkowitego absurdu sprowadzić nawet te swoje hasła, które były słuszne. To, że WSI miały wpływ na życie w Polsce i że nie był to pozytywny wpływ, jest sprawą oczywistą. Ale mówienie – kiedy ma się już absolutnie całą władzę w państwie – o jakiejś tajnej siatce, która podkłada nogę tym wszystkim, którzy maszerują do IV RP, jest absolutnym kuriozum. A czy jest coś w tych dokumentach, co świadczy o tym, że chore jest także środowisko dziennikarskie albo jego część? No, to panowie władza, karty na stół, dość straszenia i insynuacji!

Podoba mi się ta myśl, bo przyszedłem właściwie namówić cię do podpisania listu do premiera o niezwłoczne ujawnienie, jeśli istnieją w WSI,

dokumentów świadczących o sterowaniu przez wojskowe służby specjalne dziennikarzami i kierownictwami mediów, wpływaniu na to, co mówią i piszą. Mam nadzieję, że inni dziennikarze też się pod tym podpiszą. Wezwijmy władzę: dość ogólnikowych pomówień, właśnie „karty na stół”!

– Jestem absolutnie za, tylko zadaję pytanie, czy te karty, które wyłożył na stół pan Macierewicz, to są te same karty, które wyłożył na stół, gdy powiedział, że większość byłych ministrów spraw zagranicznych to agenci sowieckiego wywiadu, czy to jakieś inne karty?

Tamtych kart w ogóle nie było, to był tylko jakiś skrót myślowy.

– To teraz zadajmy sobie pytanie, czy ci, którzy tą pałą dostaną w głowę, będą mogli się z tego oczyścić, jeśli będą uważali się za pomówionych?

Jeżeli władza pokaże dokumenty spreparowane lub sfalszowane, to przynajmniej będzie możliwość ich weryfikacji. Dzisiaj oskarżają wszystkich i nie pokazują żadnych dokumentów.

– Jawność raportu jest potrzebna, ale nie wiem, czy premier się na to zdecyduje. Bracia i ich podwładni lubią tworzyć pewne złe mity o Wojskowych Służbach Informacyjnych, które dominują i przekraczają całe życie

PANIE PREMIERZE!

W OSTATNICH TYGODNIACH NASI CZYTELNICY, TELEWIZOWIE, RADIOSŁUCHACZE WIELOKROTNI SŁYSZELI OD PREZYDENTA LECHA KACZYŃSKIEGO, PRZEDSTAWICIELA PAŃSKIEGO RZĄDU ANTONIEGO MACIEREWICZA I OD PANA OSOBIŚCIE ZAPEWNIENIA, ŻE ODKRYTO W ARCHIWACH WOJSKOWYCH SŁUŻB INFORMACYJNYCH DOWODY NA DZIAŁANIE W MEDIACH AGENTÓW I FUNKCJONARIUSZY TYCH SŁUŻB. DZIAŁANIE TO MIAŁO – ZDANIEM PAŃSKIEGO RZĄDU – WIELOKROTNI WPROWADZAĆ W BŁĄD OPINIĘ PUBLICZNĄ. AGENTAMI I FUNKCJONARIUSZAMI MAJĄ BYĆ – WEDLE TEGO RAPORTU – DZIENNIKARZE NAJWAŻNIEJSZYCH MEDIÓW I ICH SZEFOWIE. TE OGÓLNE OPINIE PODWAŻAJĄ ZAUFANIE PUBLICZNE DO WSZYSTKICH DZIENNIKARZY I ICH SZEFÓW, A Z CZASEM MOGĄ UNIEMOŻLIWIĆ NAM RZETELNE WYKONYWANIE ZAWODU, KTÓREGO NIEZBĘDNOŚCI W DEMOKRACJI PAN NIGDY NIE KWESTIONOWAŁ. DLATEGO, PAMIĘTAJĄC O NIEZBĘDNEJ W PAŃSTWIE TAJNOŚCI, PROSZĘ, BY PAN PREMIER JAK NAJSZYBCIEJ UJAWNIŁ DOKUMENTY I DOWODY POTWIERDZAJĄCE TE OSKARŻENIA, BYŚMY MOGLI – MY, NIESŁUSZNIE NAPIĘTNOWANI – OCZYŚCIĆ SIĘ Z TEGO OSKARŻENIA PRZED NASZYMI CZYTELNIKAMI, TELEWIZZAMI I RADIOSŁUCHACZAMI.

PIOTR NAJSZTUB

polityczne, czy jakichś dziennikarzach współpracujących z WSI i oszukujących opinię publiczną.

To nie przeszkadza naciskać na ujawnienie.

– Podkreślając wątpliwości co do tego, jaka będzie i czy będzie procedura, w ramach której będą się mogli próbować oczyszczać ci, którym przypisze się takie związki ze służbami. Ale jestem za, bo uważam, że atmosfera jest już absolutnie nieznośna. Polska zamienia się w swego rodzaju Japonię, czyli Nippon – my jesteśmy NipPol. Niedomówienia, insynuacje, podejrzenia – NIP. To narzędzie polityki PiS.

Trzeba je rozbroić, ponieważ za chwilę może się okazać, że to media staną się częścią kampanii wyborczej i to one będą oskarżane przez władzę i wyborca będzie zmuszony głosować nie tylko na swoją partię, ale i przeciw mediom.

– Już jesteśmy w tej sytuacji, bo lud, a przynajmniej „zdrowa” – według władzy – jego tkanka już jest napuszczona na media przez patriotów i stoi pod transparentami „IVN łże” i dziennikarze słyszą od zwolenników Radia Maryja: „Wón, bydlaki, nie znosimy was”.

Można temu zapobiec, tylko wzywając władzę do ujawnienia, bo to będzie być może też droga do oczyszczenia, choć na razie nie wiadomo z czego konkretnie. Jeśli jednak okazałoby się z tych dokumentów, że są dziennikarze czy szefowie mediów, którzy dla gier, które prowadziło WSI, zmieniali treści swoich artykułów albo pisali je i w ten sposób wpływali na opinię publiczną, to jest to naganne i ci ludzie powinni opuścić zawód, środowisko.

– Zgadzam się. Żebyśmy to tylko zobaczyli w pewnych proporcjach. Tak, ludzie, którzy na rozkaz i w tym wypadku dosłownie na rozkaz – pisali teksty albo mówili w telewizji czy w radiu rzeczy, których bez rozkazu by nie powiedzieli – to jest problem, pewnie realny, a jak duży, tego jeszcze nie wiemy. Natomiast nos mi mówi, że dziennikarskie wazelinierstwo, oportunizm, nadszkakiwanie władzy tej, owej, wywoływały nieporównanie większe spustoszenie w tym, co ludzie pisali, mówili, pokazywali, niż kwestia współpracy.

Te grzechy na razie zostawmy na boku.

– Ale to jest istotne, bo tu się kreuje obraz, włącz Polskie Radio, włącz Telewizję Polską, zobaczysz taki popis... Gdybyś dzisiaj posłuchał rozgłosni lokalnych radia publicznego, posłuchał radiowej Jedynki i Trójki, w której jej dyrektor wskazuje do studia i robi pogadankę polityczną, tłumacząc, że z tymi kasetami Begerowej to lipa i on w ogóle się tym nie przejmuje... Media, które mają być publiczne, za które płaci cała publiczność, jak świadczą sondaże w większości nie-PiS-owska, są dzisiaj narzędziem PiS w walce o władzę i jej utrzymanie. Tak samo jak w czasach SLD.

Krótko mówiąc – ogromna większość Polaków płaci daninę abonamentową na kampanię wyborczą PiS.

Nie mamy – jako środowisko – wpływu na media publiczne. A rządowi odpowiedzieć na oskarżenie możemy. Jeżeli władza nie pokaże dokumentów świadczących o tym, że WSI miało w mediach wpływowch agentów, to będzie to sygnał dla wyborców, że w innych sprawach mogą również kłamać. A jeśli takie niezbite dowody się znajdą, to tym lepiej, sytuacja, w której dziennikarz jest współpracownikiem lub pracownikiem służb cywilnych, wojskowych, jest niedopuszczalna. Podobnie jak świadome drukowanie tekstów na zlecenie tych służb.

– Ale zgadzam się! Ale teraz ja odwrócę sytuację: Piotrze, czy kiedykolwiek byłeś współpracownikiem Wojskowych Służb Informacyjnych albo jakichkolwiek innych służb?

Nie.

– A jeśli pan Macierewicz opublikuje dokumenty albo listę, z której będzie wynikało, że jednak tak?

To znaczy, że upublicznił fałszywe, spreparowane dokumenty.

– Ale czy społeczeństwo dowie się z tych opublikowanych przez niego dokumentów, że było robione przez cały czas w konia, gdy słyhać było o wielkich wpływach WSI, czy też nie było, bo oto Najszub, który robił program publicystyczny w Polsce, w TVP2, w TVN, był naczelnym „Przekroju” i cały czas jego głos się liczy – był agentem?

Wtedy można rozpocząć batalię o udowodnienie ewidentnego fałszerstwa. A przypominam, że w tym wypadku za działania ministra Macierewicza odpowiada konstytucyjnie premier.

– Ile będzie trwała ta batalia?

Trudno, trzeba przerwać ten zaklęty krąg strachu.

– Więc też mówię: ten podobno straszny raport o działaniach WSI powinien być opublikowany błyskawicznie. Ale natychmiast dodaję, że spośród 38 milionów ludzi wybrano do tego zadania człowieka, który nie powinien się w ogóle do tych spraw dotykać, szczególnie po ostatnim występie, gdzie udało mu się napluć w twarz fantastycznym ludziom. Chciałbym, żebyśmy pamiętali – to jest ten sam człowiek, który 14 lat temu na liście współpracowników SB umieścił profesora Chrzanowskiego, który jeśli dobrze pamiętam, dzisiaj jest kawalerem Orderu Orła Białego i jest jedną z najpiękniejszych, najwspanialszych postaci żyjących dziś w Polsce. Jeśli się udało panu Macierewiczowi na wiele lat zgnoić kogoś takiego, to rozumiem, że nie byłoby też większych problemów ze zgnojeniem kogoś innego – ten człowiek ma taką wąską specjalizację.

Chcę tylko powiedzieć, że stwierdzenie: „tak, niech Antoni Macierewicz i oni rzucą to wszystko na stół”, dzisiaj może być jedynym wyjściem z sytuacji, ale nie mam naiwności rozwiewającej wątpliwości. A co do fałszerstw, to wiem, że nawet w latach 90. można było w służbach specjalnych dokumenty fałszować, a dowiedziałem się tego od samego Jarosława Kaczyńskiego. I teraz to on będzie odpowiadał za ewentualne posługiwanie się sfalszowanymi dokumentami.

– On może nie mieć na to wpływu.

To nie zwalnia z ewentualnej odpowiedzialności.

– Dzisiaj premier tego kraju mówi, że Polska to Ubekistan, więc ja chcę się dowiedzieć, czy ten Ubekistan to jest siedmiu facetów w bankach, dwóch i pół dziennikarzy i siedmiu profesorów uniwersytetów, czy to jest gigantyczna siatka? Chciałbym wiedzieć, ile to ma wspólnego z rzeczywistością, chociaż obawiam się, że tych dokumentów zbyt szybko nie zobaczymy, bo może kiedy byśmy je zobaczyli, to mogłoby się okazać, że to nie układ, tylko wydmuszka.

Słuchałem wystąpienia premiera w Stoczni Gdańskiej. Jak ten człowiek jest w stanie tam powiedzieć „pamiętam, kto był wtedy po której stronie. My jesteśmy tu gdzie wtedy. Oni tam, gdzie stało ZOMO”? Wałęsa, Tusk i wielu innych są tam, gdzie było ZOMO? Czy wszystkich, którzy nie wspierają światłego kierownictwa, jak mówi teraz Jarosław Kaczyński „pod naszym kierownictwem”, można nazwać spadkobiercami ZOMO? Rządzący dzisiaj Polską nie chcą ludziom powiedzieć prawdy. Jeśli oni ludziom powiedzą całą prawdę, to stracą mandat do tego, żeby tutaj sprawować władzę.

ROZMAWIAŁ PIOTR NAJSZTUB
WARSZAWA, 2 PAŹDZIERNIKA 2006 R.

NIE ULEGAMY SKRAJNYM EMOCJOM

W rozmowie z Katarzyną Kolondą-Zaleską biskup KAZIMIERZ NYCZ przestrzega polityków przed szafowaniem wartościami chrześcijańskimi, pokusą usprawiedliwiania środków celami i łatwizną spiskowych teorii oraz wyraża nadzieję, że wkrótce do głosu dojdzie młodsze pokolenie, lepiej wykształcone i wolne od PRL-owskich doświadczeń

Premier Kaczyński tłumaczy, że rząd ma wiele dobrze do zrobienia dla państwa. W ten sposób usprawiedliwia na przykład negocjacje z panią Beger. – Rozumiem, że polityka wymaga skuteczności, ale nie za wszelką cenę. To jest sprzeczne z chrześcijańskimi zasadami. Cel może sam w sobie być dobry, ale sposób dochodzenia zły. I wtedy pojawia się kłopot. Chcę jednak wyraźnie zaznaczyć. Tej chorobie nie ulega wyłącznie PiS. Te grzechy ma na swoim koncie każda partia polityczna. Ale czy największym grzechem władzy nie jest właśnie pycha? „My wiemy lepiej, co jest dobre dla społeczeństwa” i dlatego etykę zastępuje się pragmatyką działań politycznych? – Zawsze jest źle, gdy technika sprawowania władzy wyprzedza etykę bądź jej wcale nie uwzględnia. Tak źle w Polsce nie jest. Niewątpliwie grzechem polskiej polityki ostatnich miesięcy jest zgubienie rzeczywistego dobra Polski przez polityków po wyborach. Brak dużej koalicji PO i PiS obciąża obie strony i tak zostanie oceniony przez historię. Sądzę, że nie ma usprawiedliwienia dla zawziętości i zbyt dużych ambicji ludzi wyrosłych z tego samego korzenia – Solidarności i ciężkiej walki o wolną Polskę, zresztą ze znaczącym udziałem Jana Pawła II. Ale nie



re. Ja w to nie wierzę, nie wierzę, że zbankrutowały dotychczasowe działania, które w Polsce wcielano w życie. Oczywiście, wiele rzeczy wymaga poprawy. Ale przecież nie w szpitalu! Wystarczy leczenie ambulatoryjne.

A jakie ksiądz biskup zaleciłby leczenie?

– Między innymi powrót do nauk Jana Pawła II. Nie wolno nam zamknąć papieża, tak jak zamknęła się ewangelia na jego trumnie. Jego myśl powinna być dla nas nieustającą inspiracją. Wszyscy uznajemy jego autorytet, deklarujemy wielką miłość, więc udowodnijmy ją także w czynach, a nie w słowach. On w dużo gorszych sytuacjach potrafił nas podnosić na duchu, żeby nie wspomnieć grudnia 1981 czy dyskusji nad wejściem Polski do Europy. Oczekuję też większego nawrócenia w stronę dobra. Trzeba zacząć z sobą rozmawiać poważnie na temat dobra Polski, na temat zasadniczych spraw, takich jak godność człowieka, dobro rodziny, porządna polityka prorodzinna, bezrobocie. Tym żyją zwykli ludzie, a nie kłótniami polityków. Tych ma już dość.

Jak się księdzu biskupowi żyje w IV RP?

– Ciągłe życie w III RP, bo wciąż mam poczucie budowania. Od odzyskania suwerenności minęło zaledwie 17 lat i jeszcze nie doszliśmy do miejsca, do którego chcieliśmy dojść.

Budowa IV RP miała przyspieszyć dochodzenie do tego punktu.

– Nie zgadzam się na podważanie osiągnięć lat 90. Dla mnie przełom 1989 roku wciąż jest bardzo żywy i cieszę się, że tak dużo udało nam się osiągnąć. A że nie wszystko? Cóż, ja jestem zwolennikiem ewolucji, a nie rewolucji.

Martwi księdza biskupa kolejny polityczny kryzys?

– Niespecjalnie. Proszę sobie przypomnieć, jakie pyśkówki polityczne mieliśmy w II RP. A poza tym mam wrażenie, że wy tam, w Warszawie, za bardzo emocjonalnie do wszystkiego podchodzicie. U mnie, w Koszalinie i Kołobrzegu, wygląda to trochę inaczej.

Ale chyba warto o tym rozmawiać, zastanawiać się, co zostało z wielkiego hasła odnowy moralnej?

– O moralności zawsze warto rozmawiać.

Księżu biskupie, czym jest więc moralność w naszym życiu publicznym?

– Mówiąc najprościej, a zarazem najbardziej obrazowo, moralność jest sumą postaw moralnych wszystkich uczestników życia publicznego i politycznego. Im więcej uczestników będących postaciami kryształowymi, im więcej świadków, tym życie społeczne charakteryzuje się wyższym poziomem moralnym. Chodzi po prostu o zastosowanie dekalogu lub, jak kto woli, ogólnoludzkich zasad moralnych do życia społecznego. W polityce też obowiązuje: nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, nie zabijaj itd. Dla polityka, który czuje się chrześcijaninem, jest jeszcze życie ewangelią i życie według nauki społecznej Kościoła. Nie tylko w życiu osobistym, ale i rodzinnym, i społecznym.

Powinno być tak pięknie, bo większość rządzących deklaruje się jako katolicy.

– Ale chyba nie bardziej niż kiedyś politycy po roku 1990.

Nie przeszkadza to księdzu biskupowi? To manifestowanie wiary przy jednoczesnym braku chrześcijańskich cnót porożumienia i przebaczenia.

– Nie lubię wciągania chrześcijaństwa na polityczne sztandary. Zawsze wydaje mi się to podejrzane, gdy ktoś tak głośno krzyczy na ten temat...

...a postępuje inaczej niż dobry chrześcijanin?

– Tego bym nie powiedział. Nie bądźmy sędziami braci naszych, bo przecież my chyba też nie jesteśmy bez skazy. Prawda?

KAZIMIERZ NYCZ, 56 LAT, BISKUP DIECEZJI KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIEJ, DOKTOR TEOLOGII. POCHODZI SPOD OŚWIĘCIMIA. KSIĄDZ OD 1973 ROKU, BISKUP OD 1988. W OBU PRZYPADKACH ZA SPRAWĄ KAROLA WOJTYŁY, KTÓRY NAJPIERW JAKO KARDYNAŁ WYŚWIĘCIŁ KAZIMIERZA NYCZA NA KAPŁANA, NASTĘPNIE JAKO PAPIEŻ MIANOWAŁ GO BISKUPEM POMOCNICZYM KRAKOWSKIM. RÓWNIEŻ ZA SPRAWĄ JANA PAWŁA II DWA LATA TEMU ZOSTAŁ ORDYNARIUSZEM KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIM. ZNANY Z ORGANIZACJI PAPIESKICH PIELGRZYMEK DO POLSKI, W EPISKOPACIE ODPOWIADA ZA SPRAWY WYCHOWANIA. JEDEN Z TYCH BISKUPÓW, KTÓRZY OD POCZĄTKU POPIERALI NASZE CZŁONKOSTWO W UNII EUROPEJSKIEJ. SKUTECZNIE INTERWENIOWAŁ, GDY PROBOSZCZ KATEDRY WAWELSKIEJ NIE CHCIAŁ SIĘ ZGODZIĆ, BY WEJŚCIE POLSKI DO UE OBWIEŚCIŁO BICIE DZWONU ZYGMUNTA. BISKUP NYCZ WYMIENIANY JEST JAKO JEDEN Z KANDYDATÓW NA NOWEGO ARCYBISKUPA WARSZAWY, NASTĘPCĘ ODCHODZĄCEGO NA EMERYTURĘ KARDYNAŁA JÓZEFA GLEMPA. JEGO HOBBY TO FOTOGRAFIA I GÓRSKIE WĘDRÓWKI.

Prawda. Ale od rządzących wymaga się więcej. Premier Jarosław Kaczyński bardzo silnie podkreśla własną religijność i przywiązanie do Kościoła i chrześcijańskich zasad moralnych. Czy postępuje w życiu publicznym zgodnie z tymi zasadami?

– Nie mnie oceniać, a zatem odpowiadać na takie pytanie. To sprawa każdego katolika, który idzie do polityki. Nie może zostawić przekonania religijnych w domu, a iść do polityki jako poganin w imię tak zwanej neutralności światopoglądowej. To zła tolerancja, a może czasem obluda u tych, którzy czegoś takiego żądają. Ale też, jak mówię, nie o zewnętrzne manifestacje chodzi. Trzeba iść w życie społeczne wewnętrznie przemienianym przez ewangelię.

Która każe kochać bliźniego swego, a ja tej miłości polityka do polityka raczej nie dostrzegam. Więc może nie o ewangelii trzeba tu mówić?

– Rozmawia pani z biskupem, zawsze będę nawoływał do życia zgodnie z ewangelią. W każdym obszarze. Myślę natomiast, że przeliczowywanie się polityków w przywiązaniu do Kościoła mamy już w znacznej mierze za sobą i nie wyczuwam większych obaw o obecnie rządzących.

Tyle tylko, że za podkreśleniem przywiązania do religii nie idą czyny zgodne z zasadami tej religii.

– Tak jak w życiu.

Czy Polsce i Polakom potrzebna jest więc naprawdę głęboka rewolucja moralna?

– Patrząc na świat, zwłaszcza na niektóre kraje, potrzebna jest nie tyle rewolucja, ile nieustanne nawracanie ludzi żyjących i tworzących politykę. Tak naprawdę myślę o wszystkich: i obywatelach, i rządzących. A Polska nie jest tu wyjątkiem. Droga nawrócenia nigdy się nie kończy. Czasem są na niej większe zakręty. Teraz chyba w taki zakręt wchodzimy.

Ostry zakręt?

– Nie przesadzajmy, że Polska się wali, demokracja się wali. Naprawdę nie widzę jeszcze katastrofy. Raczej chodzi mi o to, aby płynnie wyjść z tego kolejnego zakrętu. Oczywiście martwię się kolejnymi zawirowaniami w polityce, ale też nie przesadzajmy. Polska nie z takiego zakrętu już wychodziła i było dobrze. Uczymy się może powoli, powoli dorastamy.

Czego księdzu biskupowi najbardziej brakuje w życiu publicznym? Wzajemnej solidarności? Życzliwości? Poszanowania godności ludzkiej i tolerancji dla odmiennych poglądów?

– Pewnie wszystkiego po trochu, i to nie tylko dziś. Do tego wszystkiego wzywał nas Jan Paweł II. Ale kto z polityków dziś do jego tekstów naprawdę wraca? Czasem zachowujemy się tak jak podczas „pielgrzymki przykazań” z roku 1991.

Pamiętam. Papież w czasie kolejnych homilii omawiał poszczególne przykazania dekalogu. A większość z nas słuchała ze zniecierpliwieniem, nie rozumiejąc, dlaczego ten nasz ukochany Ojciec Święty jest taki surowy.

– Papież już wtedy widział, że w życiu publicznym coraz chętniej rezygnuje się z zasad moralnych i etycznych na rzecz codziennego pragmatyzmu. Wtedy, na początku drogi, próbował nas nauczyć, ku czemu to może prowadzić. Nie pomylił się, skoro dziś rozmawiamy o zaniku norm etycznych w życiu publicznym, prawda? Ale wtedy nie chcieliśmy go słuchać. Z oburzeniem niektórzy mówili: a co nas będzie pouczał. Szkoda, że nie posłuchaliśmy, jak zagospodarować z takim trudem zdobytą wolność, z której trzeba nauczyć się dobrze korzystać. To jest jak z tym ptakiem, o którym opowiadał ksiądz Józef Tischner. Wdostał się z zamkniętej klatki na wolność, ale nie nauczył się latać.

W 1999 roku Jan Paweł II w polskim parlamencie życzył politykom, a w ławach zasiadało wtedy wielu obecnych ministrów, aby w centrum ich zainteresowań ustawodawczych zawsze znajdował się człowiek i jego rzeczywiste dobro. Czy zdaniem księdza biskupa te wskazówki papieża są dziś realizowane?

– Myślę, że jakoś realizowane są, ale w stopniu niewątpliwie niedoskonałym. Człowiek jest drogą Kościoła, ale też

Fot. PAWEŁ KLEIN

społeczeństwa, państwa i rządzących. Z myślą o nim i o jego rodzinie powinno się podejmować polityczne bądź ustawodawcze decyzje. To czysta nauka Jana Pawła II, nauka Kościoła. Gdyby do tego dodać, że polityka to roztropna troska o dobro wspólne, to mamy materiał do myślenia, mamy zadanie dla ludzi życia społecznego. A zatem pytania: czy rzeczywiście chodzi o człowieka, czy chodzi o rodzinę, czy o dobro wspólne i czy rzeczywiście jest to troska, troska roztropna o to wszystko?

A zdaniem księdza biskupa o to właśnie teraz chodzi rządzącym?

– Wierzę, że i obecnym, i przeszłym, i przyszłym rządzącym chodzi o dobro wspólne. Choć widzę, że czasem w tym dochodzeniu do celu skracają z roztropnej drogi i idą zygzakami.

Papież w Sejmie ostrzegał także, że jeśli prawa człowieka są lekceważone lub deptane, a interesy partykularne stawia się wyżej niż dobro wspólne, wówczas zasiane zostaje ziarno nieuchronnej destabilizacji, buntu i przemocy. Czy zmierzamy w tym kierunku?

– Nie ulegamy skrajnym emocjom. Owszem, jest niepożądany zamęt. Ale nie przesadzamy z tym deptaniem praw człowieka. Myślę, że bardziej jest to poważny spór o kształt państwa i jego struktur niż lekceważenie dobra wspólnego. Ważne jest, by w tej dyskusji nie zajmować pozycji skrajnych, a przez to nieprawdziwych. Nie wolno mniemać, że ma się monopol na rację, że wszystko, co my proponujemy, jest doskonałe. Nie wolno też postrzegać drugiej strony – konkurentów politycznych, ale przecież nie przeciwników – jako wyłącznie złych lub co najmniej podejrzanych. Trzeba umieć gdzieś spotkać się pośrodku w przekonaniu, że jedni i drudzy chcą tego samego. Dobra państwa. I ważne jest też to, aby dla osiągnięcia słuszných celów nie stosować zasady, że cel uświęca środki.

A jeśli ktoś uważa, że cel jest święty?

– Choćby był najświętszy. Żaden cel nie usprawiedliwia podjętych działań sprzecznych z etyką i moralnością. Cel nie uświęca tych środków. Wręcz przeciwnie. Środki złe i naganne zdyskredytują cel. On już nie będzie święty. Bo zło obdźga go ze świętości.

Ale czy nie ma ksiądz wrażenia, że coś w Polsce pękło, że poziom wzajemnej agresji ludzi sprawujących władzę i zasiadających w parlamencie jest tak wielki, że właściwie nie da się już rozmawiać?

– Myślę jednak, że nie w całej Polsce. W parlamencie pewnie coś trzeszczy, zresztą nie pierwszy raz. Ludzie na dole, czyli na przykład u mnie w Koszalińskim, żyją naprawdę swoimi sprawami i rzeczywistymi problemami. Jeżdżą bardzo często do małych parafii, gdzie żaden polityk nie trafia. Coraz częściej słyszę, że ludzie nie mają już ochoty oglądać telewizji, i wcale się im nie dziwię. Niestety, odpowiedzą wielkim dystansem do polityki i to będzie największa przegrana nas wszystkich.

Dlaczego ludzie tak reagują?

– Widzą, jak coraz bardziej pogłębia się dystans między nimi a klasą polityczną. Oni mnie pytają, co się dzieje i ku czemu to zmierza.

I co im ksiądz biskup odpowiada?

– To samo co pani. Mówię o konieczności nawracania się na dobro, a każdy musi zacząć od siebie. Rozejrzeć się, dostrzec kogoś, kto być może jest na wyciągnięcie ręki i potrzebuje naszej pomocy. Czy powinniśmy przestać reagować na klótnie rządzących i ignorować ich? Sądzę, że nie. Ja na-

Kościół nie jest od potępiania czy pochwalania działań politycznych. (...) Na początku lat 90.

Kościół szedł w zabieraniu głosu czasem za daleko

prawdę widzę wielkie przynęcenie i niechęć do wielkiej polityki u wielu ludzi. Oni już nie rozumieją, o co w tym wszystkim chodzi. Kto z kim walczy i dlaczego.

Mogę opowiedzieć, co się dzieje, kto z kim, jak i w jakim celu, ale sama szukam wytłumaczenia dlaczego. I pytam księdza biskupa. Jak to się stało, że doszliśmy do takiego punktu w życiu publicznym, takiej wzajemnej agresji?

– Pani znów mnie pyta z waszej perspektywy. Z perspektywy Warszawy. A życie gdzie indziej wygląda trochę inaczej. Osobiście widzę mniej agresji wśród ludzi, więcej nadziei i mniej narzekania na los niż pięć lat temu. To by świadczyło, że na antyprzykłady płynące z mediów ludzie reagują ich odrzuceniem i potępiają naganne zachowania. I Bogu dzięki, uznają, że nie są to postawy do naśladowania. Przeciętny człowiek bardziej niż niejeden polityk traktuje życie poważnie, nie jak zabawę lub grę.

I nie zdemoralizują ich zachowania polityków?

– Myślę, że wielu ludzi mimo wszystko demoralizują, zwłaszcza tych prostolinijnych, którzy widzą w osobach życia

publicznego autorytetu, a te jeden po drugim są niszczone lub przez samodestrukcję niszczą się same.

Ma ksiądz biskup na myśli jakiś konkretny przykład?

– Mógłbym oczywiście wymieniać długo. Po co i komu zależało na niszczeniu autorytetu Zbigniewa Herberta na przykład? Nie chcę się wdawać w dyskusje lustracyjne, ale też zastanawiam się, komu i po co zależy na przykład na niszczeniu legendy Solidarności?

Co ją niszczy? Ja raczej słyszę cały czas o dziedzictwie Solidarności.

– To dobrze, ale równocześnie chce się udowodnić, że Solidarność była jakąś marionetką w rękach kapusiów. Trzeba szanować własnych bohaterów. Niekoniecznie wynosić ich na piedestał, ale po ludzku szanować. Także Piłsudski miał i ma wielu zagorzałych zwolenników i przeciwników.

Kardynał Stanisław Dziwisz napominał ostatnio polityków, że Polacy nie zasłużyli na takie traktowanie.

– Oczywiście, że nie zasłużyli. Do tej wypowiedzi kardynała dodałbym jeszcze, że mają prawo w elitach politycznych wi-

dzieć wzorce postaw dialogu, cierpliwości, służby dla narodu i państwa. Więcej, mają prawo tego wszystkiego od swoich reprezentantów wymagać. Zresztą będą tego wymagać przy najbliższych wyborach.

Wierzy ksiądz biskup, że wybiorą innych?

– Wierzę, że wybiorą mądrze.

Klasa polityczna ma fatalną opinię, ale co nam to mówi o nas samych? W końcu to my ich wybieramy.

– Wybieramy i nadal będziemy wybierać w kolejnych wyborach. Politycy są tylko ludźmi, takimi jak my wszyscy, obciążonymi brzemieniem PRL-owskiej historii. Najczęściej wybierający nie ma wpływu na to, kogo wybiera, o tym decyduje konkretna partia. Może więc rzeczywiście potrzebna jest inna ordynacja wyborcza, która pozwoli głosować na konkretnego człowieka. Może też za parę lat w końcu wejdą do polityki ludzie urodzeni po roku 1980, dobrze wykształceni, wolni od obciążeń przeszłości, oby tylko respektujący najważniejsze zasady życia społecznego, a zatem moralności w życiu społecznym.

Chce ksiądz biskup wysłać naszych polityków na polityczną emeryturę? Oj, chyba się będą opierać.

– (Śmiech) Nawet bałbym się tak pomyśleć. Ale z czasem, za parę lat, niezależnie od tego, czy nam się to podoba, czy nie, politykę przejmą młodzi, którzy zechcą się zdystansować od obecnego stylu sprawowania władzy. W nich nasza nadzieja.

Czy Kościół nie zrobił jednak za mało, aby nauczyć nas dobrze korzystać z daru wolności?

– Z pewnością Kościół mógł zrobić więcej, przygotowując swoich wiernych do życia ewangelią także w życiu społecznym. Przecież Kościół to wszyscy przynajmniej się do Chrystusa, a wśród nich politycy, dziennikarze, ludzie społecznego zaangażowania. Pewnie każdy z nas zrobił o wiele za mało.

Czy nie ma ksiądz wrażenia, że brakuje zdecydowanego głosu Kościoła potępiającego to, co dzieje się w życiu publicznym?

– Jestem przekonany, że ta rola Kościoła się poniekąd skończyła. Kościół nie jest od potępiania czy pochwalania działań politycznych. One są autonomiczne w stosunku do Kościoła nauczającego. Wcześniej Kościół pełnił tu funkcję zastępczą – za naród, który nie miał głosu, wolnych mediów. Na początku lat 90. Kościół szedł w zabieraniu głosu czasem za daleko. Dziś zastrzegła sobie prawo oceny moralnej działań politycznych. Tylko tyle i aż tyle. Nie powinien się wiązać z żadną partią, a jeśli czasem jest wikłany, to zazwyczaj źle na tym wychodzi – i Kościół, i sprawy ludzkie.

Widział ksiądz na pewno słynne taśmy prawdy ujawnione w TVN. Pytam o to teraz, bo można powiedzieć, że jest to ukoronowanie stylu uprawiania polityki. Jaka była reakcja księdza biskupa?

– Nie musiałem zażywać relanium. Dawno już przestałem się gorączkować takimi wydarzeniami.

To my tu, w Warszawie, znów przesadzamy?

– Może trochę, choć oczywiście niesmak pozostaje. Mam wrażenie, że politycy tracą czasem dystans do samych siebie. Obracają się we własnym świecie, wszystko biorą do siebie. Przez lata obserwowałem politykę i w wielu sytuacjach zrywał się z niesmaku. Nie przesadzamy więc, że teraz wydarzyło się coś, co wstrząsnęło fundamentem demokracji. Ona jest twardsza, niż myślimy. Musi przeżyć i przeżyje jeszcze niejeden wstrząs.

ROZMAWIAŁA KATARZYNA KOLENDĄ-ZALESKA, „FAKTY”, TVN

REKLAMA

ŚWIAT MUZYKI W ZASIĘGU RĘKI

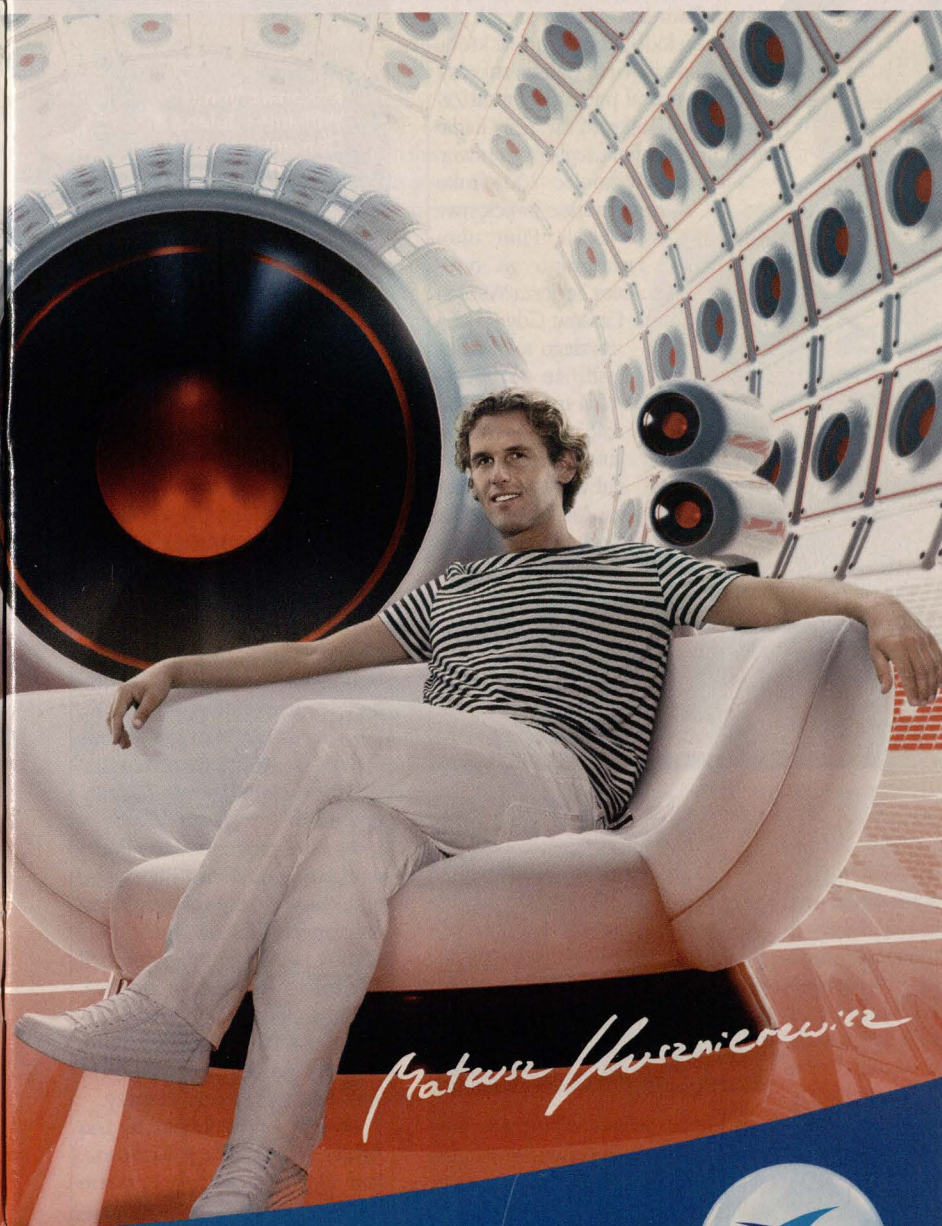
Era doskonale wie, jak ważna w ciągu dnia jest chwila rozrywki. Dlatego w sieci Era świat muzyki masz bliżej niż myślisz. Wybierasz komfort swobodnego korzystania z szerokiej gamy muzycznych usług, a wraz z telefonem **Walkman Sony Ericsson W810i** dostęp do ulubionej muzyki.

Nasi doradcy czekają pod numerem **602 900 000**, aby opowiedzieć więcej o taryfie VIP.



SONY ERICSSON W810i
TELEFON WALKMAN

Szczegóły oferty w regulaminie



Mateusz Kusznierewicz



MOŻESZ WIĘCEJ

LIONEL JOSPIN Nieudana reaktywacja

Po trzech miesiącach bezskutecznego ubiegania się o sympatię partyjnych kolegów i wyborców Lionel Jospin, były lider francuskich socjalistów, oświadczył, że nie będzie się ubiegał o nominację partyjną w nadchodzących wyborach prezydenckich.



Nie będę kandydował – ogłasza Lionel Jospin

Wcześniej 69-letni Jospin, aby zjednać sobie przychyłność Francuzów, dał z siebie wszystko. Rozpłakał się nawet publicznie, tłumacząc, dlaczego po klęsce w wyborach prezydenckich w 2002 roku postanowił wycofać się z życia politycznego. W wystąpieniach koncentrował się głównie na krytykowaniu faworytki przedwyborczych sondaży Ségolène Royal, zarzucając jej brak kompetencji i nazywając pogardliwie medialnym fenomenem. Nie osiągnął zamierzonego efektu. 56 procent socjalistów uważało, że jego nominacja przekreśliłaby szanse lewicy na wygraną, a 40 procent Francuzów opowiedziało się przeciwko jego powrotowi do życia politycznego. Odchodząc, Jospin wysłał jeszcze ostatnią zatrutą strzałę w stronę popularnej Royal, oświadczając, że nie będzie wspierał jej kandydatury.

ACH

Portret Ségolène Royal – s. 36.

MATEUSZ KUSZNIEREWICZ W klasie gwiazdorskiej

W żeglarskim świecie zdobył już wszystko, ale 32-letni Kusznierevicz chce osiągnąć gwiazd. Pływający dotąd samotnie – w klasie Finn – największy polski żeglarz ze swym największym dotąd rywalem Dominikiem Życkim stworzył tandem, który chce walczyć o mistrzostwo w najbardziej prestiżowej, ale najtrudniejszej klasie Star (ang. gwiazda). Żeglarze będą reprezentować Polskę podczas Letnich Igrzysk Olimpijskich w Pekinie w 2008 roku. W tej klasie ostatni raz polska załoga wystartowała podczas igrzysk w Moskwie ćwierć wieku temu. Od niedzieli tandem próbuje swych sił w mistrzostwach świata rozgrywanych na wodach zatoki San Francisco. Choć po pierwszym niedzielnych wyścigu są na 17. miejscu, Kusznierevicz obiecuje nie wracać bez brązu. Pływać nauczył się jako sześciolatek, pierwszy złoty medal z mistrzostw świata juniorów przywiózł już jako 15-latek. Dwa lata później zaczął pływać na łódce klasy Finn, w której osiągnął swoje największe sukcesy. W 1999 dostał prestiżowy tytuł Żeglarza Roku (Sailor of the Year) nadawany najlepszym żeglarzom świata, a pod koniec 2004 roku

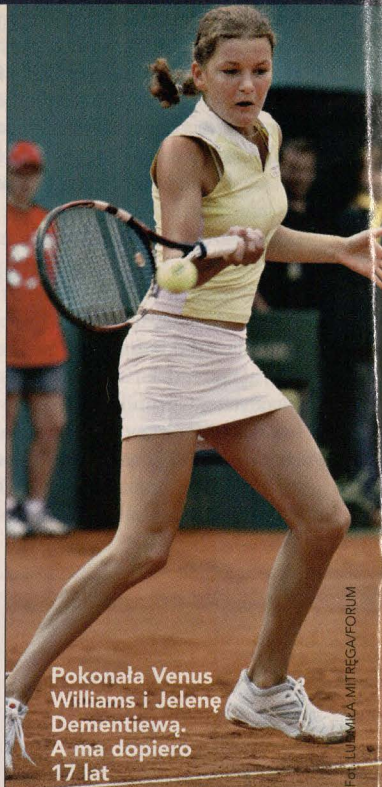
Żeglarz Wszech Czasów przesieda się z Finna na Stara, bo w tej klasie ma nowe laury do zdobycia



Fot. MARCIN SMULCZYŃSKI/SE/EAST NEWS

za wszystkie zwycięstwa w klasie Finn uhonorowano go tytułem Żeglarza Wszech Czasów. Gdy wiosną zeszłego roku ogłosił, że rozpoczyna treningi w klasie Star, wróżono mu klęskę – zaczynał wszystko od nowa, i to na łódce, na której nikt w Polsce od dawna nie pływał. Ale znalazł sponsorów i partnera, a w tegorocznych mistrzostwach Europy tandem Kusznierevicz-Życki zajął piąte miejsce.

AJ



Pokonała Venus Williams i Jelenę Dementiewą. A ma dopiero 17 lat

Fot. LUUKKA MITREGA/FORUM

AGNIESZKA RADWAŃSKA Z Krakowa na Venus

Jest żywym dowodem na to, że jak Polka chce, to potrafi. Ma zaledwie 17 lat, a sukcesy takie, jakich w ostatnim półwieczu nie odniosła żadna polska tenisistka. W majowym turnieju J&S Cup, który był debiutem Agnieszki Radwańskiej na „dorosłych” kortach, doszła do ćwierćfinału. Potem były trzy zwycięskie rundy w Wimbledonie, a teraz turniej w Luksemburgu, w którym dotarła do półfinału, pokonując po drodze takie sławy, jak Venus Williams i Jelenę Dementiewą, do tego zasilając swe konto sumą 78 tysięcy złotych.

A półtora roku temu o młodej tenisistce z Krakowa nie słyszał nikt. No, może poza garstką fanatycznych kibiców, którzy śledząc światowy ranking, dostrzegli w okolicy tysięcznego miejsca, bo taką pozycję zajmowała nasza tenisistka zimą 2005 roku. Dziś jest na 66. (najwyżej z Polek). I na tym się nie skończy.

Zwana przez bliskich Isią Agnieszka mieszka w Krakowie. Pod okiem ojca trenuje razem z o dwa lata młodszą siostrą Urszulą, półfinalistką juniorskiego Wimbledonu.

GREG

W Paryżu, czyli nigdzie

Nie ma racji Michał Wiśniewski, gdy w jednej ze swych piosenek domaga się likwidacji granic. Nie mają racji pacyfiści i hipisi. Granice to wspaniały wynalazek. Niech trwa jak najdłużej!

Pozostało pokazać córce Paryż. Układ był prosty: ona da się zaciągnąć do Luwru i poudaje zachwyt katedrą Notre Dame, a w zamian za to ja przemogę swą niechęć do amerykańskiej popkultury i spędzę z nią dzień w Disneylandzie. Tak naprawdę niczego nie musiałem przemagać, ale dystans wobec Myski Miki dawał mi lepszą pozycję wyjściową w ewentualnych negocjacjach co do szczegółów wyprawy.

Od Polski nie było łatwo się oderwać. W samolocie dość nieszczęśliwie usiadłem w pobliżu dwóch menedżerów medialnych, którzy toczyli debatę na temat przyszłości stacji TVN Turbo oraz innych kanałów tematycznych TVN. Nie dość, że byli blisko, to jeszcze mówili ciekawie, więc nie udało mi się nie podслуchiwać.

Ale w tym samym samolocie pojawiły się oznaki tego, że już prawie jesteśmy za granicą. Na przykład wielką estymę wśród pasażerów budził jakiś Japończyk siedzący tuż przed nami. Wylewnie, wręcz ceremonialnie witali się z nim przechodzący do swoich miejsc podróżni i miałem wrażenie, że jestem jedyną osobą, która nie zna tej postaci. Nie był chyba ani szefem jakuzi, ani prezesem Sony, bo nie leciał klasą biznesową, ale budził wielkie poruszenie. A ja nie wiedziałem, kim jest – i bardzo dobrze.

Całkowicie wylogować z rzeczywistości udało mi się jednak dopiero w Paryżu. Przyszło to tym łatwiej, że z językiem francuskim mam mniej więcej tyle wspólnego, ile Przemysław Gosiewski z elokwencją. Czołówki gazet krzyczały coś wielkimi nagłówkami, z których nic nie rozumiałem. Na zdjęciach byli jacyś ludzie – oczywiście nie wiedziałem, kto zacz.

Podobnie było z okładkami kolorowych magazynów – przeżyły się na nich miejscowe gwiazdy, a ja nie musiałem mieć wyrzutów sumienia, że ich nie kojarzę. W Polsce też nie

kojarzę, ale wtedy mam wyrzuty. Z wielkich plakatów reklamowych uśmiechały się jakieś postaci i stroili głupie miny. Żadna z nich nie była Gérardem Depardiem, więc nie musiałem snuć refleksji w rodzaju: „Kurde, taki wielki aktor, a sprzedał się proszkom na biegunkę!”.

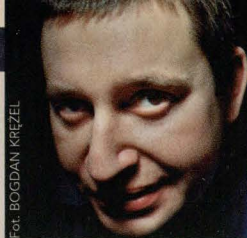
W Disneylandzie dystans do „tu i teraz” powiększył się oczywiście do rozmiarów kosmicznych. Do głowy nie przyszło mi, żeby pomyśleć o Renacie Beger, Adamie Lipińskim czy sytuacji w „Tańcu z gwiazdami”. A także o tym, czy ewentualny sukces Kingi Rusin w tej edycji będzie pstrykiem w nos Tomaszowi Lisowi. I czy – by udowodnić, że i on jest jednak człowiekiem sukcesu – Lis wystąpi w następnej serii.

O tym wszystkim zupełnie nie myślałem, natomiast dumałem sobie, jak fajną rzeczą jest granica. Najlepiej taka jak w Unii Europejskiej – prawie niewidoczna. Przekraczasz ją i pstryk – jesteś w innym świecie, bez tego, co ci drenuje mózg w domu. Wystarczy pojechać na Słowację i już gęby w telewizji zupełnie inne, już Olivier Janiak nie budzi sensacji samym swym pojawieniem się. Fantastyczna rzecz te granice. Proszę sobie wyobrazić, że ich nie ma i wszyscy w Europie mówimy tym samym językiem (na przykład niemieckim!). Żeby uciec od codzienności, trzeba by czmychać gdzieś na Antarktydę. Ci, którzy chcą granice likwidować, to zbrodniarze!

Ideę granic pieściłem w głowie także, spacerując po Luwrze (na czym to polega, że w muzeum po 10 minutach zaczynają boleć nogi? W Disneylandzie zrobiliśmy 10 razy więcej kilometrów i nic), kiedy nagle moja córka nieco rozczerwona malarstwem weneckim z XV wieku zapytała: – Tato, a z tym Lipińskim to o co chodzi właściwie?

Niestety, dopadli mnie i tutaj.

IGOR ZALEWSKI



CORYZALIA

czyli jak leczyć katar i nie być sennym

W okresie jesienno - zimowym katar często uniemożliwia nam sprawne funkcjonowanie w życiu zawodowym i wykonywanie codziennych czynności. Każdego roku na tę dolegliwość cierpi prawie 3/4 populacji w Polsce i w innych krajach Europy.

Katar, czyli nieżyt błon śluzowych nosa, może być wywołany przez wirusy lub przez bakterie. Nos, stanowiący początkową część układu oddechowego, jest swoistym filtrem wdychanego przez nas powietrza i kiedy nie jest w stanie poradzić sobie z agresorami zewnętrznymi, takimi jak: zanieczyszczenia, kurz, wirusy i bakterie – pojawia się wyciek i niedrożność nosa, kichanie salwami, łzawienie, utrata węchu i smaku, a następnie może wystąpić wyciek mniej lub bardziej obfity, podrażniający, wodnisty lub śluzowy, utrudnione oddychanie, zapalenie zatok. Objawom tym towarzyszy często ból głowy, obniżenie nastroju i ogólnie złe samopoczucie.

PROSTE I SKUTECZNE

Lek CORYZALIA jest stosowany w leczeniu objawów ostrych i przewlekłych stanów nieżytych górnych dróg oddechowych o podłożu infekcyjnym (katar jako jeden z objawów przeziębienia i grypy) i alergicznym (katar sienny, na który cierpią osoby uczulone na pyłki drzew, traw, kwiatów i in.).

Zawiera w swoim składzie pojedyncze leki homeopatyczne najczęściej stosowane przez lekarzy w leczeniu różnych objawów i faz tych schorzeń. Lek należy ssać po jednej tabletki co godzinę wydłużając przerwy w miarę ustępowania objawów.



Coryzalia:

- skraca czas występowania kataru
- przywraca drożność nosa
- nie wysusza błon śluzowych
- nie powoduje senności
- nie osłabia koncentracji
- nie wywołuje interakcji i może być stosowana z innymi lekami
- może być stosowany u dorosłych i dzieci
- skuteczność leku została potwierdzona badaniami klinicznymi.

HOMEODOSE 8

Krople doustne, butelka 30 ml z zakraplaczem. Lek kompleksowy, zawierający 5 składowych w niskich potencjach, skutecznie działających we wszelkiego rodzaju katarach, a także w zaostrezeniach zapalenia zatok, połączonych z gorączką i potami.



Sposób stosowania i dawkowanie: 5 do 6 razy dziennie w stanie ostrym, 2 do 3 razy dziennie w stanie przewlekłym po 20-30 kropli na wodę między posiłkami.

Następne Czy wiesz, że... już za dwa tygodnie.

Sponsorem cyklu jest **LABORATOIRES BOIRON®**
www.boiron.pl

Produkty złożone. Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje o stosowaniu produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą.

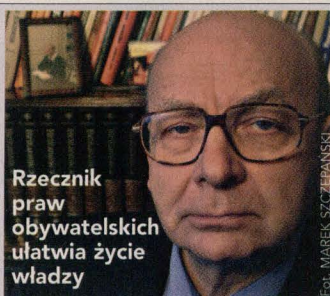
JANUSZ KOCHANOWSKI Obywatelski rzecznik ministra Ziobry

Rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski wycofał z Trybunału Konstytucyjnego drugą już skargę wniesioną przez jego poprzednika profesora Andrzeja Zollę. Dotyczyła zgodności z konstytucją kary 25 lat więzienia za zabójstwo bez możliwości nadzwyczajnego złagodzenia kary. Wcześniej Kochanowski wycofał skargę profesora Zolla na zageszczenie w polskich więzieniach.

Zdaniem Andrzeja Zolla takie działania świadczą o uległości

wobec ministra sprawiedliwości. – Podstawowym zadaniem rzecznika powinno być patrzenie ministrowi na ręce. Janusz Kochanowski patrzy natomiast na jego usta, słuchając, co minister sądzi w danej sprawie – powiedział Zoll w jednej z medialnych debat. Janusz Kochanowski na taki zarzut odpowiada lakonicznie: – W Polsce słowa rzuca się zbyt łatwo.

Riposta ta może jednak okazać się bronią obosieczną, bo prezes Trybunału Konstytucyjnego profe-



Rzecznik praw obywatelskich ułatwia życie władzy

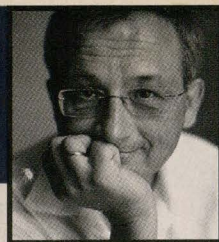
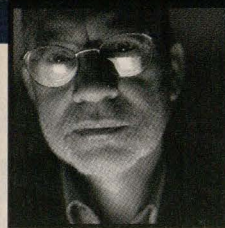
Fot. MAREK SZCZEPANIK

sor Marek Safjan twierdzi, że powód, jaki podał Kochanowski, wycofując skargę, mija się z prawdą – sędzia, który miał ją rozpatrywać, nie angażował się w kampanię na rzecz polityki karnej.

APA



© MAREK RACZKOWSKI



Paw jurorów

Jeszcze nie obeschła krew na tronie wicepremiera zarąbanego przez premiera, jeszcze nie wywietrzono hotelowego apartamentu pewnej długowłosej hetery po wizytach dwóch namiętych sponsorów, co wywołało kryzys państwowy, a teraz mamy Nike dla Masłowskiej. Człowiek nie wie, gdzie się podziać i co o tym myśleć. Jeszcze trochę pomieszkać na powierzchni czy powoli szykować cichą pakamerę, gdzie można się zająć słuchaniem sonat Scarlattiego i wekowaniem słoików z leczu.

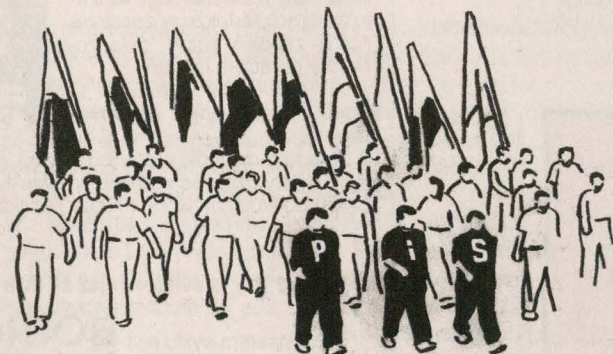
Niżej podpisany czuje się naprawdę okrutnie dyskomfortowo, usiłując skomentować wyczyn dziewięciorga sprawiedliwych od Nike. Niby nic prostszego, jak napisać, że jury zwariowało. Jeszcze jakiś czas dostawałbym maile i telefony z wyrazami solidarności, i to od ludzi zgoła poważnych. No bo jak się ma ta Masłowska – słyszałbym – do takiej Szymborskiej? Tu wielka książka wielkiej poetki, gdzie każdy wiersz to perła w koronie, a tam kolorowa ozdoba na choinkę, którą się chowa do pudełka po uschnięciu drzewka. Albo do takiego „Warunku” Eustachego Ryłskiego? Potężnej jak dzwon, świetnie napisanej powieści o maksymalnych perspektywach, gdzie polsko-rosyjsko-litewska historia potraktowana została w sposób tak oryginalny, jak nie zrobił tego nikt przed Ryłskim. A tam? Książeczka, której horyzonty nie sięgają poza kłopoty sfrustrowanego wokalisty i dziennikarza z nadwąga. No, a taka „Wołoka” Mariusza Wilka? Można nie przepadać za pychą autora, któremu się wydaje, że zjadł już wszystkie rozumy na temat Rosji, ale to w końcu człowiek, który dla poznania tajemnic naszego wielkiego sąsiada zrobił dziś więcej niż ktokolwiek, łącznie z politykami.

A ja, słuchając tych głosów, miałbym problem. Bo naprawdę bardzo lubię Masłowską. Podoba mi się jako kobieta, jako pisarka i jako osoba przytomna, której styl reagowania na świat, także na durne pytania dziennikarzy, perwersyjnie cieszy moje stare serce. Nieodmiennie głoszę chwałę „Wojny polsko-ruskiej”. A że kiedyś napisałem o „Pawiu królowej” jako literackiej wydumce, której niezwykła forma kryje treści lżejsze od jesiennego liścia, zostaję przy swoim.

Ale ponieważ nagroda jest w połowie zasługą Dunina-Wąsowicza, który Masłowską najpierw odkrył i wydał, a potem zmusił do napisania „Pawia królowej”, trzymam za niego kciuki, żeby uratował swoją „Lampę”, pismo inteligentne i odważne.

TADEUSZ NYCZEK

MACIEJOWSKI



WŁADZY RAZ ZDOBYTEJ NIE ODDAMY NIGDY
W. Gomułka

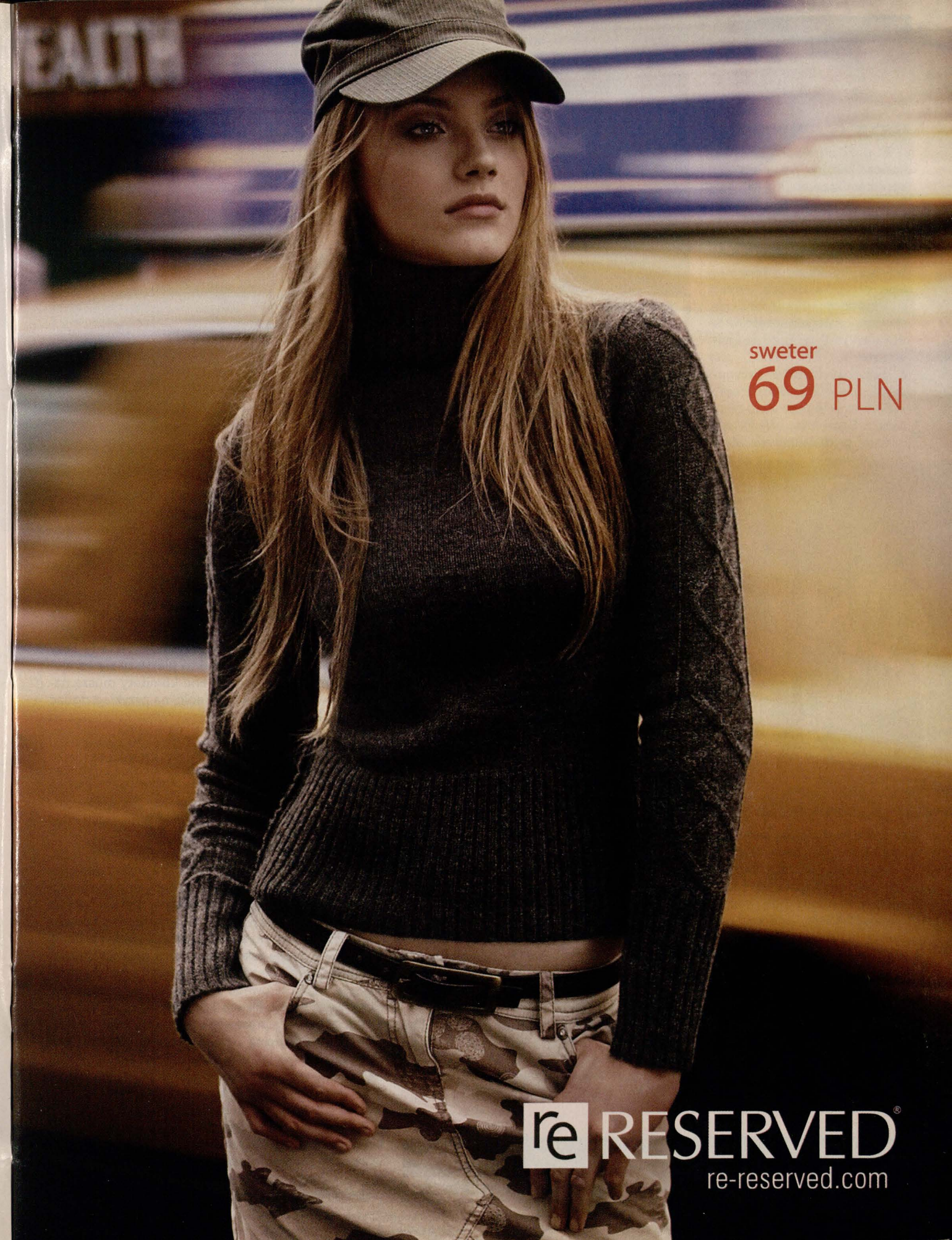
© MARCIN MACIEJOWSKI

Głos optymisty – mimo wszystko

Cofamy się. Mam oczywiście na myśli życie polityczne i oczywiście jestem pod wpływem tej przygnębiającej imprezy, którą spanikowani liderzy Prawa i Sprawiedliwości pośpiesznie zmagistrowali dla nas w Stoczni Gdańskiej. W niedzielę poczułem się, jakbym znów miał 16 lat i siedział przed odbiornikiem Wisła, oglądając z rodzicami transmisje gromkich wieców przeciwko syjonistom. Albo kilka lat później, kiedy ekipa Gierka mobilizowała aktywistów PZPR do dawania odporu siłom antysocjalistycznym: takie samo wymachiwanie flagami, krzyki, wojenny język, straszenie. I dużo złej sztuki. Ale przecież ten styl uprawiania polityki nie zaczął się w wolnej Rzeczypospolitej ostatnio. Cofamy się od długiego czasu. Wieki minęły, odkąd po raz ostatni premier (pamiętacie który?) zwolnił z bomby ministra bigota za nienawistną, niemądrą wypowiedź. Najeżdżanie na bank centralny i podkopywanie jego niezależności zaczęli na serio nie Kaczyńscy, tylko Leszek Miller i jego dziwaczny minister finansów Grzegorz Kołodko. Sejmowe debaty nad prywatyzacją od samego początku lat 90. były nacechowane kompromitującą mieszanką złej woli i demagogii, a oficjalne imprezy – złym smakiem. Nie od dziś gra się w Polsce teczkami, rozbudowuje bez sensu obszar kontroli państwa, bezceremonialnie gwałci media publiczne oraz straszy i naciska na właścicieli prywatnych. Nie od wczoraj „dyskusje programowe” polityków oznaczają proste przetargi na stanowiska, a propaganda, tandetne moralizatorstwo i pyskówki zaślaniają brak działań w sferze realnej. Jedynym oryginalnym wkładem braci Kaczyńskich do naszego życia politycznego, podejrzewam, jest rzeczywiście bezprecedensowy poziom osobistej agresji premiera Jarosława oraz skłonność prezydenta Lecha do wystawiania na szwank międzynarodowych interesów Polski z powodów ambicjonalnych. Jednak „cośka” trwa. Na wielu polach sprawy się mają nieciekawie i coraz więcej osób zadaje sobie pytanie, jak długo jeszcze będziemy się zsuwać, obniżać standardy, głupieć zbiorowo? Czy nie skończymy wreszcie jak jedna z tych dysfunkcyjnych, pozornych demokracji, które dominują w postsowieckiej Azji czy w krajach Trzeciego Świata? Mam nadzieję, że jednak nie. Sądzę, że powoli zbliżamy się do punktu krytycznego. Że wkrótce zacznie się reakcja, moment ozdrowieńczego wstydu i otrzeźwienia zarówno wśród polityków, jak i – tak jest! – elektoratu. Wiem: opozycja jest słaba i na razie żadnej poprawy nie widać w kartach. Sam o tym pisałem. Jednak w ludziach dzieje się coś ciekawego, a polityka ma tę fantastyczną i zbawienną cechę, że wszystko jest w niej możliwe. Najciemniej bywa przed świtem.

MARIUSZ ZIOMECKI

FOT. MAREK SZCZEPAŃSKI (2)



sweter
69 PLN

re RESERVED®
re-reserved.com

WOJE POSZUKIWANI

7 października początek końca żałoby po kultowej serii komiksowej „Kajko i Kokosz” Janusza Christy. Na 17. Międzynarodowym Festiwalu Komiksowym w Łodzi wydawnictwo Egmont ogłosi bowiem konkurs na kontynuację przygód dwóch wojów słowiańskich. – Praktyka dopisywania dalszych części komiksów jest w Europie powszechna. Tak stało się z „Lucky Luckiem” i „Przygodami Blake’a i Mortimera” – tłumaczy Tomasz Kołodziejczak z Egmontu. – W Polsce wraz z wydawnictwem Man-

Fot. EGDMONT



Nad zgodnością kontynuacji „Kajka i Kokosza” z duchem tej serii będzie czuwać jury z Januszem Christą

dragora [wyda niebawem kontynuację „Kapitana Żbika” – przyp. red.] jesteśmy pionierami. Autor „Kajka” jest zadowolony, że młodzi będą kontynuować dzieło, którego on sam z przyczyn zdrowotnych nie może już tworzyć – dodaje Kołodziejczak. KP



Fot. TOMASZ PACZOS/FORUM

MNIEJ CHĘTNYCH DO SAMORZĄDU

W WYBORACH SAMORZĄDOWYCH O GŁOSY MIESZKAŃCÓW 16 WOJEWÓDZTW BĘDĄ WALCZYĆ 13 343 KOMITETY WYBORCZE. TO DWA RAZY MNIEJ NIŻ W POPRZEDNICH WYBORACH DO SAMORZĄDU

Państwowa Komisja Wyborcza zakończyła przyjmowanie zawiadomień o rejestrację komitetów wyborczych, które powalczą w listopadowych wyborach samorządowych. Do 12 października rejestrowane będą listy kandydatów startujących z tych komitetów. Do prawie trzech tysięcy rad – gmin, powiatów i sejmików wojewódzkich – wybierzemy 46 790 radnych, z czego 70 procent wybranych będzie w gminach większych niż 20 tysięcy mieszkańców (w tym w samej tylko Warszawie – 407 radnych różnych szczebli samorządu). W wybo-

rach do rad gmin, powiatów i sejmików mandaty zostaną proporcjonalnie przyznane według poparcia, jakie uzyska dana lista.

– Choć 13 tysięcy w skali kraju brzmi imponująco, to jest to niewiele w porównaniu z poprzednimi wyborami – zauważa Lech Glajzer z PKW. – Przecież w 2002 roku chęć uczestnictwa zgłosiło ponad 27 tysięcy komitetów.

Najliczniej do wyborów idą politycy z Mazowsza (1719 zarejestrowanych komitetów) i Wielkopolski (1412 komitetów). W Opolskiem zarejestrowano najmniej komitetów (298).

Do wyborów idą Kozianie dla Kóz, ale także przedstawiciele zawodów: walczą Strażacy, Nauczyciele oraz Służba Zdrowia dla Powiatu. – Problemem nie są nazwy oryginalne, jak LEW czy Chór Bel Canto – tłumaczy Glajzer – ale popularne, jak Nasz Wspólny Dom, Razem, Lepsza Przyszłość. Wtedy liczy się ten, kto pierwszy się zarejestruje, inne komitety muszą nazwę zmienić, na przykład dodać „2006”. AJ

O TRZECZ KANDYDATAH NA PREZYDENTÓW, DLA KTÓRYCH KAMPANIA BĘDIE TYLKO FORMALNOŚCIĄ, PISZEMY NA STRONIE 24

AMERYKA DLA STARSZYCH

MŁODZI POLACY SKUSZENI PRACĄ W EUROPIE PRZESTALI SZTURMOWAĆ AMBASADĘ USA

Po 1 maja 2004 roku wszystko wskazywało, że pęd do dolara zmieni się w miłość do funta. Początkowo tak to wyglądało. Według oficjalnych danych strony brytyjskiej do czerwca tego roku legalną pracę w Wielkiej Brytanii podjęło 277 tysięcy Polaków. Ilu pracuje nielegalnie, nie wiadomo. Ale chętnych do odwiedzenia USA, a w niektórych wypadkach podreperowania budżetu, wcale nie ubyło – co roku jest ich około 120 tysięcy. – Liczba zainteresowanych wizą turystyczną jest porównywalna do tej z lat poprzednich. Cieszę się natomiast, że przed konsulatami zniknęły kolejki. To zasługa komputerowego systemu wyznaczania czasu rozmowy z pracownikiem konsulatu – mówi Edward J. Monster z biura prasowego ambasady USA.

Jedyną zauważalną zmianą jest wiek ubiegających się o wizę. Z kolejek właściwie zniknęli ludzie młodzi. – Dominują starsi i w średnim wieku. Dla nich to ciągle Ameryka jest symbolem sukcesu i bogactwa – mówi jeden z pracowników ambasady.

Przez najbliższe dwa lata wiza będzie jedynym sposobem dostania się do Ameryki – w 2007 i 2008 roku w związku z wysokim wskaźnikiem osób emigrujących do USA Polska ponownie znalazła się na liście krajów niekwalifikujących się do udziału w loterii wizowej. JUL

WYCINKA SAMOOBRONY

PO ZERWANIU KOALICJI PIS WYRZUCA Z MEDIÓW CZŁONKÓW SAMOOBRONY

Jest jak we wzorcowej hodowli: najpierw sadzenie, potem wycinka. Już kilka dni po odejściu Samoobrony z rządu posadę straciła prezes zarządu publicznego Radia Koszalin Bożena Dzielińska oraz szef jego rady nadzorczej Dariusz Dutkiewicz. Parę dni temu podobny los spotkał Norberta Grossa, wiceprezesa Radia Kielce, a przy okazji szefa Samoobrony

w Świętokrzyskiem, oraz Anirę Wojan, wiceprezes zarządu Polskiego Radia. Wszyscy objęli posady zaledwie trzy miesiące temu.

Ale na tym nie koniec – następna do odstrzału ma być rekomendowana przez Samoobronę Anna Milewska, wiceprezes TVP.

Rady nadzorcze oraz zarządy publicznej TVP, Polskiego Radia i jego rozgłośni lokalnych (jest ich w sumie 21) to łakome kąski dla każdej partii. Dlatego gdy w maju partia Andrzeja Leppera zawarła z PiS i LPR koalicję rządową, szybko zaczęła je konsumować. Dzięki temu w każdym zarządzie i radzie nadzorczej miała przynajmniej jednego przedstawiciela. Działacze Samoobrony nie mają wątpliwości, że – choć żaden z ich odwołanych przedstawicieli nie miał doświadczenia z pracy w mediach – o dymisjach zdecydowały względy polityczne, a nie merytoryczne. Jak stwierdził Tomasz Borysiuk, członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji (z namaszczenia Leppera): – Nie ma koalicji, więc zemsta będzie słodka. GREG



Kto nie z nami, ten przeciw nam – stara prawda uderzyła w ludzi Andrzeja Leppera w mediach

Fot. ADAM CHESTON/ENFORUM

Z ziemi polskiej do Polski

Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz w ostatniej chwili zrezygnował z wyprawy do Australii, którą miał rozpocząć w najbliższą sobotę. Powód? – Trudna sytuacja w kraju – usłyszeliśmy w kancelarii marszałka. Nieoficjalnie natomiast wiadomo, że po aferze taśmowej w instytucjach państwowych, w tym w Kancelarii Senatu, rozpoczęły się intensywne poszukiwania oszczędności mające udowodnić, że PiS-owska idea taniego państwa jest realizowana. Planowana na 11 dni podróż Bogdana Borusewicza do Australii (i to w towarzystwie paru osób) mogłaby zbyt obciążyć budżet parlamentu, niewspółmiernie do zysku z wyprawy, której głównym celem miały być spotkania z Polonią. APA

REKLAMA

© 2006 McDonald's Corporation.



Antyrządowy marsz PO

• RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY •

Czytaj tylko w serwisie wiadomosci.wp.pl



INFORMACJE KOMENTARZE RELACJE ZDJĘCIA REPORTAŻE OPINIE FELIETONY CIEKAWOSTKI

14-15 Dni Otwarte – zobacz nas w przekroju
października
Między 11.00 a 15.00 masz niepowtarzalną okazję zobaczyć, jak przygotowujemy nasze kanapki i jak wygląda nasza kuchnia i zaplecze. Nie przegap takiej okazji. Szczegóły na stronie www.mcdonalds.pl lub w naszych restauracjach.



i'm lovin' it™

JULIUSZ ĆWIELUCH

PREZYDENCI Z SENSEM

**Trzej prezydenci
polskich miast
kolejną kadencję
udowadniają,
że rządzenie jest
banalnie proste.
Wystarczy być
tylko uczciwym,
mądrym i otwartym
na ludzi**

Poniższy tekst szczególnie polecany jest osobom, które straciły wiarę w to, że w polskiej polityce są jeszcze jakieś wyspy normalności. Albo tym, którzy lansują tezę, że kolejny rząd najlepiej w całości wypożyczyć na zasadzie leasingu z Danii czy Szwecji. Byłoby spokojniej i uczciwiej, a kto wie, czy nie taniej. Bo czekające nas wybory samorządowe i dramatycznie szybko zbliżająca się perspektywa wyborów parlamentarnych coraz więcej osób przyprowadzają o ból głowy. Dwa razy z rzędu wybierać mniejsze zło to za dużo. Nawet jak na naród, w którym zaledwie 25 lat temu ogłoszono stan wojenny.

Okazuje się jednak, że w Polsce jest kilka miejsc, gdzie do urn można iść spokojnie i wybierać ludzi, którzy już kilka razy udowodnili, że można im zaufać – większych problemów ze wskazaniem swoich włodarzy nie będą mieli mieszkańcy Gdyni, Wrocławia i Katowic. Sondaże poparcia dla rządzących tam prezydentów gwarantują im kolejne cztery lata rządzenia. Część ich konkurentów wycofała się ze startu w wyborach samorządowych, zanim oficjalnie ogłoszono ich kandydatury. Inni walczą, ale raczej bez większego przekonania.

Co takiego zrobił rządzący Wrocławiem Rafał Dutkiewicz, urzędujący w Gdyni Wojciech Szczurek czy rządzący dwie kadencje Katowicami Piotr Uszok, że ludzie im zaufali?

LOVE FOR WROCŁOWE

Po Wrocławiu krąży anegdota. Przed decydującymi negocjacjami o ulokowanie inwestycji LG Philips pod Wrocławiem prezydent Dutkiewicz poprosił o zakup dwa razy większego portfela. – Rafał, po co ci taki wielki portfel? – dziwili się współpracownicy. – Prezes LG ma taką dużą rodzinę, że ich zdjęcie nie mieści się w moim starzym – odpowiedział Dutkiewicz.

Ci, którzy widzieli go podczas spotkań z Koreańczykami, zastanawiają się, czy to na pewno był tylko żart. – Oglądałem go w akcji. Patrzyłem z zapartym tchem i myślałem sobie, co ten skurczybyk jeszcze wymyśli. Zagadywanie prezesa po koreańsku, nawiązania do ich kultury i tradycji. Po prostu wszystkie chwytły dozwolone – wspomina Jacek Piechota, minister gospodarki w rządzie SLD. Tak Dutkiewicz brylował rok temu. Jednak początki nie były takie różowe.

W 2002 roku, dwa tygodnie po wygraniu prezydenckich wyborów, Dutkiewicz pojechał do

Monako wysłuchać werdyktu w sprawie lokalizacji Expo 2010. Wrocław próbował wygrać z takimi gigantami, jak Moskwa czy Szanghaj. A Dutkiewicz zamierzał walczyć do końca. – W czasie oficjalnego powitania z księciem Albertem II zamiast standardowego „miło mi poznać”, wypaliłem po angielsku „Wroc love”. Rozumiesz, piękne miasto pięknych kobiet – wspomina Dutkiewicz. Zaplątany w kilka romansów i co najmniej jedno nieślubne dziecko następcy tronu Monako zachował kamienną twarz. – Płynną polszczyznę odpowiedział: „To dobrze”, i przeszedł dalej. Myślałem, że spale się ze wstydu – wspomina prezydent Wrocławia. A jedyne Expo, z jakiego na razie cieszy się Dutkiewicz, to jego szary kocur, którego nazwał tak, żeby każdego dnia przypominał mu, o co ma walczyć.

Z porażki wyciągnął wnioski. – Organizacja Targów Światowych to na razie impreza poza naszym zasięgiem. Ale spokojnie możemy zorganizować nieco mniejsze targi tematyczne – Expo 2012. I o to właśnie walczymy – tłumaczy prezydent Dutkiewicz. Jako były naukowiec i szef dużej firmy headhunterskiej wie, że im większy ma być sukces, tym dłuższa droga do jego osiągnięcia. Drogi skrócić się nie da.

GDYNIA

Wojciech Szczurek ma zaledwie 43 lata, ale to jemu prezydent Lech Kaczyński powierzył stanowisko doradcy do spraw samorządu

eurodeputowany Samoobrony i kontrkandydat do fotela prezydenta Wrocławia w poprzednich i zbliżających się wyborach.

Podobno promotorem kandydatury Dutkiewicza był Grzegorz Schetyna, rozgrywający kandydatury w PO. Ale poparcia udzielił mu też Jarosław Kaczyński, bo Wrocław miał być laboratorium PO i PiS. – Na początku wydawało się, że to będzie prezydentura w stylu „ciepłe kluchy”, łatwe do sterowania. Okazało się, że nie na darmo nosisz spodnie. Kiedy Schetyna posunął się za daleko w swoich propozycjach, Dutkiewicz wyprosił go z gabinetu. Fama szybko poszła w miasto i naciski się skończyły – opowiada Czarniecki.

Dutkiewicz przekonał partyjnych radnych, że w radzie pracuje się dla miasta, a nie dla partii. Dzięki temu, kiedy pomiędzy PO i PiS zaczęło iskrzyć, Wrocław zszedł z linii ognia. Kiedy pomiędzy partiami panowała otwarta wojna, Dutkiewicz kojarzony z PO razem z premierem Kaczyńskim i ministrem Kuchniem symbolizował jedność państwa.

Zamiast tracić energię na polityczne spory, załatwiał inwestorów. – Ujmująca osobowość powodowała, że ze wszystkimi się szybko zaprzyjaźniał. Dzięki temu czasem nawet przede mną wiedział, kto chce w Polsce inwestować. Walczył o te projekty. A że skutecznie je realizował, to chętnie kierowaliśmy do niego zainteresowanych – wspomina Jacek Piechota, były minister gospodarki. Dzięki temu czteroletnie rządy Dutkiewicza zamyka utworzeniem 40 tysięcy miejsc pracy i kwotą trzech miliardów euro inwestycji. Z sondaży wynika, że 67 procent wrocławian chce oddać głos na Dutkiewicza.

Ostatnio Dutkiewicz lojalnie odwdzińczył się Piechocie za pomoc w przyciąganiu inwestorów. W czerwcu tego roku pojechał do Szczecina przekonywać wyborców, że Piechota to kompetentny facet i warto wybrać go na prezydenta. Lokalne PO, które konkuruje z Piechotą, kipiło z wściekłości, ale musieli przełknąć tę porażkę.

Ryszard Czarniecki chce pokazać i drugie oblicze miasta po rządach Dutkiewicza. – Mamy piękne centrum, ale po drugiej stronie Odry ludzie żyją w rudrach, gdzie balkony spadają im na głowę. Szkoda, że prezydent zapomniał o najbardziej potrzebujących – przekonuje Czarniecki, który używając podobnych argumentów, zamierza wygrać, a raczej poprowadzić kampanię, bo w wygraną nie wierzy chyba nawet on sam.

CHOPY, PRZECIĄGA TO WOS PREZYDENT

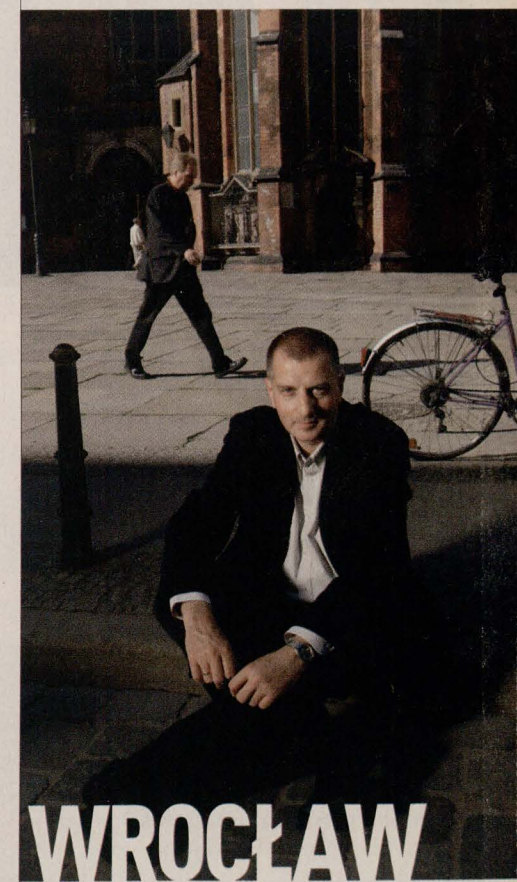
Piotr Uszok wydaje się całkowitym przeciwieństwem Dutkiewicza. Starszy, niższy, grubszy. Ale to od niego w wielu kwestiach uczyć się prezydenci polskich miast. Na pracy w samorządzie zjadł zęby. Zaczęło się w 1990 roku, kiedy mieszkańcy wybrali go na radnego. W kolejnej kadencji był już wiceprezydentem. W 1998 wybrano go na prezydenta Katowic. I nie tylko jest nim do dziś, ale też zapowiada się, że będzie co najmniej do 2010 roku, bo sondaże przedwyborcze dają mu 56 procent głosów. Drugi w rankingu jest kandydat PO Tomasz Szpyrka, który może liczyć na 16 procent głosów.

Jeden ze znajomych Piotra Uszoka ma oryginalną koncepcję na opisanie prezydenta.

– Uszok jest jak Katowice. Z wierzchu pozornie nieciekawym, ale w głębi fascynującym. Pozornie lekko ciamajdowaty, ale tak naprawdę pieruńsko kompetentny. Zakładam się, że ustawę samorządową zna na pamięć. A to, że czyta każdy ważniejszy papier opuszczający urząd, wiem na pewno – opowiada dobrze poinformowany katowiczaniec. Uszok to typ pracoholika. Spotkanie, które wyznaczył mi w piątek na 17, było piątym z kolei w jego kalendarzu. Ale nie ostatnim.

Przed spotkaniem ze mną ponad godzinę spędził na potwornie nudnej uroczystości 60-lecia producenta kombajnów górniczych. Nie tylko ani razu nie ziewnął, ale też z każdym pogadał, i to silnie zaciągając po śląsku. W czasie wywiadu używał już pięknej polszczyzny. – Umiejętnie buduje wizerunek swojego chłopca, katowiczaniec. Uszok potrafi słuchać, a jest to cecha rzadka w naszej polityce. Nie słyszałem, żeby kiedyś zdenerwował się, podniósł na kogoś głos albo kogoś obraził. Już samo to daje mu duże fory w społeczeństwie zmęczonym ciągłymi politycznymi przepychankami – tłumaczy doktor Marek Migalski, politolog z Uniwersytetu Śląskiego.

Uszok prezydencki szlak bojowy przetrwał w 1994 roku jako wiceprezydent do spraw infrastruktury. W tamtych latach takie stanowisko to była najgorsza mina. Infrastruktura leżała, a pieniędzy nie było. Uszok jako nadsztygar



WROCŁAW

Kiedy inne miasta rozpaczliwie walczą o inwestorów, prezydent Rafał Dutkiewicz twierdzi, że miasto nasyciło się już inwestycjami. Teraz walczy o Europejski Instytut Technologiczny, czyli sztandarowy ośrodek naukowy całej Unii

z wyższym wykształceniem technicznym świat nie się na to stanowisko nadawał. Kiedy zdarzyło mu się kilka inwestycji odwiedzić na rowerze, bo „za szyby samochodu” nie widać tak samo, kupił sobie mieszkańców. Mania sprawdzania pozostała mu zresztą do dziś. – Zdarza się, że wpadnie do wydziału bez zapowiedzi. Powypytuje i leci dalej – opowiada jedna z urzędniczek.

Jak na górnika przystało, inwestycje w mieście zaczął od dołu. Od dwóch lat centrum miasta rozkopane jest z powodu wymiany rur kanalizacyjnych. Inwestycja się ślimaczy, bo inwestor już raz zszedł z budowy. A przed wyborami samorządowymi zagroził, że zrobi to jeszcze raz.

**Dobrzy prezydenci
pracują dla miasta,
nie dla partii.
Gdyby opowiedzieli
się po stronie jakiejś
partii, przysłoby
im kiedyś
za to zapłacić**



KATOWICE

Kapitałny remont rynku to wyzwanie
kolejnej kadencji Piotra Uszoka

FOT. RAFAŁ MILACH

Uszok zapewnia, że nie da się szantażować i więcej pieniędzy, niż zapisano w kontrakcie, nie da.

– I tym mi imponuje. To nie jest jakiś cymbał, co przyszedł po władzę, ale facet od roboty. Tyle lat rządzi i żadne machloje się do niego nie przycepiły. Prokuratury go nie ścigały – zachwala senator Kazimierz Kutz.

Słabym punktem jego prezydentury jest centrum miasta. – A raczej jego brak. Od lat prezydent zapowiadał, że miasto doczeka się reprezentacyjnego miejsca, gdzie można będzie pójść na spacer – mówi Marek Szczerbowski, radny SLD. Jego zdaniem prezydent, który sam pochodzi z niezamożnej rodziny, a lekcje odrabiał przy karbidówce, powinien też rozumieć biednych. – Ale tak nie jest. Za mało buduje się mieszkań komunalnych – narzeka Szczerbowski. Dodaje, że poza tym Uszoka bardzo szanuje, bo uczciwy, daleki od nepotyzmu i przekupstwa. I jako człowiek to taki ogólnie bardzo sympatyczny.

PROSZĘ WSTAĆ, PREZYDENT IDZIE

Pięć lat temu jedna z pracownic Urzędu Miasta w Gdyni przez uchylone drzwi przypadkowo zobaczyła, że prezydent Wojciech Szczurek szlocha. Pomyślała, że to pewnie z powodu kłopotów ze zdrowiem jego matki. Dwa miesiące póź-

niej prezydent przyszedł do pracy łysy. Pomyślała, że założył się z gdyńskimi rugbistami, że obetnie się tak jak oni, kiedy zaczną wygrywać. A przecież zaczęli. Dwa miesiące później w urzędzie gruchnęła plotka, że prezydent ma raka.

– Był już wtedy po naświetlaniach. Ale pomimo strasznego osłabienia nie wziął ani jednego dnia urlopu. Mało tego, pracował nad doktoratem. Jego poprzedniczka Franciszka Cegielska była taka sama. A wiceprezydent Maciej Brzeski zmarł na zawał w pracy. Tutaj się tak pracuje – mówi jedna z urzędniczek.

Ludzie potrafią odwzajemnić się za ciężką pracę. Według sondaży na Szczurka chce głosować

A urzędnicy mieli czuć, że petent patrzy, czy tam aby na pewno się pracuje. Od kilku lat większość spraw można załatwić w zbiorczej sali szybkiej obsługi, ale szyby w drzwiach zostały.

Nową jakością wniesioną przez prezydenta Szczurka była obsesja promocji i tworzenia nowych kierunków rozwoju miasta. O zdominowanej przez Gdańsk i Sopot Gdyni od kilku lat jest coraz głośniejsza. Na Expo 2005 w Japonii reklamowały się tylko trzy miasta. Jednym z nich była Gdynia. Ale bombą z opóźnionym zapłonem okazał się Pomorski Park Naukowo-Technologiczny. – To baza dla najlepszych firm z dziedziny nowoczesnych technologii, które chcą

rozвивać się na terenie miasta. Jest tam kilka firm, o których jeszcze usłyszymy. To tam powstał na przykład najlepszy na świecie syntezytor mowy w języku angielskim – mówi Anna Stopka, wiceprezes Prokom SA i znajoma Wojciecha Szczurka.

Oponenci prezydenta Gdyni dostrzegają rysy na pomniku. – Miasto bardzo wspiera organizacje pozarządowe, brawo. Ale dlaczego dotacji nie mogą dostać organizacje związane z ludźmi lewicy? – pyta Adam Borkowski, radny z SLD. I jego denerwuje traktowanie ludzi biednych. – Bogate miasto, a pieniędzy na mieszkania komunalne skąpi się, jak tylko można – dodaje.

Dla opozycji sukces prezydenta Szczurka to nie tylko kwestia pracowitości i uczciwości, której mu nie odmawiają. – Promuje się. Ciągłe jest na jakichś spotkaniach, ale prości ludzie nie mają do niego dostępu. To arogancja władzy wypracowana przez lata zasiadania na stołku prezydenta – oskarża Marzena Dobrowolska

z SLD, która zamierza o ten stołek powalczyć.

Sądząc po sondażach, czeka ją dramatyczne starcie. Nie tylko badania przekonują o popularności prezydenta – w czasie ostatniej edycji Festiwalu Filmów Fabularnych doszło do kuriozalnej sytuacji: to nie Szczurek z artystami, ale artyści ze Szczurkiem chcieli robić sobie zdjęcia.

PRZEPIS NA DŁUGOWIECZNOŚĆ

Zaplanowane na 12 listopada wybory samorządowe w pierwszej turze wygra nie tylko tych trzech ludzi. Uczciwych, pracowitych, natchnionych jakąś wizją urzędujących prezydentów, burmistrzów czy wójtów jest już znacznie więcej. Zdaniem prezydenta Kielc Wojciecha Lubawskiego wszystkich łączy jedno: pracują dla miasta, a nie dla jakiejś partii. – Gdyby opowiedzieli się po jednej stronie, nie tylko traciliby głosy zwolenników innej partii, ale kiedyś przysłoby im za to zapłacić: trzeba zatrudniać ludzi z partii, wykonywać jej dyrektywy. Może i z punktu widzenia Warszawy słuszne. Ale z punktu widzenia prowincji to już niekoniecznie – mówi Lubawski, który sam do wyborów samorządowych poszedł pod szyldem własnego ugrupowania samorządowego i najprawdopodobniej rządził będzie drugą kadencję. ■



Nowy Opel Corsa

Premiera: 6 i 7 października



Już od 36 900 zł

Nowy Opel Corsa nareszcie trafił na salony.
Serdecznie zapraszamy!

SKOK-i to parabanki niekontrolowane przez nikogo. Stanowią tykającą bombę zegarową, której wybuch może doprowadzić do skandalu i kryzysu finansowego. Twórcy SKOK-ów skopiowali je z USA, gdzie bankructwa kas kosztowały podatników miliardy dolarów

KRÓL KASY KRAJOWEJ

CEZARY ŁAZAREWICZ

Bramy rajy otworzyły się dla Grzegorza Biereckiego 18 września 1989 roku. Miał wtedy 26 lat i z innymi delegatami Solidarności właśnie pierwszy raz w życiu oglądał z bliska Stany Zjednoczone. Witano ich wszędzie jak bohaterów walki z komunizmem.

Wtedy Betty Kernagham z unii kredytowej Ligi Missouri wysłała list, w którym zaproponowała skromnemu działaczowi Solidarności budowę imperium. „Zobaczyłam Pańskie zdjęcie w »Kansas City Star« – pisała Betty Kernagham – i postanowiłam zaprosić Pana do odwiedzenia naszych unii kredytowych podczas Pańskiego pobytu w Kansas City”.

W kilku słowach wyjaśniła, na czym polega fenomen unii: „Są to grupy ludzi – na przykład mieszkańcy parafii, pracownicy szpitala albo fabryki – którzy gromadzą swoje oszczędności i następnie pożyczają sobie nawzajem. Spółdzielnie takie nie są nastawione na zysk, a pobierany procent starcza zaledwie na pokrycie wydatków i wypłacenie członkom niewysokiej dywidendy”. Bierecki nie zostawił listu pani Kernagham bez odpowiedzi. Kilkanaście miesięcy później ruszył na podbój Polski swoim fiatem 126p, by z niczego zbudować na wzór amerykańskich unii kredytowych spółdzielcze kasy oszczędnościowo-kredytowe zwane SKOK-ami. Bankierzy mogą tylko pomarzyć o imperium, które stworzył, i władzy, jaką posiada.

Gdy on próbował przenieść na polski grunt wzorce z USA, Amerykanie szacowali właśnie wielomiliardowe straty związane z jedną z największych powojennych katastrof finansowych. Rolę „Titanica” w tej katastrofie odegrała jedna z unii kredytowych – kasy oszczędnościowo-kredytowe Savings and Loan (S&L), które przypominają polskie SKOK-i.

Przypadek dość dokładnie został opisany w podręcznikach ekonomii pod hasłem „Savings and Loan Crisis”. S&L, podobnie jak SKOK-i, były instytucją parabankową i działalność oparły na klientach, którzy byli znajomymi pracowników kas. Tym „bankiem dla sąsiadów” zarządzali często nie fachowcy, ale entuzjaści bez przygotowania. Z czasem kasy zaczęły coraz bardziej przypominać banki, a ich menedżerowie podejmowali coraz bardziej ryzykowne decyzje finansowe. Pozbawione należytego nadzoru z zewnątrz upadły. Katastrofa kosztowała Amerykanów 150 miliardów dolarów. W USA zmieniono wtedy radykalnie przepisy dotyczące unii kredytowych. Od tamtej

pory żadna instytucja finansowa nie jest tak dokładnie kontrolowana jak one.

*Na zwietrzalym słowie próbuję odbudować swój świat z wyplutych namiętności**

43-letni Grzegorz Bierecki stoi dziś na czele jednej z największych instytucji finansowych w Polsce. Ze spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych korzysta 1,5 miliona ludzi. Z siecią ponad 1500 placówek biją na głowę wszystkie banki.

Droga Biereckiego do SKOK-ów wiodła przez Niezależne Zrzeszenie Studentów, Solidarność i Lecha Kaczyńskiego, który był w 1988 doradcą strajkujących studentów

Do pomysłu przekonał Lecha Kaczyńskiego, ówczesnego wiceprzewodniczącego Solidarności, który uznał, że kasy mogą wpisać się w system pomocowy związku i stać się alternatywą dla zdychających zakładowych kas zapomogowo-pożyczkowych. Powołał w związku grupę roboczą i na jej czele postawił Biereckiego.

W lutym 1990 roku Bierecki ruszył w kolejną podróż po Stanach. Otwierały się przed nim najważniejsze gabinety. Przyjmowano go jak osobistego wysłannika Lecha Wałęsy.

– Był głodnym sukcesu młodym człowiekiem – wspomina były dziennikarz Andrzej Krajewski, który towarzyszył delegacji, reprezentując Ministerstwo Finansów. – I pilnie się uczył, bo widział w tym swoją szansę.

Krajewski zapamiętał, że Bierecki już wtedy miał skłonność do monopolizowania informacji i wszystko musiało przechodzić przez niego. – Jest jak Lepper, który całą władzę trzyma w swoich rękach. I SKOK-i noszą dziś piętno jego natury – mówi.

Nie chcę być skrawkiem tożsamości wpisanej w tłum podobnych życiorysów

Bierecki zapowiadał się na poetę, a nie bankiera. W 1980 był laureatem konkursu Kandelabr organizowanego przez Uniwersytet Gdański i to zdecydowało, że parę lat później wybrał studia polonistyczne na Uniwersytecie Gdańskim.

Już wtedy był opozycjonistą. W 1981 jako 18-letni licealista z Brzeźna stanął na czele Niezależnej Federacji Młodej Szkolnej, która działała pod patronatem Solidarności. W stanie wojennym zszedł

do podziemia, za co spędził trzy miesiące w areszcie. – Chciał walczyć z komuną, a każdą próbę kompromisu traktował podejrzliwie, dopatrując się zdrady i targowicy – mówi Marek Tokarczyk z gdańskiego Ruchu Młodej Polski.

I był, tak jak dzisiaj, niezwykle konsekwentny w działaniu. Po wyjściu z aresztu zapowiedział Leszkowi Biernackiemu, liderowi podziemnego NZS na uniwersytecie, że nie zamierza się wycofać. – Powiedział, że SB to głupstwo i nadal chce być aktywny – wspomina Biernacki i dodaje, że wysłał go po bibułę do Warszawy. – Minęło kilka dni, a tu ani książek, ani Grzegorza, ani pieniędzy.

Spotkali się po jakimś czasie. – Sprzedał mi bajkę, że kurier, którego wysłał, wyrzucił plecak z książkami przez okno pociągu. Nie wiem, jak cała kupiona bibuła miała się zmieścić



na Uniwersytecie Gdańskim. Rok później ściągnął członków NZS do Solidarności. Nazywano ich tam dziećmi Kaczyńskiego. – Grzesiu był inteligentny i rzutki, więc wpadł mu w oko – wspomina Leszek Biernacki, działacz podziemia i NZS.

Bierecki został szefem biura kontaktów z rządem i organizacjami społecznymi. Znał trochę angielski, więc jesienią 1989 pojechał ze związkowcami do USA. – Wrócił z pomysłem na kasy i przekonaniem, że to on będzie je budował – mówi Mariusz Popielarz, kolega Biereckiego z NZS. Biernacki dodaje: – Te gabinety prezesów amerykańskich kas przyćmiły go i zamarzyły o tym samym dla siebie.

*WSZYSTKIE ŚRÓDTYTUŁY POCHODZĄ Z WERSZY GRZEGORZA BIERECKIEGO

Grzegorz Bierecki jest nie tylko twórcą potężnej instytucji finansowej, ale też poetą

W lutym 1990 roku Grzegorz Bierecki (stoi trzeci z prawej) pojechał z drugą wizytą do USA. Przyjmowano go tam jak osobistego wysłannika Lecha Wałęsy



Poprzez sprawny mechanizm sterujący prezes Grzegorz Bierecki zapewnił sobie władzę cesarza kontrolującego SKOK-owe imperium

w plecaku. Ja mu przecież dałem równowartość kilku miesięcznych pensji, które dostałem z Komitetu Oświaty Niezależnej. Nigdy mi nie wyjaśnił, co się stało się z tymi pieniędzmi ani kto był tym feralnym kurierem – mówi Biernacki.

Po pewnym czasie Bierecki zapowiedział, że będzie organizował kursy samokształceniowe – tak zwany Harvard. I wtedy, jak zauważa Biernacki, Grzegorz przeistoczył się z opozycjonisty w biznesmena: – Wydaje mi się, że od tego momentu ważniejsze od idei stały się dla niego pieniądze.

Płatne kursy przygotowawcze dla przyszłych studentów były jego pierwszym istotnym przedsięwzięciem finansowym. Ruszyły jesienią 1985 roku w kościele Świętego Mikołaja u gdańskich dominikanów. Wspólnikiem Biereckiego był Janusz Molka, który po 1989 roku okazał się funkcjonariuszem SB działającym w gdańskiej opozycji. – To było nieprzyzwoite, że oni dla swojej prywatnej działalności zarobkowej załatwili sobie dofinansowanie z podziemnej Solidarności, o czym dowiedziałem się znacznie później – mówi Biernacki.

Być jednym ze źdźbeł trawy targanych jednym wiatrem pragnień

Pod koniec lat 80. Grzegorz Bierecki należał do grona liderów nielegalnego NZS na Uniwersytecie Gdańskim. W maju 1988 roku uniwersytecki strajkował. Bierecki miał być szefem strajku. – Powiedział nam: Nie mogę, żona czeka i muszę na noc wracać do domu – wspomina Mariusz Popielarz, który był wtedy jednym z szefów strajku. I, jak dodaje, była to typowa postawa Biereckiego, która do dziś charakteryzuje jego działania.

– Nigdy nie pchał się na pierwszą linię. Wołał stać z boku i z tylnego siedzenia wszystko kontrolować, o wszystkim decydować. Aktywny stawał się tylko w zakulisowych rozgrywkach. I zawsze wołał być bardziej tam, gdzie są pieniądze niż zaszczyty.

Gdy zaproponowano mu w 1989 roku udział przy Okrągłym Stole, przy stoliku młodzieżowym, oddelegował oddanego sobie Andrzeja Sosnowskiego (obecnie podległego mu szefa SKOK-ów im. Stefczyka). Sam zajął się natomiast walką o przejęcie offsetu, który Solidarność chciała oddać studentom.

– Bo to były realne pieniądze – mówi Popielarz, który walczył o ten sam offset. – Bycie szefem podziemnego wydawnictwa oznaczało spore wpływy. Wtedy wszystkie książki bezdebitowe rozchodziły się jak ciepłe bułeczki.

Stawiał na ludzi, którym mógł bezgranicznie zaufać. Dlatego szefem wydawnictwa zrobił swojego współnika z Harvardu Janusza Molka, a nie Popielarza, który wydawał studencki „Im-

puls”. To zabiło Popielarza: – Dla niego ten esbek był bardziej wiarygodny niż ja. I do dziś zadaje sobie pytanie, co ich łączyło.

W IPN nie ma o tym śladu, bo inaczej prezes SKOK-ów nie otrzymałby tam statusu pokrzywdzonego, a od związkowców medalu XXV-lecia Solidarności dla najbardziej zasłużonych opozycjonistów.

Wolę po prostu wziąć me życie i spróbować czy nie przecieknie mi przez palce

Jesienią 1990 roku Bierecki mglił się ideę, którą przywiózł z USA, zaczął przekształcać w realne SKOK-i. We wrześniu zarejestrowano Fundację na rzecz Polskich Związków Kredytowych, która miała organizować kasy. Bierecki został prezesem fundacji, Lech Kaczyński – przewodniczącym rady nadzorczej.

Trudności pojawiły się w lutym 1991. Nowy przewodniczący Solidarności Marian Krzaklewski pozbył się Biereckiego i ten stanął pod murem. Fundacja zajmowała wtedy kilka pokoi w budynku byłego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Skończyły się pieniądze przyznane jej przez Światową Radę Związków Kredytowych (WOCCU) na organizację kas. Przez dwa miesiące Bierecki i kilku jego najbliższych współpracowników pracowali za darmo, bo nie było nawet na pensje. – Wierzyli, że idea chwyci i uda im się z tego zrobić wielkie przedsiębiorstwo – mówi Biernacki. – Trzymała ich wiara, że pracują dla siebie.

Latem 1991 roku Bierecki wsiadł do swojego malucha i ruszył w kraj. – Jeździli od związku do związku i namawiali ludzi, by się zorganizowali – mówi Andrzej Dunajski, rzecznik SKOK-ów. Na pierwszy ogień poszły wielkie za-

kłady pracy: huty, stocznie, kopalnie, fabryki samochodów. Spotkania organizowały im zakładowe struktury Solidarności. Ale żadnych efektów nie było. W Hucie Katowice, w której pracowało 15 tysięcy osób, na spotkanie SKOK-u przyszło 30 osób, a w kopalni Piast tylko dziewięć.

Gdyby nie USAID (rządowa Amerykańska Agencja do spraw Rozwoju Międzynarodowego), która przyznała w sierpniu 1992 roku trzy miliony dolarów dotacji, SKOK-i w ogóle by nie powstały. W tym samym miesiącu Bierecki uruchomił pierwszą kasę w Elektrociepłowni Gdańsk. Zaraz potem powstała Kasa Krajowa, czyli centrum sterowania, z którego Bierecki dowodził ekspansją. Podporządkowała sobie ona wszystkie SKOK-i.

O sukcesie SKOK-ów zdecydowały tak zwane chwilówki (drobne pożyczki udzielane na krótkie terminy), łatwość uzyskania kredytu i jego dostępność. Kasy postawiły na tych, którymi banki zupełnie nie były zainteresowane.

Do księdza Bernarda Zielińskiego z Gdańska, który założył pierwszy parafialny SKOK, wierni przychodzili pożyczać parę groszy na komunie, na święta albo jak zabrakło im do pierwszego. Bardziej przypominało to kółka samopomocy niż banki. SKOK-i były małe i wszyscy spółdzielcy się znali, więc było znacznie mniej nietrafiionych kredytów niż w bankach.

Sukcesu Biereckiemu gratulowali prezydenci Wałęsa i Kwaśniewski. Błogosławił go papież. Stefan Bratkowski, wielki entuzjasta spółdzielczości, pisał wtedy o pionierach z Gdańska, którzy zrealizowali ideę taniego kredytu. O fenomenie kas nastawionych na człowieka, a nie na zysk, pisano reportaże.

Pod koniec lat 90. było już 256 SKOK-ów. Boom nastąpił, bo kredyty w nich były tańsze,



Bierecki (pierwszy z prawej) brał udział w studenckim strajku na Uniwersytecie Gdańskim w maju 1988 roku. Nie zgodził się jednak nim dowodzić

a oszczędności oprocentowane wyżej niż w bankach. To dlatego, że bezpieczeństwo każdego banku kontroluje niezależny nadzór bankowy i muszą one tworzyć rezerwy, co podnosi ich koszty. Ale w razie bankructwa – klienci są częściowo chronieni. A w kasach – niekoniecznie. Kasy nie płać podatku CIT – co też obniża koszty ich działania.

Mój świat – otoczka bezpieczeństwa, przyczynę do inności

Koniec niezależnych kas pierwszy ogłosił w 1996 roku Kazimierz Graca, szef SKOK-u w kopalni Piast w Bieruniu. Ludzie Biereckiego bez uprzedzenia zamknęli mu kasę, pozbawili stanowiska i wprowadzili zarząd komisaryczny. Potem ten przeciwny tu manewr Kasa Krajowa wykorzystywała przy pacyfikacji innych kas.

Graca już wtedy zauważył, że Bierecki buduje własne imperium. Poprzez sprawny mechanizm sterujący Kasa Krajowa zapewniła sobie niepodzielną i niekontrolowaną władzę nad wszystkimi kasami w kraju. Rolę cesarza

w tym układzie pełni jej prezes – Bierecki. Tak ogromną władzę dała mu ustawa z 1995 roku nakazująca wszystkim SKOK-om przystąpienie do Kasy Krajowej.

Bierecki stworzył system, który zapewnia jemu i jego dwóm następcom dożywotnią władzę. Może go odwołać co prawda walne zgromadzenie SKOK-ów, ale podział głosów jest taki, że gdyby nawet 72 kasy na 73 obecnie istniejące przemówiły jednym głosem, to i tak niczego nie przeformują. Bez poparcia SKOK-u Stefczyka i Fundacji na rzecz Polskich Związków Kredytowych nic się nie da zrobić. A tam niepodziel-

ną władzę ma właśnie zarząd Kasy Krajowej.

SKOK-i opłata dziś sieć firm, które prowadzą ze sobą wzajemnie interesy. W ich władzach najczęściej powtarza się nazwisko Bierecki. Zmieniają się tylko imiona. Jarosław to brat Grzegorza. Alicja to żona Jarosława. A Marzena jest żoną prezesa. Spółdzielcy od lat się skarżą, że Kasa Krajowa wysysa z podległych jednostek pieniądze i decyduje, w której firmie spółdzielcy odbędą szkolenie, w której kupią program komputerowy, a w której się ubezpieczą. – On myśli już jak finansista – mówi znajomy Biereckiego z opozycji. – I nikt nie ośmielił się go skrytykować.

SKOK-i dawno przestały być kieszonkowymi spółdzielniami sąsiadów. – Tylko duże ma szansę przetrwać, bo w takim kierunku idzie świat – tłumaczył ostatnio Bierecki księdzu Zielińskiemu. W ciągu kilku lat liczba kas zmniejszyła się o trzy czwarte, a liczba członków wzrosła pięciokrotnie. Prezes już zapowiedział spółdzielcom, że wkrótce obok kas powstanie potężny bank. – To jest zupełnie coś innego, niż miało być – mówi ksiądz Zieliński, którego pierwszy parafialny SKOK już dawno został wchłonięty przez większą kasę.

Finansiści zwracają uwagę, że w Polsce następuje proces odwrotny niż po upadku Savings and Loan w USA, kiedy to ograniczono przywileje unii kredytowych i wzmocniono kontrolę nad nimi. Tak zabezpieczano się przed ewentualnymi bankructwami. A nasze SKOK-i rozwijają się bez nadzoru z zewnątrz.

Wolę zardzewieć, pokryć się śniegiem i pod tym płaszczykiem utajenia myśleć inaczej niż myślą inni

Prezes Bierecki podkreśla często, że SKOK-i są całym jego życiem. Ale od dwóch lat prasa przedstawia go jako czarny charakter finansjery. – Napaści prasowe na nas są inspirowane czarnym PR – wyjaśniał rok temu w „Business Weeku”. – Wiemy, że te teksty powstają na zamówienie pośredników kredytowych, którzy poczuli się zagrożeni.

W lipcu, kiedy jeszcze nie wiedziałem, że łatwiej się umówić z papieżem niż z Grzegorzem Biereckim, poprosiłem rzecznika SKOK-ów o spotkanie z prezesem. Dał ci szansę. W lipcu i sierpniu prezes był w rozjazdach, bo właśnie buduje unię kredytową w Mołdawii. We wrześniu też się nie udało – był za granicą.

Więcej szczęścia miał Maciej Samcik, dziennikarz „Gazety Wyborczej”. Przed rokiem przeprowadził wywiad z Biereckim. Problemy zaczęły się przy autoryzacji. – Podstawowy zarzut był taki, że źle spisałem odpowiedzi – mówi Samcik. – Przez następne tygodnie wymienialiśmy się kolejnymi wersjami wywiadu. I dopiero po trzech miesiącach udało się wynegocjować ostateczny tekst.

W trakcie rozmowy Samcik zapytał o jakiś drobniaczek, powołując się na artykuł znanej dziennikarki, która pisała krytycznie o SKOK-ach. – Czy pan wie, z kim ona sypia? – usłyszał od prezesa zamiast odpowiedzi. ■

Podyskutuj o tym na **onet.pl**

JEDYNA TAKA KOLEKCJA

KOLEKCJA „PRZEKROJU” MALARZE POLSCY

100 stron

30 tomów

GIERYMSCY

tylko 15,99 zł

Już w kioskach!



Witkacy
Nikifor
Boznański
Wyspiański
Makowski
Weiss
Malczewski
Fałat
Kossakowie
Podkowski
Duda-Grac
Gierymscy
i wielu innych

PRZEKROJ

NIE POZNASZ POLICJANTA

Policjantowi nie będą już spadać spodnie, a podczas pościgu za bandytą nie zgubi kabury – w przyszłym roku dostanie kompletnie nowy, funkcjonalny i nowoczesny mundur

PIOTR SZYMAŃSKI



Projekty nowych mundurów dopiero są tworzone, ale już wiadomo, że strój taki jak na zdjęciu zniknie z polskich ulic (lizak zostanie)

a nie z nadętym, gruboskórnym Panem Władzą. – Niebieski – odpowiada im Bernard Ford Hanaoka. – Ten kolor to znak sukcesu. Bardzo pozytywnie oddziałuje na podświadomość – wyjaśnia.

W Wielkiej Brytanii niebieska marynarka policjanta i jego szare spodnie coraz bardziej przypominają strój klubowy, nie klasyczny mundur. – Na świecie trwa stylizowanie policjanta na cywila – dodaje Hanaoka.

Marynarka polskiego policjanta będzie więc ciemnoniebieska, lekka i wygodna. Latem ma odprowadzać wilgoć na zewnątrz, a zimą tworzyć

membranę termiczną, która będzie trzymała ciepło. Koszula niebieska z najnowocześniejszych polskich materiałów, bo Hanaoka uważa, że polski policjant musi być ubrany w rodzime produkty. O tym, że polskie jest dobre, może świadczyć choćby to, że w polskich butach chodzą amerykańscy komandosi. W Afryce Amerykanie okutani w bluzy byli cali pokąsani od owadów, Polacy zaś w swoich koszulkach ze specjalnych włókien czuli się swobodnie i nie mieli śladu ukąszenia. Amerykańska armia natychmiast zamówiła identyczne w Polsce.

Dla policjanta ważne jest, że teraz szyje się koszulkę z „efektem masażu do dziesiątego prania”. Polega to na tym, że materiał nasączony jest specjalnymi środkami, na przykład nawilżającą wazeliną. – Noszenie takiej koszulki nawet przez 24 godziny nie powoduje odparzeń – zdradza Hanaoka. – Podobnie z butami. Oprócz świetnej skóry i impregnacji przyskane są specjalnym środkami, dzięki którym stopa oddycha.

Powody do zadowolenia będą miały też panie policjantki – wreszcie doczekają się swojego munduru. Kierownictwo policji pomyślało też o specjalistycznych jednostkach. Do tej pory funkcjonariusze pracujący w akwenach na Mazurach, nad Bałtykiem mieli takie same mundury jak ich koledzy z wydziałów patrolowych. W upalne lato, mimo że służyli na łodziach czy skuterach, pływali w długich spodniach, koszuli i marynarce. Teraz mają dostać krótkie spodnie, koszulki polo i adidas, a nie skórzane czarne pantofle.

Jak widać, szefostwo policji na serio potraktowało starą maksymę: „Jak cię widzą, tak cię piszą”. Jednak nawet najlepszy i najmodniejszy mundur nie zastąpi komputerów w komisariatach, ćwiczeń na strzelnicy i paliwa do radiowozów.

Podyskutuj o tym artykule w wp.pl w serwisie media.wp.pl

pobiegł po czapkę, bo usłyszał, że je przywieźli. Potrzebuje o numerze 54, ale na składzie były tylko 59. Gdy narzekał i się zastanawiał, zdenerwowany magazynier rzucił: „Bierzesz czy nie?”. No wziął, bo nie wiadomo, kiedy następne będą. Z kurtki zostały XXL, bo mniejsze naczelnicy już wzięli. Kazali brać, bo innych nie będzie.

W ankietach policjanci mieli też za zadanie dokończyć zdania. „Mój mundur w deszczu jest...” kończyli słowami: „mokry do skóry”, „jak dziurawa łódka”, „jak gąbka”. Zaś „Mój mundur w upale jest...” – „za gruby i gorący”, „mikrofala”, „jak termos”, „mokry od potu i śmierdzący”.

Taki mokry od deszczu lub potu stróż prawa do broni nie może sięgnąć, bo kurtka za długa, niewiele też widzi, bo daszek czapki opada na oczy. Po prostu sierota.

W dodatku od kilku lat mundurów nie szyje jedna firma. Każde województwo może wyłonić w przetargu kilka czy kilkanaście prywatnych. Często są to wiejskie pracownie krawieckie, których właściciele są spokrewnieni z policjantami. Efekt: podczas odprawy mundury funkcjonariuszy wyglądają jak paleta z różnymi odcieniami tego samego koloru.

Teraz ma się to zmienić. – Najważniejsza jest funkcjonalność, ale chcemy też zmienić kolor mundurów i zadbać o to, by były ładne – tłumaczy młodszy inspektor Paweł Biedziak z Komendy Głównej Policji. Polska policja nie jest wyjątkiem. Według tradycji barwne stroje papieskiej Gwardii Szwajcarskiej to dzieło Michała Anioła, a mundury francuskich stróżów prawa zaprojektował Ives Saint-Laurent.

POLSKI OD STÓP DO GŁÓW

Kolor mundurów ma być dobrany z najwyższą starannością, bo jego zmiana to dopiero rewolucja. Funkcjonariusze chcieliby, aby nawiązywał do granatowej tradycji przedwojennej policji. Dowództwo policji chce, by nowoczesny funkcjonariusz kojarzył się z kimś pomocnym,

Pierwsi nowe mundury założą funkcjonariusze drogowki i patrolujący ulice policjanci oddziałów prewencji – w sumie jakieś 60 tysięcy osób (w całej policji pracuje około stu tysięcy funkcjonariuszy). Reszta będzie wyposażana systematycznie przez trzy lata. – Nie chodzi o to, by pojawili się w strojach od Armaniego czy Gucciego. Chcemy przede wszystkim zmienić tkaniny, z których są szyte mundury – uprzedza Marek Bieńkowski, komendant główny policji. Jednym z konsultantów został jednak projektant mody Bernard Ford Hanaoka.

Pieniądze na umundurowanie ma zagwarantować czekająca na uchwalenie ustawa o modernizacji policji. Na tę zmianę zapisano w niej aż 360 milionów złotych. Do przetargów staną giganci polskiego rynku tekstylnego, w tym Wólczanka czy Alpinus. Jest się o co bić, bo oprócz prestiżu to wielkie zamówienie publiczne – policja jest przecież największym w Polsce pracodawcą.

MUNDUR JAK GĄBKĄ

Stalowoszarzy strój od lat 50. zeszłego wieku nosili milicjanci. III RP pozwoliła im tylko na koszulę z krótkim rękawem, wymieniła nadruki na marynarkach i wprowadziła czapki bejsbolówki. – Powstał galimatias. Szczytem wszystkiego są policjanci z komisariatów rzecznych pływający skuterami w lakierkach – mówi Kuba Jałoszyński, były policjant, teraz doradca do spraw terroryzmu w MSWiA.

Obecnym strójów nie lubią sami policjanci. Komenda Główna przeprowadziła badania na temat jakości, funkcjonalności i estetyki umundurowania. Wzięli w nich udział szeregowi policjanci. „Byłem ostatnio w magazynie. Nie ma nic. Jest magazynier” – odpowiadali w ankietach. „Rękawiczki? 10 lat pracuję i jeszcze nie dostałem”; „Orzełki zamówione trzy miesiące temu, nie ma. Chyba ptasia grypa je wybiła” – żalą się policjanci. Jeden opisuje, jak



PROMOCJA

ZBIERAJ PUNKTY

A OTRZYMASZ ELEGANCKĄ PORCELANĘ



40 punktów

45 punktów

Szukaj punktów na produktach Knorr i Hellmann's. Zbieraj je i wymieniaj na najwyższej jakości porcelanę firmy Villeroy & Boch.*



* Promocja trwa do 5 grudnia 2006 r. Szczegóły na www.knorr.pl Infolinia: 0 801 109 387

Knorr Moc Warzyw!
Bo warzyw nigdy dość.



Gioconda pod lupą

Kanadyjscy i francuscy badacze słynnego obrazu Leonarda da Vinci przypuszczają, że tajemnicza Gioconda pozowała mistrzowi zaraz po urodzeniu dziecka lub będąc jeszcze w ciąży. Naukowcy prześwietlili obraz, stosując technologię trójwymiarowego skanu wprowadzoną

przez kanadyjski Narodowy Instytut Badań. Odkryli dzięki temu na ramionach Lisy szatę, która z upływem lat ściemniała i stała się niewidoczna. Podobne okrycia nosiły kobiety

włoskiego renesansu w ciąży i na krótko po urodzeniu dziecka. Naukowcy przypuszczają, że portret został namalowany na zamówienie męża Mony Lisy Francesca del Giocondy z okazji narodzin ich drugiego syna.

Słynny uśmiech także poddano dokładnym analizom, co nie przeszkadza mu w uwodzeniu kolejnych pokoleń. BP

Chirurg w kosmosie

Francuscy lekarze dowiedli, że operacje w kosmosie będą wkrótce możliwe. Dowód to mały, niegroźny guzek, który usunęli z ramienia śmiatka w trakcie lotu parabolicznego.

Czterooosobowa ekipa chirurgów pod przywództwem Dominique'a Martina z Uniwersytetu w Bordeaux oraz pacjent wolontariusz Philippe Sanchot spędzili kilka godzin na pokładzie airbusa A300. Samolot wykonywał w tym czasie loty paraboliczne, podczas których udaje się na około 20 sekund osiągnąć stan nieważkości. Aby wykonać trwającą 11 minut operację, zabieg trzeba było przerywać 31 razy. Narzędzia chirurgiczne przymocowano do stołu operacyjnego specjalnymi magnesami, a ekipa znajdowała się w wysterylizowanym namiocie. Lekarze stwierdzili jednak, że zabieg odbył się „bez większych przeszkód”. JOA



Gruzja nie wejdzie w zbrojny konflikt z Rosją, bo straci szansę na członkostwo w NATO. Na zdjęciu: Gruziński oficer przed rosyjską bazą wojskową w Tbilisi

WOJNA NA PROWOKACJE

NARASTA KONFLIKT POMIĘDZY MOSKWĄ I TIBILISI. ROSJA ZROBI WSZYSTKO, BY GRUZJA NIE ZNALAZŁA SIĘ W NATO

27 września gruzińskie służby specjalne aresztowały w Tbilisi czterech rosyjskich oficerów, twierdząc, że cała czwórka to szpiedzy. Reakcja Kremla była natychmiastowa. Rosyjski ambasador następnego dnia opuścił Gruzję, a 29 września pięć samolotów wywoziło z kraju niemal wszystkich obywateli Rosji.

Pogorszenie stosunków pomiędzy Rosją a Gruzją nastąpiło od razu po dojściu do władzy w 2003 roku Micheila Saakaszwilego. Priorytetem dla gruzińskiego prezydenta stało się członkostwo Gruzji w Sojuszu Północnoatlantyckim, a jego aspiracje osobiście poparł podczas wizyty w Tbilisi prezydent George W. Bush. To nie spodobało się Rosjanom.

Ich gniew wzbudziło również otwarcie w maju 2006 rurociągu Baku-Tbilisi-Ceyhan. To jedyna dro-

ga, którą kaspijska ropa naftowa dostaje się na rynki światowe z pominięciem terytorium Rosji.

Kreml wszelkimi sposobami stara się sprowokować Tbilisi. W styczniu przy 20-stopniowych mrozach, po tym jak niezidentyfikowani terroryści wysadzili gazociąg, Moskwa przerwała dostawy gazu dla Gruzinów. Kilka miesięcy później Rosjanie ze względów „higienicznych” zablokowali import gruzińskiego wina i wody mineralnej do Rosji. Kreml wspiera również oficjalnie separatystów z Abchazji i Południowej Osetii, które formalnie są częścią Gruzji, lecz pozostają poza kontrolą jej rządu.

Gruzini wiedzą, że demonstracyjne gesty, do których należy aresztowanie rosyjskich oficerów, to jedynie, na co sobie mogą pozwolić w odpowiedzi na prowokacje Kremla. Otwarty konflikt – na przykład próba zbrojnego odzyskania zbuntowanych prowincji – najprawdopodobniej skończyłby się klęską, a przy okazji przekreśliłby szanse Gruzji na członkostwo w Sojuszu. LUC

27 CZŁONKÓW I BASTA

BŁĘGARIA I RUMUNIA WKRÓTCE STANĄ SIĘ CZŁONKAMI UNII EUROPEJSKIEJ. CHORWACI I MACEDOŃCZYCY BĘDĄ MUSIELI POCZekać

Pierwszego stycznia 2007 roku Unia przyjmie dwa nowe państwa – Bułgarię i Rumunię. Taką decyzję w zeszłym tygodniu podjęła Komisja Europejska. Termin rozszerzenia był znany od dawna, ale nie obyło się bez wątpliwości. Według Komisji oba państwa nie są jeszcze całkowicie gotowe do akcesji. Główne zarzuty to brak sukcesów w walce z przestępczością zorganizowaną



Bułgari i Rumuni już cieszą się na myśl o wstąpieniu do Unii w 2007 roku

i korupcją. W obawie przed zalewem taniej siły roboczej żaden kraj członkowski nie otworzy na razie swojego rynku pracy dla Bułgarów i Rumunów. Ale i tak nie jest źle. Komisja mogła przecież stwierdzić, że przyszłym członkom trzeba dać więcej czasu na poprawę i przesunąć ich wstąpienie o rok lub dwa.

Szef Komisji José Manuel Barroso przyznał, że nie należy się spo-

członków, którzy obawiają się przyjęcia kolejnych „niestabilnych demokracji”. Zachodni politycy mieli zapewne na myśli problemy polityczne w Czechach, na Węgrzech i w Polsce.

Wypowiedź Barroso oznacza zastrzymanie na czas nieokreślony wejścia Chorwacji i Macedonii, najbardziej zaawansowanych w negocjacjach kandydatów do Unii. LUC

BUSH MEDIUJE DLA MEDIÓW



George W. Bush i skonfliktowani liderzy. Hamid Karzai (z prawej) i Pervez Musharraf (z lewej)

George W. Bush, któremu bardzo zależy na poprawie wizerunku przed wyborami do Kongresu, zaapelował do skonfliktowanych prezydentów Pakistanu – Perweza Musharrafa i Afganistanu – Hamida Karzaia, aby zapomnieli o różnicach zdań i zjednoczyli się w walce z terroryzmem.

Spór między pakistańskim a afgańskim liderem ciągle się zaostrza. Karzai oskarża Musharrafa o przykrywanie oczu na bazy talibów w Waziristanie, północno-zachodniej prowincji Pakistanu. Musharraf twierdzi, że Karzai wyglądał jak dwa najeżone koty. Za to amerykański prezydent był w formie. Humoru nie popsuło mu nawet to, że na konferencji prasowej skłócenie liderzy nie podali sobie rąk. ACH

OPERA NIE CHCE DRAŻNIĆ MAHOMETA

Na morzu wokół Krety szaleje sztorm, gdy Idomeneo, władca wyspy, próbuje wrócić do domu po zwycięskiej wojnie trojańskiej. Życie może ocalić królowi jedynie pakt z Posejdonem: Idomeneo obiecuje, że złoży mu w ofierze pierwszego napotkanego na brzegu człowieka. I oczywiście zaraz po wyjściu na ląd natyka się na własnego syna.

Tak zaczyna się libretto skomponowanego ponad 200 lat temu przez Mozarta utworu, który po wystawieniu w berlińskiej operze wywołał międzynarodowy skandal. Reżyser Hans Neuenfels współcześnił bowiem grecki mit – w scenie finałowej Idomeneo wyjmując z zakrwawionego worka nie tylko ob-



Scena z opery „Idomeneo”, która wywołała międzynarodowy skandal

ciętą głowę Posejdona, ale również Jezusa, Buddy oraz Mahometa.

I właśnie o Mahometa poszło. Muzułmanie zaczęli protestować. Dyrektor opery Kirsten Harms zdecydowała w zeszłym tygodniu o prewencyjnym zdjęciu „Idomeneo” z afisza. – Wiemy, jakie były konsekwencje zamieszczenia w jednej z duńskich gazet karykatury Mahometa – tłumaczyła się Harms. JOA



Wymień starą bramę na ciepłą i bezpieczną bramę Hörmann



Lepiej nie zwlekać, ale wybrać jedną z wielu nowoczesnych, ciepłych, bezpiecznych i trwałych bram segmentowych, a koszty inwestycji zwrócą się już po pierwszej zimie! Ocieplana brama stalowa LPU (gr. 42 mm): $U=0,90 \text{ W/m}^2\text{K}$. Dla mniej wymagających proponujemy nieocieplaną bramę uchylną z możliwością ocieplenia. Wszystkie nasze produkty spełniają wymogi norm europejskich.

PROMOCJA!

Bramy uchylne od 690 zł*
Bramy segmentowe ocieplane (42 mm) od 1690 zł*
Przy zakupie bramy z napędem garażowym lub napędem do bramy wjazdowej - dodatkowy rabat!

HÖRMANN
Bramy • Drzwi • Napędy



Oficjalny sponsor piłkarskiej reprezentacji Polski

Więcej informacji: sieć Partnerów w całym kraju
infolinia 0801 500 100 • www.hormann.pl

* Promocja trwa do 15.11.2006r. i obejmuje bramy o wymiarach: szer. 250 x wys. 212,5 cm, brama uchylna wzór 902; brama segmentowa LPU z przetłoczeniami poziomymi S, kolor biały, struktura woodgrain. Ceny bez VAT

**A gdyby następny prezydent Francji
był kobietą? Na pół roku przed wyborami
SÉGOLENE ROYAL podbiła media
i prowadzi w sondażach. Ale by wejść
do Pałacu Elizejskiego, będzie musiała
zrobić o wiele więcej**

GAZELA

pośród słoni

VÉRONIQUE SOULÉ

Jeszcze rok temu jej kandydatura była uważana za niedorzeczną. Gdy 22 września ubiegłego roku w wywiadzie dla „Paris Matcha” zadeklarowała chęć ubiegania się o prezydenturę, bonzowie Partii Socjalistycznej wykpiłi jej ambicje. Niektórzy pozwolili sobie nawet na seksistowskie komentarze. – A kto zostanie z dziećmi? – rzucił Laurent Fabius. Dziś były premier ma 40 procent popularności, a matka czwórki dzieci, z której drwił – 70. Royal, była minister i doradca François Mitterranda, nie tylko dzierży elektorat lewicy, jest także najpopularniejszym politykiem we Francji.

Ale od przychylnych sondaży do Pałacu Elizejskiego droga jeszcze daleka. W listopadzie Royal musi wygrać prawyborcy – działacze Partii

Socjalistycznej wskażą w nich oficjalnego kandydata w wiosennych wyborach prezydenckich, które mają wyłonić następcę Jacques’a Chiraca. Potem czeka ją mordercza kampania wyborcza, w której zderzy się z doświadczonym i żądnym zwycięstwa kandydatem prawicy Nicolasem Sarkozym. W drugiej turze z popularnym ministrem spraw wewnętrznych sondaże dają jej dziś przewagę zaledwie jednego procenta. To mało, tyle że inni kandydaci lewicy przegrywają z Sarkozym dwudziestoma. Royal jest jedyną osobą, która może rzucić mu wyzwanie.

NA ZŁOŚĆ SOCJALISTOM

Jej sukces wzbudza podziw, a zarazem zazdrość. Oponenci zarzucają jej przerosz wizerunku nad treścią i brak programu, ale jak

na obecny etap kampanii wyborczej Royal wykazuje doskonale przygotowanie. W ciągu niespełna roku przeszła z politycznego niebytu na czoło sondaży i choć nie sposób wydobyć z niej programowych deklaracji, wprowadza do francuskiej debaty nowy język.

53-letnia Royal chce przywrócić do łask „wartość pracy”, odwołuje się do „dobra wspólnego”, mówi o „społeczeństwie postępu socjalnego”. Zapuszcza się nawet na teren rywalstwa, który zbudował swoją pozycję wokół spraw bezpieczeństwa publicznego i walki z przestępczością. Ku osłupieniu własnej partii kilka tygodni temu Royal zaproponowała koczowanie młodocianych bandytów.

Takie wypowiedzi nie cieszą socjalistów. Niektórzy sugerują wręcz, że Ségolène Royal

**Ségolène Royal jest
uosobieniem typowej
Francuzki. To dodatkowy
atut w walce
o prezydenturę**

jest naznaczona przez rodzinną przeszłość. Jej autorytarny ojciec, pułkownik, żarliwy katolik, chciał, żeby jego cztery córki wychowywały w domu dzieci, a czterech synów służyli ojczyźnie. Ale atak na 35-godzinny tydzień pracy, jedną ze sztandarowych reform socjalistycznego rządu, trudno już uznać za skutek wojennego wychowania. Royal mówi wprost to, co wielu lewicowym politykom nie chce przejść przez gardło: że krótszy tydzień pracy doprowadził do „pogorszenia sytuacji osób

najslabszych, zwłaszcza kobiet wykonujących zająęcia wymagające niskich kwalifikacji”.

Podczas gdy starzy socjaliści drą włosy z głowy, duża część opinii publicznej daje się uwieść. Royal wspomagana przez zgromadzonego sztab doradców doskonale radzi sobie z mediami. Prasa francuska i zagraniczna zasypuje ją ofertami wywiadów, ale ona trzyma się starannie opracowanego terminarza medialnego. Na program przyjdzie czas, na razie buduje wizerunek. Szczupła i uśmiechnięta, w dopasowanym

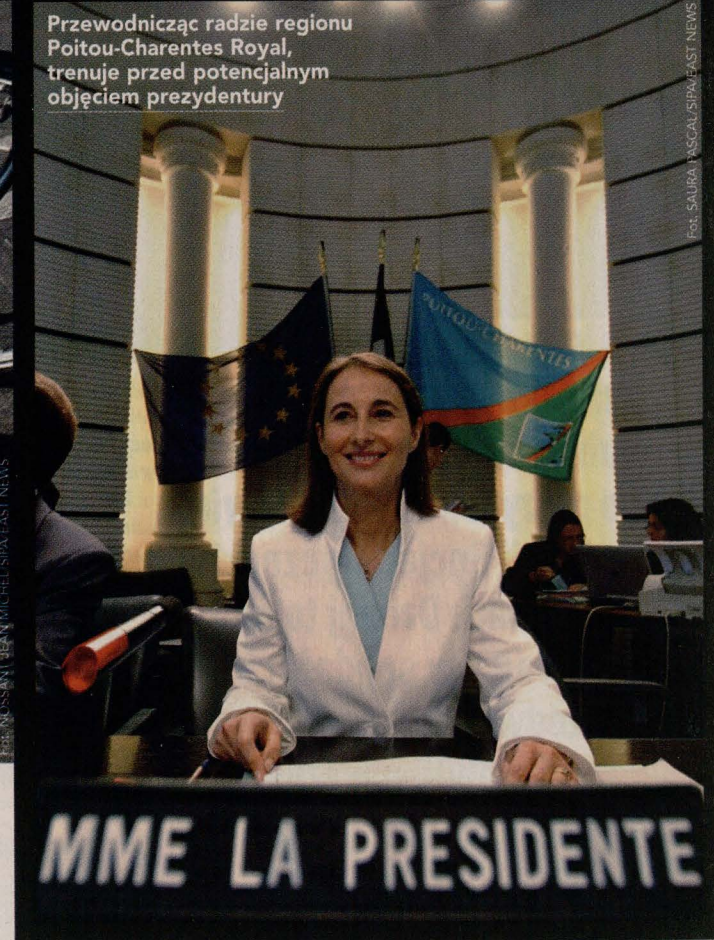


Ségolène Royal i jej życiowy partner François Hollande, sekretarz Partii Socjalistycznej, są ze sobą od 25 lat



Popularna socjalistka ma czwórkę dzieci i uchodzi za czułą mamę. Na zdjęciu z najmłodszą córką Florą

Przewodnicząc radzie regionu Poitou-Charentes Royal, trenuje przed potencjalnym objęciem prezydentury



kostiumie, który podkreśla talię, nie schodzi z pierwszych stron gazet. „Time” poświęcił jej przed dwoma tygodniami okładkę europejskiego wydania, ironicznie pytając w tytule: „Gdzie szary garnitur?”.

Świeży, kobiecy wizerunek trafia do ludzi, zwłaszcza że Royal stosuje inną taktykę budowania elektoratu niż ta, do jakiej przywykli francuscy wyborcy. Zamiast występować w Paryżu, jeździ po prowincji i rozmawia z ludźmi. Zamiast dyktować program, otworzyła stronę internetową „Pragnienia przyszłości” (www.desirsdavenir.org), gdzie wyborcy mogą zamieszczać swoje postulaty i pomysły, a także opisywać problemy, z jakimi się zmagają.

Wizyty w terenie to dla Royal okazja do sprawdzenia własnej popularności, poznania kłopotów i aspiracji wyborców, wreszcie do skonsolidowania własnego elektoratu. Po drodze „gazela”, jak nazywają ją sympatyzujący z Royal socjaliści, rozdaje prztyczki partyjnym „słoniom”, czyli byłym ministrom i współpracownikom Mitterranda, którzy rządzą partią. Każdy z nich marzy o prezydenturze i zazdrości Royal popularności. Kobieta popsuła im szyki.

OBSESJA WŁASNEGO WIZERUNKU

Jej partnerem życiowym jest François Hollande, sekretarz generalny Partii Socjalistycznej i jeden z partyjnych „słoni”. Poznali się w elitarniej ENA – Narodowej Szkole Administracji, gdzie studiowali na jednym roku z obecnym premierem Dominique de Villepinem. Formalnie Royal i Hollande nie są małżeństwem, choć od lat żyją razem i mają czwórkę dzieci.

Royal jest zwolenniczką budowania szczęścia rodzinnego poza małżeństwem, choć dwa



Dziennikarze wiedzą, że kilka minut rozmowy z „Ségo” po konferencji prasowej to jedyne, na co mogą liczyć. Złośliwi twierdzą, że niechętnie udziela wywiadów, bo boi się pytań o program polityczny, którego nie ma

Kiedy Ségolène zadeklarowała chęć ubiegania się o prezydenturę, bonzowie z Partii Socjalistycznej ją wysmiali. Dzisiaj to ona prowadzi w sondażach przedwyborczych, a oni zrobiliby wszystko, aby się jej pozbyć

tygodnie temu dała do zrozumienia, że rozważa sformalizowanie swojego związku. Obnosi się ze swoim feminizmem, nazywając się „kobietą nowoczesną”, czyli „umiejącą połączyć trzy sfery: karierę, macierzyństwo i życie uczuciowe”. Gdy podczas wywiadu zirytuje ją błahе pytanie, rzuca często: – Czy spytałby pan o to mężczyznę?

Przyjaciele opisują ją jako uważną matkę, wręcz nierozłączną z dziećmi, które do ministerialnych gabinetów mamy wchodziły zawsze bez pukania. Thomas ma dziś 20 lat, Clémence – 19, Julien – 17, Flora – 14. Ale gdy były małe, Royal zawsze wracała wieczorem do domu sprawdzić lekcje i zjeść kolację z rodziną, po czym o dziewiątej jechała z powrotem do ministerstwa, żeby popracować nad dokumentami.

– Patrząc na nasze dzieci, myślę, że mamy szczęście, i cieszę się, że nie przegapiliśmy ich dzieciństwa. Teraz, kiedy dorosły, czuję się wolna jak nigdy dotąd – zwierza się. Wizerunkiem matki posługuje się świadomie i chętnie. Kiedy na wiecu porusza sprawy rodziny, nie waha się zaznaczyć: – Mówię wam to jako matka.

Ale przeciwnicy Ségolène Royal malują zupełnie inny portret: kobiety ambitnej i autorytarnej, zajętej wyłącznie własnym wizerunkiem i niezbyt dobrej w pracy zespołowej. Byli współpracownicy opowiadają o jej rozbudowanym ego, podwładni wypominają szorstkie

traktowanie i niewdzięczność. Claude Allègre, minister edukacji w rządzie Jospina z okresu, kiedy Royal zajmowała się szkolnictwem, nazaskicował w niedawnej książce jej zjadliwy portret.

Jego doradca Alain Etchegoyen pisze wprost: „Zawsze miałem kłopoty, żeby porozmawiać z Ségolène Royal o czymś ważnym, bo dla niej liczyły się tylko posunięcia na pokaz”. Przedstawia ją jako „osobę, którą zżera obsesja własnego wizerunku”, „unikającą stanowisk, na których musiałaby podejmować niepopularne decyzje”. I dodaje: „To doświadczenie na-

leży do moich największych rozczarowań w świecie polityki”.

Pracując w rządzie Jospina, Royal rzeczywiście skupiała się na gorących tematach, bez żenady wkraczając w kompetencje innych ministrów. Jako minister do spraw rodziny ogłosiła, że wprowadzi zmiany w prawie dotyczącym anonimowo rodzących kobiet. Zrobiła to ku zaskoczeniu koleżanki z rządu i minister sprawiedliwości Elisabeth Guigou. Ostatecznie reformę przeprowadzono. Dzieci „urodzone jako X”, czyli porzucone przez matkę tuż po porodzie, mają wgląd do swoich akt osobowych i mogą poznać swoje pochodzenie.

ZA, A NAWET PRZECIW

By zrozumieć osobowość polityczną Royal, warto popatrzeć, co działała, kierując swoim regionem. Przewodniczącą rady Poitou-Charentes została w marcu 2004 roku na tak zwanej różowej fali, kiedy większość władz regionalnych opanowali socjaliści. Royal zyskała przy tej okazji przydomek Zapatero – bo tak jak hiszpański premier José Luis Zapatero położył kres rządowi prawicy, tak ona odebrała region ówczesnemu premierowi Jean-Pierre Raffarinowi.

Urzędowanie rozpoczęła od symbolicznych gestów mających pokazać zerwanie z rozrzutną przeszłością. Pozbyła się zbędnych budynków administracji oraz zbyt luksusowych samocho-



„Ślonie”, czyli partyjni koledzy Ségolène Royal, z chęcią podstawiliby jej nogę. Na zdjęciu z członkami Partii Socjalistycznej podczas zamknięcia letniego kongresu w La Rochelle

łecznych. Jako minister do spraw rodziny okazała się przewrażliwiona – krytykowała na przykład modę na wystające ze spodni stringi i reklamy z roznegliżowanymi dziewczynami. Po pierwszym ślubie cywilnym pary homoseksualistów w 2004 roku wyraziła oburzenie, mówiąc o „mieszaniu wartości” i o „nieuzasadnionej prowokacji wobec przekonanych dotyczących rodziny i religii”.

Dzisiaj stoi już w jednym szeregu z własną partią – jest przychylna małżeństwom homoseksualnym i adopcji dzieci przez pary jednej płci. Ale Royal nie cierpi być przyłapana na czymkolwiek, więc zaprzecza, jakoby dokonała zwrotu. Z drugiej strony to ona jako pierwszy minister przyznała pomoc publiczną stowarzyszeniom rodziców homoseksualnych i zezwoliła na rozprowadzanie w szkołach środków wczesnoporodnych.

– Przede wszystkim nigdy nie będę taka jak moja matka, która musiała znosić autorytarne go męża, wieść niewesołe życie i jeszcze na dodatek wychować ósemkę dzieci – obiecała sobie kiedyś. Ten zakład Ségolène Royal wygrała już dawno. Pozostaje jeszcze wspiąć się na najwyższy szczebel i zostać pierwszą kobietą na stanowisku prezydenta Francji. Jeśli jej się uda, przejdzie do historii.

AUTORKA JEST REDAKTORKĄ DZIENNIKA „LIBÉRATION”

dów. Zamknęła przedstawicielstwo Poitou-Charentes w Paryżu, kosztowny przedmiot dumy swoich poprzedników. Wprowadziła darmowe podręczniki dla uczniów szkół średnich i darmowe prawo jazdy dla uczących się zawodu. Wprowadziła też elementy „demokracji uczestniczącej”, zwołując między innymi zgromadzenie 350 mieszkańców, by przedyskutować sposób zarządzania wodą w regionie.

Początkowo określana jako blairystka, od niedawnej podróży do Szwecji głosi pochwałę tamtejszego modelu. Skostniała francuską administrację chce zreformować w kierunku większej otwartości i uczestnictwa obywateli w podejmowaniu decyzji. Zamierza odświeżyć francuski model socjalny, choć po za podziwem dla Szwecji nie dzieli się żadnymi

konkretami. Nie wiadomo, jak Royal chce zmniejszyć zadłużenie, odchudzić państwo opiekuńcze czy stworzyć miejsca pracy dla młodych. Nie zdradza też, jak zamierza pokonać opór Francuzów wobec reform.

Z programowej książki, którą miała wydać pół roku temu, Royal napisała jak dotąd tylko dwa rozdziały. Podczas wakacyjnych warsztatów Partii Socjalistycznej uchyliła się od dyskusji o programie, a wrześniowa wizyta w Brukseli skończyła się ogólnikowymi deklaracjami. Nieprzygotowanie Royal było szczególnie widoczne na tle Sarkozyego, który tydzień wcześniej przedstawił w stolicy Europy spójny program polityki unijnej.

Niespodziankę sprawiła tam, gdzie oczekiwano po niej najwięcej, czyli w kwestiach spo-

Pierwsze Radio Informacyjne
TOK FM
W czwartek 5 października o godzinie 15.00 o karierze Ségolène Royal słuchaj w Błog FM w Radiu TOK FM. Zaprasza Jakub Janiszewski.

REKLAMA

SMS-y OGR
DO WSZYSTKICH SIECI
WPROWADŹ EKSPRESOWY KOD *110*4#
NACIŚNIJ KLAWISZ POŁĄCZENIA
I PRZEZ 7 KOLEJNYCH DNI KORZYSTAJ
Z DARMOWYCH SMS-ÓW
USŁUGA KOSZTUJE 5 ZŁ
SZCZEGÓŁY NA WWW.HEYAH.PL



W Kurdystanie bez przeszkód działają szkoły i szpitale, ceny ziemi i płace idą w górę, a władze chcą przyciągnąć zagranicznych inwestorów

SZCZĘŚLIWY Irak

Dzieci chodzą do szkół, państwo działa, biznes kwitnie, a bomby wybuchają z rzadka.

W ogarniętym wojną domową Iraku Kurdystan jest krainą jak z bajki

ROBERT STEFANICKI

Widzieliście inny Irak? Widowisko! Pokojowy! Witajcie w irackim Kurdystanie, gdzie od ponad dekady praktykuje się demokrację – w nagłówku nowej strony internetowej Kurdyjskiego Rządu Regionalnego niewiele jest przesady. Bo w cieniu rzezi dokonujących się co dzień w pozostałych częściach Iraku Kurdowie wiodą żywot spokojny i coraz dostatniejszy.

WAKACJE W KURDYSTANIE

W Sulejmanii, regionalnej stolicy Kurdystanu, bez przeszkód działają sądy, szkoły, szpitale, uniwersytety, ostatnio ruszyła opera. W przeciwieństwie do ulic Bagdadu tu nie zalegają zwalę śmieci. Ruch jest płynny, bez korków paraliżujących stolicę Iraku. Kurdowie są muzułmanami, ale nie każą kobietom zawijać się od stóp do głów w czarne abaje. Młodzież przesiaduje w kawiarniach i parkach, widok całujących się par nikogo nie szokuje. Kwitnie życie kulturalne, odbywają się recitale fortepiano, odczyty poezji. Lokalny zarząd opieki nad

zabytkami zaczął nawet odnawiać misterne fałszy XVIII-wiecznych kamienic.

Żołnierzy amerykańskich czy pracowników organizacji humanitarnych widać w Kurdystanie sporadycznie. Amerykanie siedzą w bazach poza miastami, gratulując sobie najspokojniejszego przydziału w Iraku. Porządku pilnuje tu własna stu tysięcy armia złożona z dawnych partyzantów. Choć formalnie znaczna jej część wchodzi w skład irackich sił bezpieczeństwa, to nie ma wątpliwości, że w razie konfliktu Kurdowie staną po stronie Kurdów.

Podczas gdy w Iraku ginie średnio sto osób dziennie, w Kurdystanie ataki terrorystyczne są sporadyczne. Zamachów było tylko kilka – najkrwawszy, w lutym 2004 w Irbilu, pochłonął ponad sto ofiar.

Koło Irbilu, na miejscu dawnej bazy armii Saddama Husajna, Kurdowie otworzyli w zeszłym roku lotnisko międzynarodowe. Zakładali jeden lot w tygodniu, dziś przyjmują nawet 70 samolotów. Bezpośrednie loty łączą Kurdystan z Frankfurt, Sztokholm, Kopenhaga, Wiedniem, Stambułem, Ammanem, Dubajem

i Teheranem. Bagdad ma połączenia tylko ze stolicami bliskowschodnimi, a latający doń piloci muszą specjalnie manewrować, aby uniknąć ryzyka zestrzelenia.

Kurdyjski rząd regionalny uchwalił 10-letnie wakacje podatkowe dla inwestorów zagranicznych. Tych nadal jest mało, bo wojna na południu odstrasza, a Kurdystan jest wciąż częścią terytorium Iraku. Czekając na wielki kapitał, region cieszy się boomem budowlanym, ceny ziemi idą ostro w górę, wzrosły też płace. Do pracy przyjeżdżają Arabowie z południa.

Położony w górach kurort Szaklawia z pięknymi wodospadami odwiedziło ubiegłego lata 1,2 miliona gości z całego Iraku. Przyjechali odpocząć od pustynnych upałów, ale przede wszystkim od strachu – poczuć się jak na zagranicznych wakacjach. Nawet bagdadzkie prostytutki przenoszą się do Kirkuku.

ZDRADA, WOJNA, POKÓJ

Skąd ten względny spokój? Najważniejsze są doświadczenia ostatniego 15-lecia. Praktycznie od wojny w zatoce w 1991 roku Kurdowie rzą-

dzą się sami. W przeciwieństwie do mieszkańców szyickiego południa i sunnickiego centrum Iraku nie muszą budować lokalnych struktur państwowych od zera, bo już je mają. W Kurdystanie nie ma próżni władzy, którą mogliby wykorzystać terroryści, a zniszczenia wojenne były znacznie mniejsze niż w innych częściach kraju.

Eksperyment z samorządnym Kurdystanem rodził się jednak w bólach. Najpierw Kurdów zdradzili Amerykanie. Po pierwszej wojnie w zatoce administracja George'a Busha seniora namówiła ich, by wznieśli powstanie przeciw osłabionemu po ucieczce z Kuwejtu Saddamowi. Amerykanie przestraszyli się jednak rewolucji islamskiej na południu Iraku i drażliwego dla sojuszniczej Turcji państwa kurdyjskiego na północy. Pozwolili więc Saddamowi krwawo zdławić rebelię. W obliczu kompromitacji USA Francja i Wielka Brytania za pośrednictwem ONZ zakazały Irakijczykom latać nad kurdyjską północą. Saddam nie odważył się odbić jej siłą.

W połowie lat 90. między dwoma głównymi klanami władającymi Kurdystanem wybuchła wojna. Po dwóch latach walk rywale doszli do porozumienia, a po obaleniu Saddama ręka w rękę przejęli władzę. W miejscu zburzonych kazamatów Kurdowie postawili huśtawki i zjeżdżalnie dla dzieci, zaczęli budować szkoły, otworzyli uczelnie medyczne, podwajając liczbę kształconych co roku lekarzy. W stolicy prowincji, Irbilu, postawili elegancki budynek parlamentu i sądu. Powstały gazety i stacje telewizyjne prezentujące najróżniejsze poglądy – od komunizmu po fundamentalizm.

ZIĘĆ PREZYDENTA PREMIEREM

Ale Kurdystan nie jest wzorem demokracji. Władzę podzieliły między siebie dwa ugrupowania – Kurdyjska Partia Demokratyczna pod przywództwem Masuda Barzaniego i Patriotyczna Unia Kurdystanu Dżalala Talabaniego, obecnie prezydenta Iraku. Klany Barzanich i Talabanih całkowicie zdominowały życie polityczne i gospodarcze regionu. Krewni obu przywódców piastują najważniejsze stanowiska we władzach (zięć Barzaniego jest premierem rządu regionalnego) i kierują największymi firmami żyjącymi z zamówień rządowych.

Również kurdyjski dobrobyt jest względny. W sierpniu tysiące ludzi wyszły na ulice w protestie przeciw przerwom w dostawach prądu i niedogodnościom życia codziennego. W starciach z policją obrażenia odniosło kilkadziesiąt osób. Mimo to Kurdom należy się uznanie za zbudowanie sprawnie funkcjonującej administracji oraz pluralistycznego, świeckiego i obywatelskiego społeczeństwa. To wyraźny kontrast z resztą Iraku.

Iracy Kurdowie szybko zapomnieli zdradę Waszyngtonu, bo dziś są najbardziej proamerykańskim narodem na świecie. Są wdzięczni prezydentowi Bushowi za obalenie Saddama, ich prześladowcy i wroga numer jeden. To oni wygrali najwięcej na tej kontrowersyjnej wojnie. Zachowali autonomię.

To na ich życzenie dzisiejszy Irak jest państwem silnie zdecentralizowanym – wedle obo-

wiązującej konstytucji rząd federalny odpowiada tylko za politykę zagraniczną, obronną i monetarną oraz przyznawanie częstotliwości telewizyjnych. Reszta spraw spoczywa w gestii regionów.

W ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych w Iraku sojusz kurdyjski zajął drugie miejsce, po szyickim. Oprócz prezydenta Kurdowie mają wicepremiera w rządzie federalnym oraz ministrów: spraw zagranicznych, środowiska, budownictwa, przemysłu i zasobów wodnych.

NIE CHCEMY FLAGI SADDAMA

Pytanie, czy to zaspokaja ich aspiracje. Kurdowie zapewniają oficjalnie, że ich celem jest silne federalne państwo z zachowaniem dużej autonomii regionów. Ale w rzeczywistości czują z Irakiem coraz słabszą więź, zwłaszcza gdy widzą tamtejszą wojnę domową i rosnący w siłę fundamentalizm szyicki. W ubiegłorocznym nieoficjalnym referendum 95 procent mieszkańców irackiego Kurdystanu opowiedziało się za niepodległością.

We wrześniu rząd kurdyjski zakazał wywieszania flag irackich, bo „kojarzą się z minionymi represjami”, i zażądał od władz w Bagdadzie zmiany flagi Saddama na inną. Zresztą od 15 lat na budynkach powiewają flagi kurdyjskie, z żółtym słońcem na czerwono-biało-zielonym tle.

Niepodległość mogłaby szybko zniweczyć względny spokój i początki dobrobytu, jakie widać w dzisiejszym Kurdystanie. Prowincja ma w stosunku do pozostałych regionów nieproporcjonalnie dużo ropy, a jej granice nie są powszechnie uznane. Do dziś nieustalony jest na przykład status Kirkuku, stolicy naftowego zagłębia na północy Iraku.

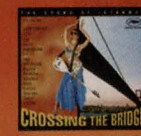
Irak może się rozpaść bez względu na aktywność Kurdów, ale dla sąsiadów Iraku kurdyjska



Kurdyjskie kurorty na północy Iraku odwiedzają miliony gości z całego kraju

niepodległość to najczarniejszy scenariusz. Kurdowie są najliczniejszym narodem świata bez własnego państwa – spośród 25 milionów jedynie cztery miliony żyją w Iraku, pozostali w Turcji, Syrii, Iranie. Niepodległość irackich Kurdów odgrzałaby marzenia o wielkim Kurdystanie wśród dyskryminowanych mniejszości kurdyjskich w tych krajach. Na Bliskim Wschodzie powstałoby nowe ognisko konfliktu.

WIRUJĄCY DERWISZE
W POLSCE JUŻ W LISTOPADZIE
www.ear.com.pl



MUZYKA Z FILMU
W NAJLEPSZYCH
SKLEPACH



FESTIWAL W CANNES
OFICJALNA SELEKCJA

FILMOSTRADA VI

Fatih Akin udowadnia,
że jest wirtuozem kina.
FilmExposed Magazine

Ten film jest jak prezent:
jakby reżyser chciał
skompiłować płytę ze swymi
ulubionymi piosenkami dla
nowopoznanych przyjaciół
– widzów z całego świata.
The New York Times

SPInka
prezentuje

ŻYCIE JEST MUZYKA
MUZYCZNY ORIENT EXPRES

w kinach od 6 października
www.zyciejestmuzyka.spinka.pl

PRZE KROJ AKTIVIST PREMIERY

Radio PIN 102 FM

Pascal

WŁADZA WSTYDZI SIĘ seksu

TEKS KRZYSZTOF SZCZEPANIAK
ILUSTRACJE MAREK SOBCZYK

Rodzicu! Nie licz, że szkoła uświadomi twoje dziecko! Musisz to zrobić sam! Prostytucja wśród dzieci, rodzinne tragedie i wysoki odsetek nastoletnich matek to efekt wieloletniej ignorancji państwa i oporu Kościoła przed wprowadzeniem do szkół edukacji seksualnej

Ma skrzynkę mailową Pontona przychodzą najróżniejsze pytania. Można by wybuchnąć śmiechem, ale nikt tu nie wybucha, bo za listami często napisanymi prostym językiem kryją się dramaty. „Czy sztuczne zwiększanie wzdru przez lanie w pranie szamponu nie zaszkodzi mojemu partnerowi?”; „Czy zachowanie ojczyma, który mnie molestuje, jest karalne?”; „Nie mam polucji nocnych. Czy jest to spowodowane masturbacją?”; „Czy możliwe jest zapłodnienie kobiety nie drogą płciową?”. Tego typu pytania zadawane czasem nawet przez 13- czy 14-latków w ogóle nie dziwią Aleksandry Józefowskiej, koordynatorki programu edukacji

rodzinniczej Ponton. Program stworzony przy Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny powstał w odpowiedzi na niski poziom edukacji seksualnej w polskich szkołach. – Skąd ci ludzie mają wiedzieć, co zrobić, gdy pęknie prezerwatywa, albo jak uchronić się przed kimś, kto może użyć wobec nich pigułki gwałtu, jeśli zajęć poświęconych edukacji seksualnej w szkołach nie ma, a w domach seks to wciąż temat tabu – mówi Józefowska.

POPĘD SEKSUALNYCH ANALFABETÓW

W Polsce edukacji seksualnej z prawdziwego zdarzenia tak naprawdę nigdy nie było. Tyle że też świat, w którym żyliśmy, nie wyglądał tak

jak dziś. Młodzież nigdy w przeszłości nie miała jak teraz nieograniczonego dostępu do treści pornograficznych, nigdy kultura masowa tak mocno nie promowała kultu ciała, a rodzice nigdy nie pozostawiali tak często dzieci samym sobie. W XXI wieku bowiem dużo ważniejsze od wychowywania dzieci wydaje się zapewnienie im pieniędzy na dobrą szkołę, komputer czy zdrowe jedzenie.

Właśnie dlatego, choć wielu Polaków odczuwa lęk przed uczeniem dzieci, czym jest seks, taka nauka w dzisiejszych czasach wydaje się wręcz niezbędna i powinna być wspierana przez rozumne władze widzące przyszłość narodu w perspektywie nieco dalszej niż naj-

bliższe wybory. Być może tak jak większość wielkich reform społecznych i ta powinna zostać przeprowadzona nawet wbrew części społeczeństwa. Ale, niestety, polska władza wciąż się seksu wstydzi.

Z badań seksuologa profesora Zbigniewa Izdebskiego wynika, że nastolatki zaczynają życie seksualne coraz wcześniej i traktują seks coraz bardziej przedmiotowo. Połowa uczniów szkół ponadgimnazjalnych decyduje się na rozpoczęcie współżycia z ciekawości, a ponad połowa dla przyjemności. Obniża się też wiek inicjacji seksualnej – w 1997 roku wynosił on około 19 lat, w 2004 roku spadł do 16, przy czym 60 procent chłopców swój pierwszy stosunek

odbyło przed ukończeniem 16. roku życia. Jedną trzecią badanych nastolatków ma już na swoim koncie seks z dwoma i więcej partnerami lub partnerkami. Są i tacy, którzy szukają stałego partnera, tyle że coraz częściej stałość związku wcale nie oznacza prawdziwej miłości. Zjawisko *fucking friends*, czyli posiadania stałych partnerów, z którymi niekoniecznie trzeba się spotykać, za to wiadomo, że można do nich zadzwonić, by umówić się na seks, ostatnio zaczęło być zauważane również wśród nastolatków. Na forach internetowych aż roi się od pomysłów młodych ludzi, jak interesująco spędzić noc w łóżku. Popularny jest na przykład dogging, czyli uprawianie seksu w publicznych

miejscach: na ławce w parku czy w przymierzalni sklepu z ubraniami.

– Brak poważnej edukacji seksualnej w szkołach prowadzi do dramatów. Proszę sobie wyobrazić dziewczynę, której lekarz odmawia wydania tabletki postinoru, a ona musi ją zażyć w ciągu 72 godzin, żeby rodzina na wieść o nieplanowanej ciąży nie wyrzuciła jej z domu. Z takimi przypadkami zgłasza się do nas wiele nastolatek – opowiada Aleksandra Józefowska.

A bywa i gorzej. – W klasie jednego z techników połowa uczniów zaczynała życie seksualne w agencji – mówi doktor Alicja Długotłęcka, edukatorka seksualna, autorka wielu książek poświęconych wychowaniu seksualnemu.



SEKSOWNE LICZBY

- 47%** nastolatków uważa, że do zapłodnienia komórki jajowej dochodzi w macicy, a nie w jajowodach
- 36%** nastolatków uważa, że niemożliwe jest zajście w ciążę podczas miesiączki
- 40%** Polaków nie wie, że przez ukąszenie komara nie można się zakazić wirusem HIV
- 47%** Polaków nie wie, że nie można się zakazić HIV przez korzystanie z publicznej toalety
- 55%** Polaków uważa, że osoby homoseksualne powinny się leczyć
- 15,9** to średni wiek inicjacji seksualnej dla chłopców, dla dziewczynek wynosi on 16,35
- 8 LAT** to najniższy odnotowany w badaniach w Polsce wiek inicjacji seksualnej dla chłopców, dla dziewczynek wynosi on 11 lat

Źródło: OBOP, Astra

KONTROWERSYJNE FRAGMENTY KSIĄŻEK

„Wychowanie do życia w rodzinie – książka dla młodzieży”
– opracowanie Maria Ryś

„Różnice pomiędzy psychiką mężczyzny i kobiety trafnie ujmując aforyzm: Sercem mężczyzny są sprawy świata, a światem kobiety sprawy jej serca”.

„Brak ojca może spowodować zachwianie identyfikacji seksualnej, które u chłopca może objawić się lękiem przed byciem mężczyzną, natomiast u dziewczynki zrodzić lęk przed mężczyznami”.

„Przygotowanie do życia w rodzinie. Materiały pomocnicze dla nauczycieli i wychowawców”
– pod redakcją Krystyny Ostrowskiej i Marii Ryś

„Po zakończeniu tragicznej w skutkach II wojny światowej nie wróciło do domu wiele milionów mężów i ojców. Fakt ten odbił się w negatywny sposób na życiu małżeńskim i rodzinnym. Brak ojca powodował najczęściej zaburzenia w rozwoju dziecka”.

„Kobiety nie znajdują upodobania w scenach gwałtu, rzadziej pasjonują się brutalnymi sportami, mniej popełniają czynów przestępczych. Kobieta odrzuca również »brzydkie« słownictwo i niewłaściwe sposoby zachowania. (...) Kobiety są bardziej wierne, co jest zgodne z ich rolą społeczną wychowywania dzieci i zapewnienia stabilizacji rodzinie”.

„Nie wnikając w przyczyny i nie obarczając nikogo winą, należy jednak generalnie uznać, iż związek homoseksualny jest związkiem patologicznym”.

„Wędrując ku dorosłości. Wychowanie do życia w rodzinie dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych” – Teresa Król, Maria Ryś

„Mężczyźni są bardziej uzdolnieni technicznie, mechanicznie, nastawieni na wykonanie zadania. Natomiast kobiety zwracają większą uwagę na drobiazgi i szczegóły, są zręczniejsze manualnie, mają większe zdolności językowe. Mają zazwyczaj bardziej podzielną uwagę i potrafią wykonywać wiele rzeczy naraz, co jest koniecznością dla prawidłowego funkcjonowania rodziny, natomiast mężczyzna skupia się na jednej czynności i z wielkim trudem przychodzi mu załatwienie kilku spraw jednocześnie”.

„Wokół nas. Wiedza o społeczeństwie” – Ewa Kosińska
„Lęk przed nieplanowaną ciążą sprawia, że często sięga się po metodę szkodliwą dla zdrowia, by za wszelką cenę uniknąć poczęcia. (...) problem jest bardzo poważny, bo młodzi ludzie bez namysłu niszczący swoją płodność, a zarazem pragnący w przyszłości mieć dzieci, mogą się ich nigdy nie doczekać”.



...a to jedna z książek, która kontrowersyjna nie jest i mówi, jak normalnie rozmawiać o seksie

GÜNTER AMENDT „SEX”,
WYDAWNICTWO ARTES

– Dziś z nastolatkami nie można rozmawiać w sposób infantylny, bo oni wiedzą o seksie bardzo dużo. Często jednak ta wiedza jest powierzchowna i wybiórcza – mówi Joanna Dec z Zakładu Poradnictwa Młodzieżowej Edukacji Seksualnej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Niska świadomość dzieci jak na dłoni widać też w wielu raportach poświęconych seksualności. Według ostatniego badania stowarzyszenia Astra zrzeszającego organizacje pozarządowe działające na rzecz kobiet i zdrowia reprodukcyjnego w Europie Środkowo-Wschodniej ponad jedna trzecia nastolatków uważa, że niemożliwe jest zajście w ciążę podczas miesiączki, zaś prawie połowa nie wie, gdzie dochodzi do zapłodnienia komórki jajowej. Nadal też krążą mity związane ze sposobem zakażenia się wirusem HIV i tym, jakie metody zapobiegania ciąży można zaliczyć do antykoncepcji, a jakie niekoniecznie. – Podczas zajęć wypisujemy na tablicy najczęściej stosowane metody antykoncepcyjne. Wielu uczniów mówi, że należy do nich stosunek przerywany. Gdy dowiadują się, że to nieprawda, robią wielkie oczy – mówi Aleksandra Józefowska z Pontona, który prowadzi w gimnazjach i liceach półtoragodzinne zajęcia o wychowaniu seksualnym. Dyrektorzy, którzy zauważają rzeczywistą potrzebę prowadzenia takich zajęć, za pośrednictwem pedagogów szkolnych zgłaszają się do Pontona i proszą o pomoc.

Gdyby przeprowadzono narodowy test wiedzy o seksie, nie lepiej wypadliby dorośli. W zeszłorocznych badaniach OBOP 12 procent uważało, że można uniknąć zakażenia HIV, współżycie tylko z jednym, wiarygodnym partnerem, a jedna trzecia niezgodnie z prawdą sądzi, że można zakażać się HIV, korzystając z publicznej toalety.

SEKS POLITYCZNIE POPRAWNY

O edukacji seksualnej mówiło się w Polsce zawsze w kategoriach politycznych, a nie zdrowotnych. Niechęć rządów prawicowych do wprowadzenia nowoczesnej edukacji seksualnej jest zrozumiała. Dlaczego jednak zajęć, które mówiłyby o seksie w sposób otwarty, bez hipokryzji, nie wprowadziły rządy SLD?

– Lewica nie chciała wprowadzać edukacji seksualnej, bo bała się, że Kościół nie poprze w referendum wejścia do Unii Europejskiej – mówi Piotr Kalbarczyk z Towarzystwa Rozwoju Rodziny. Przyczyn niskiej świadomości seksualnej Polaków i instrumentalnego traktowania seksu przez nastolatków jest jednak dużo więcej. Pierwsza – prozaiczna – wynika z ułomności polskiego systemu edukacji. Zgodnie z prawem od 1999 roku w Polsce istnieje obowiązek organizowania w szkołach zajęć o nazwie „wychowanie do życia w rodzinie”. Problem w tym, że nadzór kuratorów nad tymi lekcjami jest często fikcją. Wizytacje w szkołach sprowadzają się głównie do przeglądania pisemnych kartotek, planów i raportów z ich realizacji. Nikt nie bada, ile młodzież tak naprawdę wynosi z zajęć i czy rzeczywiście one się odbywają. Choć zgodnie ze statystykami MEN wy-



chowanie do życia w rodzinie prowadzi sto procent szkół, z badań OBOP wynika, że w 37 procent placówek zajęcia te nie odbywają się lub dopiero są planowane. Tak przynajmniej mówią uczniowie szkół ponadgimnazjalnych i ich rodzice, a oni wydają się bardziej wiarygodni niż dyrektorzy, którzy przecież nie chcą podpaść swoim nadzorcom.

Inna kwestia to fakultatywny charakter przedmiotu. To, że do uczęszczania na wychowanie do życia w rodzinie potrzebna jest wola ucznia i pisemna zgoda rodziców, sprawia, że dyrektor zawsze może powiedzieć: nie było chętnych, więc takich lekcji nie będzie. Poza tym przedmiot ten realizowany jest często przy okazji, na przykład na lekcjach biologii, WF-u, godzinach wychowawczych, a nawet katechezach.

– W Polsce brakuje dobrych edukatorów, którzy umieliby z młodzieżą rozmawiać w sposób rzetelny i merytoryczny. Znam nauczycieli,

którzy w liceum zamiast „penis” mówili „siusiak” – mówi Joanna Dec.

– Zdarza się też, że dyrektorzy nie przyjmują do pracy osób po studiach podyplomowych, a na ich miejsce biorą nauczycieli po kursach w ośrodkach doskonalenia – mówi Alicja Długocka. Spora grupa nauczycieli ukończyła takie kursy za rządów AWS. Profesor Zbigniew Izdebski pamięta przypadek jednej ze szkół, w której dowiedział się od uczniów, że nauczycielka prowadząca wychowanie do życia w rodzinie ani razu na swoich zajęciach nie użyła słowa „seks”.

ŁECHTACZKA NIE DLA DZIECI

W mądrym prowadzeniu zajęć mogłyby pomagać dobre podręczniki, a przynajmniej ich różnorodność, która pozwoliłaby nauczycielom wybrać książki zgodne z ich światopoglądem. W tej chwili większość z listy zatwierdzonej przez MEN przedstawia katolicki punkt widzenia na seks.

JAK ROZMAWIAĆ Z DZIEĆMI o tych sprawach

3-5 LAT Nie dziw się, nie pesz i nie uciekaj w bajki o bocianach albo główkach kapusty, gdy dziecko zapyta cię, skąd się wzięło. Podczas kąpieli można kontynuować lekcję anatomii („ta torebka między twoimi nogami to moszna”, „otwór między twoimi nogami to pochwa”). Lekcję można odrobić także przy lekturze fachowej książki albo tłumacząc dziecku temat na lalkach wiernie przedstawiających budowę ciała ludzkiego.

5-8 LAT Czułe przytulanie dziecko coraz częściej zastępuje powściągliwym „cześć”. Dalej interesuje się sferą seksualną, tylko mniej okazuje to rodzicom. John Money z John Hopkins University uważa, że w tym wieku powstają u dzieci tak zwane mapy miłości. Kształtuje się obraz idealnego partnera (pod względem uczuciowym, ale i seksualnym) oraz preferowane w życiu dorosłym zachowania seksualne. Warto wytłumaczyć więc dzieciom, że stosunek płciowy nie służy wyłącznie płodzeniu, ale jest również wyrazem miłości i chęci przebywania z kochanym człowiekiem.

9-12 LAT Odsłoń przed nim tajemnice dojrzewania (miesiączka, polucja, zmiany w anatomii). To pozbawi je poczucia winy bądź wstydu. Dzieci z otwartymi ustami posłuchają historii o tobie, gdy sam miałeś podobne dylematy. Nie unikaj rozmowy o stosunku płciowym. Wytłumacz, na czym polega, i daj zrozumienia, że w tym wieku jest jeszcze na współżycie za mało dojrzałe. Ale w myśl zasady: „nie pij, ale jeśli już wypijesz, nie prowadź samochodu”, nie ucinaj tematu. Kochasz swoje dziecko, więc jeśli podejmie decyzję sprzeczną z twoimi zaleceniami, warto, by wiedziało o zasadach antykoncepcji.

Na podstawie książki Debry W. Haffner „Jak rozmawiać z dziećmi o sprawach intymnych”. Debra W. Haffner – prezes rady do spraw informacji seksualnej edukacji w Stanach Zjednoczonych. Edukacją seksualną zajmuje się od 25 lat.

REKLAMA

Elektroniczny wskaźnik płodności BIOSELF

stanowi skuteczną pomoc:
- przy zapobieganiu ciąży
- w razie problemów z zajściem w ciążę,
co potwierdza opinia Instytutu Matki i Dziecka.

Oznacza on dni płodne i niepłodne w każdym regularnym cyklu miesięcznym na podstawie pomiarów temperatury i długości cykli.

Skuteczność – ok. 98%, trwałość – 8-10 lat

Blisze informacje i zamówienia:
POLVAC ul. Kasprzowicza 37/17
01-817 Warszawa
tel. (022) 834 26 42; 0 601 514 469
www.polvac.pl



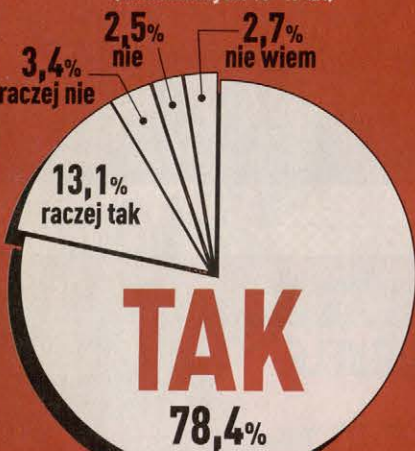
Pytajcie w aptekach!



Wiek inicjacji seksualnej

Czy powinno się prowadzić zajęcia z wychowania seksualnego?

(wiek badanych: 15–49 lat)



	kobiety	mężczyźni
DO 15. ROKU ŻYCIA	16,8%	27,3%
W 16. ROKU ŻYCIA	28,7%	34%
W 17. ROKU ŻYCIA	47%	31,4%

Czy w twojej szkole realizowane są zajęcia z wychowania do życia w rodzinie?



Skąd nastolatki czerpią wiedzę na temat seksualności?



Źródło: OBOP, Astra

– Nauczyciele przynosili mi na uczelnię listy podręczników, które dostawali od swoich dyrektorów, i mówili, że nie ma na nich tego mojego, oficjalnie zatwierdzonego przez MEN – mówi Alicja Długolecka, sugerując, że gdzieś prawdopodobnie musiała zadziałać cenzura.

Długolecka przygotowała ostatnio nową książkę do nauki wychowania do życia w rodzinie, ale nie zamierza go oddawać ministerialnym recenzentom. Raz odrzucony podręcznik nie może bowiem zostać ponownie zgłoszony. A według Długoleckiej jej książka jest zbyt odważna dla obecnych urzędników. Autorka ma już zresztą na koncie przygodę z cenzurą. Jedną z jej książek MEN odrzuciło, bo na ilustracji żeńskich narządów znalazła się lechtaczka z podpisem, że jest to jeden z organów ważnych w życiu seksualnym kobiety.

– Przedmiot wychowania do życia w rodzinie nie powinien zachęcać młodych ludzi do seksu, ale w piękny sposób wyjaśniać zagadnienia związane z emocjami człowieka, seksualnością i życiem w rodzinie. Seks to nie tylko biologia – mówi Teresa Król, zwolenniczka wychowania seksualnego zgodnego z nauką Kościoła katolickiego.

Właśnie sposobu prowadzenia zajęć o seksualności człowieka dotyczy główny spór między środowiskami liberalnymi a katolickimi. Tyle że podręczniki „liberalne” zawierają całe rozdziały poświęcone emocjom, psychice i uczuciowości, a opisy w książkach wspieranych przez Kościół są dla wielu uczniów wychowywanych na reklamach ociekających seksem i mających kontakt z filmami porno po prostu zbyt infantylne. Według raportu Światowej Organizacji Zdrowia prowadzenie zajęć z edukacji seksualnej wcale nie zachęca do seksu, ale opóźnia wiek inicjacji seksualnej.

Brak edukacji w tej dziedzinie jest w Polsce dziedziczny – wielu rodziców uważa, że jeśli ich nikt nie uczył seksu, to ich dzieci też tego nie potrzebują. Zupełnie inaczej jest na Zachodzie, gdzie w kursach poświęconych seksualności człowieka uczestniczą również rodzice. Podczas zajęć mogą się dowiedzieć, jak rozmawiać z dziećmi i młodzieżą o pozornie wstydliwych sprawach.

PORNO NA LEKCJI

– W Szwecji rodzice rozmawiają z dziećmi o seksie także dlatego, że nakłania ich do tego szkoła, lekarze i różne kampanie społeczne – mówi Magda Lisewska z Uniwersytetu Gdańskiego, która dwa lata mieszkała w Szwecji i przyglądała się tamtejszej kulturze

i obyczajom. – Niepewny rodzic może współpracować ze szkołą, pielęgniarką szkolną, lekarzem dziecka, a nawet zasięgnąć porady w państwowej instytucji, która zajmuje się zdrowiem psychicznym dzieci i młodzieży – dodaje Lisewska. Są nawet specjalne kursy dla rodziców, jak rozmawiać z dziećmi o seksie. Efekt: w Szwecji liczba ciąż wśród nastolatek od lat spada. Wśród wszystkich ciężarnych jest dziś zaledwie dwa procent nastoletnich matek – wynika z badań szwedzkiego urzędu statystycznego zajmującego się jednocześnie pomocą społeczną. W Polsce od kilkudziesięciu lat poziom ciąż u nastolatek utrzymuje się w granicach sześciu–siedmiu procent.

Ponadto na Zachodzie nikt nie kryguje się przed prowadzeniem odważnych zajęć, o ile jest taka potrzeba wśród uczniów – na przykład w Wielkiej Brytanii wykładowcy uczą młodzieży technik seksu oralnego, wyświetlając im fragmenty filmów pornograficznych. – Wyświetlanie filmu porno na zajęciach byłoby uzasadnione, by uzmysłowić młodzieży nierealność scen, z którymi powszechnie mają oni do czynienia, na przykład przy korzystaniu z Internetu – mówi Alicja Długolecka.

Dlaczego nastolatki decydują się na inicjację seksualną?



Źródło: OBOP

– Wielu nastolatków, którzy przychodzą do mojej poradni – zauważa Zbigniew Izdebski – skarży się, że nie jest tak wydolna i nie osiąga tylu orgazmów jak na filmach.

Na Zachodzie, a zwłaszcza w krajach skandynawskich, seks nie budzi tak wielkich emocji. Wynika to jednak nie tylko z kultury i obyczajowości tych narodów (na przykład w Szwecji normą jest, że dzieci od najmłodszych lat kąpią

REKLAMA



w 2006 r. po raz drugi z rzędu został uhonorowany tytułem



Jedna z najlepszych marek w Polsce



się z rodzicami, razem korzystają z sauny), ale również z podejścia rządu do edukacji seksualnej. – W Szwecji poradnie dla młodzieży prowadzi publiczna służba zdrowia, a te pozarządowe wspierane są przez rząd nawet w 40 procentach – mówi Wanda Nowicka z Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny.

Innego zdania jest Teresa Król. – Edukacja seksualna na Zachodzie się nie sprawdza – mówi. – Najlepszym tego dowodem jest ogromna liczba ciąż wśród nastolatków w Wielkiej Brytanii czy Stanach, dlatego istniejącego w Polsce systemu nie należy zmieniać.

Tyle że w wielu zachodnich krajach ciążę wśród nastolatków to głównie efekt rozbudowanego systemu opieki socjalnej – młodym dziewczynom po prostu opłaca się zejść w ciążę. Na przykład w Wielkiej Brytanii samotne matki uzyskują zasiłek w wysokości około 10 tysięcy funtów rocznie i bezpłatne mieszkanie do dys-

pozycji. Z kolei w USA edukacja seksualna z powodów obyczajowych w wielu stanach pozostawia wiele do życzenia, a mimo finansowanych przez władze państwowe różnego rodzaju ruchów promujących abstynencję seksualną wcale nie podnosi się wiek inicjacji seksualnej.

Czy w Polsce dojdzie do poważnej oceny realizacji przedmiotu „wychowanie do życia w rodzinie” i efektów jego nauczania – zależy od rządu. Na debatę na ten temat jednak się nie zanosi. W Strategii Rozwoju Edukacji na lata 2007–2013 zajęciom z zakresu edukacji seksualnej nie poświęcono ani słowa. Ministerstwo Zdrowia rękami Krajowego Zespołu Promocji Naturalnego Planowania Rodziny pracuje nad tym, jak promować w szkołach metody naturalne. Pojawiają się też pogłoski, że powstanie sieć poradni zajmujących się propagowaniem wyłącznie naturalnych metod, która ma być zasilana z budżetu państwa.

Ostatnio podczas Międzynarodowej Debaty Dotyczącej Stanu Oświaty Seksualnej i Profilaktyki HIV/AIDS w Polsce i w Europie postulaty na temat tego, jak powinna wyglądać edukacja seksualna, wypracowała młodzież i przekazała je do MEN. Nikt jednak z organizacji popierających tę inicjatywę nie liczy, że prośby zostaną zrealizowane.

– Zauważyliśmy, że Ponton stał się niesamowitym kanałem, dzięki któremu nie tylko dziewczyny, ale również chłopcy mogą podzielić się swoimi emocjami związanymi z dojrzewaniem. To nas bardzo cieszy, bo gdyby nie edukacja rówieśnicza, to gdzie poszłyby te dzieci? – mówi Joanna Józefowska. – W kolorowych piśmiech znajdują co najwyżej porady, jak wyrwać chłopaka: „Jestem laską ostrą jak tabasco, czy chciałbyś dzisiaj przy mnie zasnąć?”

Podyskutuj o tym na **onet.pl**

DZIECI O SEKSIE

Na forach internetowych aż roi się od najróżniejszych zwierzeń seksualnych nastolatków.

– Przylapali mnie! Mam 14 lat. Pewnej soboty moi rodzice wyjechali na zakupy do większego miasta. Marcin (mój chłopak mnie odwiedził), zaczął szeptać mi miłe słówka, zaczęliśmy się całować i pieścić aż w końcu wylądowaliśmy w łóżku. Było cudownie! Z tego wszystkiego nie usłyszałam jak rodzice wrócili do domu. Moja mama weszła do mojego pokoju, kiedy kochałam się z moim chłopakiem w pozycji na pieska!!!! Najgorsze jest to, że ja stękałam z podniecania i nie zauważyliśmy, że moja mama jest w pokoju (ciekawe ile czasu ona już tam stała). Moja mama zaczęła wyzywać mnie od najgorszych i wyciągnęła za włosy z łóżka a mój tato o mało co nie zabił Marcina. Teraz mój chłopak się do mnie nie odzywa a rodzice mają mnie za łatwą. Koszmar!!!
Lena

– Całowanie! Hej dziewczyny!! Mam 13 lat i jeszcze się nie całowałam, kurde to jest dopiero masakra. Powiedzcie jak to jest?? jak się całować?? z błyszczkiem zwykłym, czy smakowym?? a może bez błyszczka??? opowiedzcie mi w komentarzach jak wy się całowałyście poraz pierwszy!!! czekam donson_zakłopotana

– Jestem w ciąży a mam 12 lat!!!!!! Mam chłopak który ma 15 lat a ja mam 12 on postanowił że zrobimy sex no i zrobiliśmy ale on zapomniał o prezerwatywie no i zaszłam w ciążę moji rodzice są bardzo na mnie źli!!!!!! pomóżcie co mam robić <beksa>

– Stanał mu byczek! Hey, poszłam z moim chłopkiem do parku siedzieliśmy na ławce i słodził mi klime całując się, potem położyłam swoją głowę na jego kolanach i tak coraz bliżej aż leżała na jego miejscu intymnym:) Wtedy poczułam że moja głowa albo raczej "coś" podnosi moją głowę to był jego zerwałam się szybko i siadłam normalnie wtedy Karol powiedział że się lekko podniecił. Zrobiłam się czerwona i poszłam do domu. Ale wpadka! constantina

– Byłam z chłopakiem sam na sam no i niezauważyłam kiedy chłopak zaczął mnie całować i wkładać palec do pochwy, a ja niedawno zaczęłam miesiączkować i nie mam regularnych cykli więc jak on mi włożył ten palec to mi akurat miesiączka się zaczęła. NO i jeszcze na domiar złego do mieszkania weszła moja mama, tata, babcia i młodszy brat! Mama zasłoniła bracie oczu a babcia zaczęła się modlić to ten chłopak szybko wyjął tego palca a tu on cały we krwi i kanapa też! O boże! Rodzice są zli a chłopak się do mnie nieodzywa!!! Co robić?!

~Krwawa_Mary

(zachowano oryginalną pisownię wypowiedzi)

REKLAMA

The Best
Samba
Zmysłowy koktajl ...Ever!
brazylijskich
dźwięków ...
4CD
Deluxe Edition

Z tej serii
polecamy:

Music from **EMI**

Jules Henri Poincaré – matematyk idący za impulsem. Uważał, że krepują go logika i metodologia prowadzenia badań, więc przeskakiwał z jednego tematu badań na drugi. Potomnym pozostawił szatańskie zadanie udowodnienia hipotezy nazwanej później jego nazwiskiem. Wersja dla amatorów: z obwarzanka nie da się zrobić pączka. Wersja dla zawodowców: na stronie obok, pod tytułem

BOGATY

JAK matematyk

Czy każda trójwymiarowa zwarta i jednospójna różnica topologiczna bez brzegu jest homeomorficzna ze sferą trójwymiarową? Oto pytanie za okrągły milion dolarów!

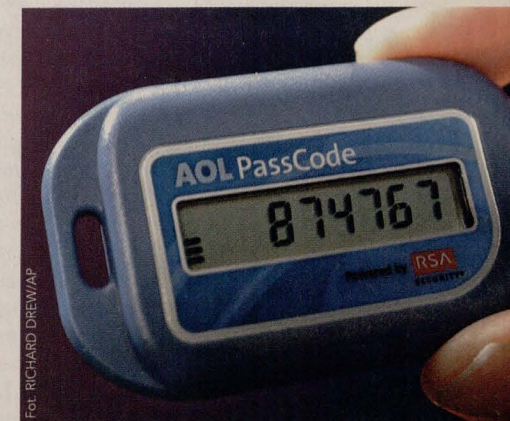
Jest taki dowcip o rektorze uniwersytetu, który narzeka na budżet proponowany przez wydział biologii: – Wy to ciągle chcecie jakichś mikroskopów i chromatografów. Weźcie przykład z matematyki i filozofii. Matematycy chcą tylko papieru, ołówków i koszy na śmieci. A filozofowie nawet koszy nie chcą... I rzeczywiście, do uprawiania matematyki na całkiem przyzwoitym poziomie wystarczy skromne środki. Niech was to jednak nie zwiedzie – używając kartki i ołówka, matematyk może naprawdę sporo zarobić.

Klasycznym przykładem przekucia twierdzenia matematycznego na konkretne pieniądze jest sukces firmy RSA założonej 23 lata temu przez trzech naukowców z Massachusetts Institute of Technology (MIT): Rona Rivesta, Adia Shamira i Leny Adlemana. W 1977 roku wynaleźli oni bardzo sprytny sposób szyfrowania danych, posługując się wiedzą sięgającą czasów Pitagorasa. Chodzi o liczby pierwsze, czyli takie, które dzielą się tylko przez 1 i same przez siebie. Euklides (żyjący przeszło 2300 lat temu) dowodził, że każdą liczbę można w jednoznaczny sposób przedstawić jako iloczyn liczb pierwszych.

Rozszyfruj, jeśli zdołasz

Rivest, Shamir i Adleman, opierając się na liczbach pierwszych, stworzyli algorytm, który omijał największy problem kryptologów: co zrobić, żeby klucz do szyfru nie wpadł w ręce wroga. Jak działa ich metoda? Jeśli chcemy otrzymać zaszyfrowaną wiadomość, generujemy dwie duże liczby – jedną służącą jako klucz do szyfrowania wiadomości i drugą – jako klucz do odczytania przekazu. Następnie udostępniamy

nadawcy klucz szyfrujący. Nie musimy się z nim kryć, można go nawet wysłać zwykłym mailem. Używając klucza i odpowiedniego algorytmu, nadawca przekształca wiadomość w bardzo dużą liczbę i wysyła ją do nas. Teraz, korzystając z drugiego klucza i algorytmu, odczytujemy wiadomość. I tylko my – nawet jeśli ktoś przechwyci zakodowaną informację i klucz szyfrujący, nic mu z tego nie przyjdzie. Próba odszyfrowania wiadomości bez znajomości naszego tajnego klucza sprowadza się bowiem do znalezienia rozkładu na czynniki pierwsze liczby liczącej sobie kilkaset cyfr. Tymczasem o ile bardzo łatwo jest pomnożyć przez siebie kilka liczb pierwszych, o tyle znalezienie rozkładu konkretnej liczby na czynniki pierwsze wcale łatwe nie jest. Przekonują o tym zawody, do których zachęca RSA. Od 1991 roku firma publikuje duże liczby



Firma RSA stworzona przez matematyków z Bostonu produkuje systemy szyfrujące wykorzystywane między innymi w transakcjach internetowych. Ogłasza też konkursy z dużymi nagrodami na złamanie swoich szyfrów



Pierre de Fermat

Żyjący w XVII wieku francuski matematyk **Pierre de Fermat** zostawił w spadku zadanie: udowodnienie, że dla liczby naturalnej $n > 2$ nie istnieją takie liczby naturalne dodatnie x, y, z , które spełniałyby równanie $x^n + y^n = z^n$. Na marginesie czytanej przez siebie książki napisał, że wymyślił świetny dowód – tylko za długi, żeby go tam zapisać. Niestety, w końcu tego nie zrobił.

Ale twierdzenie po 300 latach okazało się prawdziwe. Wybitny brytyjski matematyk Andrew John Wiles opublikował dowód w 1994 roku. Rzeczywiście nie zmieściłby się na marginesie: zajmował 200 stron druku. Wiles użył jednak matematycznego „języka” topologii i krzywych eliptycznych, a więc gałęzi matematyki, które w czasach Fermata jeszcze nikomu się nie śniły. Dlatego wielu uczonych uważa, że Fermat się pomylił – wymyślił fałszywy dowód prawdziwego twierdzenia.



Louis de Branges

Być może już wkrótce świat pozna rozwiązanie kolejnego sławnego problemu – dowód hipotezy Riemanna, nad którym matematycy głowią się już blisko 160 lat (dla zainteresowanych podajemy jej brzmie-

nie: wszystkie tak zwane nie-trywialne (czyli zespolone) zera funkcji dzeta mają część rzeczywistą równą $1/2$). Dowód opublikował **Louis de Branges**, profesor amerykańskiego Purdue University. Branges mimo znaczącego dorobku z lat 60. i 70. ma opinię wariata i dziwaka, którego nikt nie traktuje poważnie. Być może niesłusznie – jak dowodzi choćby przypadek Perelmana (poniżej), dziwactwo nierząd-ko idzie w parze z matematycznym geniuszem.



Grigoriy Perelman

Nagrode Clay (milion dolarów!) odrzucił w tym roku **Grigoriy Perelman**, 40-letni rosyjski matematyk z Sankt Petersburga, który opublikował dowód tak zwanej hipotezy Poincarégo. Perelman to przykład człowieka, który całe życie poświęcił nauce. Już jako 16-latek wygrał złoty medal na międzynarodowej olimpiadzie matematycznej, otrzymując 42 punkty na 42 możliwe. Całe życie spędził z mamą w mieszkaniu w bloku. Wpadł w depresję, kiedy w 1996 roku Rosyjska Akademia Nauk nie przyjęła go do pracy. Zamknął się w domu, pracując nad dowodem hipotezy Poincarégo. Nie opublikował wyników w żadnym z prestiżowych pism matematycznych, tylko na ogólnodostępnej stronie internetowej. Odrzucił milionową nagrodę, chociaż jest tak biedny, że nie miał nawet na bilet na kongres, na którym miano uczcić jego odkrycie. Nie chciał, żeby mu go ktokolwiek zafundował.

i odpowiednią nagrodą zachęca do szukania ich rozkładów. Pierwszy raz (w 1994 roku) zwycięzcy wypłacono sto dolarów. Obecnie, już od pięciu lat, trwa walka o znalezienie wszystkich czynników pierwszych liczby o 617 cyfrach. Nagroda? Proporcjonalna do wysiłków – okragłe 200 tysięcy dolarów.

Działania RSA nie są wcale filantropią. Fundatorzy pieką dwie pieczenie na jednym ogniu: testują skuteczność swoich technologii szyfrujących i przekonują o niej swoich klientów.

Million dla zuchwałych

Sprawny matematyk może zgarnąć znacznie więcej niż 200 tysięcy dolarów od RSA. Na błyskotliwy umysł czeka w tej chwili siedem milionów dolarów rozdzielonych na siedem tak zwanych wielkich problemów milenijnych. Przedstawiono je w maju 2000 roku na uroczystym zebraniu w Collège de France w Paryżu. A żeby zachęcić do zgłębiania królowej nauk, znaleziono sponsora – działającą przy MIT fundację założoną przez finansistę Lyndona T. Claya.

Jeden z „problemów za milion” zwany hipotezą Riemanna sam w sobie brzmi dość nieciekawie. Podstawą rozważań jest funkcja zwana dzeta, określona dla liczb zespolonych (Mała powtórka z matematyki: liczby zespolone składają się z „normalnej” liczby rzeczywistej oraz liczby urojonej, o której nie usłyszycie raczej w szkole podstawowej. Ta liczba podniesiona do drugiej potęgi daje liczbę ujemną). Riemann twierdził, że wszystkie miejsca na płaszczyźnie zespolonej, w których funkcja przyjmuje wartość zero, leżą na jednej linii. I co wynika z udowodnienia lub obalenia tej tezy? Dla matematyka sława pogromcy problemu, z którym koledzy walczą od ponad 160 lat. Jednak udowodnienie hipotezy Riemanna miałyby też poważne skutki praktyczne. Rozwiązanie zadania powiedziałoby wiele o tym, gdzie wśród innych liczb należy szukać liczb pierwszych. Kto wie, czy wówczas szyfry firmy RSA nie wędrowałyby do kosza... A warto

Naukowcy potrafią już przeprowadzić komputerowe symulacje ruchu powietrza wokół samolotu. Ale modelowanie bardziej złożonych zjawisk (na przykład huraganów) wymagałoby rozwiązania równań Naviera-Stokesa. Matematyków ma do tego zachęcić milion dolarów nagrody

wiedzieć, że są one wykorzystywane między innymi do zabezpieczania transakcji w Internecie. Na pocieszenie warto dodać, że na szczęście algorytmy oparte na liczbach pierwszych nie są jedynymi sposobami na bezpieczne szyfrowanie danych.

Matematyczny pączek

Niektóre problemy milenijne brzmią dziwnie i trudno się oprzeć wrażeniu, że są pytaniami natury filozoficznej, jak na przykład hipoteza Poincarégo. Można ją streścić następująco: z obwarzanka nie da się zrobić pączka (Oczywiście w oryginale brzmi to dużo lepiej: to właśnie jest pytanie pod tytułem naszego artykułu, zawierające sformułowania w rodzaju: „homeomorfizm” i „rozmaitość topologiczna”). Co ciekawe, wszystko wskazuje na to, że problem został rozwiązany (rzeczywiście nie da się zrobić pączka). Dokonał tego rosyjski matematyk Grigoriy Perelman, który rozwiązał zadanie dość beznamytnie, potem zniknął na kilka tygodni, a w końcu zignorował milionową nagrodę.

Ale wśród problemów milenijnych są zagadnienia, które już na pierwszy rzut oka mają konkretne zastosowania. Clay Mathematics Institute chce, by matematycy (zachęcen nagrodą) rozwinęli wiedzę dotyczącą równań Naviera-Stokesa, które opisują ruch płynów (fizycy za płyn uważają również powietrze). Choć same równania znane są od przeszło stu lat, to jednak niewiele wiadomo na temat ich rozwiązań. Matematycy potrafią rozwiązywać tylko kilka prostych i niezbyt rzeczywistych przypadków, jak na przykład ciecz pozbawiona lepkości. A to niedobrze, bo im mniej wiemy



Fot. SPL/AST NEWS

ZADANIE ZA 200 TYSIĘCY DOLARÓW

Każdą liczbę można rozłożyć na iloczyn liczb pierwszych, czego dowiódł przeszło 2300 lat temu Euklides. Tylko nie zawsze wiadomo, jak to zrobić. Jeśli planujecie większe wydatki, spróbujcie się zmierzyć z liczbą:
25195908475657893494027183240048398571429282126204032027777137836043662
02070759555626401852588078440691829064124951508218929855914917618450280
84891200728449926873928072877767359714183472702618963750149718246911650
77613379859095700097330459748808428401797429100642458691817195118746121
51517265463228221686998754918242243363725908514186546204357679842338718
47744479207399342365848238242811981638150106748104516603773060562016196
76256133844143603833904414952634432190114657544454178424020924616515723
35077870774981712577246796292638635637328991215483143816789988504044536
4023527381951378636564391212010397122822120720357

Wystarczy przedstawić amerykańskiej firmie RSA jej rozkład na czynniki pierwsze, by dostać okragłą sumkę 200 tysięcy dolarów (próby trwają już od pięciu lat, ale na poważnie nie wzięli się do tego jeszcze czytelnicy „Przekroju”). Życzymy powodzenia!

o rozwiązywaniu, tym mniej przyrody jesteśmy w stanie wirtualnie badać w komputerach. I choć naukowcy potrafią już zasymulować opływ powietrza wokół samolotu, to wciąż takie zjawiska jak tornada czy huragany umykają władzy komputerów.

Dla porządku należy dodać, że zdolny matematyk może dostać sporą sumkę nie tylko za błyskotliwe rozwiązanie jednego z problemów milenijnych, ale również za całokształt pracy

twórczej. Do takich nagród należą medal Fieldsa, zwany (niesłusznie) matematycznym Noblem, i Nagroda Abela. Przyznaje ją król Norwegii na cześć Nielsa Henrika Abela, słynnego XVIII-wiecznego matematyka. Ta nagroda jest porównywalna trybem przyznawania (co roku) i wysokością (milion dolarów) z Nagrodą Nobla, więc być może z czasem zdeklasuje medal Fieldsa, który oznacza gratyfikację w wysokości zaledwie dwóch tysięcy dolarów...

REKLAMA

Twórcze starcie

Ring

Nie ma przebaczenia

Piątek, godz. 22:00

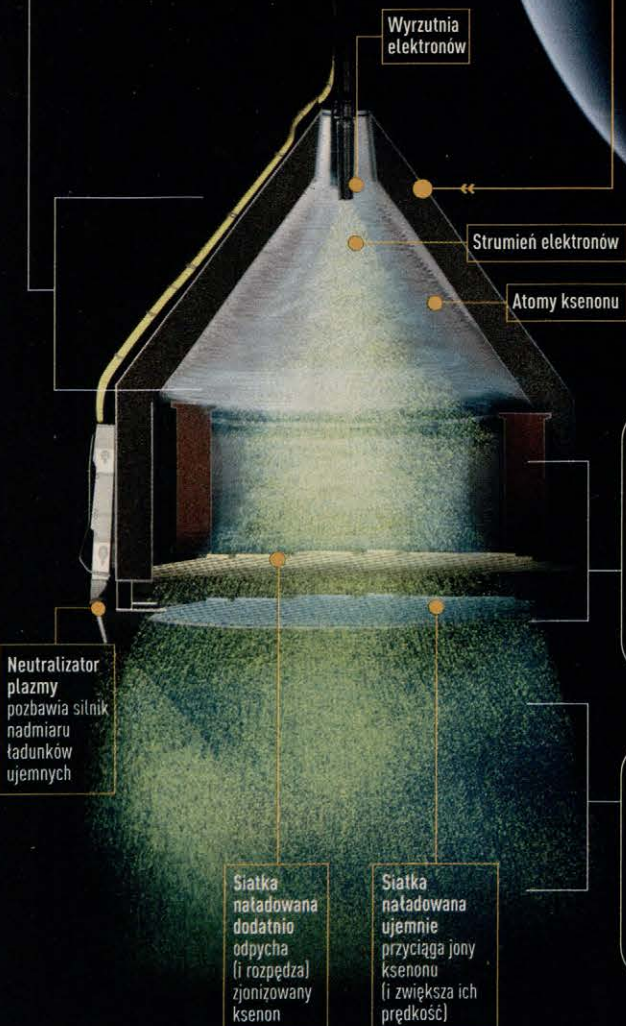
TVP 1

Silnik na jony

Silniki rakietowe pracują przez kilka minut. Silnik jonowy – przez kilka lat. Potrafi rozpędzić sondę kosmiczną do prędkości ponad 50 tysięcy kilometrów na godzinę!

1. PRZYGOTOWANIE PALIWA

Ksenon to gaz szlachetny, na pozór bezużyteczny jako paliwo do rakiety. Żeby mógł być wykorzystany w tym celu, musi najpierw zostać zmieniony w plazmę przypominającą naładowany elektrycznie gaz. W silniku jonowym „strzela się” elektronami w atomy ksenonu. Obojętne atomy przekształcają się wówczas w plazmę – obdarzone dodatnimi ładunkami jony ksenonu.



2. PRZYSPIESZANIE CZĄSTECZEK

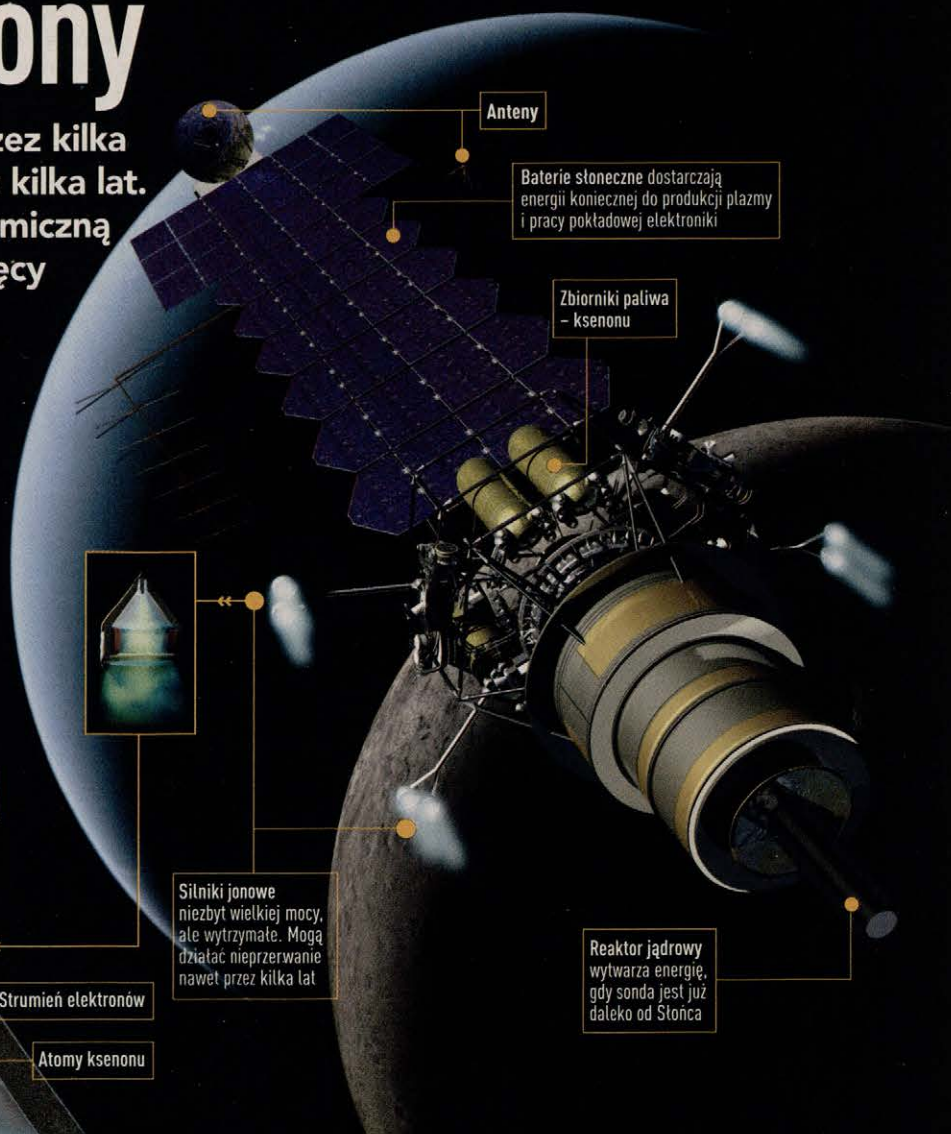
Jony ksenonu przechodzą następnie przez dwie siatki rozpięte w odległości niecałego milimetra od siebie. Pierwsza, naładowana dodatnio, odpycha plazmę. Druga, z ładunkiem ujemnym, przyciąga ją. W rezultacie jony ksenonu są rozpędzane do prędkości kilku tysięcy kilometrów na godzinę i wyrzucane z tyłu silnika.

3. CAŁA NAPRZÓD!

Zjonizowany gaz wyrzucany z tyłu silnika przesuwca cały statek naprzód (zgodnie z trzecią zasadą dynamiki Newtona). Mimo że ciąg silnika nie jest duży, to przez wszystkie lata pracy może on rozpędzić pojazd do prędkości przekraczającej 51 tysięcy kilometrów na godzinę.

SILNIK JONOWY

Prace nad tym rodzajem napędu rozpoczęto ponad 50 lat temu. Początkowo wykorzystywano w nim pary rtęci, później zastąpił je ksenon. Skuteczność silnika jonowego potwierdzono w 1998 roku, gdy napędzał sondę Deep Space 1. Zamiast przewidzianych 200 godzin pracy działał 50 razy dłużej!



w skrócie

Kot dla alergika

Dobra wiadomość dla miłośników kotów, którzy dotychczas musieli wybierać: ukochany partner lub ukochany kot. Amerykanie wprowadzają wreszcie na rynek hypoalergiczne koty. Biotechnologiczna firma Allerca zapewnia, że udało jej się za pomocą selekcji odpowiednich ras tych zwierząt i ich krzyżówek wyhodować koty, które nie mają w ślinie, skórze i futrze pewnego białka – glikoproteiny Fel d1. To ona jest odpowiedzialna u ludzi za czerwone, łzawiące oczy, kaszel i dokuczliwy katar pojawiające się chwilę po kontakcie z futrzastym domownikiem. Przedstawiciele firmy twierdzą, że pozabawione białka koty zostały wyhodowane



FOT. JULIE CHYTROWSKI

dróg naturalnych krzyżówek – w przyrodzie jeden kot na około 50 tysięcy nie wytwarza Fel d1, jest więc „czysty” alergicznie. Zwierzęta nie były zatem poddawane żadnym modyfikacjom genetycznym. Niestety, bezpieczny kot będzie drogi. W tej chwili jego cena wynosi około czterech tysięcy dolarów, ale firma nie narzeka na brak chętnych.

Roślina atakuje „na nosa”

Pasożytnicze rośliny kianiki (*Cuscuta*) potrafią zlokalizować swoją ofiarę (inną roślinę) za pomocą „węchu” – donosi tygodnik „Science”. Kianiki reagują nawet na pojedyncze cząsteczki zapachu przyszłego żywiciela. A do wążania jest wiele, bo znaczna część roślin wydzielają różne związki, by przyciągnąć do siebie zapylaczy – na przykład owady. Często są to olejki eteryczne, które służą roślinom do komunikowania się między sobą. Nasionka kianiki mają bardzo mały zapas energii pozwalający pozbawionej korzonka siewce podrosnąć jedynie na kilka centymetrów. Wtedy też musi ona w ciągu zaledwie kilku dni znaleźć ofiarę i przyczepić się do niej, by przeżyć. Sama ma zbyt małe zdolności do prowadzenia fotosyntezy, więc jedzenie musi ukraść komuś innemu. Amerykańscy naukowcy odkryli, że siewki kianiki szczególnie mocno reagują na olejki eteryczne wydzielane między innymi przez pomidory i żyto. Zaczynają wtedy szybko rosnąć w ich kierunku. Wydaje się, że pasożyt doskonale potrafi odczytać wiele zapachowych wiadomości i na ich podstawie wybrać te rośliny, które mu najbardziej „smakują”.

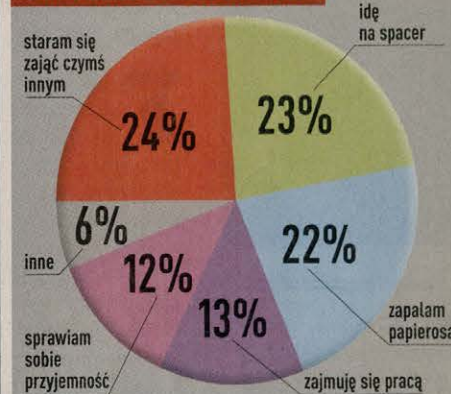


FOT. JUSTIN RUINY/COURTESY OF DR. MORAES AND MESCHER LABS

Zestresowani Polacy

Trzech na czterech Polaków skarży się na stres. Najczęściej, bo codziennie, odczuwają go osoby po trzydziestce – donosi najnowszy raport firmy MCM Klosterfrau i Pentor. Z ankiet przeprowadzonych wśród ponad tysiąca osób w wieku powyżej 15 lat wynika, że na stres bardziej podatne są kobiety. Trzy czwarte badanych pań odczuwało ciągle podenerwowanie. Tymczasem „zaledwie” 65 procent mężczyzn twierdziło, że czasami zjada ich stres. Najbardziej na stresujący tryb życia narzekają mieszkańcy województw opolskiego i śląskiego (aż 83 procent z nich), zaś do najbardziej wyluzowanych Polaków należą mieszkańcy Mazowsza. Ciężko mają mieszczuchy: już 50-tysięczna aglomeracja znacznie zwiększa stres u jej mieszkańców. Najczęstsze objawy to: rozdrażnienie, nadmierna pobudliwość, uporczywe bóle głowy i bezsenność. Co najbardziej stresuje Polaków? Oczywiście brak pieniędzy, ale także problemy zdrowotne.

JAK RADZISZ SOBIE ZE STRESEM?



REKLAMA

„Wiem. Dużo czytam – 20 minut dziennie”

Metropol. Gazeta poranna:
500 dziennikarzy w 21 krajach.
Metropol. Chwytaś w mig.



metropol
Chwytaś w mig





Rys. MARIANNA SZTYMA

MAŁE SPÓŁKI DAJĄ DUŻO

NA RYNEK WCHODZI WŁAŚNIE NOWY FUNDUSZ INWESTYCYJNY MAŁYCH I ŚREDNICH SPÓŁEK NALEŻĄCY DO TFI PZU. TEGO TYPU FUNDUSZE DAJĄ W OSTATNICH MIESIĄCACH NAJLEPSZE ZYSKI

Fundusze małych i średnich spółek w ostatnich trzech miesiącach osiągały bardzo dobre wyniki. Najlepszy fundusz tego typu – DWS Top 25 Małych i Średnich Spółek – dał zysk 26 proc. Był to jednocześnie najlepszy fundusz inwestycyjny na rynku. Kolejne dwa to fundusze małych i średnich spółek – Pioneer (24,2 proc.) i ING (22,3 proc.).

Problemem w tym, że dziś żaden z tych funduszy nie sprzedaje jednostek uczestnictwa. Powód: zainteresowanie funduszami inwestującymi w małe i średnie spółki było tak duże, że zarządy TFI ING, DWS i Pioneer uznały, że dalsze powiększanie aktywów może być dla ich klientów zbyt ryzykowne. W Polsce rynek małych i średnich spółek jest bowiem niewielki i rozwija się mało dynamicznie.

Inny tego rodzaju fundusz należący do TFI PKO/CS pojawił się wprawdzie już kilka miesięcy temu, ale jednostki uczestnictwa sprzedaje wyłącznie

Nowy fundusz małych spółek okaże się hitem

w swojej głównej siedzibie w Warszawie. Nie budzi więc dużego zainteresowania. Podobnie niewielką popularnością cieszą się fundusze inwestujące w małe i średnie spółki za granicą – zazwyczaj wymagają bowiem od klientów większego kapitału, wpłat w walutach obcych i większej wiedzy o światowych rynkach.

Nic więc dziwnego, że wchodzący właśnie na rynek fundusz PZU Małych i Średnich Spółek może okazać się hitem. I to nie tylko dlatego, że zaspokoi popyt inwestorów, ale także dlatego, że będzie dostępny w Supermarkecie Funduszy Inwestycyjnych mBanku. Aby więc zacząć w niego inwestować, nie będzie trzeba uiszczać opłaty dystrybucyjnej, która powoduje, że osoby lokujące pieniądze w funduszach zawsze za-

czynają tę inwestycję na minusie. Aby „wejść” do Supermarketu mBanku, wystarczy założyć w nim rachunek o nazwie „ekonto”. Jego uruchomienie i utrzymanie jest darmowe.

Fundusz zacznie działać prawdopodobnie w drugim tygodniu października. Sledzenie startu tego funduszu jest o tyle istotne, że maksymalny poziom aktywów, po którym zarząd PZU TFI uniemożliwi kupowanie jednostek uczestnictwa, wynosi 150 mln zł. To niewiele. Tyle bowiem pieniędzy napłynęło do funduszu ING w ciągu jednego miesiąca, zanim awansował do pierwszego miejsca w rankingu.

Aby zacząć inwestować w fundusz PZU, wystarczy 100 zł. Tyle samo potrzeba, by zacząć inwestować w fundusz PKO/CS, który dla warszawiaków też może być propozycją interesującą – w ciągu ostatnich trzech miesięcy dał zysk 16 proc. Prawdopodobnie w najbliższym czasie pojawią się na rynku jeszcze dwa kolejne fundusze tego typu. Choć zapewne zainteresowanie

nimi będzie ogromne, zdaniem analityków inwestowanie w takie fundusze staje się powoli coraz bardziej ryzykowne. – Tego typu fundusze mocno nagrzewają segment małych i średnich spółek – przestrzega Maciej Kossowski z firmy doradczej Expander – i prędzej czy później skończy się to znacznym spadkiem. Może się okazać, że na giełdzie będzie zbyt mało debiutów i fundusze zaczną kupować nawet te słabsze spółki. Zanim więc podejmiemy ostateczną decyzję, przypomnijmy sobie podstawową zasadę inwestycji w fundusze inwestycyjne: nie wkładaj wszystkich swoich oszczędności do jednego worka.

KRZYSZTOF SZCZEPANIAK

Moje 100 słów

Rockefellerów, Vanderbiltołów czy Rothschildów to my się od razu nie dorobimy. Ale kto wie, może za 100 czy 200 lat potomkowie dzisiejszych Kulczyków, Gudzułowych czy Solorzów będą mogli pochwalić się fortunami wielopokoleniowymi. Zaakceptowane przez posłów komisji finansów publicznych zmiany prawa przewidują całkowite zwolnienie z podatku od spadków i darowizn przekazywanych w ramach najbliższej rodziny. Szczęściarzami są więc ci, którzy mają bogatą rodzinę. Nie to, co taki Gates od Microsoftu, Buffet, spec od inwestycji giełdowych, czy Kamrad, twórca Ikea, którzy swoich bajecznych fortun dorabiali się od zera. I ani myślą o oddaniu ich większej części rodzinie. Chyba w obawie, by jej członkowie nie okazali się córami i synami marnotrawnymi zgodnie z zasadą: łatwo przyszło, łatwo poszło.

TADEUSZ A. MOSZ

komfort, wygoda, bezpieczeństwo



Czy wiesz, że 3000 kWh/rok energii cieplnej w źle zaizolowanym domu ucieka poprzez dach?

Aby żyć komfortowo, a przy tym racjonalnie wydawać pieniądze na ogrzewanie, warto poznać produkty **ISOVER Uni-Mata** to lekka i ciepła wełna szklana, która doskonale izoluje, a dzięki małej wadze nie obciąża konstrukcji. **Super-Mata** posiada najlepsze na rynku właściwości termoizolacyjne. Doskonale nadaje się do poddaszy, gdzie konieczny jest materiał o bardzo dobrych parametrach, a ilość miejsca ograniczona lub niezwykle cenna. **Aku-Płyta** doskonale oddziela domowników od zewnętrznego hałasu. Zastosowanie materiałów **ISOVER** daje pewność, że ciepło nie będzie już uciekało przez dach, a wydatki na energię spadną.



www.isover.pl

ISOVER
istota izolacji

Kredyty refinansowe stają się coraz popularniejsze. Według szacunków firm pośrednictwa finansowego zainteresowanie nimi wzrosło w ostatnim roku o połowę. Trzeba jednak pamiętać, że spłata jednego kredytu innym pozbawia nas możliwości skorzystania z ulgi odsetkowej.

4 procent

Tyle wynosi obecnie najwyższe oprocentowanie rocznej lokaty terminowej dla inwestycji w kwocie tysiąca złotych. Takie oprocentowanie oferuje Eurobank. Przy rocznej lokacie na 50 tys. zł najbardziej opłacalny jest GETIN Bank (4,5 proc.).

SKOK-i już w październiku wystartują z ofertą kredytów hipotecznych, które klienci będą mogli zaciągać na więcej niż pięć lat. SKOK-i zaczęły reklamować tę ofertę w prasie, choć odpowiedniej ustawy jeszcze nie podpisał prezydent.

SKOK STEFCZ



Atari w joysticku

Pamiętasz takie gry, jak „Asteroids”, „Adventure” czy „Pong”? W serwisach aukcyjnych za blisko 130 zł, czyli w cenie niższej niż jedna gra PS2, kupisz produkt mogący śmiało uchodzić za bestseller wszech czasów. To 10 gier ze słynnego komputera Atari w joysticku, który należy podłączyć do telewizora.

16 października

Telekomunikacja Polska uruchomi wirtualną wypożyczalnię filmów. Cena jednego filmu za 24 godziny użytkowania będzie się wahać od 1 do 12 zł. Trzeba jednak wykupić pełny pakiet usług TP SA za minimum 112,33 zł.

Nowa e-księgarnia

Sony otworzyło cyfrową księgarnię. W sklepie znajduje się ponad 10 tys. tytułów, między innymi z wydawnictw HarperCollins i Simon & Schuster. Książki są o blisko 25 proc. tańsze od swoich drukowanych odpowiedników. Na przykład „Kod Leonarda da Vinci” kosztuje 5,99 dolara.

czy wiesz, ŻE...

komórkę z automatu

można już kupić na amerykańskich lotniskach i w supermarketach. Telefony z automatów podobnych do tych, w których kupujemy kawę czy batoniki, zaczęła niedawno sprzedawać firma Motorola. Pojedyncza maszyna oferuje 12 modeli telefonów oraz 18 różnych akcesoriów.

ENERGOSKĄPSTWO
POPŁACA

NA PRADZIE OSZCZĘDZISZ SPORO, JEŚLI ZACZNIESZ OSZCZĘDZAĆ. WYSTARCZY ZMIENIĆ SVOJE PRZYWYCZAJENIA I PO PROSTU DOKŁADNIE PRZECZYTAĆ INSTRUKCJĘ OBSŁUGI SPRZĘTU DOMOWEGO

Po 1 lipca 2007 roku każdy z nas będzie mógł sam zdecydować, od kogo kupuje energię. Dziś jesteśmy skazani na lokalne firmy, które są jednocześnie i dystrybutorami energii, i jej sprzedawcami. Czy otwarcie rynku oznacza, że ceny prądu spadną? Niekoniecznie. – Ceny energii w Polsce są dużo niższe niż w innych krajach UE, także niższe niż w państwach, które wstępowały razem z nami do UE – mówi Marek Kulesa, dyrektor Towarzystwa Obrotu Energią. Zanim więc zaskoczą cię podwyżki, już dziś naucz się oszczędzać prąd.

O ograniczeniu wydatków na energię powinniśmy myśleć już na etapie zakupu sprzętu AGD i RTV. Na przykład przy zakupie pralki warto zainwestować w najnowocześniejsze rozwiązania technologiczne, takie jak funkcja automatycznego ważenia wsadu czy doboru ilości wody do prania, z kolei kupując zmywarkę, warto pamiętać o tak zwanym wymienniku ciepła, który pozwala na odzyskiwanie energii cieplnej ze zużytej gorącej wody. Wykorzystywana jest ona drugi raz do kolejnego podgrzania wody. Choć urządzenia z wymiennikiem kosztują często nawet o sto procent więcej niż zwykle, są dużo tańsze w eksploatacji, więc inwestycja może się szybko zwrócić. Czasem nie mamy nawet pojęcia o pewnych energooszczędnych technologiach (na przykład o ekonomicznym pro-

gramie w pralce), choć nasz domowy sprzęt je posiada. Dzieje się tak, bo nie chce się nam dokładnie przeczytać instrukcji obsługi.

Inna kwestia to zmiana naszych codziennych przyzwyczajeń. Co ciekawe, jednym z najbardziej podstawnych pożeraczy prądu jest funkcja stand by występująca w większości urządzeń RTV. Wyłączenie tej funkcji za każdym razem po zakończeniu korzystania z drukarki czy telewizora pozwala w przeciętnym gospodarstwie domowym zaoszczędzić do 40 zł rocznie. Stratom ciepła można też zapobiec m.in. dzięki: stawianiu na płycie grzejnej garnka o większej o blisko 2 cm średnicy niż płyta, wyłączeniu ładowarki do telefonu z kontaktu po jego naładowaniu czy zmniejszaniu przed wyjściem z domu temperatury ogrzewania elektrycznego. Warto też pamiętać o dobrym ociepleniu swojego domu. W polskich warunkach klimatycznych minimalna grubość ocieplenia ścian zewnętrznych styropianem lub wełną mineralną powinna wynosić około 12 cm. Nie tylko jednak ze względu na zużycie prądu opłaca się wywierać nacisk na zarządcę budynku, żeby doszczelnić okna lub wymienić stary system grzewczy. Za dwa i pół roku audytorzy energetyczni będą przyznawać każdemu budynkowi odpowiednią klasę energetyczną. Od niej będzie zależeć wartość rynkowa nieruchomości.

KRZYSZTOF SZCZEPANIAK

Gorąca obrączka

Jeśli zdarzyło ci się zapomnieć o rocznicy ślubu – ten wynalazek jest z całą pewnością dla ciebie. Specjalnie zaprogramowana osobista obrączka Remember Ring na 24 godziny przed wyznaczoną datą rozgrzewa się na 10 sekund i powtarza to co godzina, osiągając coraz wyższą (ale bezpieczną) temperaturę. Obrączka jest wodoodporna i nie potrzebuje baterii. Ciepło pochodzi od termostatu, który pobiera je z ciała właściciela. Jeszcze niedostępna w sprzedaży.



Fot. ALASKA JEWELLERY INC.

CyclePod

Uliczny stojak na rowery na razie jest dostępny tylko w niektórych punktach Londynu, ale już budzi emocje. Do Cycle-Poda rowery przypina się pionowo. Urządzenie pozwala również założyć blokadę na przednie koło i ramę. Przed deszczem chroni rozkładany daszek.



Fot. WWW.CYCLEPODS.CO.UK

Piłeczki nie do zgubienia

Grasz w golfa? Masz dość gubienia piłek? Spraw sobie zestaw RadarGolf, czyli 12 piłeczek z zamontowanymi mikroczipami. Jeśli jedna z nich wygłęduje w chaszczach, można ją odnaleźć dzięki wskazówkom pojawiającym się na ekranie LCD. Drogo do zagubionej piłeczki wskazuje też pulsujący dzwonek. Zestaw kosztuje 250 dolarów.



Fot. WWW.RADARGOLF.COM

NOGI SAME CIĘ PONIOSĄ

MASZ OCHOTĘ SKAKAĆ JAK KANGUR ALBO JEŹDZIĆ NA ROLKACH PO MNIEJ RÓWNYM TERENIE? A MOŻE CHCIAŁBYŚ WYCZYNOWO SIĘ POŚLIZGAĆ? SĄ JUŻ ZABAWKI, DZIĘKI KTÓRYM WRESZCIE ZREALIZUJESZ SWOJE MARZENIA



Na powerizerach rozpędzisz się do 30 km/godz.



Landrollery są stabilniejsze niż zwykłe rolki

Kostka brukowa to wróg rolek. Ale na rolkach nowej generacji – landrollerach – możesz jeździć i po nich. Za pomocą powerizera – urządzenia przypominającego parę szczudeł na sprężynach – można dawać czterometrowe kroki i rozpędzać się do 30 km/godz. Z kolei heełysy, czyli buty z rolkami w podeszwie, służą do ślizgania się. Wystarczy jedną nogą się odepchnąć, a potem przenieść ciężar ciała na pięty. Nowe zabawki do przemieszczania się po zatłoczonych ulicach, parkach czy leśnych ścieżkach właśnie weszły na polski rynek. Zapewne spodobały się tym, którym znudziły się tradycyjne rolki, hulajnogi czy deskorolki.

POWERIZER

Ramy powerizera zbudowane są z aluminium – konstrukcja jest więc lekka i wytrzymała. W „siedmiomilowych butach” od ram ważniejsze są jednak sprężyny z włókna szklanego. Dzięki nim można wybić się nawet dwa metry w górę. – To tak, jakbyś odbijał się na trampolinie albo skakał jak kangur – opisuje swoje wrażenia

Łukasz Zawadka, przedstawiciel firmy, która wynalazek Niemca Aleksandra Bocka zaczęła sprzedawać w Polsce w maju. Na razie powerizery trafiły do kilkudziesięciu osób, ale na świecie zabawka bije rekordy popularności. W Niemczech powerizera wykorzystano nawet w reklamie dużej korporacji finansowej.

Według doktora Stefana Guntera z Grazu, który testował zabawkę, powerizer jest pięć razy skuteczniejszy niż jogging. Ćwiczenie na nim angażuje 98 proc. mięśni człowieka. Model dla dorosłych kosztuje 1300 zł, dla dzieci – 900 zł.

LANDROLLER

Landrollery to z kolei produkt wyobraźni dwóch Amerykanów – Berta Lovitta i Warrena Winslowa. Terenowe rolki tym różnią się od zwykłych, że zamiast czterech czy pięciu kółek mają tylko dwa. Tyłne jest większe od przedniego, oba są zamontowane ukośnie. – Na zwykłych rolkach początkującym wrotkarzom nogi często zjeżdżają się w literę X. Skośnie zamontowane kółka zapobiegają takim wpadkom – mówi Michał Dziubek ze Sport-

Conde. – Takie rolki są niezwykle stabilne. Tyłne, większe kółko zapobiega przenoszeniu środka ciężkości i utracie równowagi – tłumaczy Paweł Zygmunt, trzykrotny olimpijczyk i mistrz Polski w łyżwiarstwie szybkim. Dzięki temu terenowe rolki mogą jeździć po kostce brukowej i po chodniku. Ich koszt to 1000 zł, ale niebawem na rynek wejdą tańsze modele.

HEEŁYSY

Landrollery od czerwca tego roku dystrybuje w Polsce portugalska firma SportConde. Jej także zawdzięczamy wejście do Polski butów ślizgaczy firmy HSL. Heełysy – buty na rolkach – wymyślono w Teksasie. Rolki w każdej chwili można zdjąć z podeszwy i zastąpić zaślepką. Wtedy heełysy udają zwykłe obuwie. W USA, Hiszpanii i Portugalii takie buty stały się hitem. Nadają się do ślizgania się w parkach i na płaskich powierzchniach w galeriach handlowych, ale także do wykonywania efektownych ewolucji. Produkt przeznaczony jest dla dzieci w wieku od 6 do 18 lat. Kosztuje 260–400 zł.

PAWEŁ CZARTORYSKI

ANGELIKA KUCIŃSKA

Ponad sto milionów zarejestrowanych użytkowników, w tym trzy miliony muzyków – tak przedstawia się demografia najpopularniejszej dziś wirtualnej społeczności. MySpace znalazło się w pierwszej trójce najczęściej odwiedzanych witryn, zaraz obok Google i Yahoo. Jest też najpopularniejszym serwisem tego typu, 80 procent całego ruchu w obszarze internetowych zbiorowości odbywa się właśnie na MySpace. Latem zeszłego roku właścicielem MySpace zostało należące do amerykańskiego potentata mediowego Ruperta Murdocha News Corporation. Za wchłonięcie firmy, która do tej pory zarządzała serwisem, News Corporation zapłaciło 580 milionów dolarów.

Teoretycznie zmieniło się niewiele – twórcy MySpace Tom Anderson i Chris DeWolfe dalej prowadzą stronę, tyle że każdą decyzję podejmują już tylko w porozumieniu z Murdochem. Ten wcześniej wyczuł potencjał drzemiący w serwisie, a dziś jego ambicje wykraczają daleko poza niewinne wspieranie młodych artystów. Media właśnie obieżyły informacje o planowanej ekspansji MySpace. Jednocześnie kolejnych – po brytyjskiej i australijskiej – stron na całym świecie, informacyjny portal MySpace News, wprowadzenie możliwości głosowego kontaktu między zarejestrowanymi użytkownikami, poświęcone odpowiednio sportowi i modzie: MySpace Sport i MySpace Fashion, wytwórnia MySpace Records (niewielka, ale działająca w porozumieniu z Interscope), wreszcie ostatnie sensacyjne doniesienie o nowej usłudze – sprzedaży wszelkich obecnych tu nagrań zespołów bez kontraktów płytowych. – Chcemy być największym sklepem muzycznym w całym Internecie – zdradza Anderson.

Internetowa sprzedaż utworów w cyfrowej formie jest dziś najintensywniej rozwijającym się sektorem przemysłu muzycznego, ale zdominowanym przez iTunes (70 procent udziałów w rynku) firmy Apple. MySpace może tę sytuację zmienić.

ARKTYCZNY FENOMEN

O fenomenie serwisu mówi się głośno od czasu pierwszych sukcesów brytyjskiej grupy Arctic Monkeys. Debiut z gatunku spektakularnych. Nie zdążyli wydać oficjalnie nawet singla, a już wyprzedali do ostatniego miejsca kilkunastokoncertową trasę. To wszystko zasługa Internetu. Wokół wymienianych plików mp3 zawiązała się lojalna grupa fanów zespołu z Sheffield. MySpace odpowiedziało na potrzebę naturalnej, oddolnej promocji, dalekiej od manipulacji korporacyjnych gigantów.

Arctic Monkeys to tylko przykład. MySpace pomogło też wokalistce Lily Allen, popowej odpowiedzi na grime, muzykę londyńskich ulic. Allen nie tylko udostępniła kilka utworów, ale i regularnie uzupełniała wpisy na blogu. Bezczelna Brytyjka nie ograniczała się w zwierzeniach, wypowiedziała wojnę gitarowej alternatywie, wytknęła niedoskonałości konkurencji. Nic dziwnego, że profil dziewczyny szybko awansował do ścisłej czołówki najczęściej oglądanych, a zamieszczone piosenki odnotowały imponującą półtoramilionową słuchalność. I właśnie – MySpace ustawiło nowe priorytety.

Dziś wyznacznikiem popularności muzyka nie jest sprzedaż ostatniego singla, ale liczba odtworzeń utworów dostępnych na MySpace. Popularność wirtualna przekłada się na rzeczywistość, popartą już wynikami sprzedaży. Pierwsza pełnowymiarowa płyta Arctic Monkeys, „Whatever People Say I Am, That’s What I’m Not”, zyskała status najszybciej sprzedającego się brytyjskiego debiutu w historii. „Smile”, singlowe nagranie Allen, dotarło na szczyt brytyjskiej listy przebojów, cały album

WIELKI INTERNETOWY przekręt



Niedawne brytyjskie nagrody muzyczne udowodniły, że serwis MySpace zburzył dotychczasowy porządek w show-biznesie. Teraz chce budować nowy, zmieniając się w gigantyczny sklep. Dotąd dzięki MySpace mogli zaistnieć i zdobyć sławę nowi młodzieżowi idole. Teraz będziemy obserwować, jak serwis zamienia się w maszynkę do zarabiania pieniędzy

„Przekrój”
wydaje
polecenia
kulturalne

Lily Allen
– do niedawna tylko
gwiazda internetowa.
Dziś już w radiu,
telewizjach i sklepach
płytowych

Czyżby Arctic Monkeys, dla MySpace zespół wizytówka, wstydził się nowego oblicza serwisu?



Przed chwilą MySpace było rewolucją, teraz staje się tylko kolejnym biznesem

„Alright, Still” zatrzymał się miejsce niżej. Śledząc tegoroczne zagraniczne notowania bestsellerów, trudno nie zauważyć, że ostatnie miesiące należą do artystów wypromowanych dzięki serwisowi. Styczeń był miesiącem Arctic Monkeys, czerwiec należał do Allen, w międzyczasie sukcesem cieszyła się amerykańska grupa Orson. Wydany w maju album „Bright Idea” zadebiutował na pierwszym miejscu zestawienia. Przypadek ten potwierdza tezę, że fenomen MySpace w dużej mierze dotyczy Wielkiej Brytanii – zespołu w rodzinnych Stanach Zjednoczonych nie chciała żadna wytwórnia, wydany został w Anglii.

Na gigantycznym rynku amerykańskim łatwo się zgubić, w czasach kiedy MTV coraz mniej przypomina telewizję muzyczną i brakuje medium, które zapewniłoby promocję globalną. Chłonna i otwarta na nowości branża brytyjska lepiej radzi sobie ze zmianami. Skutek? Najbardziej prestiżową nagrodę muzyczną na Wyspach, Mercury Music Prize, dostali kilka tygodni temu Arctic Monkeys.

Nowa korporacyjna twarz

Powyższe historie pracowały na pozytywny wizerunek MySpace. Lecz ten zdążył się już mocno zmienić. Przykład Sandi Thom, szkockiej wokalistki, która zdobywała publiczność

występami na żywo transmitowanymi do sieci z piwnicy artystki, jako pierwszy podkopał wiarygodność serwisu. Okazało się, że media manipulowały wielkością publiczności oglądającej nietypowe koncerty (Thom miała mniej widzów, niż podawała prasa), a za samym pomysłem miał stać kolektyw sprawnych marketingowców. Chwilę później dziennikarze brytyjskiego magazynu „Q” zbudowali profil nieistniejącego zespołu Hope Against Hope. Na cudze piosenki (do współudziału przekonali zaprzyjaźnionego kompozytora) nabrali nie tylko kilkuset użytkowników MySpace, którzy chętnie dołączali do grona przyjaciół zespołu, ale i jedną z czołowych postaci brytyjskiej branży Alana McGee. Słynny menedżer zaproponował grupie koncerty w swoim londyńskim klubie Death Disco.

To wszystko niewinne incydenty przy prawdziwym nieszczęściu serwisu. News Corporation nadało MySpace twarz korporacji. Przestrzeń niepodlegająca dotąd praktycznie żadnej kontroli (serwis budowali użytkownicy) zamieniła się w serwis poddany twardym regulaminom. Obok profili niezależnych artystów pojawiły się reklamy i profile promocyjne znanych firm, na przykład Procter&Gamble.

MYSFACE PO POLSKU

Nie ma jeszcze dowodów na promocyjną moc MySpace w Polsce. Są za to krajowi wykonawcy, których profile warto sprawdzić



OUT OF TUNE

www.myspace.com/outoftunemusic
Gitarowa młodzież z Warszawy. Polska odpowiedź na wielbioną przez alternatywnie rockandrollową publiczność disco punk. Można się nimi chwalić w Nowym Jorku.



LADYBUG

www.myspace.com/ladybugmusic
Solowy projekt wokalistki poznańskiego zespołu Orchid. Dziewczyna z gitarą z jednej strony szukająca inspiracji u gwiazd nowego folku, z drugiej zaśłuchana w płyty PJ Harvey i Marianne Faithfull. Intrygujące.



L.STADT

www.myspace.com/lstadt
Zespół z Łodzi. Wśród inspiracji wymieniając: Boba Dylana, The Beatles i The Velvet Underground. Melodie, aranżacje i barwa głosu wokalisty sugerują, że wśród nowszych wzorów mają schyłkowy Blur. Nie do wiary, że z Polski.



IOWA SUPER SOCCER

www.myspace.com/iowasupersoccer
Pierwszy zespół z Mysłowic pozabawiony kompleksu grupy Myslovitz. Ale wygrywają nie tylko w kontekście lokalnym – takich piosenek z kręgu niezależnego popu nie pisze w Polsce nikt.



DICK4DICK

www.myspace.com/dick4dick
Bezczelne elektro z Gdańska. Najbardziej wtajemniczonym znanym z widowiskowych koncertów. Grają zadziornie i tanecznie, zawsze niegrzecznie. (AK)

Mit MySpace został nadwreżony. A serwis powoli traci zaufanie – za profilami artystów rzadko stoją oni sami bądź zorganizowane grupy fanów, coraz częściej dział promocji wytwórni płytowej. Monopolu na MySpace nie mają wyłącznie alternatywni i zdolni, ale i wyrachowani wykonawcy popowi, jak Madonna czy Justin Timberlake, a obecność w serwisie jest obowiązkowym punktem marketingowej stra-

GWIAZDY NA MYSFACE

MySpace wyrównuje szanse. Wielkie gwiazdy nie ignorują więc potencjału serwisu. Zakładają profile i konkurują z amatorami

MADONNA

www.myspace.com/madonna
Prawdziwa popkrólowa, nawet w cyberprzestrzeni – odwiedziła profilu liczy w milionach, ma ponad 70 tysięcy zarejestrowanych przyjaciół. W obu kategoriach nieznacznie przegoniła Arctic Monkeys.

BECK

www.myspace.com/beck
Kiedy dwa lata temu wydawał album „Guero”, część materiału przed premierą umieścił na MySpace. Wynik? Najwyższa sprzedaż w karierze. Stan na dziś: niecały milion odwiedzin, ponad sto tysięcy przyjaciół. Prawie jak Arctic Monkeys i w jego przypadku „prawie” nie robi różnicy.

JUSTIN TIMBERLAKE

www.myspace.com/justintimberlake
Profil rekordowy. Ponad 7 milionów odwiedzin, tyle samo odtworzeń „SexyBack”, singlowego nagrania zapowiadającego drugą płytę Timberlake’a, prawie 150 tysięcy przyjaciół – głównie dziewcząt. I głównie półnagich. Arctic Monkeys umierają z zawiści.

THE ROLLING STONES

www.myspace.com/therollingstones
Reprezentacja starszego muzycznego pokolenia promuje się medium młodych. Ze skromnym jak na taką gwiazdę efektem. Profil Stonesów obejrzano do tej pory ponad pół miliona razy. Czyli mniej więcej 2:0 dla trzy razy młodszych Arctic Monkeys. (AK)



Gdyby nie MySpace, muzycy Orson pewnie też by tonęli, ale w długach, finansując kolejne płyty z własnej kieszeni

tegi. Profil to kwestia swego rodzaju prestiżu – często zastępuje oficjalną stronę internetową, ma go nawet Fryderyk Chopin (www.myspace.com/frederic_chopin).

– Wydawcy widzą, że dziś ludzie poświęcają Internetowi więcej czasu niż jakimkolwiek innemu medium. Radio jest ograniczone, MTV puszcza 10 teledysków dziennie – mówi DeWolfe. Problem w tym, że MySpace sterowane przez Murdocha wciąga się w czysto biznesowe mechanizmy. Jak niegdyś punk rock, ponoć wymyślony przez menedżera Sex Pistols Malcolma McLaren’a i z tego powodu uznany za wielki rockandrollowy przekręt.

WYDAWCA JUŻ NIEPOTRZEBNY

Przemysł muzyczny czekał na rewolucję 30 lat. Analogia do punkowego przewrotu z połowy lat 70. jest o tyle trafna, że podobnie jak rewolta pod przewodnictwem The Clash i Sex Pistols, tak i MySpace w swoich początkach hołdował nieskrępowanej anarchii i spontanicznej filozofii „zrób to sam”. Punk zmienił rynek, prowokując wysyp niewielkich niezależnych

wydawnictw płytowych. MySpace poszedł dalej – podważył zasadność istnienia firm fonograficznych w ogóle. Dziś zespół nie potrzebuje profesjonalnego promocyjnego zaplecza, żeby dotrzeć do publiczności. MySpace zapewnia bezpośredni kontakt z fanami, uwalniając artystów od biurokracji wielkich wytwórni. A za kilka miesięcy umożliwi sprzedaż muzyki. Cenę ustali artysta, ale na konto News Corporation będzie wpływać 45 procent zysku.

To nie pierwsza taka próba dystrybucji muzyki. W Internecie działają już sklepy z kompozycjami autorów, których nikt nie chce oficjalnie wydać (indiestore.com czy mp3.com). Z przełomowym posunięciem spóźniło się MTV, ale już nadrabia portalem MTV Flux. Wykonawcy będą tam zamieszczać próbne wideoklipy, a najlepsze MTV pokaże w uruchomionym kilka tygodni temu kanale MTV Flux. Działa też bliski idei MySpace serwis PeopleSound. Tyle że nic innego nie ma przed sobą tak masowej perspektywy, jaka może dotyczyć MySpace. O ile pokolenie mp3 przyzwyczajało do tego, że muzyka w Internecie jest za darmo, będzie chciało za nią płacić.

OD CZWARTKU DO CZWARTKU KAWA Z „PRZEKROJEM” w **MERCER'S COFFEE**

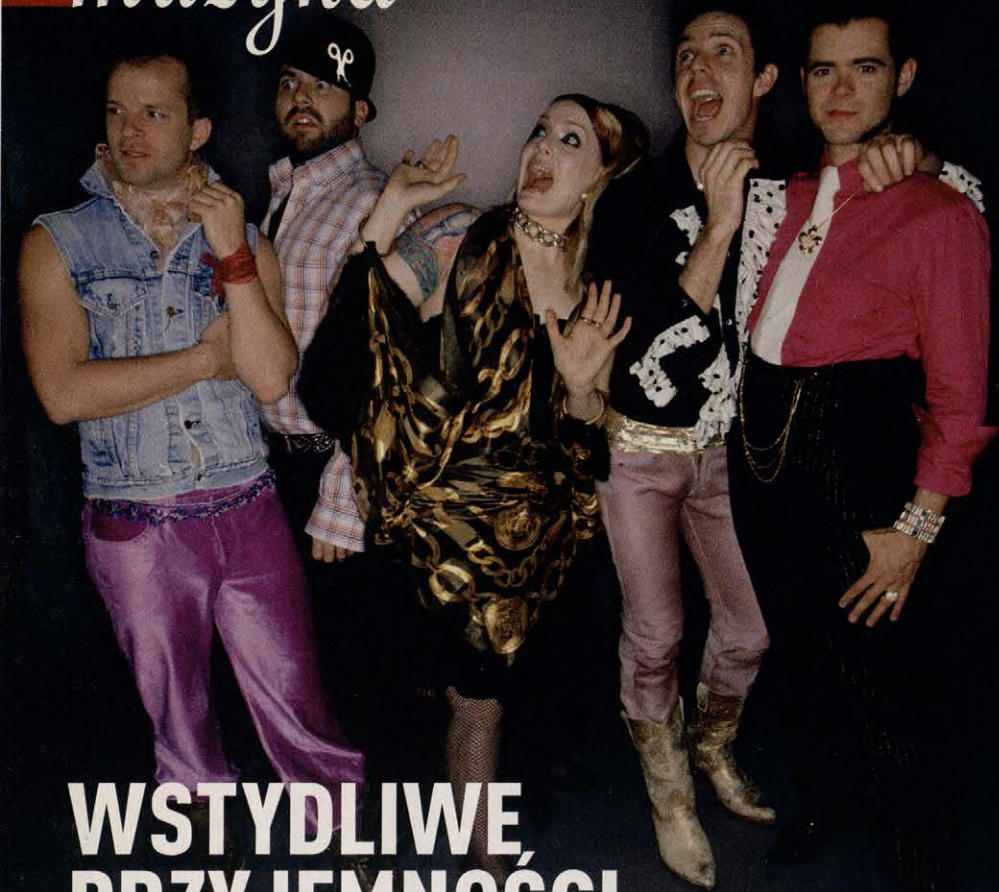
Duża kawa latte lub latte frappe +
najnowszy numer „Przekroju” w specjalnym zestawie

Specjalnych zestawów szukaj w warszawskich Mercer's Coffee:

Nowy Świat 25; Chmielna 21; Wola Park, ul. Górczewska 124;
Galeria Centrum, ul. Marszałkowska 104/122; Janki k. Warszawy;
Arkadia, ul. Jana Pawła II 82; Puławska 22; al. Solidarności 117

PRZE
KROJ

MERCER'S
COFFEE



WSTYDLIWE, PRZYJEMNOŚCI

Scissor Sisters to czysty hedonizm, który za parę lat okrzykną mianem obciachu. Ale na razie bawmy się, bo warto

Brytyjczycy mają na to określenie *guilty pleasures*. Dla nas to po prostu tyle co „obciach” – ale taki w pozytywnym znaczeniu, przynoszący przyjemność, przeważnie wzięty w cudzysłów. Co się kryje za jednym i drugim? Te niechlebne, powszechnie znienawidzone momenty w historii muzyki, które jednak ruszają do tańca każdą prywatkę, zachęcają do grupowego zdzierania gardła, bardziej opornym przynajmniej poprawią humor. Jeszcze do niedawna dla jednych byli to Bee Gees i disco lat 70. Dla innych: Elton John, George Michael, pop i soft rock lat 80. Aż nagle przed dwoma laty z nowojorskiego undergroundu wyłoniła się grupa gotowa wyrzucić do góry nogami porządek w katalogu owych wstydliwych muzycznych „przyjemności”. Wraz z debiutem Scissor Sisters kicz dostał etykietkę cool, a je-

go piewcy – szansę na nowe życie w świadomości słuchaczy. Tym razem życie wolne od ich pogardliwych uśmieszków. Do łask wróciły nawet wokalne szarże falsetem, jakimi niegdyś straszili bracia Gibb. Rozpięci między poprockowym kabaretem a krzykliwą estetyką disco rodem ze Studia 54 amerykańscy ekscentrycy ze Scissor Sisters na masową wyobraźnię podzielała już samą barwną garderobą, seksualnymi podtekstami, ale przede wszystkim świetnymi przebojowymi piosenkami o sile rażenia zdolnej porwać stadiony. Efekt to trzy miliony sprzedanych płyt (w tym dwa i pół w samej tylko Wielkiej Brytanii). Zgodnie z zasadą, że nie majstruje się przy tym, co naprawy nie wymaga, na „Ta-Dah” nowojorczycy pozostają wierni sprawdzonej formule multiplatynowego debiutu. Następnym

razem to już się nie sprawdzi, za kilka lat Scissor Sisters podzielią zapewne losy swoich obciachowych idoli, ale na razie ten radosny festiwal cytatów z mistrzów kiczu wciąż potrafi bawić po pachy. Szczególnie że kontynuację mają tutaj przede wszystkim wątki z Bee Gees i Eltonem Johnem w rolach głównych. W podrabianiu stylu tego ostatniego Amerykanie doszli już nawet do takiej perfekcji, że gdyby w ostatniej chwili zastąpili Eltona na scenie niedawnego festiwalu w Sopocie, różnicę zrobiłoby to chyba jedynie najwierniejszym fanom brytyjskiego wokalisty. I tylko co bardziej konserwatywni widzowie mogliby tego nie przelknąć, bo perwersją i gustem tak złym, że aż fascynującym, „Siostrzyczki” biją na głowę nawet swojego 60-letniego mentora.

BARTEK WINCZEWSKI



SCISSOR SISTERS
„TA-DAH”,
POLYDOR

● ● ● ● ● mistrzostwo
○ ○ ○ ○ ○ na piątkę
○ ○ ○ ○ ○ warto
○ ○ ○ ○ ○ może być
○ ○ ○ ○ ○ słabe
○ ○ ○ ○ ○ dno

KLEZMERSKI BEAT

Nina Stiller: Z muzyką klezmerską pewnie da się zrobić wszystko, tylko po co?

Debiut znakomitej aktorki i wokalistki Niny Stiller pierwotnie miał być klubowym albumem. Tymczasem producent Agim Dželjilji (Oszibarack) pod wrażeniem jej niezwykłego głosu zmienił zdanie, postanowił wykorzystać jej fascynację kulturą żydowską w nowoczesnej formule world music. Niestety, sam nie zdążył zgłębić jej niuansów albo po prostu nie miał zamiaru tego robić. Przecież Stiller nieraz zaskakiwała wyjątkowymi kreacjami scenicznymi, kiedy boso, w prostej sukni wystąpiła na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu w 1988 roku czy zdobyła wyróżnienie na festiwalu Nowa Tradycja 2003. Ciekawie wybrała i wykonała cały repertuar pieśni żydowskich: kolysanek, wesółych piosenek ludowych i kabaretowych oraz smutnych wspomnień z getta.



Ale zupełnie na siłę zostały one wciśnięte w nowoczesną, elektroniczną produkcję, w której spłaszczono ich bogactwo i charakter. Może Agim uchwycił radość „Troszeczkę słońca”, a z pomocą hip-hopowego producenta Magiery figlarność „Tziri Bim”. Ale w całości album budzi dosyć mieszane uczucia.

JACEK SKOLIMOWSKI



NINA STILLER
„NINA STILLER”,
EMI

SZOSTAKOWICZ W PUDEŁKU

Monstrualne wydawnictwo na stulecie kompozytora

Gdyby nie przypadająca w tym roku 250. rocznica urodzin Mozarta, wszyscy zapewne mówiliby o Dymitrze Szostakowiczu (1906–1975). A tak setna rocznica urodzin rosyjskiego kompozytora (25 września) pozostała w cieniu. Koniecznie trzeba jednak zwrócić uwagę na reedycję płyt z jego utworami. Jedną z nich, „Shostakovich Edition”, przynosi aż 27 kompaktów. Box opublikowany przez holenderski Brilliant Classics (ten



Fot. BETTMANN/CORBIS

sam, który odpowiedzialny jest za tasiewiczowego Mozarta na 170 płytach) zawiera komplet 15 symfonii w wykonaniu WDR Sinfonieorchester pod batutą Rudolfa Barszaja (dobrego znajomego kompozytora), symfonie kameralne,

komplet kwartetów z Rubio Quartet, suity jazzowe i baletowe, muzykę filmową, koncerty fortepianowe z Cristiną Ortiz, sonatę skrzypcową i altówkową z Isabelle van Keulen i Ronaldem Brautigamem oraz *last but not least* koncerty skrzypcowe z Dawidem Ojstrachem. To pudełko to rozsądna propozycja za rozsądne pieniądze. Odradzam jednak słuchania *à la longue*. Nawet moje ulubione jarosławskie biskopoty w nadmiarze szkoda.

(JAH)



„SHOSTAKOVICH EDITION”, RÓŻNI WYKONAWCY, BRILLIANT CLASSICS (27 CD)

WŁASNY KOLOR JAZZU

Saksofonista David Murray przetrwał kilka epok jazzu i pozostaje wielką postacią gatunku. W Polsce zagra z Henrykiem Miśkiewiczem w ramach Pilsner Urquell Perspective

Grał pan już w Polsce z naszymi muzykami, braćmi Olesiem i Sławkiem Jaskułke. Jak by pan scharakteryzował obecny „polski jazz”?

DAVID MURRAY: Wasi muzycy wkładają w grę wyjątkowo dużo uczuć. Wyczuwam dużo energii w ich podejściu do bluesa oraz wpływ tradycyjnej muzyki, który słychać też u waszych kompozytorów klasycznych. Europejczycy usuwają elementy gospel i bluesa, zastępują go swoją muzyką ludową. Pod tym względem Polacy wypadają najlepiej obok Rosjan i Węgrów.

W latach 70. był pan częścią ruchu New Black Tradition. Chodziło wam o przywrócenie czarnej tożsamości gatunkowi?

– Wyrażenie naszego pochodzenia zawsze było istotnym elementem jazzu. W latach 60. Amir Baraka, Archie Shepp, John Coltrane i Albert Ayler pokazywali, jak bliski jest związek między muzyką i polityką. Słuchać było agresję i złość, które miały korzenie w losach Afroamerykanów i wyrażały ich stosunek wobec rasizmu. Europejczycy słuchali nas i starali się naśladować, choć nie do końca rozumieli, o co chodzi.

Dlaczego pan od początku odżegnywał się od wpływu Johna Coltrane’a?

– Kiedy byłem nastolatkiem, wszyscy starali się go naśladować. Ja woląłem studiować jego mistrzów. Bardziej podobało mi się pełne brzmienie Sonny’ego Rollinsa. Minęły lata i wszyscy moi znajomi, którzy uczyli się od Coltrane’a, stali się jego klonami. W końcu przestali grać, bo zdali sobie sprawę z tego, że nie będą nigdy tacy jak on. Ja miałem zaczepienie we wcześniejszej epoce, znałem Colemana Hawkinsa, Charlie Parkera czy Lestera Younga. Dopiero kiedy poczułem się pewniej we własnym



Fot. REDFERN/BE&W

stylu, zabrałem się do Coltrane’a. Zrobiłem aranżacje „Giant Steps” na mój oktet i otworzył się przede mną zupełnie nowy świat.

Mówił pan: „Jazz powinien odzwierciedlać obecny stan świata”. Jak dziś to realizować?

– Młodzi powinni się skupić na tym, co mogą zrobić nowego. Niestety, jedyną aspiracją pozostaje dla wielu granie bebopu. To wspaniała muzyka, ale uczysz się jej w szkole. Kiedy podpisujesz płyty swoim nazwiskiem, musisz grać po swojemu, a nie myśleć o Charliem Parkerze. Był najlepszy w swoich czasach. Ty musisz być najlepszy w swoich. Musisz być indywidualnością. Dlatego cenię Jamesa Cartera, Rashida Bakra czy PD Jacksona. Ci będą wielcy i za kilka lat.

ROZMAWIAŁ JACEK SKOLIMOWSKI

PILSNER URQUELL PERSPECTIVE: DAVID MURRAY I HENRYK MIŚKIEWICZ, ANDREAS VOLLENWEIDER I MICHAŁ URBANIAK – 6-7.10 KRAKÓW, TEATR IMIENIA SŁOWACKIEGO

PRZE KROJ zaprasza



Cappuccino
powiązań
Latte
interesów
Espresso
układów

KAWA NA ŁAWIE

– najważniejsi polscy politycy

i **BOGDAN RYMANOWSKI**
Bez stódnienia o kulisach władzy

Niedziela 10.30

tvn

GRUPA ITI



KONTAKTY OBRAZKOWE

**Polacy i Rosjanie wspólnie w Łodzi.
Brzmi jak żart, ale tu chodzi o duże
wydarzenie komiksowe**

Początek III RP oznaczał chwilowy brak zainteresowania wszystkim, co rosyjskie. Ten stan jednak mija. Do kin wróciły filmy byłego sojusznika (choć tym razem starannie wyselekcjonowane), grono pisarzy z Rosji ma stałe miejsce na listach bestsellerów, a zespołowi Tatu udało się nawet rozpalic masową wyobraźnię. Jedyne, co się nie zmieniło, to znajomość rosyjskiego komiksu. A w zasadzie jej brak. Jest jednak szansa, by to zmienić. Ukazuje się komiksowy album „City Stories” będący efektem współpracy polskich i rosyjskich komiksarzy. I jest zbiorem tak udanym, że budzi apetyt na więcej.

Zaczęło się od genialnego w swej prostocie pomysłu: zaprosić do wspólnego projektu polskich i zagranicznych twórców komiksu. Następnie połączyć ich w pary, w których jedna strona odpowiada za scenariusz, a druga za warstwę graficzną. Idea ta zrodziła się głowie Adama Radonia, dyrektora Międzynarodowego Festiwalu Komiksu w Łodzi. Bodźcem do działania była wizyta w Moskwie na ubiegłorocznej imprezie Kommissia, gdzie zaprezentowano osiągnięcia polskiego komiksu. Wybrano uczestników projektu. Przy ustalaniu polskiej obsady posłużono się kluczem festiwalowo-lokalnym, czyli postawiono na komiksarzy związanych z Łodzią i nagrodzonych na Łódzkim Festiwalu Komiksu.

**Golem z komiksu
rosyjskiej gwiazdy
eksportowej
Askolda Akiszina**



Mamy więc nagradzanego Przemka Truścińskiego, Krzysztofa Ostrowskiego, twórcę serii „Plastelina” i wokalistę Cool Kids Of Death, oraz Jacka Frąsia, jedyne jak dotąd rodzimego twórcę nagrodzonego w Angoulême na największym festiwalu komiksowym Europy (notabene perkusistę Cool Kids Of Death). Do tej trójki dołączył Grzegorz Janusz, pisarz, dramaturg i scenarzysta, który wspólnie z Krzysztofem Gawronkiewiczem podbija właśnie Francję serią o detektywie Otto Bohaterze.

Naprzeciwko stanęła reprezentacja rosyjska: Hihus, organizator moskiewskiej imprezy i człowiek wyjątkowo dowcipny (co sugeruje już pseudonim), Alim Wielitow realizujący między innymi animowane wstawki do rosyjskich filmów, Kostia Kamardin nazywany „maszyną do rysowania” i Askold Akiszin, który dla Francuzów stworzył komiksową adaptację „Mistrza i Małgorzaty”.

Cała ósemka spotkała się w czerwcu tego roku w Łodzi. Miejsu nieprzypadkowym, bo wyjątkowo ważnym dla polskiego komiksu, a także słynącym z przedwojennej przeszłości – wielonarodowej i multikulturowej. Tam spędzili ze sobą kilka pełnych atrakcji dni, chodząc po charakterystycznych i mniej znanych punktach na mapie miasta, poznając jego historię i siebie nawzajem. Potem w polsko-rosyjskich konfiguracjach zasiedli do pisania scenariuszy i rysowania. W efekcie powstało sześć komiksów prezentujących niezwykle różnorodny warsztat i podejście do tematu. Pełnych humoru, ale też grozy, niepokoju i scen akcji. Echa niezwyklej przeszłości sąsiadują z surrealistyczną, choć czasem przynębiającą codziennością.

SZYMON HOLCMAN



**Łódzka opowieść o duchach Kostii
Kamardina – całość na Festiwalu Komiksu
lub w tomie „City Stories”**

Największym zaskoczeniem dla czytelnika zbioru w Polsce będzie poziom prac rosyjskich rysowników. Ta terra incognita objawia się tu bowiem jako komiksowe eldorado. Najpierw dostajemy świetną nowelę Wielitowa o niesamowitym żydowskim spisku. Potem oniryczną opowieść o powrocie pijaka do domu, którą Akiszin pokazuje, że powinniśmy zainteresować się nim amerykańskie wydawnictwa. Na koniec Kamardin każe się zastanowić, dlaczego jeszcze nie uprowadzili go przedstawiciele francuskich komiksowych potentatów i nie zamknęli w komórce, by bezwzględnie wykorzystywać jego wielki talent. Żeby nie było wątpliwości – Polacy prezentują się równie dobrze.

**WYSTAWA PROJEKTU „CITY STORIES” DO OBEJRZENIA
NA MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU KOMIKSU W ŁODZI
– W PROGRAMIE TAKŻE GIEŁDA, INNE WYSTAWY, SPOTKANIA
I PROJEKCJE FILMÓW – 4-8.10 ŁÓDŹ, ŁDK I INNE
LOKALIZACJE, SZCZEGÓŁY: WWW.KOMIKSFESTIWAL.COM**



**PILSNER
URQUELL
PERSPECTIVE**

muzyka dla wymagających

**Andreas Vollenweider i David Murray
oraz ich znakomici goście**

6, 7 października 2006 roku
Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

Szczegóły na:

www.jazz.pilsner.pl

Zapraszamy

Partnerzy:



BANG & OLUFSEN



Sponsor:



Pilsner Urquell

Steve Reich

JACEK HAWRYLUK

Powtarzać, powtarzać

Jeden z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych kompozytorów ostatnich dekad. Jego muzyka jest – co sam podpowiada – jak obserwowanie przesypującego się w klepsydrze piasku albo rozmywanego powoli przez fale śladu stopy nad oceanem. Albo inaczej: jak przechodzenie do stanu spoczynku wytraconej z równowagi huśtawki. Zachód przeżył fascynację Stevem Reichem, minimalizmem i techniką repetycji dźwięków w latach 70. i 80. W minionej dekadzie odkryli go didżeje i młoda scena elektroniczna. Dziś kompozytor obchodzący właśnie 70. rocznicę urodzin i 40. założenia zespołu Steve Reich & Musicians nie zamierza składać broni. Nie ma dnia, by gdzieś na świecie nie grano Reicha. A w Nowym Jorku i Londynie urządzą mu właśnie niemal królewskie urodziny



Reich@70 – pod takim hasłem odbywają się właśnie na całym świecie koncerty urodzinowe poświęcone muzyce Reicha

Naprawdę nazywa się Stephen Michael Reich. Urodził się 3 października 1936 roku w Nowym Jorku i z tym miastem związany jest do dziś. Muzyka towarzyszyła mu od dzieciństwa, choć na poważnie zajął się nią jako nastolatek. Gry na fortepianie uczył się jeszcze jako dziecko. W wieku 14 lat poznał tajniki perkusji. Gdy jednak w 1953 roku rozpoczął studia w Cornell University, wydawało mu się, że jest już zbyt stary, by zostać kompozytorem. Wybrał więc filozofię i Wittgensteina. Nawrócenie przyszło po kilku latach. Prywatne lekcje u Williama Austina – muzykologa, specjalisty od XX wieku – całkowicie go odmieniły. Reich powrócił do muzyki. Studiował kompozycje u Williama Bergsmy i Vincenta Persichettiego w słynnej nowojorskiej Juilliard School of Music, a także u Luciana Berii i Dariusza Milhauda w Mills College w Oakland w Kalifornii. Intensywna nauka u wybitnych pedagogów i kompozytorów dała mu solidną podstawę i wiedzę.

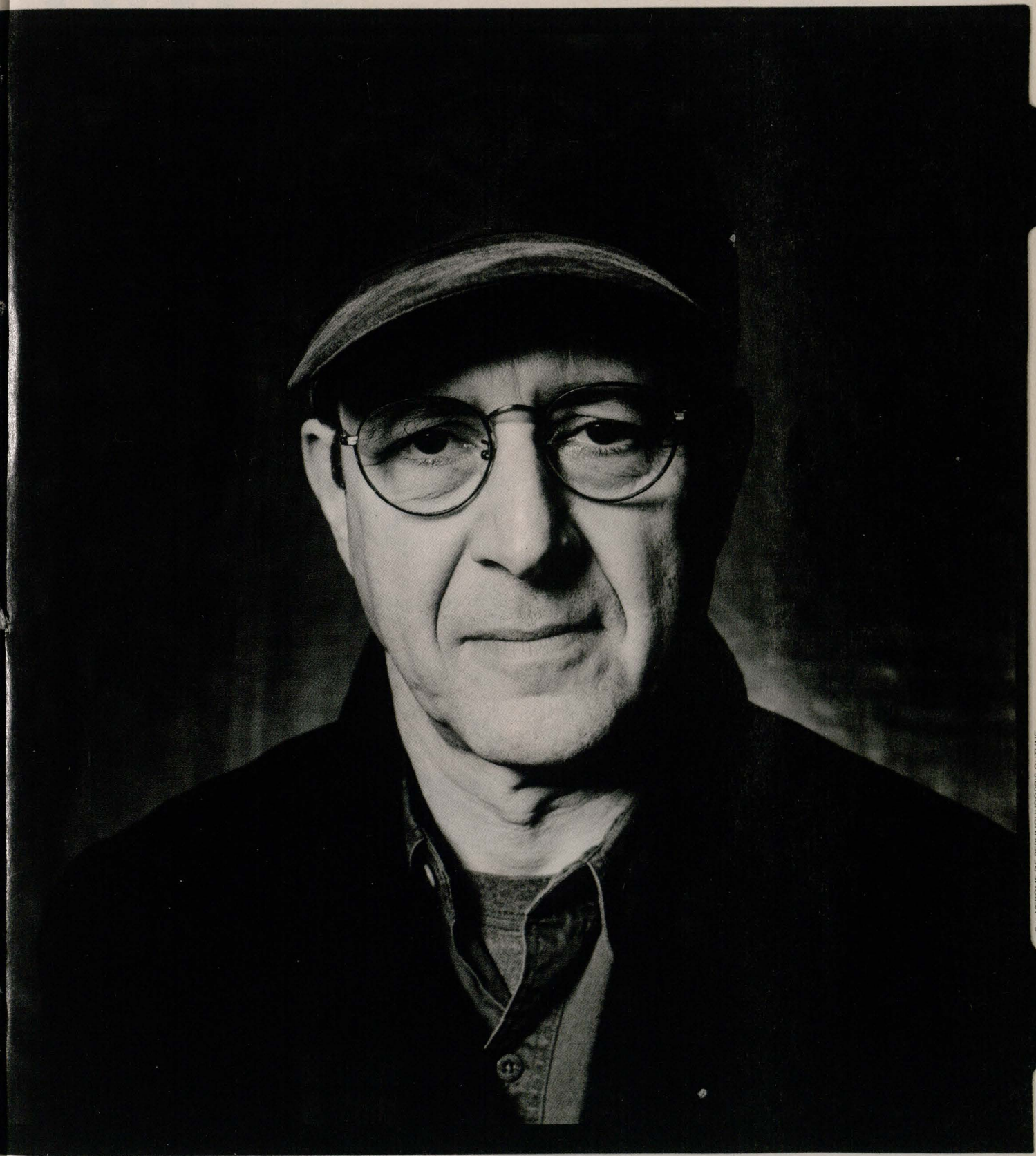
Reich nie był jednak zainteresowany dominującymi wtedy technikami – atonalnością, dodekafonią czy serializmem. Znacznie bardziej pociągały go minimalistyczne eksperymenty Terry'ego Riley'a, LaMonte Younga czy Alvina Luciera. W „Pitch Charts” (1963, utwór dziś wycofany z katalogu artysty) pozwalał muzykom grać to samo, ale każdy mógł wybrać sobie dowolne tempo. Swe artystyczne credo zawarł w utworze „It's Gonna Rain” z 1965 roku, w którym wykorzystał fragment apokaliptycznego kazania ojca WALTERA, kaznodziei zielonoświątkowca, zarejestrowanego na ulicach San Francisco. Za pomocą dwóch tanich magnetofonów Reich wielokrotnie przesuwiał i zapętliał wybrany tekst, opóźniając go i przyspieszając, doprowadzając do totalnego chaosu i wreszcie całkowitego zaniku.

Reich – obok Philipa Glassa, Terry'ego Riley'a i LaMonte Younga – uważany jest za głównego przedstawiciela nurtu minimalistycznego w muzyce amerykańskiej. Już w swych pierwszych doświadczeniach z drugiej połowy lat 60. i początków 70. kompozytor bardzo jasno skrytykował język wypowiedzi, opierając go na powtarzalności motywów, niekończących się zapętleniach, używaniu długo trwających współbrzmień. Kluczowy jednak okazał się ruch, rytm, dynamika przekazu. Reich wprowadził postępujący regularnie proces przesuwania fazowego, czyli technikę polegającą na symultanicznych przesunięciach motywów i fraz (opisaną w eseju „Music As a Gradual Process”). Zainspirowała ją niedoskonałość magnetofonów użytych w utworach „It's Gonna Rain” i „Come Out”, które nie pracowały z tą samą prędkością. Z planowanego jednoczesnego odtwarzania

KODAK

58

KODAK TXP 6049



70-letni Reich to guru nowej sceny muzycznej. Jego motywy wykorzystywali didżeje, ale też Captain Beefheart, Tortoise czy Sonic Youth. Wykonania jego utworów znaleźć można nawet na YouTube.com

Fot. VEROME DE PERLINGH/CORBIS OUTLINE

tych samych fragmentów powstało coś zupełnie przeciwnego – każdy fragment był minimalnie przesunięty w czasie.

Początkowo Reich wykorzystywał dwa motywy – najpierw wykonywano je unisono, później jeden z nich ulegał przyspieszeniu. To, co sprawdził w utworach z tekstem, zastosował w muzyce. W „Piano Phase” na dwa fortepiany pierwszy pianista powtarza frazę w swoim tempie, a drugi ciągle przyspiesza. Zaczynają i kończą razem, ale po drodze ich partie w fascynujący sposób fazowo się przesuwają. W „Violin Phase” pojawiły się już cztery głosy instrumentalne. Owa nakładająca się powtarzalność stała się znakiem rozpoznawczym Reicha uznanego za czołowego twórcę techniki repetytywnej (określał ją wiele: pulse music, beat music, phase music czy pattern music). By osiągnąć precyzję wykonania, założył własny zespół Steve Reich & Musicians, ponieważ – jak pokazywały doświadczenia – klasycznie wykształceni instrumentalniści i wokaliści nie byli w stanie wykonywać jego hipnotycznych kompozycji. Najdoskonalszym przejawem myśli Reicha okazało się monumentalne „Drumming” powstałe pod wpływem inspiracji pobytem w Afryce. W 1970 roku Reich wyjechał do Ghany, gdzie w Instytucie Studiów Afrykańskich Uniwersytetu w Akrze studiował techniki perkusyjne u Gideona Alorwory, mistrza bębnów plemienia Ewe. To sygnał kolejnego ważnego pola działalności Reicha – muzycznych poszukiwań w świecie kultur innych niż zachodnia.

To, co mnie interesuje, to muzyka, której proces powstawania i jej brzmienie są jednym i tym samym – mówi Reich. Jego styl, choć bardzo indywidualny i charakterystyczny, ma swych patronów. Sam zresztą zaznacza, że uczył się i uczy od wielu. Miles Davies pokazał mu, że kilka nut może być znacznie bardziej wartościowych od lawiny nut. Perkusista Kenny Clark zaszczerpił w nim miłość do rytmów finezyjnych i lekkich. John Coltrane namówił go do ciągłych zmian harmonii. Doświadczenia afrykańskie udowodniły, że zapętlone magnetofonowe motywy są zaledwie bladą imitacją ogromnej żywej tradycji przekazywanej z po-

Steve Reich to ulubiony kompozytor świata muzyki pop. Zawsze przyciągał nowe wielkie osobowości z tego środowiska. W 1973 roku po koncercie w Queen Elisabeth Hall podszedł do niego młody człowiek z długimi włosami i pomalowanymi ustami. – Cześć! – powiedział. – Nazywam się Brian Eno. W 1975 roku berlińskiego wykonania „Music For 18 Musicians” z uwagą słuchał David Bowie

kolenia na pokolenie. W połowie lat 70. Reich odkrył kolejny nowy świat – balijski gamelan – co znalazło odbicie w jednej z jego najważniejszych kompozycji „Music for 18 Musicians”. W drugiej połowie lat 70. studiował język hebrajski, Torę, tradycyjne formy hebrajskiej psalmodii, co z kolei zaowocowało utworem „Tehillim”. Fascynacja jazzem słyszalna jest natomiast w „The Desert Music”. A co w takim razie z europejską klasyką? Reich nie ma złudzeń: – Moje związki z muzyką Zachodu nie mają właściwie nic wspólnego z muzyczną tradycją wywiedzioną od Haydna po Wagnera. Jedyne inspiracje to: Debussy, Satie, Ravel, Strawiński, Bartók i Weill, ale także Perotin i kompozytorzy żyjących przed 1750 rokiem.

Muzyka Reicha niemal od samego początku był nagrywana i wydawana. Jak słusznie zauważono, amerykański twórca jest pierwszym kompozytorem, którego nawet najwcześniejsze utwory rejestrowały duże wytwórnie płytowe. To ewenement, dzieła wielkich mistrzów XX wieku – takich jak Strawiński i Copland (Columbia), Britten (Decca) – nagrywano bowiem dopiero wtedy, gdy już osiągnęli oni sukces. Tymczasem pierwsze nagrania eksperymentującego Reicha – „Come Out”, „It’s Gonna Rain” i „Violin Phase” – wydała Columbia Masterworks (nagrywająca między innymi Glenna Goulda i Leonarda Bernsteina). Następnie prestiżowa Deutsche Grammophon nagrała „Drumming”, „Music for Mallet Instruments, Voices And Organ” i „Six Pianos”. Płyty odniosły sukces, więc DG zarejestrowało „Music for 18 Musicians”. I tu szefów wytwórni zawiodły przecucia. DG kojarzone z innym typem repertuaru odstąpiło – co niezwykle rzadkie – gotowe nagranie niemieckiej wytwórni ECM znanej z odwagi i wysmakowanych gustów. Manfred Eicher, szef ECM, zaryzykował – „Music for 18 Musicians” sprzedało się w stu tysiącach egzemplarzy. A to, jak na wynik sprzedaży płyty z muzyką współczesną, było rezultatem oszałamiającym.

Chimeryczny Eicher odmówił jednak nagrania kolejnej kompozycji – „The Desert Music” – i w ten sposób Reich wpadł pod opiekę skrzydła amerykańskiej Nonesuch, z którą odniósł największe sukcesy komercyjne. Dwukrotnie zdobył Grammy Awards: w 1989 roku za „Different Trains” w interpretacji Kronos Quartet (w kategorii najlepszej kompozycji klasycznej), w 1999 za „Music for 18 Musicians” (najlepsze wykonanie muzyki kameralnej). Teraz, z okazji 70. urodzin, Nonesuch wydała specjalny, przekrojowy, pięciopłytkowy box „Phases” (wcześniej 10-płytkowy zestaw „Works 1965–1995” ukazał się z okazji sześćdziesiątki Reicha).

W latach 90. Steve’a Reicha odkryła dla siebie intensywnie rozwijająca się scena muzyki elektronicznej. Kultura masowa ze swą miłością do samplowania i mikśowania w repetytywnych dźwiękach Reicha odnalazła niewyczerpane źródło inspiracji. W 1999 roku ukazał się album „Reich Remixed”, na którym młoda generacja angielskich, amerykańskich i japońskich didżejów przetwarza i remiksuje Reicha. Coldcut, DJ Spooky, Ken Ishii, Howie B, The Orb – tych artystów nie było jeszcze na świecie, gdy amerykański kompozytor biegał z magnetofonami i nagrywał wielebego pastora zwiastującego apokalipsę.

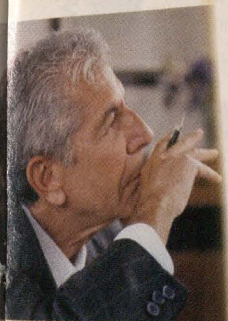
Reich przyjął euforię młodych z całym dobrodziejstwem inwentarza, zezwolił na demontaż swoich utworów (które przecież w swej istocie były „dekonstrukcjami”), ba, zaprosił na wspólne koncerty. Twórca wpłynął na generację didżejów lat 90. oraz, co oczywiste, na nurt rozwijającego się w USA oraz w Europie minimalizmu. W Polsce nigdy nie miał uczniów czy naśladowców. Nasi kompozytorzy zafascynowani minimalizmem – Górecki, Sikorski, Krauze – podążali własną drogą. Może dlatego urodziny wyprawiają mu dziś Londyn i Nowy Jork, a nie Warszawa.

Steve Reich & Musicians na scenie w Katanii, 2005 rok

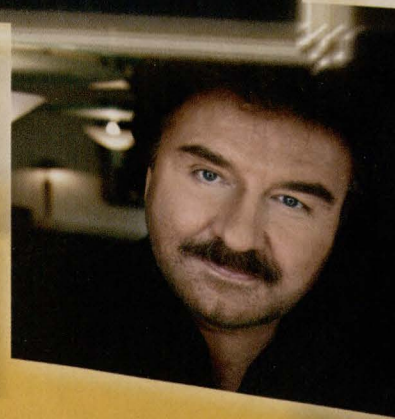


Foto: ALFIO SICILIANO/GRAZIA NERI/ET PICTURES

RMF fm



KATIE MELUA



NAJLEPSZA MUZYKA



Sierżant John McLoughlin (Nicolas Cage) uwięziony został pod gruzami. Sens filmu Stone'a – pod grubą warstwą lukru

PŁACZ I POMPA

„World Trade Center” Stone'a to film zaskakująco skromny, ale niestety, po hollywoodzku powierzchowny

Jaki film mógł zrobić Oliver Stone o 11 września? Jedni spodziewali się oszalałymi efektami specjalnymi rekonstrukcji ataku na WTC. Inni, pamiętający choćby „JFK”, oczekiwali ryzykownych tez i spiskowych teorii na temat samego ataku. W tym sensie „World Trade Center” jest zaskoczeniem – to opowieść o prostych ludzkich emocjach i walce o przetrwanie. Zaskakująco skromna jak na tego reżysera, a jednocześnie uderzająco naskórkowa, naznaczona hollywoodzką skazą.

Stone patrzy na 11 września z perspektywy dwóch osób – policyjnego oficera Willa Jimeno (Michael Pena) i sierżanta Johna McLoughlina (Nicolas Cage). Obaj nie zdążyli zostać bohaterami – gdy po uderzeniu pierwszego samolotu skierowano ich do WTC, zanim kogokolwiek uratowali, zostali uwięzieni pod gruzami zawalonych wież. Przygniecenii płytami i prętami, kilka metrów pod ziemią, mogą tylko czekać na ratunek. Na informacje o ich losach czekają z kolei rodziny – żony, dzieci, rodzice i rodzeństwo.

W znakomitym „Locie 93” Paula Greengrassa bohaterem jest zbiorowość: społeczność w pigułce, która od codziennej obojętności przez strach dochodzi do buntu, dzięki któremu ocalić może życie (innych, nie swoje). Dla Stone'a taka paradoksalna stylizacja jest nie do przyjęcia. W „World Trade Center” mamy więc dwóch przyzwoitych Amerykanów i ich normalność, którą ktoś brutalnie postanowił podeptać. Patrzymy na dosłowny ból i strach bliskich, widzimy lukrowane obrazy rodzinnego szczęścia z przeszłości (szczególnie ważny motyw dzieci). Nawet zawieszenie między życiem i śmiercią zmienia się tu w kiczowatą wizję Chrystusa, który z tyłu wyglą-

da (to chyba nie przypadek) jak żona Willa grana przez Maggie Gyllenhaal.

„World Trade Center” dowodzi, że Oliver Stone doskonale wie, jak wzruszać i wywoływać łzy. Chwilami tę hollywoodzką manierę potrafi stonować, ale to momenty zbyt rzadkie, których reżyser zdaje się sam wstydić. Dorzuca więc nagle kolejną postać – groteskowego Dave'a Karnesa (Michael Shannon). Byłego żołnierza marines, który wstępuje do kościoła i niczym Superman jedzie z samotną misją ratowania ofiar do WTC. Jak robot, który nawet porusza się nienaturalnie i zamiast myśleć, rzuca tylko pompatyczne hasła.

Reżyser „Plutonu” i „Urodzonego 4 lipca” nakręcił film z gruntu amerykański, w którym prywatna perspektywa opowiadania o 11 września jest naznaczona słowami „ojczyzna”, „obowiązek”, „służba”. Fakt mnożenia dokumentów i telewizyjnych filmów o ataku na WTC psychologowie tłumaczą nie od dziś potrzebą zbiorowego płaczu, wzruszenia, oczyszczenia. Ale obraz Stone'a zamiast katharsis oferuje wzruszenie powierzchowne, „jednorazowe”. „Tego dnia zdarzyło się też wiele dobra” – słyszymy w finale. Bo po to chyba ten film powstał: ku pokrzepieniu.

PAWEŁ T. FELIS

● ● ● ● ● ●

„WORLD TRADE CENTER”, REŻ. OLIVER STONE, USA 2006, UIP, PREMIERA 6.10

● ● ● ● ● ● mistrzostwo
● ● ● ● ● ● na piątkę
○ ○ ● ● ● ● warto
○ ○ ○ ● ● ● może być
○ ○ ○ ○ ● ● słabe
○ ○ ○ ○ ○ ● dno

REKLAMA

www.aygo.pl
Wyróżnij się



www.aygo.pl
Wyróżnij się



www.aygo.pl
Wyróżnij się



157 FILMÓW

Coroczny jesienny maraton: Warszawski Międzynarodowy Festiwal Filmowy

Na co zwrócić na tegorocznym WMFF szczególną uwagę? Na pewno na „Cząstki elementarne” (reż. Oskar Roehler) – to pierwsza okazja, aby zobaczyć ekranizację słynnej powieści Michela Houellebecqa. Wśród ciekawych zagranicznych premier pojawiają się też „Życie na podsłuchu” Floriana Henckela-Donnersmarcka, „Telenowela” Pernille Fischer Christensen (nagrodzonej za debiut na ostatnim festiwalu w Berlinie) i „Krew” Amata Escalante. Wśród polskich – „Z odzysku” Sławomira Fabickiego, czyli polski kandydat do oscarowej nominacji, a zarazem laureat nagrody Jury Ekumenicznego w Cannes.

W ciągu 11 dni pokazanych zostanie 157 filmów z 48 krajów świata, w tym 125 pełnometrażowych. Ten najlepszy trady-



„Cząstki elementarne” w kinie. Czyżby projekcja erotycznych obsesji Houellebecqa?

cyjnie już wybierze festiwalowa publiczność. Inną nagrodę przyzna jury pod wodzą czeskiego reżysera Petera Zelenki w konkursie „Nowe filmy, nowi reżyserzy”, w którym bierze udział 15 produkcji z różnych stron świata.

ta. Nowością jest Konkurs Regionalny (filmy między innymi z Łotwy, Rumunii, Rosji) oraz Konkurs Pełnometrażowych Filmów Dokumentalnych, każdy z oddzielnym jury. Pozostałe filmy zebrane w grupy takie, jak: Panorama Niemiecka, Wolny Duch czy Mistrzowskie Dotknięcie. Festiwal odwiedzą reżyserzy – w tym Sharunas Bartas i Boris Klebnikov – oraz aktorzy: Martina Gedeck oraz Pavel Liska. Widzowie w ramach zajęć „Sztuka montażu” (organizowanych przez Polskie Stowarzyszenie Montażystów) będą mogli poznać warsztat filmowy.

(SOL)

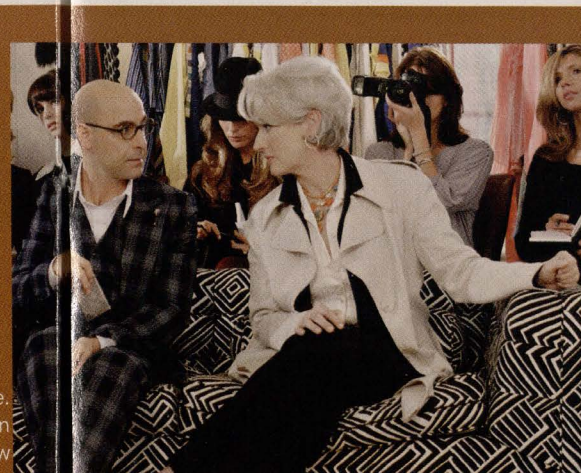
22. WARSZAWSKI MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY – 6–15.10. INFORMACJE, LOKALIZACJE, BILETY: WWW.WMFF.PL

OCIERACTWO Z MORAŁEM

Niby świat wielkiej mody, ale najlepsza kreacja w tym filmie to ta aktorska – Meryl Streep

To film, który kusi i napomina jednocześnie. Oparty na bestsellerowej powieści Lauren Weisenberg wprowadza nas – szaraczków w poplamionych sweterkach – do świata magazynu mody „z górnej półki” (nazywa się on „Runaway”, ale wiadomo, że chodzi o „Vogue'a”). Tutaj „stawką większą niż życie” jest nowy ciuch podlegający bezwzględnej ocenie redaktor naczelnej pisma Mirandy Priestley (Meryl Streep). Monarchini absolutnej o wyglądzie i sposobie bycia Królowej Śniegu, która z redakcji uczyniła swój Wersal. Jego dziwa i luksusy oglądamy oczami „jednej z nas” – szarej myszki Andy (Anne Hathaway) marzącej o karierze dziennikarskiej. Niespodziewanie dla samej siebie zostaje ona drugą asystentką Mirandy.

Razem z Andy możemy się więc pocierać o markowe szmatki za tysiące dolarów i nawdychać zapachu luksusowych perfum w towarzystwie high society. Nie grozi nam jednak frustracja z powodu myśli, że nigdy tych dóbr nie posiadziemy, gdyż twórcy od samego początku utwierdzają widzów w przekonaniu, iż prawdziwa wartość duchowa tkwi w hamburgerach i wytartych dżinsach, a nie w blichtrze,



Czy Priestley (Meryl Streep, w środku) ubiera się u Prady? Diabli wiedzą...

którego i oni, i my pożądamy. Już sam tytuł sugeruje, że wybory Andy rozgrywają się w wysokich rejestrach Dobra i Zła. Nietrudno zgadnąć, po której stronie koniec końców stanie.

I to jest właśnie w tym filmie najbardziej denne. Zamiast kolejnej odsłony dylematu bohaterki „być albo nie być” w ciuchach od Chanel wolalbym dodatkową porcję wyrachowania z teatru haute couture. Zwłaszcza że aktorska kreacja Meryl Streep jak zwykle warta jest tysiącokrotnie więcej niż wszystkie kreacje, które nosi. Pozostaje mi, skromnemu wyrobnikowi pióra, żywić nadzieję, że polscy redaktorzy naczelni po obejrzeniu filmu nie zechcą być jak Miranda Priestley.

BARTOSZ ŻURAWIECKI

● ● ● ● ● ●

„DIABEŁ UBIERA SIĘ U PRADY”, REŻ. DAVID FRANKEL, USA 2006, CINEPIX, PREMIERA 6.10

PREMIERA

WZGÓRZE NADZIEI

hit NA SOBOTE

Gwiazdorska obsada:
Nicole Kidman, Jude Law
i Renee Zellweger,
która za występ w tym
filmie zdobyła Złoty Glob
i Oscara®.

Najlepsze filmy, najlepsi aktorzy

Sobota, 7 października, godz. 20:15

TVP 1

DUBRAVKĘ UGRESIĆ powinno się określać jako pisarkę jugosłowiańską, bo z tamtą nieistniejącą rzeczywistością najbardziej się identyfikuje. Urodziła się w 1949 w Zagrzebiu, wykładała i tłumaczyła literaturę rosyjską. Była niezależną publicystką, która ośmieliła się krytykować nowe państwo narodowe – Chorwację. W 1993 roku szykanami zmuszono ją do wyjazdu. Mieszkała później w Berlinie, w Stanach Zjednoczonych i ostanio w Amsterdamie. Po polsku ukazały się między innymi „Forsowanie powieści rzeki”, „Amerykański fikcjonarz”, „Kultura kłamstwa”, „Stefcia Ćwiek w szponach życia”, „Muzeum bezwarunkowej kapitulacji”, „Czytanie wzbronione” i „Ministerstwo bólu”.

POLSKA MA POTENCJAŁ!

Dubravka Ugresić widzi dla nas rolę mediatorów w kulturze

„Przekrój”: Czy uchodźcy z byłej Jugosławii rzeczywiście wszędzie się rozpoznają?

Dubravka Ugresić: Zawsze rozpoznajemy „swoich”. Mój przyjaciel, lekarz z Belgradu mieszkający w Amsterdamie, opowiadał mi, że na kongresie medycznym wśród setek lekarzy rozpoznał „naszych” po tym, że trzymali się z boku, w grupie i mieli wystraszone wzroki. Trudno powiedzieć, co dokładnie jest tym znakiem – sposób mówienia, patrzenia czy zachowania. Jedną z cech charakteryzujących naszych jest to, że zawsze wszystko wiedzą lepiej: wszędzie byli, wszystko widzieli. Napisałam, że „ojczyzna jest tam, gdzie nikt na ciebie nie czeka na lotnisku”. Takie mamy wszyscy poczucie.

Pani najnowsza książka „Ministerstwo bólu” opowiada nie tylko o wygnańcach, ale też

o języku, z którym na wygnaniu dzieje się coś złego.

– To jest książka o traumie i o języku traumy. Mamy w niej historię kobiety zgwałconej w czasie wojny, która idzie jak automat i opowiada swoją historię. Ale więcej mówi o niej jej ciało niż słowa. Trauma nie da się wypowiedzieć. Opowieść kończy się słowami: o takich rzeczach można albo autentycznie milczeć, albo nieautentycznie mówić. Główna bohaterka Tania chce wyleczyć swoich studentów z traumy postwojennej, ale tak naprawdę to ona czuje się kaleką. Dlatego jest tu tak wiele metafor inwalidztwa.

I sadomasochizmu!

– Bohaterka się samookalecza i samoponiża: wychodzi do baru i śpi z nieznanym mężczyzną,

który jej za to płaci. To są wszystkie symptomy jej traumy.

Finał, pochwała zapomnienia, wydaje się ironiczny, bo czy takie wyzwolenie od traumy jest możliwe?

– Tu wszystko jest ironiczne. Spójrzmy na wątek języka, który kończy się erupcją przekleństw. One są jedyną możliwością, żeby wyrzucić z siebie agresję, niezadowolenie, nieszczęście. Bohaterka, nauczycielka akademicka, kończy też ironicznie – jako opiekunka do dzieci, śpiewając kołysanki, poznaje język holenderski. Zaczyna jej się śnić džungla języka, ale nie wie, jak to interpretować. Nie wiadomo też, czym jest zapomnienie – pociechą czy karą. Ironiczny jest też moment, kiedy Tania przyjeżdża do Zagrzebia odwiedzić matkę, która za-

miast być ostoją pamięci, zachowuje się tak samo jak cenzura państwowa.

Pisała pani o niej we wznowionych właśnie esejach sprzed 10 lat „Kultura kłamstwa”. Czy chorwacki nacjonalizm zmienił się przez ten czas?

– Żałuję, że nie pisałam przez ten czas dal- szego ciągu, bo zaszły bardzo ciekawe zmiany. Ludzie, którzy wtedy byli nacjonalistami, dziś odziewają się od tego. Wielu intelektualistów, którzy najpierw podzegli do wojny, a potem wspierali nową władzę, teraz twierdzi, że to była tylko kreacja marketingowa. Ta sama osoba, która kiedyś głosiła swoją chorwackość, dziś mówi: „Być Chorwatem to takie śmieszne, prymitywne, ja mam wiele osobowości”. Uciekają w postmodernizm, w rzeczywistość wirtualną, w Baudrillarda. I mówią, że naród to też wirtualna wspólnota. Nadbudowują kolejne piętra kłamstw.

Ja należę do innego pokolenia, wyjechałam w 1993, wychowałam się w świecie, który już dawno nie istnieje i dzisiejsza rzeczywistość byłej Jugosławii nie jest dla mnie inspirująca. Panuje tam apatia polityczna i społeczna. To nie jest dla mnie ciekawy bodziec do pisania.

Takim bodźcem może być kolejne miasto? „Muzeum bezwarunkowej kapitulacji” opowiadało o Berlinie, a „Ministerstwo bólu” o Amsterdamie...

– Te dwie powieści prowadzą ze sobą dialog: Berlin jest metaforą miasta pamięci, Amsterdam – zapomnienia. Wydaje mi się jednak, że sprawy globalne idą w takim kierunku, że niedługo w ogóle będę miała niewiele do powiedzenia. Teraz otwiera się choćby pole dla wielkich polemik religijnych. A to nie mój temat.

W „Czycaniu wzbronionym” pisała pani o literaturze ginącej pod naporem kultury masowej.

– Potrzebny jest dziś opór wobec standaryzacji w kulturze. Kiedy na przykład w Chorwacji wychodzi powieść o problemie z narkotykami, reklama brzmi: „Nareszcie chorwackie »frainspotting«!”. Nie ma w tym nic złego, ale powinniśmy raczej wykorzystywać doświadczenia, których inni nie mają, zamiast produkować chorwackiego Murakamiego (strach pomyśleć, co by to było!).

Wydaje mi się, że Polska ma potencjał do bycia mediatorem w kulturze. Tu nie ma tak wielu czytelników snobów, którzy jak ci w Chorwacji czytają tylko Houellebecqa. Są za to znakomici tłumacze literatur sąsiednich i jest ciekawość czytelników. Polska mogłaby pośredniczyć między Ukrainą, byłą Jugosławią, Rumunią czy Węgarami i stać się platformą dla kultury tej części Europy. Bo przecież szkoda by było, żebyśmy spotykając się, mogli rozmawiać tylko o Houellebecqu!

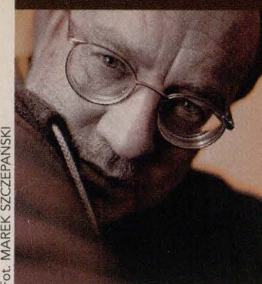
ROZMAWIAŁA JUSTYNA SOBOLEWSKA

www.aygo.pl

Wyróżnij się

www.aygo.pl

Wyróżnij się



TADEUSZ NYCZEK

Czytanie na trawie

...albo co ma gadać, nie utonie

Najpierw fundamentalna uwaga. Jeśli kto święcie wierzy, że człowiek został przez Pana Boga obdarzony mową, by miał się czym różnić od reszty przyrody, niech lepiej nie czyta ani tej książki, ani tego felietonu. Tytuł dzieła Martina Kuckenburga brzmi wprawdzie biblijnie – „Pierwsze słowo” – ale z Biblią ma tyle wspólnego ile Antoni Macierewicz z dozą weneckim. Książka jest dziełem naukowym, opowiada, skąd się wzięła mowa i za nią pismo. Czyli o sprawach dla ludzkości fundamentalnych. A tam, gdzie chodzi o rzeczy fundamentalne, nie ma zmiłuj i czysta wiara wchodzi na udeptaną ziemię z nielitościwym wywodem nauki. Kto zatem chce, niech wierz mitom biblijnym i „obdarzeniu” człowieka mową. Innym polecam Kuckenburga. Ci odważni dowiedzą się, że stwór zwany hominidem, poprzedzający człowieka w jego rozwoju genetycznym, belkotał jak większość zwierząt. Zaś niejaki *homo erectus*, coś (w znacznym uproszczeniu) pośredniego między szympansem a *homo sapiens*, całkiem już nieźle radził sobie z gadaniem. Pomogła mu w tym nie tylko dwunożność, ale i specyficzny rozwój krta- ni i tchawicy, a także potrzeba dogadywania się na temat produkcji pięściaków. Jak bowiem wynika z badań, bez kamiennych narzędzi mowa kiepskie miałyby szanse. Proste równanie: obra- biasz kamiennego pięściaka – zaczynasz mówić zdaniami podrzędnie złożonymi, nie jest oczywi- ście takie proste. Nie po to jednak profesor Kuc- kenburg studiował archeologię i historię kultury, żeby tego i mnóstwa innych rzeczy nie wytłuma- czyć w swoim dziele. Choćby tego, że zapewne ku nieutulonemu żalowi wszelkich poetów, adwokatów i polityków zarówno mowa, jak i – szczególnie – pismo nie powstały po to, by za- dowolić ludzką potrzebę komunikowania się w kwestiach duchowo-intelektualnych, ale z na- der prostackiej konieczności przekazania sobie informacji o stadzie bawołów. Na tabliczkach su- meryjskich sprzed 3000 lat p.n.e. nikt nie zapi- sywał pieśni ludowych, praw ani modlitw. Te, ja- ko miłe sercu fanaberie, przeznaczono do ustne- go podawania sobie dalej przez stulecia, nim wreszcie język pisma mógł sobie pozwolić na utrwalanie miłosnych westchnień bądź opi- sów przyrody. U podstaw kultury ludzkości, czy chcemy tego, czy nie, leżała obrzydliwa przy- ziemność i niesentymentalność. Mrówka była pierwsza, pasikonik dopiero się wykluwał. ■

GOD CONTEMPORARY MUSIC & VISUAL ARTS FESTIVAL

12-13-14 PAŹDZIERNIKA 2006

CENTRUM ARTYSTYCZNE FABRYKA TRZCINY WARSZAWA OTWOCKA 14

WYSTĄPIĄ HOOPERPHONIC COLDCUT CHICKS ON SPEED WAX TAILOR I WIELU INNYCH

KONCERTY - LIVE ACTY - DJ SETY - VIDEO ART FILMY - WIZUALIZACJE - VIDEO INSTALACJE

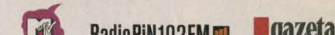
FREE FORM FESTIVAL 2006

WWW.FREEFORMFESTIVAL.PL

PARTNERZY:



PATRONI MEDIALNI:



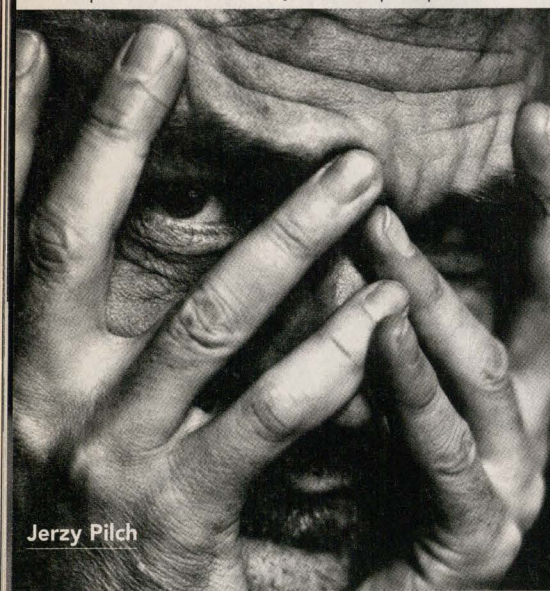
ZAPOMNIANE PERŁY I ZNANE WYDMUSZKI

„Pokaz prozy” – czyżby najlepsze opowiadania autorów średniego pokolenia? I tak, i nie

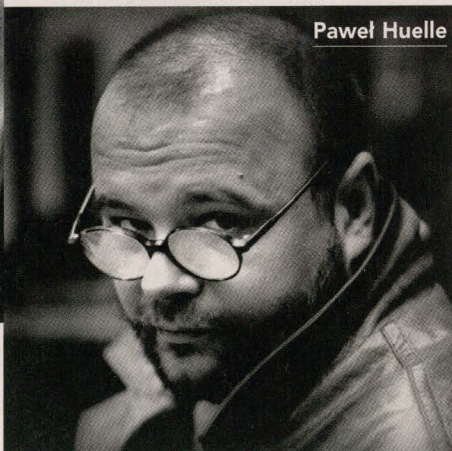
Antologia opowiadań to bardzo szlachetny rodzaj książki. W latach 90. mało ich się pojawiało. Są nieopłacalne – mówili wydawcy. Od dwóch-trzech lat krótkie formy wracają do łask – powstał nawet we Wrocławiu festiwal opowiadań. Wydawcy z kolei zaczęli na potęgę produkować nieszczęsne, lecz pokupne okolicz-

szerej opowiadanie Stanisława Barańczaka z 1981 roku pod tytułem „Kant” mówiące o wizycie filozofa z „centrali” gdzieś na prowincji. Opowiadanie zachwyca drobiazgami: czuć zapach szkolnej stołówki, bułka z niedostępną szynką tłuszczy kartki z wykładem. To opowieść o rozdzwiku filozofii i rzeczywistości. Jednak tuż za tą perełką znajdziemy „Krótką historię pewnego żartu” Stefana Chwina, która bardziej przypomina wydmuszkę stylistyczną. I tak będzie dalej – krótki zachwyt „Stołem” Pawła Huellego, długo nic, a raczej solidnie wypracowane, acz niekonieczne opowiadania znanych autorów i wreszcie „Dziewczynka z Hotelu Exelsior” Eustachego Ryłskiego. W pamięci zostają jeszcze dwa zgrabne opowiadanki specja od krótkich form Zbigniewa Mentzla.

mistrzostwo
na piątkę
warto
może być
słabo
dno



Jerzy Pilch



Paweł Huelle

nościowe (walentynki) zbiory opowiadań, które tracą jakąkolwiek wartość po upływie sezonu.

„Pokaz prozy” to na szczęście prawdziwa antologia opowiadań uznanych przez wydawnictwo za najlepsze. No właśnie, nie przez krytykę, redaktora czy pisarza, lecz przez jakiś nieokreślony zbiór ludzi. I trochę brakuje osoby, z którą można by się nie zgadzać, ale która potrafiłaby uzasadnić ten wybór. Tymczasem anonimowy wstęp tłumaczy jedynie, że są to opowiadania autorów, którzy „odnieśli sukces” – niekoniecznie literacki, jak znany satyryk Janusz Weiss. I generalnie chodzi o obraz PRL-u stworzony przez autorów średniego pokolenia. Jednak znalazły się tu też opowiadanki zawieszane gdzieś w przeszłości – jak choćby dwie wariacje na temat pewnego spotkania autorskiego – napisane przez Olę Tokarczuk i Włodzimierza Kowalewskiego. Obraz „mrocznego PRL-u” (jak głosi wstęp) nie jest więc wcale istotnym spoiwem. Na szczęście zresztą, bo jakoś tak się składa, że w tamtym czasie powstawały świetne opowiadania, niekoniecznie pokazujące tylko mroczną rzeczywistość.

Smak antologii to powinien być smak niespodzianki i różnorodności. Niespodzianka jest – jedna co prawda, ale znacząca. Jest nim nieznan



STANISŁAW BARAŃCZAK,
STEFAN CHWIN, PAWEŁ HUELLE,
WŁODZIMIERZ KOWALEWSKI,
ANTONI LIBERA, BRONISŁAW MAJ,
ZBIGNIEW MENTZEL, JERZY PILCH,
EUSTACHY RYLSKI, OLGA TOKARCZUK,
JANUSZ WEISS, ADAM ZAGAJEWSKI
„POKAZ PROZY”,
WYDAWNICTWO LITERACKIE,
KRAKÓW 2006



Zagłosuj na książkę miesiąca! Z naszej listy wybierz ulubioną książkę, napisz uzasadnienie i wyślij na adres: przekroj@merlin.pl. Na e-maila czekamy do 20.10.2006. Najlepsze recenzje zostaną opublikowane na stronie merlin.pl oraz nagrodzone książkami polecanymi przez dziennikarzy „Przekroju”!

Książką sierpnia została
„Festung Breslau” Marka Krajewskiego

merlin.pl

NOWOŚCI WRZEŚNIA

Matthew Pearl
„Cień Poego”, Wydawnictwo Literackie
John Irving
„Zanim Cię znajdę”, Prószyński i S-ka
Mariusz Urbanek
„Kisielewscy”, Iskry
Terry Pratchett
„Piąty elefant”, Prószyński i S-ka
Janina Katz
„Moje życie barbarzyńcy”, Santorski & CO
Michael A. Stackpole
„Tajna mapa”, Rebis
Martha Grimes
„Hotel Paradise”, W.A.B.
Michael White
„Ekwinokcjum”, Rebis
Amos Oz
„Jak uleczyć fanatyka”, Prószyński i S-ka
Olga Tokarczuk
„Anna In w grobowcach świata”, Znak
Walter Moers
„Miasto śniących książek”, Wydawnictwo Dolnośląskie
Andrzej Stasiuk
„Fado”, Czarne
Andrzej Stasiuk
„Opowieści galicyjskie”, Czarne
Nick Cave „Gdy oślica ujrzała anioła”, Zysk i S-ka
Donna Leon „Śmierć w La Fenice”, Noir sur Blanc
Małgorzata Musierowicz
„Czarna polewka”, Akapit-Press
Agnieszka Drotkiewicz
„Dla mnie to samo”, Lampa i Iskra Boża
Wiktor Pielewin
„Święta księga wilkołaka”, W.A.B.
Henryk Grynberg
„Janek i Maria”, Świat Książki
Dubravka Ugresić
„Ministerstwo bólu”, Świat Literacki

LISTA NAGRODZONYCH W SIERPNIU:

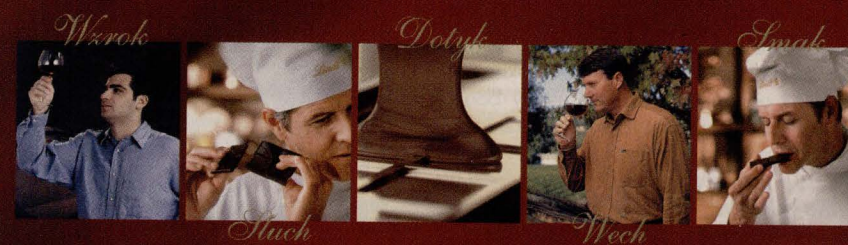
Damian Kopeć (z Tych), Maria Jelonek (z Bielska-Białej), Wanda Łazicka (z Warszawy), Wiktoria Pawłowska (z Olecka), Radosław Bogdanowski (z Mławy), Zbigniew Waliński (z Warszawy), Małgorzata Ponierewska (z Warszawy), Karolina Moskalowska (z Krakowa), Mirosław Jasielicz (z Warszawy), Mariusz Łowicz (z Łap).

Przepis

na przyjemność

Czy kiedykolwiek kosztowaliście czekolady z kieliszkiem wina?

Czekolada i wino, jeśli są dobrze dobrane, stanowią idealne połączenie. Aromaty tych dwóch produktów tworzą doskonałą harmonię i dają nam niezwykłą przyjemność, którą można odczuwać wszystkimi zmysłami.



Wzrok

Przyjrzyj się dokładnie barwie wina, sprawdzając jej głębię i nasycenie. Oceń też kolor czekolady – powinna mieć gładką fakturę i jedwabiście stonowany połysk.

Sluch

Wsluchaj się w delikatny trzask przełamywanej tabliczki. Jej krawędź powinna być równa i bez okrucichów.

Dotyk

Weź do ręki tabliczkę czekolady i pocuj jej jedwabistą gładkość. Otwórz butelkę wina i nalej odrobinę do kieliszka.

Wach

Poczuj bukiet wina i delektuj się jego aromatem – wdychaj powietrze nad kieliszkiem, delikatnie nim kołysz. Przekonaj się, że również czekolada zmysłowo pachnie, a jej woń jest bardzo intensywna i trwała.

Smak

Rozsmakuj się w pierwszym łyku wina i weź do ust kawałek czekolady. Delektuj się tą idealną harmonią smaków – tak smakuje przyjemność...



Lindt

teatr

ZJEŹDŹALNIA Z OLIMPU

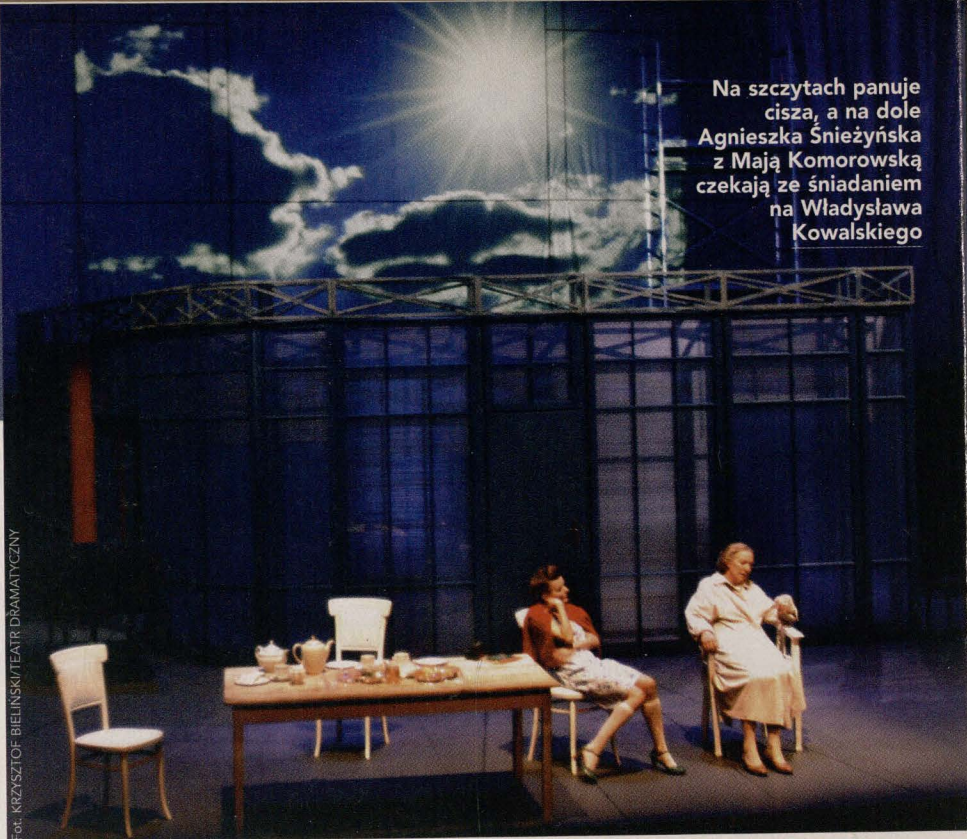
Nowa premiera Lupa: arcydzieło?

Krystian Lupa od lat jest niekwestionowanym mistrzem i od lat przed tą sakrą usilnie się broni. Nie pozwala sobie na pomnikowe pozycje, zmienia obszary penetracji, narzędzia i język, gdy staną się zbyt oswojone. Nieustannie ryzykuje, nierzadko słono płacąc porażkami za eksperymenty. Przyzwyczail nas do wiecznego niepokoju i może dlatego tak szkoci tradycyjni i grzeczni tok narracji jego najnowszych przedstawień. Dopiero po chwili staje się jasne, gdzie ukryty dynamit. Nieśpieszną opowieść inscenizator nafaszerował – niby szewczyk Dratewka barana siarką – gargantuiczną dawką ironii. I zapewne sprawdzi ze swojej łoży, czy smok opinii artystycznej pięknie bądź przynajmniej się zakrzusi. A może tylko obliże się, podziękuję i poprosi o jeszcze?

Pisarz o znanym nazwisku Meister (Mistrz) jest u szczytu sławy. Celebrytuje ją w obszernym domostwie, które oddała mu we władanie miejscowa gmina zachwycona obecnością olimpijczyka w swoich granicach. Celebrytuje w każdym kąsie wymyślnego śniadania. W każdym dźwięku fortepianu, na którym żona (złożyła muzyczny talent w ofierze jego piarstwu) wygrywa preludia. I w każdej sekundzie rozmowy z przybyłymi gośćmi: doktorantką zbierającą materiały do pracy o nim, dziennikarzem, który przyjechał po wywiad, wreszcie wydawcą. Analizuje, komentuje, dzieli się refleksjami. Jest w tych perorach szczypta rzeczywistych rozterek twórczych, sporo taniego snobizmu i kabotyństwa, nieco groźnych głupot. I nieprzebyte morze komunalów.

Satyra jest delikatna: Władysława Kowalskiego i Maję Komorowską stać na współzucie dla swoich postaci. Pokazują, jak oboje Meistrowie stworzyli sobie szczelny i bezpieczny świat, w który uwierzyli bez reszty. Przynajmniej on; dygresje Meistrowej balansują na cienkiej granicy wiary i ironii. W świecie tym myśli bohaterów książek pana domu cytowane są niczym sentencje mędrców, jakby pisarz sam sobie napisał galerię podręcznych autorytetów! Lupa jednak ani myśli roztkliwiać się zbyt długo; spektakl nieuchronnie zjeżdża w powściągliwą, ale oczywistą drwinę, której przedmiotem jest całe to artystyczne nabożeństwo i jego celebry (osobne brawa dla Agnieszki Śnieżyńskiej, ciętym głosem idiotki recytującej pytania w modnym żargonie naukowo-badawczym). Finałowa publiczna lektura ja-dowicie sparodiowanej, pretensjonalnej prozy gospodarza dopełnia generalnej kompromitacji.

Rodzą się jednak pytania o cel przedsięwzięcia. Bo przecież Krystian Lupa nie pierwszy już raz przy pomocy Thomasa Bernharda bierze za



Na szczytach panuje cisza, a na dole Agnieszka Śnieżyńska z Mają Komorowską czekają ze śniadaniem na Władysława Kowalskiego

Fot. KRZYSZTOF BIELIŃSKI/TEATR DRAMATYCZNY

temat mękę twórczą, sytuując ją nieopodal szaleństwa, śmieszności, kabotyństwa, ekscentryzmu. Tyle że dawniej swoim marnawym geniuszom dawał szansę obrony. Moment, kiedy poważnieli i ogromnieli – jak obsesyjny bohater „Kalkwerku” rozdawający się w swoim śnie o pisarskim „studium życia”, jak Immanuel Kant dramatycznie usiłujący wykrzusić wykład... Ich wariactwo na chwilę jawiło się w innym, boskim świetle. Co sprawiło, że reżyser nie ma już ochoty zapalać tego najważniejszego reflektora? Że woli metodycznie, przygważdżając i bez reszty obnażać pompatyczny mechanizm kreowania mistrzów współczesnej sztuki, nie zostawiając pod blichtrem krztyny miejsca na kreatywność rzeczywistą?

„No to mamy arcydzieło” – mówi ktoś i towarzystwo fałszywej celebry zastęga z twarzami zwróconymi ku rozświetlonej widowni. Po chwili dołączamy, bijąc gromkie brawo. A potem wychodzimy z teatru z brzuchami wzdętymi od porcji ironii zdolnej rozsądzić całkiem wyrośniętego smoka. Jak mamy ją strawić?

JACEK SIERADZKI

● ● ● ● ● ○ ○ ○ ○ ○

„NA SZCZYTACH PANUJE CISZA” THOMASA BERNHARDA, PRZEKŁAD JACEK ST. BURAS, ADAPTACJA, REŻYSERIA I SCENOGRAFIA KRYSZTOF LUPA, KOSTYUMY PIOTR SKIBA, MUZYKA PAWEŁ SZYMAŃSKI, TEATR DRAMATYCZNY W WARSZAWIE

● ● ● ● ● mistrzostwo
○ ● ● ● ● na piątkę
○ ○ ● ● ● warto
○ ○ ○ ● ● może być
○ ○ ○ ○ ● słabe
○ ○ ○ ○ ○ dno

BAMBO

Jak przechrzyć diabła kowalem, nieco nudząc

Gdyby nie scena miłości francuskiej, najnowszy spektakl Laboratorium Dramatu można by z powodzeniem pokazywać dzieciom i młodzieży w przedziale wiekowym od 3 do 16 lat. Wymyślona przez Tadeusza Słobodzianka historia kowala (nieco przykurzony Mariusz Saniternik), który przechrzył diabły, hazardystów,

a nawet samego Pana Jezusa, jego osiołka i najcwańszego ze wszystkich świętego Piotra (bosko izraelski Mariusz Dręzek), ma w sobie urok naiwnej, chłopskiej bajki. Jest w niej oczywiście (obok wstrząsającego wątku eschatologicznego) pochwała rozkoszy, jaką daje gra w karty, konsumpcja napojów wysokoprocentowych i słuchanie śpiewu ognistych kobiet. Najpiękniejsze jednak, co może zrobić człowiek, a zwłaszcza mężczyzna, to raz na jakiś czas ruszyć w tango-malambo. Tak, dzieci powinny jak najwcześniej dowiedzieć się, dlaczego warto żyć. Krytyk teatralny, niestety, posiada tę wiedzę już od jakiegoś czasu, dlatego trudno go w tym względzie zadowolić

ŁUKASZ DREWNIK

● ● ● ● ● ○ ○ ○ ○ ○

„KOWAL MALAMBO” TADEUSZA SŁOBODZIANKA, REŻYSERIA ANDRZEJ SPISAK, SCENOGRAFIA MIKOŁAJ MALESZA, MUZYKA BARTOŁMIEJ WOŹNIAK, LABORATORIUM DRAMATU W WARSZAWIE



Dlatego warto żyć?

JACEK SIERADZKI

Fot. ALINA GAJDANOWICZ/AGENCJA GAZETA

STATEK ZAZDROŚCI

Legnicki „Otello”: opowieść niegłęboka, acz szlachetna

Otello u Szekspira poślubia Desdemonę w Wenecji, a dusi na Cyprze, gdzie wysłano go z wojskową misją. Krzysztof Kopka, przepisuując tragedię na nowo, wygnał go poza Morze Śródziemne. Maurów (tu bynajmniej niepomazany na czarno) jest nieokrzyszczonym kapitanem okrętu płynącego po nieznanym wodach wokół Afryki, a Desdemonę – piękną i dumną pasażerką. Skąd tak ekscentryczny pomysł? Wolno domniemywać, że z chęci uniknięcia sztywno-etykietalnych scen w Pałacu Dożów i dworskich intryg w cypryjskim zamku. Kopka i Jacek Głomb (nagrodzony na festiwalu szekspirowskim w Gdańsku za najlepszą reżyserię) uznali zapewne, że morska podróż będzie bardziej widowiskowa, a filary fabularnej konstrukcji: namiętność, megalomania, złe języki i rak zazdrości, nadają się do przetransponowania. Mamy więc efektowne, zwarte sceny z podróży: zwijanie żagli, ciszę morską, pokładowe bójki i popijawy, obściski z markietankami. I wątki poboczne: czasem zaskakujące (jurdiwa, którą wiozą pod pokładem, by móc rzucić na pożarcie ludożercom), czasem wariackie (Emilia, która na służącą Desdemony awansuje z funkcji... majtka). A na tym tle Przemysław Bluszcz, brutalny o głębokim sercu, plonie



Kapitan Otello (Przemysław Bluszcz) i jego załoga: Jagon (Rafał Cieluch) i Kasjo (Paweł Palcat)

Fot. TOMASZ AUGUSTYŃSKI/TEATR IM. MODRZEJEWSKIEJ W LEGNICY

wściekłą miłością-zazdrością do pięknej Ewy Galusińskiej, najpierw wyniosłej, potem już tylko bezradnie nieszczęśliwej. Nie ma w tym psychologicznej głębi ani ozdobnej szekspirowskiej retoryki. Nie ma demonizmu Jagona ani społecznego podglebia jego intryg. Została nieco szantowa – choć szlachetna! – opowieść o takim, co kochał i zabił z zazdrości; kolejna z legnickich prostych historii.

JACEK SIERADZKI

● ● ● ● ● ○ ○

„OTELLO” WILLIAMA SHAKESPEARE’A, ADAPTACJA KRZYSZTOF KOPKA, REŻYSERIA JACEK GŁOMB, SCENOGRAFIA MAŁGORZATA BULANDA, RUCH SCENICZNY LESZEK BZDYL, MUZYKA KORMORANY, TEATR IM. MODRZEJEWSKIEJ W LEGNICY

KRÓL AMATOR

Jerzy Skarżyński, nieżyjący już wybitny scenograf, człowiek o bystrym umyśle i znacznym poczuciu humoru, sformułował kiedyś przy stoliku barowym jedno z najdonioślejszych zdań à propos rzeczywistości jako teatru. Zdanie brzmiało: „Jeśli to prawda, jak powiedział Szekspir, że świat jest teatrem, Polska jest z pewnością teatrem amatorskim”. Kiedy jednak niedawno zostaliśmy wszyscy widzami dużego przedsięwzięcia, któremu można było nadać tytuł „Upadek wicekróla Leppera”, pomyślałem: Ot, doczekaliśmy wreszcie dramatu o szekspirowskim rozmachu. Ak-



SCENICZNYM SZEPTEM

cja zmieniała się w szybkim tempie. Bohaterowie wspinali się na szczyty aktorstwa, a ich prawda sceniczna rzucała się w oczy. Publiczność z zapartym tchem

śledziła każdą nową odsłonę. Wicekról Lepper, wspólnie wykonujący rolę na miarę Otellońskiego intryganta Jagona, usiłującego skompromitować króla Jarosława, zasłużył na laur godny Tadeusza Łomnickiego. Sam król, któremu Szekspir natychmiast poświęciłby tragedię, gdyby go poznał wcześniej niż Ryszard III, stworzył kreację na miarę Anthony’ego Hopkinsa w roli Hannibala Lectera. I już myślałem: Mamy wreszcie prawdziwy, zawodowy teatr życia. Aż tu w finałowej scenie, tej najważniejszej, na którą czekaliśmy, gryząc z emocji palce, król wszedł na trybunę, z której zwyczajowo ogłaszał wyroki, potoczył krwawym okiem po zgromadzonym dworze i z mocą rzekł: „Podjęłem decyzję, że zwrócę się do pana prezydenta...”. I czar wielkiej szekspirowskiej sceny prysł.

(GTW)

REKLAMA



Wyróżnij się



Wyróżnij się

www.aygo.pl

www.aygo.pl

NARRACJA: MACIEJ DAMIEŃSKI

RÓŻA



REZYDENCJA SURYKATEK

PREMIERA 2 PAŹDZIERNIKA O GODZ. 19.00

RÓŻA JEST W CIĄŻY JEDNAK TO JEJ NIE PRZESZKADZA W PRZEPROWADZCE. JEJ STARSZE CÓRKI MUSZĄ SIĘ PODPORZĄDKOWAĆ, BO JEŚLI NIE TO CZEKA JE EKSMISJA NA BRUK.



JEŚLI CHCESZ DOWIEDZIEĆ SIĘ WIĘCEJ OGLĄDAJ

dvd



„Daleka północ”,
reż. Niki Caro,
Warner Home
Video, 49,50 zł

Feministyczne kino z dobrą Charlize Theron oraz świetną Frances McDormand. USA, rok 1989, stan Minnesota. Josey pracuje w lokalnej kopalni, gdzie pada ofiarą przemocy. Choć jest ona głównie symboliczna, Josey reaguje konkretnie, składając pierwszy pozew o molestowanie seksualne. Warto. (sol)



„Pusty dom”,
reż. Kim Ki-duk,
Gutek Film,
39,99 zł

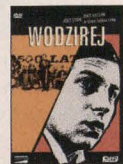
Kolejny świetny film koreańskiego reżysera. Młody mężczyzna odwiedza cudze domy, w których śpi, je, sprząta. Żyje. Czy aby na pewno? A może jest duchem?

Kim Ki-duk doskonale gra ciszą, obrazem, dźwiękiem, a nade wszystko nastrojem. Delikatne i harmonijne kino. (sol)



„Podróż do Nowej Ziemi”,
reż. Terrence Malick,
Warner Home
Video, 49,50 zł

Pocahontas w wersji dla dorosłych. Anglicy chcą skolonizować dzisiejszy stan Wirginia, za nic mając autochtonów. Przywódca najeźdźców zakochuje się w tubylczej księżniczce. Film przypomina poezję, co jest zaletą (perfekcyjny obraz) oraz wadą (mielizna fabularna). Grafomania. (sol)



„Wodzirej”,
reż. Feliks Falk,
Best Film, 31 zł

Kino moralnego niepokoju z fenomenalną rolą Jerzego Stuhra. Lutek Danielak to wodzirej prowadzący podrzędne imprezy. Widząc

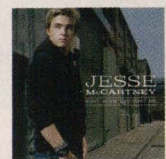
szansę na awans, zaczyna łamać zasady przyzwoitości. Świetne kino, którego wymowa jest wciąż aktualna. (sol)



„Łzy, 1996-2006”,
Metal Mind, 66 zł

Zespół Łzy, jedno z największych kuriozów polskiego rocka, przygotował urodzinowe (10-lecie istnienia), koncertowe DVD. Dwie godziny absolutnego muzycznego kiczu wspartego zatrważająco słabymi tekstami. Pseudogotycki festyn. Omijać. (AK)

muzyka



Jesse McCartney
„Right Where You
Want Me”,
Hollywood
Records, 54 zł

Młodziociana gwiazdka trzecioliigowego boysbandu i serialu telewizyjnego wydaje drugą solową płytę. Przewidywalne: nachalne poprockowe przeboje krzyżują się z rzewnymi, cukierkowatymi balladami, teksty traktują o nastoletnich sercowych uniesieniach, wszystko zostało starannie sformatowane pod masowe gusta. Dozwolone do lat 13. (AK)



M. Ward
„Post War”,
4AD, 59,90 zł

Matt Ward, reprezentacja autorskiej sceny Portland, po raz pierwszy nagrywa płytę z regularnym zespołem. Wspierany przez alternatywne gwiazdy (Neko Case, Jima Jamesa z My Morning Jacket czy Mike'a Mogisa, prawą rękę Conora Obersta) Ward odwołuje się do bluesowo-folkowej tradycji, refleksyjnie pochyla nad Ameryką po wojnie w Iraku. „Post War” mimo zaangażowanego tytułu jest płytą w gruncie rzeczy bardzo osobistą, poświęconą nie tylko problemom świata, ale i międzyludzkim relacjom. Koniecznie. (AK)



Janet „20 Y.O.”
Virgin, 64 zł

Janet Jackson znów próbuje zwrócić na siebie uwagę. Tym razem niegrzecznymi tekstami, przy których słynne swego czasu

Janet Jackson
dwoi się,
żeby zdobyć
publiczność.
A może szuka jej
w lustrze?

obnażenie to tylko niewinny, licealny wybryk. Szkoda, że nie potrafi zainteresować muzyką, bo rozpustnym wersom towarzyszą dźwięki nijakie i schematyczne. (AK)



Elektryczne Gitary
„Atomistyka”,
Warner, 34 zł

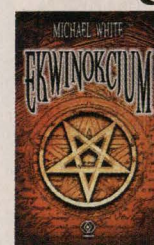
Fakt nagrania przez doświadczonych przecież twórców tak niedobrej płyty zakrawa na absurd roku. Muzyka jak z prowincjonalnego festynu, czyli taka skoczna. Poczucie humoru jak z prząsnego show telewizji publicznej, okolice anegdot z „Familiady”, czyli takie błyskotliwe. Irracjonalnie tandetny album. (AK)



**Al Di Meola „Vocal
Rendezvous”,**
Warner, 56 zł

Gitarzysta znany z poruszania się w rejonach progresywnego rocka i jazzowej improwizacji postanawia rozszerzyć formułę własnej muzyki i nagrywa pierwszą w karierze płytę nieinstrumentalną, z towarzyszeniem popularnych wokalistek r'n'b, w tym Angie Stone i Macy

książki



Michael White
„Ekwinocjum”,
Rebis, 27 zł

Epigoni „Kodu Leonarda da Vinci” są najczęściej solidniejsi od samego Dana Browna. Tak jest w przypadku „Ekwinocjum”, choć Michael White jest brownowski aż do bólu: króciutkie rozdziały, spisak religijny z Newtonem w tle, tajne stowarzyszenie, wartka akcja i szczypta nonsensu, choć White nie wmawia nikomu, że jego powieść opiera się na faktach. Przyjemne czytadło pociągowe, które niczego nie udaje. (ko)



Yves Lavigne
„Byłem Aniołem
Piekiła. Okrutny
świat
motocyklowych
gangów”,
Bellona, 32 zł

Fatalnie napisana, ale zajmująca historia śledztwa prowadzonego w latach 80. przeciwko amerykańskim Hells Angels. Informatorem służb federalnych – i autora książki – był prominentny członek gangu, który postanowił ujawnić prawdziwą naturę interesów chłopców na motorach. Są pikantne szczegóły. (MS)

WSZYSTKIE CENY PRODUKTÓW
PODAJEMY ZA SKŁEPEM
INTERNETOWYM MERLIN.PL

PRZEBOJE

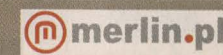


kino

Widownia kinowa w okresie 15–21.09 – boxoffice.pl specjalnie dla „Przekroju”

1. „Samotność w sieci”, reż. Witold Adamek, widzów: 193 673 (w sumie: 201 377), Kino Świat
2. „Step up – Taniec zmysłów”, reż. Anne Fletcher, widzów: 44 753 (w sumie: 204 233), Monolith
3. „Plac Zbawiciela”, reż. Krzysztof Krauze, Joanna Kos-Krauze, widzów: 29 245 (w sumie: 52 016), Best Film
4. „Lot 93”, reż. Paul Greengrass, widzów: 27 287 (w sumie: 141 045), UIP
5. „Teoria Chaosu”, reż. Tony Giglio, widzów: 18 507 (w sumie: 18 507), Best Film

BESTSELLERY



gry

Tygodniowe zestawienie sprzedaży za okres 25.09–1.10.2006 według danych sklepu internetowego www.merlin.pl

1. „The Sims 2: Szyk i elegancja”, Electronic Arts
2. „FIFA 07”, Electronic Arts
3. „Extra Kłasyka Next: Heroes Of Might And Magic IV”, CD Projekt
4. „Heroes Kroniki: Antologia”, Ubisoft
5. „Civilization IV: Warlords”, Take 2
6. „The Sims 2: Zwierzaki”, Maxis
7. „Red Orchestra: Ostfront 41-45”, Bold Games
8. „Extra Kłasyka Next: Neverwinter Nights”, CD Projekt
9. „The Sims 2”, specjalna edycja na DVD, Maxis
10. „Age Of Pirates: Opowieści z Karaibów”, 1C

BESTSELLERY

płyty

Lista OLIS – sprzedaż w okresie 18–24.09.2006

1. Katie Melua „Piece By Piece”, Dramatico/4Art
2. Orkiestra Adama Sztaby „Taniec z gwiazdami”, Impresariat ITI/ITI Film Studio
3. Muzyka filmowa „Step up”, Sony BMG Music PL
4. Piotr Rubik „Rubikon”, MJM Music PL/Sony BMG Music PL
5. Muzyka filmowa „Samotność w sieci”, Izabelin/Universal Music PL
6. Diana Krall „From This Moment On”, Impulse/Universal Music PL
7. Różni wykonawcy „Magda M. – piosenki nie tylko o miłości. Vol. 2”, Izabelin/Universal Music PL
8. Różni wykonawcy „Tu es Petrus – ty jesteś skałą”, Magic Records/Universal Music PL
9. Sumptuastic „Bez ciemności nie ma snów”, Rock House/EMI Music PL
10. Blue Cafe „Ovosh”, Pomaton/EMI Music PL

» OLIS «

OFICJALNA LISTA SPRZEDAŻY



Lista OLIS przygotowywana jest na zlecenie ZPAV przez Instytut Pentor

KUPUJEMY filmy z Meryl Streep

Streep nawet gdy gra diabła, jest boska.
Dowodzą tego poniższe tytuły



„Anioły w Ameryce”,
reż. Mike Nichols,
Warner Home
Video, 2003

Miniserial o moralnych wyborach w Ameryce epoki Reagana. Streep jak zwykle świetna, tym razem jako mormonka i matka młodego prawnika. (sol)



„Godziny”,
reż. Stephen Daldry,
SPI, 2002

Trzy kobiety, trzy przenikające się historie wklejone w trzy różne miejsca i trzy różne epoki. Streep współcześnie twarda i niezależna. Rewelacja. (AK)



„Sprawa Kramerów”,
reż. Robert Benton,
Imperial
Entertainment,
1979

Dramat rozpadu związku. Streep jako Joanna Kramer opuszcza męża, dyskutując przy tym ze stereotypem kobiety – matki, żony i kucharki. (sol)

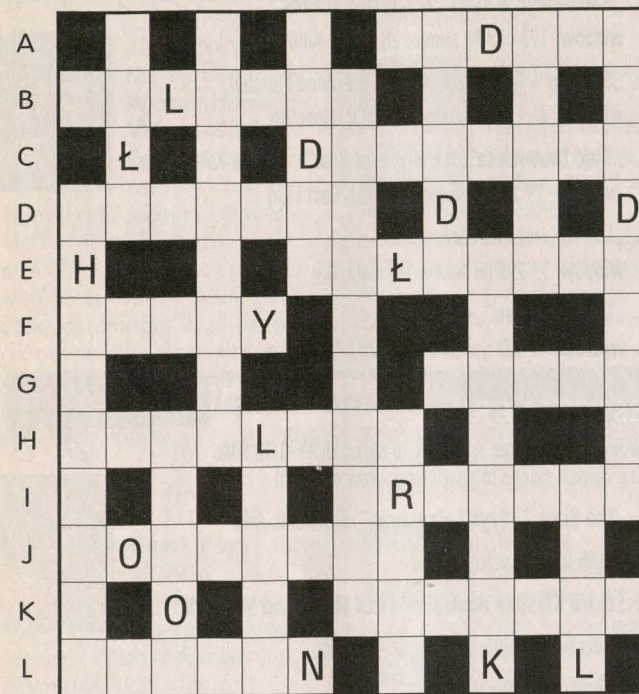


„Serce nie służy”,
reż. Ben Younger,
Monolith Video,
2005

Streep w roli lekkiej i komediowej, jako psychoterapeutka, do której przchodzi narzeczona syna. Dzięki jej roli powiedzenie, że śmiech leczy, nabiera nowego sensu. (sol)

JOLKA NR 40

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13



Określenia podano w innym szyku niż kolejność wyrazów w diagramie. W diagramie ujawniono niektóre litery. Po wypełnieniu diagramu należy rozszyfrować następujące hasło:

G4 / E4 C12 E11 G1 G12 / F13 L1 / A4 A2 G9 F7 / J6 H13 / E12 A8 I1 K11 / H8 I5 C13 B2 I11 L3 B5 / E7 D1 L4 J12 A9 J3 H2 .

WYRAZ 10-LITEROWY:

- DYR. MARZANNA
- WYRAZY 9-LITEROWE:**
- CZY TO DŁUG, CZY TO KRÓTK
- ROZTAŃCZONE PRZECIWCIAŁO
- WYRAZY 8-LITEROWE:**
- WYCIERANIE KRZYŻÓWEK
- W POBLIŻU WRÓBŁEGO GNIAZDA
- TAM KŁOCEK CO KROCZEK
- UPRAWIANA NA FRONCIE
- NIE CZYNI Z MSZAKA GAGMANA
- TRIASZCZURKA

WYRAZY 7-LITEROWE:

- CHŁOPEKI ROZWAŻACZ • ZWIĄŁ NA POŁUDNIE • INTERNISTA DZWONI DO NIEGO NA KOMÓRKĘ
- NIE DLA ASTR I XSAR AR

WYRAZY 6-LITEROWE:

- ŚWIĘTUJĄCY Z PIERWSZYM AMANTEM I DZIEWIĄTYM RENIFEREM • W MOSKWIE PRZED METREM

WYRAZY 5-LITEROWE:

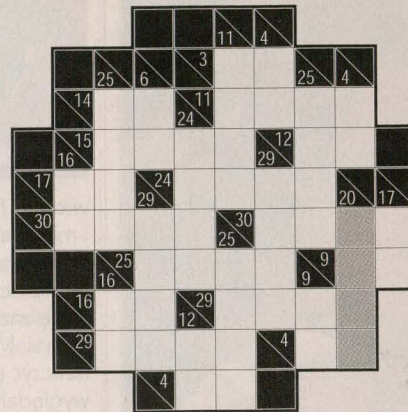
- NARODZINY HARMONII • ZA NIC MA WSZELKIE OCZEKIWANIA
- ZMIESZANY Z ŁKOTEM ODWDZIĘCZY SIĘ... ZŁOTEM
- WSZCZĘTA PRZEZ ANANASÓW
- POLACY Z TRZYWYRAZOWEGO THRILLERA • TURECKI W DEKALOGU
- ROLNIK ZZA ZADU
- ATUT ADWOKATU

WYRAZY 4-LITEROWE:

- CĘTKA NA FUTRZE PACYFIKU
- IM DALEJ W LAS, TYM BARDZIEJ ROZTAŃCZONE

AUTOR: JERZY BUCZEK

KAKURO NR 40

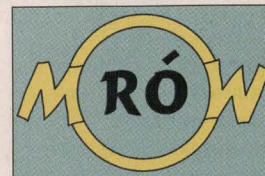


© CONCEPTS PUZZLES

Uzupełnij diagram, wpisując w puste kratki cyfry od 1 do 9, tak aby w każdym poziomym wierszu i w każdej pionowej kolumnie suma wpisanych cyfr była równa liczbie w czarnej kratce. Odpowiedzią są cztery cyfry w zaznaczonej kolumnie.

REBUS NR 40

Odgadnij hasło przedstawione na rysunku.



AUTOR: JERZY BUCZEK

ROZWIĄZANIA Z NR. 38

JOLKA: TA MAŁA PIŁA DZIŚ I JEST WSTAWIONA (cytat z piosenki Andrzeja Własta wykonywanej przez Zulę Pogorzelską).

Rzędami: pobrzask, remi, refrenistka, cios, ukojenie, świekra, poligon, kryształ, mgła, zwierciadło, otok, badylarz. **Kolumnami:** pracuś, wirówka, mroki, pies, ekscesy, parkur, tęcza, kapa, bingo, ołtarz, zasieki, młot, gęgot, szklivo, nianka.

KRZYŻÓWKA: ZAKAZANY OWOC

Poziomo: 1.lombard 7.samogon 10.alergik 11.bankiet 12.oddział 13.dzielo 15.grzyb 18.ślimak 20.profesor 22.adorator 23.start

LAUREACI Z NR. 36

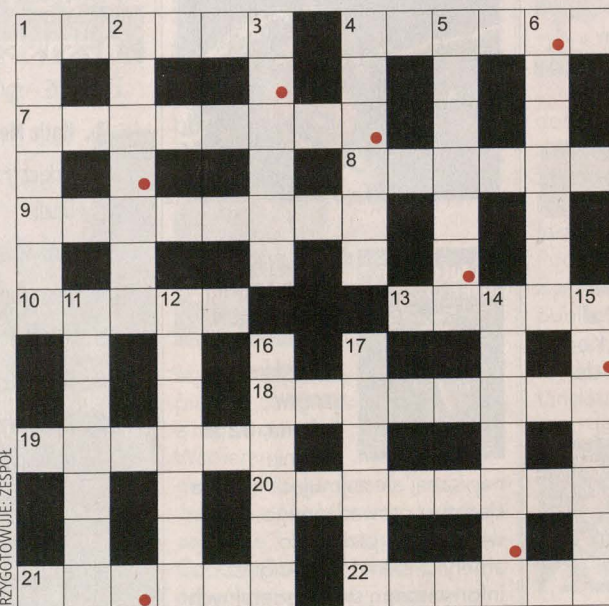
JOLKA: Helena Borska, Poznań; Małgorzata Sieńczewska, Siedlce; Anna Skrzypczak, Bydgoszcz; Małgorzata Wąsowicz, Radomsko; Barbara Zych, Warszawa.

KRZYŻÓWKA: Monika Bartol, Nowy Tomyśl; Monika Kozicka, Tarnów; Agnieszka Majewska, Łódź; Tomasz Miller, Olsztyn; Barbara Świątkowska, Łódź.

Rozwiązania możesz teraz przesłać szybciej i taniej SMS-em!

Wyślij SMS o treści PRKK.HASLO JOLKI lub PRKK.HASLO KRZYZOWKI lub PRKK.HASLO REBUSU lub PRKK.4 CYFRY na numer **72070** (netto: 2 zł; brutto: 2,44 zł/SMS). Spośród czytelników, którzy do niedzieli 15 października nadesłają prawidłowe rozwiązanie za pomocą SMS-a lub na kartkach pocztowych (decyduje data stempla), wylosujemy 20 zwycięzców, którzy otrzymają album „Galeria Pilsner Uguell” (Pilsner Uguell).

KRZYŻÓWKA NR 40



Litery z oznaczonych pól czytane poziomo utworzą wyraz-rozwiązanie.

POZIOMO:

1. MA KOŚĆ I WŁOŚĆ
4. ZAGRYWKI DUDKA
7. AMBASADOR W SUKIENCE
8. Z DRUGIEJ STRONY PATIA
9. NA STRONIE STRONY
10. SAMICA GORYLA
13. CUDOWNE DZIECKO REKLAMY
18. WĄŻ Z DREWNA
19. WODA PO OBIEDZIE
20. ZAPUSZCZONA PUSZCZA
21. SLIP LUB FIG
22. DONALD Z PIS-U

PIONOWO:

1. PŁACA DLA BIEDRONKI
2. WYSOKI ŻOŁNIERZ
3. DO CHOWANIA
4. W SIODLE
5. PARTNER ŁOKIETKA
6. POPALINY
11. BRODZIK
12. ZAWÓD Z PRZYSZŁOŚCIĄ
14. DWUWÓZ
15. PYRKOSZ
16. TUPANGO
17. W SUMIE

PRZYGOTOWUJE: ZESPÓŁ

DOMY NAD MORZEM

całoroczne domy
na zamkniętym,
dozorowanym osiedlu,
300m od plaży
w Łukęcinie k. Pobierowa

Przyjmujemy zapisy
Planujemy
Osiedle Żubrów III
promocje! rabaty!

0695 236 417

www.DomyNadMorzem.pl



OGŁOSZENIA MODUŁOWE

agnieszka.marcisz@edipresse.pl

Nagrodzona Orange Award
powieść o konflikcie między
moralnością i seksualnością

NAOMI ALDERMAN

NIEPOŚŁUSZEŃSTWO



Podobały Ci się „Białe zęby”?
Przeczytaj „Nieposłuszeństwo”!

polecają

PRZE KROJ

AKTIVIST

wp.pl

INDEPENDENT

Sic!

www.wydawnictwo-sic.com.pl
tel./fax 022 840 07 53

patroni medialni

PRZE KROJ

CKM

wp.pl

Jedynka

POLSKIE RADIO



Fot. KUBA DĄBROWSKI

**Zredagował główny technolog
KUBA WOJEWÓDZKI**

Minus 1 - Aviator, czyli odlotowy Wojtek

Kandydat na prezydenta stolicy Wojciech Wierzejski przemówił. Przyznał się, że kibicuje Legii Warszawa, co w sposób bezdyskusyjny tłumaczy ostatnią zapaść formy stołecznych piłkarzy. Mało tego, zapytany o ulubiony zespół i film nasz mały wszechpolak wyznał, że lubi band o typowej wszechpolskiej nazwie Myslovitz oraz obraz pana Scorsese (włoski żyd) „Gangi Nowego Jorku”. Tę ostatnią fascynację to kumamy. W końcu Młodzież Wszechpolska musi mieć jakieś wzorce.

Minus 2 - Zmiany, zmiany, zmiany

Pani Nina Terentiew, do niedawna właścicielka Programu 2 TVP, będzie radzić telewizji Polsat, jak robić, aby naród się rozrywał. Za była szefową podążyła Agata Młynarska, laureatka wielu nagród w kategorii „najmniej akceptowana postać gadająca w telewizji”. W kolejce czekają jeszcze Aleksandra Jakubowska i Irena Falska znana w latach 80. z napisów na murach „Falska do domu!”. Trwają prace nad wskrzeszeniem słynnego ongiś Wicherka. Nad produkcją filmową pieczę ma objąć Renata Beger, gdyż jej filmy szybko zyskują masową oglądalność.

Minus 3 - Edukator Terminator

Największy z Romanów, zwany także Romkiem Wszechmądrym, tak rozkręcił podległy resort, że aż strach. Zamówił brunatne mundurki, dyby, byłych komandosów do pracy z trudną młodzieżą oraz kilka kilometrów drutu kolczastego, aby odgrodzić prymusów. W każdej szkole urządził palenisko do palenia podręczników promujących homoseksualizm Iwaszkiewicza oraz fan-

klub Izraela. Romek ukończył te swoje zmiany, ale własną córkę postanowił srodze ukarać i wysłał ją do szkoły prywatnej. Niech się męczy na basenie, balecie i francuskim. A nasze dzieci fajnego języka ojczystego nauczy pan Mojzesowicz.

Minus 4 - Wiktoria Warszawska

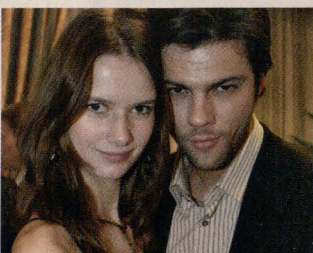
„Taniec z gwiazdami” to prawdziwa puszka z Pandorą czy jakoś tak. Szatański ten program rozbija rodziny, propaguje zły dotyk, promuje obmacywanie i spożywanie. Tym razem w tango pozasceniczne ruszyła zwycięsko, nomen omen, Wiktoria Maria Wałęsa. Po występie na ekranie postanowiła dać w banię i tak też uczyniła. Wraz z kumplami z parkietu poszli walczyć z pragnieniem. Wspólnie obalili alkoholi na rachunek z trzema zerami, po czym Wiktoria legła jak komunizm. Zawsze uważaliśmy, że rodzina Wałęsów jest dobra w obalaniu.

Minus 5 - Kazimierz I Nachalny

No, wreszcie jakiś sukces. Wielomiesięczne błaganie się Kazika Marcinkiewicza po ulicach stolicy, nagabywanie przechodniów i tarasowanie ruchu przyniosły efekt. Warszawa wygrała z Moskwą i wyparła ją z zaszczytnego ostatniego miejsca w kategorii „jakość życia”. A wszystko to w rankingu miast Europy zmagistrowanym przez postkomunistów z różnych Ubekistanów. European Cities Monitor stwierdził całkowity stołeczny zgon transportu i telekomunikacji. Wodę w kranach mamy na granicy uznania jej za broń biologiczną, a drogi standardem zbliżone do Czeczenii. I gdyby nie ta rumiana twarz gorzowskiego słoneczka, byłoby brzydko jak u Renaty w hotelu sejmowym.

Minus 6 - Głośna sprawa

Do prawdziwego dramatu dochodzi ostatnio w jednym z bloków na war-



szawskiej Pradze. Otóż lokatorzy skarżą się tam na wyjątkowo uciążliwe sąsiedztwo. Co noc słychać przeraźliwe odgłosy, dzikie jęki i westchnienia. Tak oto czas nocny spędza mieszkające tam małżeństwo Oliviera Janiaka i Karoliny Malinowskiej. Para ta wieczorową porą zbliża się intymnie, realizując tym samym seksśluchowisko dla całej kamienicy. Harce Janiaków podzieliły lokatorów na przeciwników i źródeł. Najczęstszym określeniem spotykanym na podwórku jest zwrot: „Co za ogier!”. Rozumiemy już, skąd nazwa programu Oliviera w TVN – „Co za tydzień!”.

Minus 7 - O podnoszeniu ciał jamistych

Na pomysł podniesienia morale naszych żołnierzy stacjonujących w słonecznym Afganistanie wpadł kolega Radek Sikorski. Wyśle tam znaną pieśniarkę ekshibicjonistkę Dodę Majdan Elektrolux. Co jeszcze przy okazji Doda

Wielkie zero - Dzień mamy



Jak zwykle brawurowe było orędzie premiera Jarosława do tej części narodu, która jeszcze nie wyjechała. Realizacyjnie był to tradycyjnie majstersztyk, ewidentnie zmagistrowany przez tych samych, którzy kręcili Wojtkę J. dnia 13 grudnia roku pamiętnego. Siebie oraz brata swego J. określił jako: „Mamy powody do dumy”. Niestety, nie dotarliśmy do mamy braci, czy potwierdza tę ryzykowną tezę.

podniesie, to już będzie indywidualna sprawa każdego członka armii.

Minus 8 - Polskie zoo

Antoni Gucwiński wraz z małżonką wychowali i wystraszyli kilka pokoleń Polaków oraz liczne pokolenia gryzoni, ssaków i innego bydła. Niestety, jakaś świnka nagrała we wrocławskim zoo, jak Gucwiński molestują jakiegoś gada, i sprawa nabrała rozgłosu. Płazem im to nie ujdzie. Stosowne władze



wysłał bulteriera. Przy okazji zasięgnęliśmy języka, do jakiej grupy zdaniem państwa G. należy lew salonowy Mojzesowicz. Zmroziło nas: beczaszkwowce szczękogębe.

Minus 9 - Kacza zupa

I znowu będzie o zwierzętach. Partia znana z tego, że jej członkowie fajnie wypadają w filmach, wprowadziła swoją maskotkę wyborczą. Żółtą pluszową kaczkę. Czym prędzej zajęliśmy do słownika symboli i co czytamy: z obserwacji kaczek z upodobaniem okupujących powierzchni wyciągnięto wnioski, że reprezentują one powierzchowność i płytkość, gadatliwość oraz skłonność do oszustwa. Znalazło to swój wyraz we francuskim określeniu canard (kaczka) w znaczeniu fałszywej informacji. Tego nawet Makłowicz nie umie – z drobiu wyszedł klops.

Minus 10 - Pociąg do władzy

Sekretarz generalny Rady Europy napisał ostatnio, że władze IV RP akceptują zachowania homofobiczne. Premier za to w stoczni oświadczył: „nie cofniemy się, nawet gdyby w różnych telewizjach i radiach mówiono o nas, choć to się wydaje niemożliwe, jeszcze gorzej niż teraz”. I dodał, że „będą ciągnąć dalej”. Dlatego my, homoseksualiści z medii, protestujemy, bo też chcemy ciągnąć dalej, i to wcale nie gorzej niż teraz.

raczej RACZKOWSKI

NIEROZUMIEM, CO CI CHODZI. JESTEŚ MY MŁODZI I ZDROWI.



MAMY ŚWIETNĄ PRACĘ I WSPANIAŁE DZIECI KOCHAMY SIĘ.



WCZORAJ ZAMIESZKAŁIŚMY W NASZYM WYMARZONYM DOMU



W TELEWIZJI TAK ZACZYNAJĄ SIĘ PRAWIE WSZYSTKIE HORRORY



WYMYŚLIŁ I NARYSOWAŁ MAREK RACZKOWSKI

WYDAWCA: EDIPRESSE POLSKA SA, UL. WIEJSKA 19, 00-480 WARSZAWA, TEL. (0-22) 584 22 00, FAKS (0-22) 584 22 01
PREZES WYDAWNICTWA: Zbigniew Napierała WICEPREZES WYDAWNICTWA I DYREKTOR WYDAWNICZY „PRZEKROJU”: Ewa Redel-Bydlowska DYREKTOR FINANSOWY: Paweł Satkowski
DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY: Alicja Modzelewska DYREKTORZY ARTYSTYCZNI WYDAWNICTWA: Elżbieta Strzałeczka-Zochowska i Bogdan Zochowski DYREKTOR KREATYWNY: Piotr Najsztub
PUBLIC RELATIONS: Marcin Fedisz DYREKTOR BIURA REKLAMY: Agnieszka Ziemińska Z-CY DYREKTORA BIURA REKLAMY: Małgorzata Perzanowska i Mariola Chlebicka-Zienkiewicz
PROMOCJA „PRZEKROJU”: promocja@przekroj.pl, Iwona Zabielska-Stadnik – dyrektor, tel. 584 25 22; Anna Wyszowska – Product Manager, tel. 584 25 74;
Magda Kotowska, tel. 584 22 96; Anna Romotowska, tel. 584 22 96 DZIAŁ REKLAMY „PRZEKROJU”: reklama@przekroj.pl, Małgorzata Golba – dyrektor, Artur Dudek,
Agnieszka Marcisz – 172, Anna Opszała, Małgorzata Skorupa, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, tel. (0-22) 5842-295, -172, -311, -594, DYREKTOR DYSTRYBUCJI: Grzegorz Barej
DYREKTOR PRODUKCJI: Danuta Kamińska KIEROWNIK PRZYGOTOWAŃ: Paweł Szpygiel Druk: Winkowski Sp. z o.o. – Radzymin PRENUMERATA WYDAWNICZA – zamówienia (płatność przy odbiorze przesyłki), tel. (0-54) 236 55 28 (pn–pt, godz. 8–16). Dodatkowe informacje i reklamacje TEL. (0-22) 584 22 29 LUB 584 22 30 (PN–PT, GODZ. 9–17).
PRENUMERATA@PRZEKROJ.PL, PRENUMERATA.KONKURSY@EDIPRESSE.PL PRZEE POCZTĄ – PRZEDPŁATY PRZYJMUJĄ URZĘDY POCZTOWE NA TERENIE CAŁEGO KRAJU
PRZEE RUCH SA – informacja tel. (0-22) 532 87 31, faks (0-22) 532 87 32
ADRES REDAKCJI: UL. WIEJSKA 19, IV P., 00-480 WARSZAWA, TEL. (0-22) 584 25 25, FAKS (0-22) 584 25 21
WWW.PRZEKROJ.PL E-MAIL: redakcja@przekroj.pl, kontakt z redakcją (0-22) 584 25 33
Założył w roku 1945 w Krakowie Redaktor MARIAN EILE
REDAKTOR NACZELNY: Mariusz Ziomecki (mariusz.ziomecki@przekroj.pl) ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO: Jacek Kowalczyk (jacek.kowalczyk@przekroj.pl)
SEKRETARZE REDAKCJI: Magda Gędziorowska (magda.gedziowska@przekroj.pl), Marcin Sendek (marcin.sendek@przekroj.pl), Maria Świątek (zastępcza)
DYREKTOR ARTYSTYCZNY: Anna Myślik (anna.myslik@przekroj.pl) SEKRETARIAT: Iwona Chmielewska, tel. 584 25 25 KULTURA: kultura@przekroj.pl, Bartek Chaciński (szef),
Tadeusz Nyczek, Małgorzata Sadowska, Justyna Sobolewska KRAJ: kraj@przekroj.pl, Wojciech Mazowiecki (szef), Małgorzata Papuzińska (zastępcza), Sylwia Czubkowska,
Juliusz Cwieliuch, Marcin Fabiański, Joanna Gorzelinska, Agnieszka Jędrzejczak, Cezary Łazarzewicz, Rafał Madajczak, Milena Rachid Chehab, Aleksandra Pawlicka
Grzegorz Rzeczkowski, Krzysztof Szczepaniak, Paweł Wierczok ZAGRANICA: zagranica@przekroj.pl, Wawrzyniec Smoczyński (szef), Marcel Andino-Velez, Agnieszka Chadyńska, Joanna Woźniczko;
stale współpracują: Jonatan Cook (Jerolim), Piotr Kowalczyk (Rzym), Brendan O'Neill (Londyn) NAUKA: nauka@przekroj.pl, Marcin Kapica (szef), Jakub Dąbrowski, Bogdan Kręzel,
Joanna Gwis, Maria Klich, Adam Szymański, Krzysztof Zakrzewski PAN OD RYSUNKÓW: Jacek Ziemiński (jacek.ziemiński@przekroj.pl) PRACOWNIA GRAFICZNA: Beata Ciurus, Piotr Gidlewski,
Olga Piłśniak, Marek Szczepański KOREKTA: Sylwia Raczynska (szef), Tatiana Hardej REDAKTOR TECHNICZNY: Alan Jawor ARCHIWUM: Wanda Lacrampe (szef),
tel. 584 25 51, Dominika Bok, tel. 584 25 61 OBRÓBKA ZDJĘĆ, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU: Jednostka organizacyjna
ARTYKUŁÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACAMY. REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓTÓW W NADANYCH ARTYKUŁACH I LISTACH.

Fot. ADAM CHEŁSTOWSKI/FOTOFORUM, MICHAŁ HEJMANEK/REPORTER, RADOŚLAW NAWROCKI/FOTOFORUM, STUDIO 69, ADAM WARSZAWA/FOTOFORUM



**CZY TEGO CI BRAKUJE,
KIEDY JEDZIESZ SWOIM AUTEM?**
Wnętrze tak komfortowe, że każdy dzień wydaje się niedzielą.

Nowy Chevrolet Epica od 73 990 zł

www.chevrolet.pl



Epica już w sprzedaży. To eleganckie auto o nowoczesnej sylwetce zapewnia wyjątkowy komfort jazdy i bezpieczeństwo. Dla pierwszych **1500 osób**, które **7 i 8 października** odwiedzą nasze salony i dokonają jazdy próbnej, mamy wyjątkowy **prezent** – zestaw do kawy z limitowanej serii Chevrolet, który nawet w dalekiej podróży pozwoli Ci poczuć domowe ciepło.

Teraz Epica w programie **GMBS** już od 1 199 zł miesięcznie.

Infolinia 0 801 811 911

Koszt połączenia to cena jednego impulsu połączenia lokalnego.

CHEVROLET. WIĘCEJ NIŻ PLUS



CHEVROLET

Podane kwoty czynszu miesięcznego nie zawierają podatku VAT. Okres leasingu 36 miesięcy. Wpłata własna: 20% ceny netto + koszt rejestracji (lokalny). Koszt obsługi serwisowej dla przebiegu 25 000 rocznie. Liczba samochodów w ofercie ograniczona. Zużycie paliwa (pomiar dokonany zgodnie z normą określoną w dyrektywie 1999/100/UE) dla wersji Epica z silnikiem 2,0 w cyklu mieszanym wynosi: 8,2 l/100 km, emisja CO₂ (1999/100/UE) wynosi: 195 g/km. Informacje na temat złomowania samochodu, przydatności do odzysku i recyklingu są dostępne pod adresem internetowym www.chevrolet.pl. Podana cena uwzględnia upust 2 000 zł. Liczba zestawów nagród ograniczona.

Sprawdź swoje umiejętności!

TEST KOMPETENCJI ZAWODOWYCH

- ⊙ Jakie są Twoje zawodowe atuty?
- ⊙ Co zrobić, by praca przyniosła Ci satysfakcję i przyjemność?
- ⊙ Gdzie wysłać CV, a z jakiej posady zrezygnować?



**PRZE
KROJ**

Dodatek jest integralną częścią „Przekroju” nr 40/3198
Cena „Przekroju” obejmuje dodatek

ISSN 0033-2488

Co sprawia, że idziesz do pracy jak na ścięcie, podczas gdy inni nie mogą się doczekać, by tam się znaleźć? Przychodzą pierwsi, wychodzą ostatni.

„Pracoholicy” – myślisz o nich z pogardą i z ciężkim westchnieniem przebiegasz w głowie listę dzisiejszych obowiązków. Praca Cię męczy?

A może problem nie tkwi wcale w niej, ale w Tobie? Może źle funkcjonujesz w zespole, a jako samotnik osiągałbyś świetne wyniki? Albo nie znosisz pracować sam i tylko towarzystwo innych osób byłoby w stanie wyzwolić z Ciebie nieodkryte pokłady kreatywności?

Zamiast tak się męczyć – zrób sobie test kompetencji zawodowych. Wyniki pomogą Ci zrozumieć, co możesz zmienić w sobie i otoczeniu, by praca przynosiła Ci satysfakcję i przyjemność. Jakie masz silne, a jakie słabe strony, do jakiej pracy masz predyspozycje, a jaka okaże się zupełnie nie dla Ciebie. A może okaże się, że warto pomyśleć o zmianie pracy?

Nasze testy pomogą także tym, którzy dopiero szukają pierwszego zatrudnienia. Gdzie wysłać CV, a jakie posady z góry sobie odpuścić? W czym się sprawdzisz, a co będzie dla Ciebie drogą przez mękę? Nie przekonuj się na własnej skórze.

Odpowiedz na kilka pytań, przeczytaj interpretację wyników – w ten sposób możesz oszczędzić sobie wielu rozczarowań i lepiej poznać swoje zawodowe atuty.

A zatem – do pracy!

Badając literaturę psychologiczną pod kątem kompetencji zawodowych, napotkać można wiele informacji o cechach związanych z funkcjonowaniem człowieka w pracy. Poniżej prezentujemy zestaw pytań, które odnoszą się do ośmiu, chyba najistotniejszych, obszarów związanych z kompetencjami zawodowymi. Są to: reakcja na stres, otwartość umysłu, relacje z innymi – współpraca/indywidualizm, relacje z innymi – dominacja/uległość, styl funkcjonowania poznawczego, zaangażowanie w pracę, towarzyskość, poszukiwanie stymulacji. Pytania i interpretacje mają pomóc Ci zastanowić się nad własnymi cechami i Twoim funkcjonowaniem w pracy. Należy jednak podkreślić, iż test ma za zadanie pobudzić Cię do refleksji. Dogłębna diagnoza kompetencji zawodowych powinna odbywać się z udziałem psychologa.

Test kompetencji zawodowych

Przeczytaj uważnie poniższe zdania. Zastanów się, na ile opisują one Ciebie i Twoje zachowanie. Zaznacz krzyżykiem odpowiedź od 1 do 5, w zależności od tego, czy zgadzasz się z danym twierdzeniem, czy też się z nim nie zgadzasz. Przy czym pamiętaj, że 1 oznacza, iż zupełnie się z nim nie zgadzasz, a 5 – że całkowicie się zgadzasz. Cyfry 2, 3, 4 oznaczają odpowiedni stopień pośredni zgodności twierdzenia z Twoim osobistym przekonaniem.

1 – zdecydowanie się nie zgadzam

2 – nie zgadzam się

3 – nie mam zdania

4 – zgadzam się

5 – zdecydowanie się zgadzam

1. Dobrze pracuje mi się w grupie.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

2. Stres motywuje mnie do działania.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

3. Lubię kierować grupą ludzi.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

4. Wolę pracować w samotności.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

5. W obliczu trudności staram się myśleć o czymś innym.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

6. Zawsze staram się mierzyć z problemami.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

7. Najlepiej jest działać w grupie.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

8. Często odwlekam trudne decyzje.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

9. Łatwo przychodzi mi kierowanie innymi.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

10. Bardziej lubię działać w samotności niż w grupie osób.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

11. Lubię przebywać z ludźmi.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

12. Lubię mieć wpływ na ludzi.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

13. W pracy lubię dawać z siebie wszystko.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

14. Władza wydaje mi się czymś pociągającym.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

15. Praca jest najbardziej efektywna wtedy,
gdy współdziała się z innymi.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

16. Nie poddaję się przeciwnościom, które napotykam
na swojej drodze.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

17. Nie lubię myśleć o trudnych sytuacjach.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

18. Lubię, kiedy całkowicie panuję nad powierzonym mi zadaniem.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

19. Często oddaję kontrolę innym.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

20. Zawsze staram się wypełnić powierzone mi obowiązki.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

21. Uważam, że powiedzenie „co dwie głowy, to nie jedna”
jest słuszne.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

22. Kiedy napotykam problem, od razu staram się go rozwiązać.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

23. Często spotykam się ze znajomymi.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

24. W samotności rodzą się najlepsze pomysły.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

25. Lubię widzieć efekty swojej pracy.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

26. Zdarzają mi się stany „olśnienia”.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

27. Kiedy napotykam na swojej drodze coś stresującego, szybko
znajduję sobie jakieś zajęcie.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

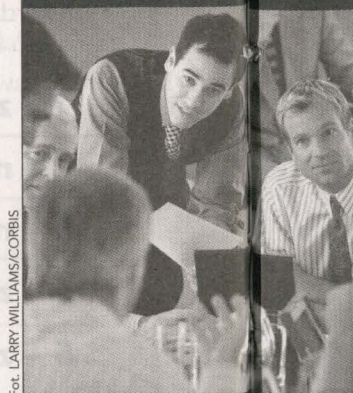
28. Lubię obrazować sobie różne problemy.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

29. Wolę, aby ktoś inny podejmował za mnie decyzje.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

„Gdyby
praca była
tak przyjemna,
bogaci
zachowaliby ją
dla siebie”
– Mark Twain



Fot. LARRY WILLIAMS/CORBIS

30. Lubię aktywny tryb życia.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

31. Nie toleruję sprzeciwu.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

32. Często sam/-a znajduję sobie zajęcie.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

33. Łatwiej pracuje mi się w grupie niż samemu.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

34. Sukcesy dodają mi energii do pracy.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

35. Jestem osobą ciekawą świata.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

36. Kiedy stoję przed trudnym wyzwaniem, opracowuję pomocny plan działania.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

37. Lubię pracować sam/-a nad problemem.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

38. Trudno przychodzi mi branie na siebie odpowiedzialności.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

39. Czas wolny najchętniej spędzam w gronie przyjaciół.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

40. Trudno mi zrozumieć spory międzyreligijne.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

41. Pociągają mnie sporty ekstremalne.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

42. Myślę, że każdy, nawet najtrudniejszy problem ma wiele różnych rozwiązań.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

43. Często zdarza mi się narzucać innym ludziom moje zdanie.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

„Jednym z objawów zbliżającego się załamania nerwowego jest przekonanie, że wykonujemy niezwykle ważną pracę”
– Bertrand Russell,
laureat literackiego Nobla
za rok 1950



44. W trudnej sytuacji całą energię skupiam na tym, co trzeba wykonać.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

45. Wolny wieczór zazwyczaj wolę spędzać w towarzystwie niż w samotności.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

46. Zazwyczaj przebywam w samotności.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

47. Nigdy nie uciekam od problemów.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

48. Często czuję potrzebę zmian wokół siebie.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

49. Lubię, kiedy wokół dużo się dzieje.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

50. Konfrontuję się z przykrymi zdarzeniami.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

51. Nie boję się zmian w swoim życiu.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

52. W moim życiu nie ma miejsca na nudę.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

53. Unikam utartych schematów w życiu.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

54. Mogłbym/mogłabym skoczyć na bungee.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

55. Rozwój intelektualny jest dla mnie bardzo ważny.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

56. W pracy z innymi ważna jest dla mnie kooperacja.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

57. Odpowiada mi praca, w której dużo się dzieje.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

58. Dużo czytam.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

59. Męczy mnie praca w zespole.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

60. Najlepiej czuję się w kameralnym gronie przyjaciół.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

61. Osiągnięcia bardzo mnie mobilizują.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

62. Często przychodzą mi do głowy ciekawe pomysły.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

63. Lubię obcować ze sztuką.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

64. Mogę powiedzieć o sobie, że żyję „na wysokich obrotach”.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

65. Dużo czasu zajmuje mi podjęcie działania w nieprzyjemnej sytuacji.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

66. Uważam, że można się dobrze bawić samemu.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

67. Kiedy mam do czynienia z jakimś problemem, dostrzegam zazwyczaj wiele możliwości rozwiązania go.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

68. Nie lubię myśleć o problemach i zajmować się nimi.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

69. Trudne zdarzenia mobilizują mnie do aktywności.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

70. Mam łatwość nawiązywania nowych znajomości.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

71. Lubię rozwiązywanie zagadek logicznych.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

72. Stale szukam nowych wyzwań w pracy.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

„Człowiek nie może pracować bez odpoczynku, ale odpoczynek bez pracy nie daje zadowolenia” – przysłowie abchaskie

73. Lubię grać w gry, które zmuszają mnie do myślenia.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

74. Aktywnie szukam nowych wyzwań w moim życiu.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

75. Nie lubię się zmuszać do zbyt wymagającej umysłowo lektury.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

76. Lubię czuć smak przygody.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

77. Rzadko wybieram się do kina na „ambitne” filmy.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

78. Chętnie dostarczam sobie różnych wrażeń.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

79. Wolę działać, niż myśleć.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

80. Wybieram aktywności, które mogą dostarczyć mi adrenaliny.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

81. Rozważania teoretyczne sprawiają mi radość.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

82. Stale szukam nowych możliwości rozwoju intelektualnego.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

83. Kiedy wokół mnie mało się dzieje, staram się zmienić tę sytuację.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

84. Mam wiele zainteresowań.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

85. W trudnej sytuacji nigdy się nie poddaję.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

86. Uważam, że jestem osobą towarzyską.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

87. Nie jestem przywiązany/-a do swoich poglądów.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

88. Pociąga mnie praca naukowa.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

89. Unikam intelektualnych dyskusji.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

90. Kiedy się stresuję, zawsze szukam „odstresowującego” zajęcia.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

91. Mam wielu znajomych.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

92. Jestem typem samotnika.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

93. Moi znajomi mówią, że jestem osobą pracowitą.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

94. Uwielbiam odwiedzać nowe miejsca.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

95. Zdarza mi się zmieniać poglądy pod wpływem dyskusji z innymi ludźmi.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

96. Lubię zdobywać nową wiedzę.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

97. Poza pracą nie lubię się wysilać umysłowo.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

98. Rzadko przyjmuję rolę lidera w grupie.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

99. Powierzone mi zadania staram się wykonywać najlepiej, jak potrafię.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

100. Mam sposoby, aby zapomnieć o stresie.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

101. Potrafię sam/-a zmobilizować się do pracy.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

102. Zdarza mi się zadziwiać innych swoimi nietypowymi pomysłami.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

103. Rozwiązywanie zagadek logicznych sprawia mi przyjemność.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

104. W wolnych chwilach wolę odciążyć swój umysł od wysiłku.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

105. Staram się rozwijać swoje umiejętności w różnych dziedzinach.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

106. Jednym ze sposobów na pozbycie się problemu jest spotkanie się ze znajomymi.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

107. Uważam, że każdy ma prawo do posiadania własnych przekonań.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

108. Poznawanie nowych rzeczy sprawia mi dużo radości.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

109. Nie widzę się w roli badacza naukowego.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

110. Zdarzają mi się stany głębokiego zamyślenia nad czymś.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

111. Zawsze staram się efektywnie planować swój czas.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

112. Popieram wolność słowa i przekonań.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

113. Nie jestem osobą leniwą.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

114. Nie jestem urodzonym przywódcą.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

115. W trudnych chwilach mam ochotę „zaszaleć”.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

116. Czuję się zależny/-a od innych.

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

„Ciężka praca i brak rozrywek sprawiają, że będziesz cholernym nudziarzem, a twoja żona bogatą wdową” – Edward Evan Evans-Pritchard, profesor antropologii na Oxfordzie

Obliczanie wyników

By sprawdzić wynik testu, należy zsumować punkty uzyskane w należących do niego pytaniach.

UWAGA!

Część pytań opatrzonych jest etykietą „wprost”. W ich przypadku punkty należy liczyć według zasady: za odpowiedź nr 1 przyznajemy sobie jeden punkt, za odpowiedź nr 2 – dwa punkty itd.

W przypadku pytań oznaczonych jako „odwrócone” punkty liczymy „w drugą stronę”: za odpowiedź nr 1 przyznajemy sobie pięć punktów, za odpowiedź nr 2 – cztery punkty itd. Wszystkie odpowiedzi z danej skali należy zsumować.

Reakcja na stres: wprost: 2, 6, 16, 22, 36, 44, 47, 50, 69, 85; odwrócone: 5, 8, 17, 27, 65, 68, 90, 100, 106, 115

Otwartość umysłu: wprost: 26, 28, 35, 40, 42, 48, 51, 53, 62, 63, 67, 71, 73, 84, 87, 94, 95, 102, 107, 112

Relacje z innymi – współpraca vs indywidualizm: wprost: 1, 7, 15, 21, 33, 56; odwrócone: 4, 10, 18, 24, 37, 59

Relacje z innymi – dominacja vs uległość: wprost: 3, 9, 12, 14, 31, 43; odwrócone: 19, 29, 38, 98, 114, 116

Styl funkcjonowania poznawczego: wprost: 55, 58, 75, 81, 82, 88, 96, 103; odwrócone: 77, 79, 89, 97, 104, 108, 109, 110.

Zaangażowanie w pracę: wprost: 13, 20, 25, 34, 61, 93, 99, 101, 105, 111, 113

Towarzyskość: wprost: 11, 23, 39, 45, 70, 86, 91; odwrócone: 32, 46, 60, 66, 92

Poszukiwanie stymulacji: wprost: 30, 41, 49, 52, 54, 64, 72, 74, 76, 78, 80, 83

Interpretacja wyników

Uzyskane wyniki można opisać jako wysokie, średnie lub niskie. Dla każdego wymiaru podajemy interpretację dla rezultatów wysokich i niskich. Wynik śred-

ni oznacza, że uzyskaliśmy rezultat typowy dla większości ludzi i wykazujemy zachowania umiarkowane – czasem charakterystyczne dla osób o silnym natężeniu tej cechy, a czasem o niskim.

Reakcja na stres

Wynik wysoki: 73–100

Wynik średni: 59–72

Wynik niski: 20–58

Najpopularniejsze ujęcie stresu w psychologii zaproponował R. Lazarus. Utrzymywał on, iż stres to relacja pomiędzy możliwościami jednostki a wymaganiami stawianymi przez otoczenie. Jeżeli wymagania przekraczają możliwości jednostki, pojawia się stres, czyli negatywne emocje takie jak złość, gniew, strach. Wymiar „Reakcja na stres” opisuje nasze zachowanie w trudnej, stresującej sytuacji. Można go rozpatrywać na dwóch biegunach: walki i ucieczki. Niektóre osoby w sytuacji zagrożenia i stresu mobilizują się do działania i podejmują walkę z problemami; inne zaś wycofują się lub odraczają konfrontację z trudnościami.

Wynik wysoki:

Charakterystyka psychologiczna

Osoby uzyskujące ten wynik starają się aktywnie pokonywać napotkane trudności. W obliczu stresującej sytuacji mobilizują się do działania w celu przezwyciężenia pojawiającego się problemu. Charakterystyczne jest dla nich to, że koncentrują się na zadaniach, które należy wykonać, a nieprzyjemne wydarzenia mobilizują je do podjęcia wyzwania. Osoby podejmujące walkę z problemami często opracowują pomocny plan działania, którego realizacja ma przynieść sukces w konfrontacji z przykrym, trudnym wydarzeniem.

Funkcjonowanie zawodowe

Osoby znajdujące się na biegunie walki są aktywne i dobrze radzą sobie z trudnościami. Stres oraz ryzyko mobilizują je do działania. Sprawdząby się więc w aktywnej, dynamicznej pracy, w której konieczne jest szybkie podejmowanie decyzji i radzenie sobie z dużą ilością trudnych wyzwań. Przykładowe zawody to policjant, lekarz, kierownik dużej firmy, dziennikarz pracujący w terenie, prawnik, sportowiec ekstremalista, żołnierz (saper, dowódca), strażak.

Wynik niski:

Charakterystyka psychologiczna

Takie osoby w sytuacji stresowej wybierają raczej ucieczkę i unikanie konfrontacji. Często starają się odwrócić swą uwagę od źródła problemów. Sposobem na to może być podejmowanie przeróżnych aktywności, które pozwalają nie myśleć o trudnych sprawach. Osoby te spotykają się ze znajomymi, idą się pobawić, biorą się za porządki, sprawiają sobie jakieś przyjemności, idą na zakupy, objadają się. Wszystko to po to, aby zająć czymś swoje myśli. Ludzie, którzy unikają walki, zazwyczaj odraczają podejmowanie trudnych decyzji.

Funkcjonowanie zawodowe

Osoby unikające walki ze stresem sprawdzą się w pracach rutynowych, takich jak na przykład praca w sklepie, w urzędzie. Pasują do nich wszelkie zawody, w których nie ma zbyt wielu wrażeń i stresujących sytuacji oraz gdzie nie trzeba podejmować szybkich decyzji, na przykład bibliotekarz, ogrodnik, prace chałupnicze.

Otwartość umysłu

Wynik wysoki: 84–100

Wynik średni: 62–83

Wynik niski: 20–61

Na otwartość umysłu składają się dwa elementy: kreatywność i otwartość. Kreatywność rozumiana jest tu jako umiejętność tworzenia nowych pomysłów i wynajdywania oryginalnych rozwiązań. Otwartość opisuje tolerancję na odmienność, brak niechęci do zmian, aktywne poszukiwanie nowych miejsc, zainteresowań, idei.

Wynik wysoki:

Charakterystyka psychologiczna

Osoby o dużej otwartości umysłu potrafią wpadać na innowacyjne, odkrywcze pomysły. Ludzie otwarci często zachowują się nietypowo i nieprzewidywalnie. Nowe, ciekawe idee rodzą się w ich umysłach w momentach olśnienia. Otwartość umysłu wiąże się też z akceptowaniem zmian w życiu i otoczeniu. Osoby otwarte dobrze przyjmują odmienność rasową, religijną czy światopoglądową. Nie są też głuche na racjonalne argumenty i zdarza im się pod ich wpływem zmieniać własne przekonania.

Funkcjonowanie zawodowe

Kreatywność i otwartość sprzyja wszelkiej twórczości. Wysoka otwartość umysłu może się wiązać z takimi zawodami jak: artysta (na przykład malarz, reżyser, pisarz, aktor), architekt, projektant mody, naukowiec, pracownik agencji reklamowej, dziennikarz, inżynier, informatyk, psycholog.

Wynik niski:

Charakterystyka psychologiczna

Niska otwartość umysłu wiąże się ze stereotypowym myśleniem. Osobom mało otwartym trudniej wymyślać nowe idee, a ich rozumowanie jest schematyczne. Żle znoszą zmiany w otoczeniu i twardo się trzymają przyjętego systemu poglądów i norm. Charakteryzują się mniejszą tolerancją na odmienne punkty widzenia. Nie szukają aktywnie nowych zainteresowań i zajęć.

Funkcjonowanie zawodowe

Osoby o niskiej otwartości muszą mieć jasno określony zakres obowiązków. Nie lubią być zaskakiwane i źle znoszą zmiany czy sytuacje nieoczekiwane. Przykładowe zawody: sekretarka, księgowa, ekspedientka, korektor, zaopatrzeniowiec, podwykonawcy, robotnicy.

Relacje z innymi – współpraca kontra indywidualizm

Wynik wysoki: 49–60

Wynik średni: 38–48

Wynik niski: 12–37

Wśród różnych aspektów relacji z innymi ludźmi bardzo ważna jest chęć do pracy w grupie lub w samotności. Pierwszą z cech nazwiemy współpracą, drugą – indywidualizmem.

Wynik wysoki:

Charakterystyka psychologiczna

Osoby o takim wyniku wolą pracę w grupie niż w samotności. Inni ludzie mobilizują ich do działania. Najciekawsze pomysły przychodzą im do głowy podczas

wspólnej pracy nad jakimś problemem. Najwydajniej i najbardziej efektywnie pracują, kiedy mogą współdziałać z grupą innych osób. Obecność drugiego człowieka sprawia, że praca staje się dla nich przyjemniejsza.

Funkcjonowanie zawodowe

Chętni do pracy w grupie sprawdzą się, uprawiając gry zespołowe czy pracując jako personel szpitalny, strażacy, policjanci czy handlowcy. Dobre dla nich miejsca to agencje reklamowe lub redakcje pism.

Wynik niski:

Charakterystyka psychologiczna

Urodzeni indywidualiści wolą pracować samotnie. Lepiej funkcjonują z dala od innych ludzi. Najefektywniej pracują, gdy są sam na sam z zadaniem. Zazwyczaj czują wtedy, że całkowicie panują nad powierzonym im problemem.

Funkcjonowanie zawodowe

Niechęć do pracy w grupie sprawia, że indywidualiści wybiorą takie zawody jak: informatyk, naukowiec, artysta (pisarz, malarz), kierowca, rzemieślnik.

Relacje z innymi – dominacja kontra uległość

Wynik wysoki: 45–60

Wynik średni: 33–44

Wynik niski: 12–32

Wynik wysoki:

Charakterystyka psychologiczna

Osoby dominujące mają tendencje do przyjmowania roli lidera w grupie. Ła-

two przychodzi im kierowanie innymi, lubią mieć wpływ i kontrolować sytuację. Dobrze czują się na wysokich, kierowniczych stanowiskach. Są asertywne, źle znoszą sprzeciw, a zdarza się, że narzucają swoje zdanie innym. Czują wyraźny pociąg do władzy i niezależności.

Funkcjonowanie zawodowe

Osoby dominujące będą wybierały zawody, w których mogą kierować innymi. Sprawdzą się w roli kierowników, przywódców, liderów, polityków, prawników. Dobrze mogą się także czuć, prowadząc własną działalność gospodarczą, ponieważ nie będą mieć nad sobą zwierzchników i sami będą panować na całym przedsięwzięciem.

Wynik niski:

Charakterystyka psychologiczna

Osoby uległe lepiej się czują, kiedy mają nad sobą kogoś, kto nimi kieruje. Nie lubią brać na siebie zbyt dużej odpowiedzialności ani podejmować zbyt trudnych decyzji. Nie są typami liderów ani przywódców. W grupie ludzi zazwyczaj przyjmują rolę obserwatorów lub podporządkowanych. Taki sposób działania wpływa na wydajność ich pracy.

Funkcjonowanie zawodowe

Ulegli nie będą dobrymi kierownikami, ale świetnie mogą się sprawdzić na niższych, choć ważnych stanowiskach. Dobrze mogą się czuć w korporacjach, urzędach, jako asystenci, sekretarki.

Styl funkcjonowania poznawczego

Wynik wysoki: 63–80

Wynik średni: 49–62

Wynik niski: 16–48

Wymiar ten opisuje w jakim stopniu na co dzień angażujemy swój intelekt. Coraz liczniejsze dane w psychologii pokazują, że o sukcesie życiowym wcale nie decyduje ilość punktów IQ. Ważny jest nasz stosunek do wysiłku umysłowego. Niektórym osobom sprawia przyjemność wyętzona praca intelektualna, nawet w wolnym czasie. Inni zaś wznoszą się na wyżyny swoich możliwości umysłowych jedynie wtedy, kiedy są do tego zmuszeni, na przykład w pracy lub na studiach. Należy mocno podkreślić, że wcale nie świadczy to o czyjejś inteligencji. Powszechnie znane są przypadki osób, o których mówi się „zdolni, ale leniwi” czy „pracowici, ale mniej zdolni”. Jedni i drudzy mogą podobnie wypaść w teście mierzącym IQ.

Wynik wysoki:

Charakterystyka psychologiczna

Osoby uzyskujące wysokie wyniki w tej dziedzinie doświadczają pozytywnych emocji w sytuacji, gdy mogą wykazać się umysłowo. Cechuje je ciągle chęć rozwoju intelektualnego i poszerzania swojej wiedzy. Lubią rozważania teoretyczne i wszelkie wyzwania poznawcze – zarówno problemy intelektualne, jak i zagadki czy gry logiczne. Chętnie uczestniczą w dyskusjach intelektualnych, dużo czytają na interesujące je tematy. Zdarzają im się stany głębokiego zamyślenia nad pewnymi, szczególnie wciągającymi zagadnieniami.

Funkcjonowanie zawodowe

Pozytywne emocje, jakich dostarcza wysiłek umysłowy, sprawiają, że osoby omawianego typu doskonale sprawdzą się we wszelkich pracach związanych z dużą stymulacją intelektualną. Dobrze będą się czuli przede wszystkim jako naukowcy, badacze, analitycy. Na pewno upodobać sobie zawody, w których

konieczny jest stały rozwój intelektualny i poszerzanie swojej wiedzy – prawnik, lekarz itp.

Wynik niski:

Charakterystyka psychologiczna

Osoby uzyskujące niskie wyniki w tej skali charakteryzuje mniejsza wewnętrzna motywacja do wyťažonej pracy umysłowej. Nie świadczy to o tym, że są mniej zdolne, ale o fakcie, że mobilizują swój intelekt zazwyczaj w sytuacji, gdy jest to absolutnie niezbędne. Mogą dobrze funkcjonować poznawczo w pracy lub w szkole, ale w czasie wolnym będą chciały odpocząć od wysiłku intelektualnego. Osoby takie najczęściej przedkładają działanie nad teoretyczne rozważania.

Funkcjonowanie zawodowe

Osoby o takim typie funkcjonowania poznawczego mogą się sprawdzić w pracach, w których ważniejsze jest sprawne praktyczne działanie niż zbyt długie analizowanie i teoretyzowanie. Mogą to być sprawni fachowcy z różnych dziedzin, na przykład usługowych.

Zaangażowanie w pracę

Wynik wysoki: 53–55

Wynik średni: 41–52

Wynik niski: 11–40

Zaangażowanie w pracę opisuje ilość energii wkładanej w różnego typu obowiązki. Jako elementy tego wymiaru można wymienić motywację, pracowitość, sumienność czy ambicję, a więc właściwości człowieka, które świadczą o nastawieniu i zaangażowaniu w powierzone zadania.

Wynik wysoki:

Charakterystyka psychologiczna

Osoby zaangażowane charakteryzują się wysokim stopniem zorganizowania, wytrwałości i motywacji w działaniach zorientowanych na cel. Postrzegane są jako obowiązkowe, skrupulatne i rzetelne. Potrafią samodzielnie się motywować, tak by ukończyć nawet bardzo niewdzięczne zadanie.

Osoby o wysokim stopniu zaangażowania są zwykle cenione w każdej pracy. W powierzone przez pracodawcę zadania wkładają całą energię i starają się wykonać je najlepiej, jak potrafią. Cechuje je wysoka ambicja i potrzeba uzyskiwania konkretnych osiągnięć. Dominuje u nich chęć dokonania czegoś trudnego, pragnienie przewyższania przeszłości w drodze do celu, osiągania coraz większych sukcesów, potrzeba rywalizacji oraz poprawiania własnego wizerunku przez odpowiednie wykorzystywanie talentu. Badania Y. Trope'a pokazują, że osoby ambitne, mając do wyboru zadania łatwe, średnie i trudne, wybiorą te drugie, realnie możliwe do ukończenia. Zadania takie najlepiej bowiem diagnozują możliwości jednostki.

Funkcjonowanie zawodowe

Osoby zaangażowane w pracę są postrzegane jako rzetelne, pilne, obowiązkowe i inteligentne. Dzięki temu są one najbardziej cenionymi i poszukiwanymi pracownikami, niezależnie od zawodu i stanowiska. Zaangażowanie dobrze widziane jest zarówno u menadżera, nauczyciela, lekarza, jak i u sprzedawcy, krawca, szewca i rolnika.

Należy jednak zauważyć, że zbytne nasilenie tej cechy może wiązać się także z pewnymi negatywnymi konsekwencjami. Ludzie o zbyt wygórowanej ambicji mogą angażować się w pracę przesadnie, do tego stopnia, że grozi im praco-

holizm. Wysoka ambicja jest często wymieniana jako składowa tak zwanego zachowania typu A, czyli nadmiernej, agresywnej rywalizacji i impulsywności. Niektórzy badacze sugerują, że ten wzór zachowania może wiązać się z chorobami układu sercowo-naczyniowego, takimi jak choroba wieńcowa czy zawał.

Wynik niski:

Charakterystyka psychologiczna

Osoby takie charakteryzują się małą obowiązkowością, rzetelnością i skrupulatnością. Mają niską motywację i słabo określone cele życiowe. Może to iść w parze także z nieprzestrzeganiem zasad, również społecznych.

Postrzegane są zazwyczaj społecznie jako ludzie leniwi, „bez ambicji”, kierujący się zewnętrzną motywacją w postaci kary (na przykład upomnienia lub zmniejszenia zarobków) lub nagrody (premii, pochwały).

Funkcjonowanie zawodowe

Osoby o niskim zaangażowaniu mogą szukać prac niestawiających licznych wymagań i niewymagających rywalizacji. Najlepsze będą zadania rutynowe, w które nie trzeba wkładać zbyt wiele energii i gdzie nie jest konieczne ciągle zdobywanie nowych umiejętności.

Towarzyskość

Wynik wysoki: 46–60

Wynik średni: 33–45

Wynik niski: 12–32

Osoby towarzyskie dobrze się czują, przebywając i działając z innymi ludźmi, zaś unikające towarzystwa najchętniej zajmują się same sobą. Towarzyskość jest powiązana z wyróżnieniem przez C.G. Junga ekstrawersji i in-

trowersji. Ten pierwszy wymiar opisuje osoby, które nastawione są na zewnątrz, „do świata”, a zatem i do innych ludzi. Drugi wymiar charakteryzuje ludzi skupionych na własnym świecie wewnętrznym, a więc i o mniejszych potrzebach społecznych.

Wynik wysoki:

Charakterystyka psychologiczna

Osobom o wysokiej towarzyskości przebywanie z innymi ludźmi dostarcza pozytywnych emocji. Lubią otaczać się sporą liczbą osób, mają wielu przyjaciół i znajomych. Zazwyczaj wolą działać raczej w towarzystwie niż samotnie. Interesują je przede wszystkim takie aktywności, w których mogą przebywać z innymi, zarówno w pracy, jak i w wolnym czasie. Osoby towarzyskie mają łatwość nawiązywania kontaktów społecznych. Łatwo zawierają nowe znajomości i inicjują rozmowy. O takich ludziach często mówi się, że są duszą towarzystwa i często bywają w centrum uwagi. Dobrze odnajdują się w sytuacjach społecznych takich jak przyjęcia i bankiety. Łatwość radzenia sobie z sytuacjami społecznymi sprawia, że obserwatorom wydają się pewni siebie. A.H. Buss i R. Plomin, psychologowie, którzy w teorii temperamentu towarzyskość określili jako jeden z głównych wymiarów, uważają, że dla osób towarzyskich każda interakcja społeczna jest stymulująca, bez względu na to czy jest ona pozytywna czy negatywna.

Funkcjonowanie zawodowe

Rys psychologiczny osób towarzyskich pokazuje, że będą one lepiej się czuły we wszelkich zawodach związanych z obcowaniem z innymi ludźmi. Najbardziej odpowiada im praca, w której jest bezpośredni kontakt z innymi – na przykład obsługa klienta, poczęwszy od handlu, a na pracy w urzędzie lub w banku

kończąc. Brak oporów przed tak zwaną ekspozycją społeczną sprawia, że tacy ludzie mogą dobrze czuć się w sytuacjach, w których to na nich skupia się uwaga, takich jak praca w mediach, publiczne występy, polityka, szkolenia (na przykład praca instruktora tańca towarzyskiego), psychologia.

Wynik niski:

Charakterystyka psychologiczna

Osoby o niskiej towarzyskości na ogół stronią od ludzi. Nie znaczy to, że są aspołeczne, jednak lepiej się czują raczej w towarzystwie bliskich znajomych niż w dużej grupie obcych osób. Przebywając w samotności potrafią zorganizować sobie zajęcia, co dla osób towarzyskich jest trudne. Ludzie charakteryzujący się niską towarzyskością preferują działanie w samotności lub w kameralnym gronie znajomych. Nie należy jednak mylić niskiej towarzyskości z lękiem społecznym. Ta ostatnia cecha opisuje osoby, które pragną nawiązywać relacje z innymi, ale są ograniczone i zablokowane lękiem, na przykład strachem przed oceną.

Funkcjonowanie zawodowe

Osoby o niskiej towarzyskości będą preferowały zawody o małej stymulacji społecznej. Wybiorą pracę, w której nie jest wymagany bezpośredni, stały kontakt z klientami: informatyk, artysta pracujący samotnie (pisarz, malarz), naukowiec badacz (ale już w mniejszym stopniu wykładowca).

Test opracował **Marcin Zajenkowski**, doktorant na Wydziale Psychologii UW, zajmujący się psychologią różnic indywidualnych.
Współpraca: **Agnieszka Ebinger**, psycholog kliniczny.
Opracowanie graficzne: **Piotr Gidlewski**
Zdjęcie na okładce: **Helen King/Corbis**

Poszukiwanie stymulacji

Wynik wysoki: 57-65

Wynik średni: 39-56

Wynik niski: 13-38

Wynik wysoki:

Charakterystyka psychologiczna

Osoby o dużym zapotrzebowaniu na stymulację są żądne ciągłych wrażeń i doznań. Lubią, kiedy wokół nich dużo się dzieje i same aktywnie poszukują sytuacji dostarczających emocji. Osoby takie są skłonne do podejmowania działań, które mogłyby im dostarczyć adrenaliny, takich jak sporty ekstremalne, skoki na bungee, skoki ze spadochronem, szybka jazda samochodem itp. Ich życie toczy się zazwyczaj na „wysokich obrotach”, a najlepiej czują się, stając przed nowymi wyzwaniami.

Funkcjonowanie zawodowe

Osoby poszukujące stymulacji lubią aktywność, ryzyko i zmiany, a nienawidzą rutyny. Mogą podejmować prace dostarczające wielu wrażeń, na przykład instruktor sportów ekstremalnych, alpinista, dziennikarz, artysta (na przykład muzyk), kierowca rajdowy, policjant, strażak, chirurg, pilot.

Wynik niski:

Charakterystyka psychologiczna

Osoby o niskim zapotrzebowaniu na stymulację źle znoszą nadmierną ilość wrażeń. Preferują raczej spokojny tryb życia. Rzadko podejmują ryzykowne zajęcia.

Funkcjonowanie zawodowe

Przykładowe zawody: księgowa, sklepikarz, urzędnik, fryzjer, bibliotekarz, krawiec, pracownik fabryki, pracownik ubezpieczalni, sprzątaczką.

JUŻ W
SPRZEDAŻY

WYDANIE SPECJALNE

>> o pochodzeniu
błyskawicy

>> portret rodzinny
gwiazdy

>> sekretne
życie śniegu

>> mikroskopijni
niszczyciele

>> odkrycia z mapy
Google

>> niezwykle zjawiska
atmosferyczne

>> najgłębsze dziury
świata

>> dowody
na niezwykłość
wody

>> jak powstała kawa
rozpuszczalna
i zupa w proszku

>> zaginione
cywilizacje pustyni

>> bezprzewodowa
rewolucja

>> telewizja jutra

PRZE
KRÓJ

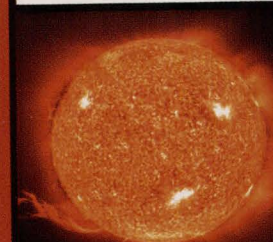
wydanie
specjalne

Jak się robi
planety? s. 48

Spójrz na świat
oczami zwierząt s. 78

Nr 4
wrzesień 2006
Wydanie specjalne
Cena 12 zł
ISSN 1643-9743
9 781643 974322

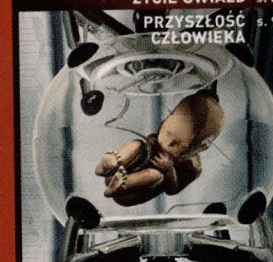
PRZEKRÓJ NAUKI



ŻYCIE GWIAZD s. 24



ZWIERZĘTA MROKU s. 88



PRZYSZŁOŚĆ
CZŁOWIEKA s. 98



MIKROŚWIAT s. 38

Od czego
zależy cena
benzyny?
s. 4

7 zagadek
Układu
Słonecznego
s. 120

W jakim
języku mówili
Adam i Ewa?
s. 94

Ewolucja
człowieka
ciąży trwa!
s. 102

POZNAJ
NAJNOWSZE
ODKRYCIA!

OD HIEROGLIFÓW
DO CYBERCZŁOWIEKA

>> Publikacja powstała we współpracy z Festiwałem Nauki

ODKRYJ TAJEMNICE NAUKI

>> Przekrój Nauki w sprzedaży od 21 września w najprężniejszych salonach prasowych oraz na stoiskach Festiwalu Nauki

Enjoy being better

professional TRAINERS & personal ATTENTION

**WORLDWIDE
SCHOOL**

Certyfikat
Systemu Zarządzania Jakością
ISO 9001:2000

Szkola z rekomendacją



pase
łączy nas jakość

www.worldwideschool.pl

SZKOLENIA JĘZYKOWE DLA FIRM

Warszawa ul. Przemysłowa 30 tel. 022 583 60 20
+48 601 740 574 +48 609 661 636

SZKOLENIA OTWARTE W WARSZAWIE

Bemowo tel. 022 638 41 96 Bródno tel. 022 675 11 74

Centrum tel. 022 826 69 04 Żoliborz tel. 022 833 91 12